

Dary Słowa

w Czasach Apostolskich oraz Dzisiaj

wraz z kilkoma tematami pobocznymi

Marek Handryś

Copyright © Towarzystwo Upowszechniania Myśli Reformowanej HORN

Wszelkie prawa zastrzeżone



Towarzystwo Upowszechniania Myśli Reformowanej HORN

Świętochłowice 2016

Spis treści

Podziękowania	4
Wstęp	5
Moje świadectwo o darach	7
1. Podstawowe definicje, założenia oraz znaczenie pojęć	9
1.1. Podstawowe założenia	9
1.2. Znak	9
1.3. Cud zwyczajny	9
1.4. Dar	9
1.5. Dar – znak	10
1.6. Dar zwyczajny	10
1.7. Wiara	11
2. Gdzie Biblia mówi, że cudowne dary i znaki przeminą bądź przeminęły?	13
2.1. Argumenty z Ewangelii Marka	13
2.2. Argument z Listu do Hebrajczyków	14
2.3. Argument z I Listu do Koryntian i Listu do Efezjan	15
2.4. Wnioski logiczne z analizy tekstów 1Kor 13:8–12 oraz Ef 4:11–16	20
3. Dar języków	22
3.1. Dar języków znakiem dla Żydów	22
3.2. Dar języków ku zbudowaniu	23
3.3. Języki anielskie?	27
3.4. Współczesna postać daru języków	29
4. Apostolstwo	31
4.1. Niektóre cechy apostołstwa wg Biblii	31
4.2. Cechy współczesnych „apostołów”	32
4.3. Ostateczna weryfikacja apostołów	32
4.4. Współczesne służby apostołskie	32
5. Proroctwo	35
5.1. Korzenie proroctwa	35
5.2. Proroctwo jako słowo od Boga	36
5.3. Cechy proroctwa nowotestamentowego	36
5.4. Bóg przemawia do swego ludu	38
5.5. Jak Bóg przemawia?	39
5.6. Zdalne sterowanie	40
5.7. Poznawanie woli Bożej	40
5.8. Dar proroctwa dzisiaj?	41
5.9. Dojrzała postać daru prorokowania	42
5.10. Słowa pełne mocy	43
5.11. Posługiwanie powszechne	44
6. Jak funkcjonował zbór w czasach Nowego Testamentu?	46
6.1. Hipotetyczne zastosowanie daru języków w życiu osobistym	46
6.2. Rola Słowa Bożego w nabożeństwach pierwszych zborów	47
6.3. Weryfikacja darów słowa	48
7. Jaka jest praktyka współczesnych wspólnot charyzmatycznych?	51

7.1. Tzw. „żywe słowo”	51
7.2. Prawdziwi bracia	52
7.3. Gaszenie pożaru, czyli działania doraźne	53
7.4. Brak krytyki	54
7.5. Działalność ewangelizacyjna	55
7.6. Pozorna pewność zbawienia	56
7.7. Jedność	58
7.8. Pełnia Ducha	59
7.9. Czym się chwalić?	60
8. Chrzest w Duchu Świętym	63
8.1. Rozróżnienie pomiędzy chrztem a napełnieniem	63
8.2. Wydarzenia w dniu Pięćdziesiątnicy	65
8.3. Wnioski na dzisiaj	67
8.4. Pełnia Ducha	68
9. Czy Bóg się zmienia?	69
10. Jak powstają współczesne zjawiska charyzmatyczne?	71
10.1. Dlaczego ludzie zostają charyzmatykami?	71
10.2. Powody występowania darów ekstatycznych	72
10.3. Bądźmy trzeźwi aby się modlić	75
10.4. Powołanie Duchem, uzdrowienia i cierpienie	77
11. Czy zaprzeczanie współczesnym darom jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu?	79
11.1. Czy można podważać cuda?	79
11.2. Egzegeza Mt 12	79
11.3. Więcej o grzechu, który nie może być wybaczony	80
11.4. Dlaczego „przeciwko Duchowi”?	81
11.5. Czy dziś są ludzie, którzy żyją w stanie grzechu przeciwko Duchowi Świętemu?	81
12. Problem etyczny	83
12.1. Test	85
13. Biblijne wycinanki	88
14. Nietrzeźwość	91
15. Podsumowanie	95
Dodatki	97
Bibliografia	104

Podziękowania

Dziękuję Panu Jezusowi Chrystusowi, który za mnie umarł, choć byłem Jego wrogiem, który mnie znalazł, pomimo tego, że Go nie szukałem, który mnie uratował od wiecznych mąk, choć na ratunek nie zasługuję, który dzisiaj mnie prowadzi, choć czasem wiele mi trzeba cierpliwości okazać, który obdarza mnie pewnością zbawiania, choć zasługuję na potępienie, który przeprowadzi mnie przez śmierć do obecności Swojej, choć nie wiem dlaczego chce ze mną być przez całą wieczność skoro mnie samemu ze sobą czasem nie jest najlepiej, który wreszcie zamiast osądzić mnie za moje winy uzna mnie za niewinnego, a w nagrodę (choć na nią nie zasługuję), posadzi mnie na swoim tronie i obdarzy chwałą i władzą na wieki wieczne.

Dziękuję mojej żonie Beacie, która cierpliwie i rzetelnie pomagała mi w pisaniu niniejszej pracy, a której pomoc była mi niezbędna oraz bardzo użyteczna. Dziękuję też za to, że znosiła mnie całymi dniami ślęczącego przed komputerem, a także za to, że łagodziła ton moich pisemnych wypowiedzi. Dziękuję także za nieoceniony wkład jej myśli w niniejsze opracowanie.

Dziękuję moim dzieciom, Helenie i Pawłowi, że znosili moje zapracowanie.

Dziękuję osobom, które zachęciły mnie do napisania tego opracowania i jego recenzentom.

Dziękuję też tym wszystkim, którzy modlili się o tę pracę i proszę o więcej; aby to opracowanie dotarło do tych, którzy go najbardziej potrzebują.

Dziękuję też tym wszystkim, którzy pomogli finansowo, czy poprzez wkład pracy własnej w wydanie tego opracowania w postaci książki.

Za konsultację medyczną dziękuję dr Adamowi Kędzierskiemu z Poznania.

Za konsultację teologiczną dziękuję Richardowi O'Connellowi z Palowic.

Za konsultację egzegetyczną dziękuję Krzysztofowi Gołębiowskiemu z Chorzowa.

Za konsultację naukowo–logiczną dziękuję dr Rafałowi Długoszowi z Poznania.

Za konsultację filozoficzno–lingwistyczną dziękuję dr Januszowi Kucharczykowi z Zabrze.

Za konsultację w dziedzinie literatury chrześcijańskiej dziękuję Piotrowi Słomskiemu z Poznania.

Wstęp

Czyli: **Dlaczego napisałem niniejsze opracowanie i dlaczego zaczynam od świadectwa?**

W pierwszych słowach tej pracy chcę zapewnić, że jej celem jest jedynie ukazanie i wyjaśnienie Bożej prawdy. Chcę to uczynić w duchu łagodności, nie urażając niczyich uczuć i nie atakując nikogo osobiście. Pragnę przybliżyć Czytelnikowi zrozumienie tematu darów duchowych, ze szczególnym uwzględnieniem daru języków oraz prorokowania, których posiadaniem szczyci się znaczna liczba ewangelicznie wierzących chrześcijan. Spróbuję omówić ten temat w oparciu o mądrość Bożą, której Bóg udziela chętnie każdemu, kto o nią prosi (Jkb 1:5). Myślą przewodnią przy tym rozważaniu były mi słowa Salomona, zapisane w Księdze Przysłów 2:1–12, którymi chciałbym podzielić się z Szanownym Czytelnikiem na samym początku:

*Synu mój! Jeżeli przyjmiesz moje słowa i zachowasz dla siebie moje wskazania,
Nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu,
Jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność,
Jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych,
Wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga;
Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum.
On zachowuje swoją pomoc dla prawych, jest tarczą dla tych, którzy postępują nienagannie,
Strzegąc ścieżek prawa i czuwając nad drogą swoich wiernych.
Wtedy zrozumiesz sprawiedliwość, prawo i prawość, każdą dobrą drogę.
Gdyż **mądrość wejdzie do twojego serca**, a poznanie będzie miłe twojej duszy.
Rozwaga czuć będzie nad tobą, roztropność cię strzec,
Zachowując cię od drogi zła, od człowieka, który mówi przewrotnie,...*

Drogi Czytelniku, zwróć, proszę swoją uwagę szczególnie na konieczność *zwrócenia serca do rozumu*; sam chcę tak postąpić i z całego serca namawiam do tego także i Ciebie. Co prawda w dalszej części swojego rozważania Salomon dochodzi do wypowiedzi: *Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!* (Prz 3:5), ale zechciej, proszę zwrócić uwagę, że owo serce jest na tym etapie wypełnione już mądrością Bożą, czego początkiem było właśnie owo zwrócenie serca do rozumu.

W tym miejscu pozwolę sobie na małe wtrącenie skierowane do amatorów napominania innych, czy apologetów, których cieszy prowadzenie dyskusji na argumenty, mającej na celu przekonanie za ich pomocą, innych odnośnie tego, że są w błędzie. Otóż, choć moja książka może dostarczyć takowych, jednak nigdy nie zauważyłem aby działania polegające na otwartej konfrontacji z kimkolwiek mogły doprowadzić do zmiany jego poglądów. Zwykle coś takiego prowadzi jedynie do umocnienia się danej osoby w tych wyznawanych przezeń wcześniej, a zwykle powoduje również ich dalszą radykalizację. Tak więc odradzam, skoro i sami nie chcielibyśmy zwykle być podobnie potraktowani. Oczywiście, czasami trzeba podjąć się trudu otwartej konfrontacji z błędnymi poglądami, jednak, moim zdaniem, potrzeba takowa ogranicza się do dwóch przypadków: (1.) wówczas gdy mamy do czynienia z fałszywym nauczycielem, który zwodzi innych oraz (2.) wtedy gdy my sami, bądź wyznawane przez nas poglądy zostały zaatakowane. W pierwszym przypadku celem naszych działań powinno być publiczne wykazanie zwodzicielowi błędów i kłamstwa oraz możliwie dokumentne skompromitowanie go, ze względu na dobro obecnych i potencjalnych jego ofiar, a w drugim nakaz wytlumaczenia się z naszej nadziei (1Pt 3:15). W obu wszakże wypadkach należy założyć, jako niemal pewnik to, iż nasz oponent zostanie skutecznie do nas i do tego, co wyznajemy zrażony. Tak więc kończąc niniejsze wtrącenie chciałbym prosić wszystkich, którzy czytać będą to opracowanie żeby nie użyli go do „rozbijania głów” innym, ale raczej w miłości, z modlitwą, za pomocą *mowy uprzejmej, zaprawionej solą*, próbując najpierw pochodzić w butach swoich oponentów, postawili sobie za cel łagodne skorygowanie braci, z którymi nie do końca się zgadzamy. Jeśli zaś Twoim celem jest zagonienie ich w kozi róg, pokonanie, wyśmianie, czy ośmieszenie, to wiedz, że swoim haniebnym nastawieniem dowodzisz, że zupełnie nie wiesz czym jest miłość Boża i zapewne nie jesteś w ogóle wierzącym.

Powróćmy jednak do wątku głównego.

Otóż, wielu ludzi „chrzczących Duchem”, bądź promujących współcześnie cuda i dary, wysuwa żądanie, aby ich oponenty nie wypowiadali się na temat czegoś, czego nigdy nie doświadczyli. Nie wiem jaki cel ma ich żądanie, wszakże jego skutkiem z pewnością okaże się zamknięcie ust niemal wszelkiej konstruktywnej krytyce tego typu praktyk opartej o argumenty biblijne. Jako powód takiego podejścia do tej materii podawana jest rzekoma niemożność zrozumienia czegoś, czego samemu się nie doświadczyło. Podejście to jest w sposób nader oczywisty niedorzeczne, co widać gdy spojrzymy w nasze życie codzienne, że nie wspomnę już o Biblii. Czy możemy ocenić jako zjawisko negatywne np. utratę wzroku, choć sami widzimy? Albo czy możemy ocenić jako pozytywne to, że ktoś jest dobrym ojcem, choćbyśmy sami nie znali ojca, ani nim nie byli? Może, w podobnym przypadku nie jesteśmy w stanie zrozumieć wszystkich niuansów, np. tego co odczuwa niewidomy, albo jak się czuje dziecko dobrego ojca, jednak nasz brak doświadczenia w danej dziedzinie, czy niekompletna wiedza nie są w stanie przeszkodzić w prawidłowym wartościowaniu zjawisk.

Także Pismo Święte stawia nas zazwyczaj wobec konieczności oceny ludzi i zdarzeń, których nie tylko nigdy nie widzieliśmy, ani nie mamy szansy zobaczyć po tej stronie nieba, ale także wobec okoliczności zupełnie dla nas obcych. Jak możemy ocenić np. Samsona, skoro tak niewiele wiemy o sytuacji, w której żył, czy też niektórych jego motywach działania? A jednak ocena postaci biblijnych i ich czynów, to klucz do praktycznego zastosowania Pisma Świętego w życiu nas samych, naszych kościołów, rodzin, znajomych, itd.

Jeśli komuś to nie wystarcza, to wspomnę jeszcze, że nie muszę zacząć parać się magią, cudzołożyć, bądź zostać komunistą, żeby wiedzieć, że są to rzeczy złe. Nie muszę też koniecznie brać udziału w akcji pomagania bezdomnym dzieciom w Ugandzie, albo nieść pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w L'Aquila, żeby wiedzieć, że jest to dobre. Skąd to mogę wiedzieć? Oczywiście z tego, co wskazuje mi moje sumienie oraz nauka Pisma Świętego. Bywa, że czasem może nam być trudno ocenić jakąś rzecz, czy sprawę, jednak wystarczy, jeśli wiemy dokąd się zwrócić oraz skąd wziąć potrzebny do niej układ odniesienia, aby móc to zrobić i to prawidłowo. Czymś takim jest oczywiście Pismo Święte, które również koryguje nieprawidłowe odpowiedzi naszych sumień.

Dodatkowo, w pokrytym zwykle milczeniem podtekście omawianego żądania znajduje się myśl, jakoby dary Ducha otrzymywało się w akcie bezwarunkowego otwarcia samego siebie, czemu rozważania racjonalne mogą jedynie przeszkadzać. Takie podejście jest zwyczajnie nierozsądne, bo któż otwiera dom, gasi światło i idzie spać? W stosunku do takiego żądania wypada powiedzieć jednoznacznie, że Biblia prowadzi do wniosku, że solidne jej badanie *czy tak się sprawy mają* jest potrzebne i w niej samej jest ono pochwalone jako szlachetne (Dz 17:11). Nie znajdujemy też w nim żądania wyłączenia władz umysłowych, które jest raczej rysem charakterystycznym niektórych religii niechrześcijańskich.

Pismo Święte stanowi więc będzie podstawę niniejszego rozważania. Mam jednak świadomość, że człowiekowi bardzo trudno jest zaprzeczyć własnemu doświadczeniu i wznieść czy ponad nie, aby zaakceptować nauczanie z nim sprzeczne. Dlatego też chcąc odebrać wszelką możliwość krytyki osobom wspomnianym w trzecim akapicie niniejszego wstępu, zacznę je właśnie od świadectwa dotyczącego moich własnych doświadczeń charyzmatycznych, a także tego, w jaki sposób zakończyły się one w moim przypadku.

Świadectwo nie powinno i nie może stanowić „dowodu w sprawie”, gdyż dla chrześcijan podstawę postępowania oraz kształtowania ich poglądów stanowi Pismo Święte. Jeśli ktoś uważa inaczej i w życiu, czy też w swoich poglądach opiera się na subiektywnych doświadczeniach, to może tak czynić, bo żyjemy w wolnym kraju, ale niech nie nazywa tego chrześcijaństwem. Chrześcijaństwo opiera się na Biblii oraz jest ograniczone do jej nauki, w której szczególną rolę odgrywa nauka apostołską (patrz Ef 2:20).

Powodem napisania tego opracowania, jak już napomknąłem, nie jest chęć dokuczenia komukolwiek, czy zwalczanie tej czy innej opcji religijnej, ale coś, czego wymaga od chrześcijanina Biblia, której chcę być posłuszny, a mianowicie *walka o wiarę raz na zawsze świętym podaną* (Judy 1:3). Jak wiemy, *bój toczymy nie z krwią i z ciałem* (Ef 6:12), a więc nie ludzie stanowią w niej przeciwnika i nie chcę wymierzyć tej pracy w żadnego człowieka, a jedynie zadać pytanie: Czy aby na pewno

wszystkie nauki charyzmatyków pochodzą od Boga? Walka, o której wspomina Juda, moim zdaniem toczy się na dwóch równoległych płaszczyznach: intelektualnej i duchowej. O ile na płaszczyźnie intelektualnej można i trzeba docierać do ludzi za pomocą słów, co spróbuję uczynić w tej pracy, o tyle na płaszczyźnie duchowej nie ma lepszej i skuteczniejszej, ani w ogóle żadnej innej metody, czy możliwości działania, niż modlitwa; do niej zachęcam wszystkich czytelników tej pracy, a także sam pochylam głowę w błaganiu o Bożą mądrość oraz w niej prowadzenie, a także o światło w jej temacie dla nas wszystkich.

Uwagi techniczne:

Jeśli nie zaznaczono inaczej, to cytaty pochodzą z przekładu „Biblia Polska” wydanego przez Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001 (dawniej popularnie zwana „Brytyjką”).

Cytaty biblijne umieszczone w tekście zaznaczono *kursywą*, czasem nieznacznie dopasowując ich formę tak, aby gramatycznie pasowały do zdania, w które zostały wkomponowane.

Czytelnikowi proponuję przeczytanie całości niniejszej pracy, gdyż niektóre jej części mogą być niezrozumiałe, opatrnie zrozumiane, bądź niezupełnie zrozumiane bez pozostałych. Szczególnie dotyczy to rozdziału „Podstawowe definicje i założenia oraz znaczenie pojęć”, bez którego, moim zdaniem, nie można prawidłowo zrozumieć większej części niniejszego opracowania.

Uwaga! Opracowanie to nie jest pracą naukową, więc proszę nie spodziewać się po nim wyczerpującego omówienia wszystkich zagadnień, ze wszystkich możliwych perspektyw, cytatów z prac teologów, itp. Jest ono przede wszystkim osobistym spojrzeniem na opisany temat, w świetle mojego rozumienia Słowa Bożego z odrobiną współczesnej wiedzy i przy wsparciu zdroworozsądkowej logiki.

Moje świadectwo o darach

Moje pierwsze zainteresowanie Biblią i chrześcijaństwem sięga 16-go roku życia, kiedy to po raz pierwszy przeczytałem Nowy Testament. Jako niepraktykujący katolik¹ niewiele z niego rozumiałem, jednak to niewiele i tak zdołało mnie zafrapować. Moje zainteresowanie rosło, rosła też moja wiara i moja świadomość grzechu, co poskutkowało moim uczestnictwem w nocnym czuwaniu, które miało miejsce w dzień Zielonych Świąt 1984 roku, w Kościele Św. Krzyża w Gliwicach. Tam po raz pierwszy głoszone mi Ewangelię w sposób wymagający jednoznacznej reakcji z mojej strony, stawiając mnie przed koniecznością poświęcenia swojego życia Panu Bogu, co też i uczyniłem. Pamiętam, że rano wracałem autobusem opowiadając wszystkim o Bożej miłości. Otrzymałem też od Boga, jak wówczas mniemałem, dar prorokowania i dar języków. W moim mieście – Świętochłowicach szybko powstała grupa charyzmatyczna, której patronował jeden z księży z parafii pw. św. Piotra i Pawła. Ja jednak nadal czytałem Biblię i coraz bardziej rozumiałem, że przestaję być katolikiem. Po jakimś czasie dałem się ochrzcić przez zanurzenie w zborze zielonoświątkowym — wówczas IV Zbór ZKE w Warszawie. Cały czas praktykowałem dary, np. modląc się w samotności językami w trudnych chwilach życia. Ponieważ trudno było uczestniczyć regularnie w nabożeństwach zboru w Warszawie będąc mieszkańcem Śląska, zacząłem odwiedzać okoliczne zbory charyzmatyczne i wolnych chrześcijan. Bywałem także uczestnikiem różnych grup domowych.

Wydarzenie, które teraz chcę opisać miało miejsce w czasie, który określił bym wówczas jako „ciemny tunel”². Było mi wtedy źle. Nie odczuwałem w swoim życiu obecności Boga, znikła gdzieś radość zbawienia, więc poszukiwałem czegoś, co mogłoby mi pomóc. Wydawało się, że Bóg mnie nie słyszy, a moje modlitwy nie docierają wyżej niż do sufitu. W tej sytuacji postanowiłem jakoś zmienić swój stan i zdecydowałem pójść „napić się Ducha” do zboru zielonoświątkowego w Katowicach.

W owym zborze głośno grała muzyka, a wszyscy wokół mnie wznosząc ręce i skacząc, głośno i gorąco wychwalali Boga; ...tylko, że to na mnie nie zadziało. Zacząłem się więc modlić, aby Pan Bóg wylał na mnie swojego Ducha, abym mógł Go radośnie wielbić. W tej chwili poczułem jak z góry spływa mi na czubek głowy jakaś substancja – coś jak olej. Zjeżyły mi się włosy na głowie, a owa substancja spływała z głowy na mój kark i plecy. Pomyślałem, że to widocznie Bóg pomazuje mnie swoim Duchem i już chciałem to przyjąć z radością i wdzięcznością, gdy narodziła się we mnie myśl: A co, jeśli to nie jest od Boga? Pomyślałem, że przecież mogę się pomodlić i zapytać Boga o źródło tego zjawiska. Tak też zrobiłem i pomodliłem się mniej więcej tak: „Panie Boże, jeśli to pomazanie jest od Ciebie to chcę je przyjąć z radością i wdzięcznością, ale jeśli nie jest to od Ciebie, to racz je zabrać.” Zjawisko znikło natychmiast, a wraz z nim dar języków i prorokowania.

Byłem bardzo zaskoczony takim obrotem sprawy i zupełnie nie mogłem wytłumaczyć tego, co się stało. Co najmniej kilka lat borykałem się intelektualnie z powstałym wówczas problemem, zaś rozwiązanie przyszło po niemałym trudzie poprzez osobiste studium Biblii, z którego niektóre wnioski przedstawiam w dalszej części niniejszego opracowania.

W chwili gdy pisałem powyższe dwa akapity niemal usłyszałem co powiedzieliby mi charyzmatycy: „Straciłeś wiarę, zwątpiłeś i dlatego straciłeś Boże dary, a później zamiast znowu zaufać Bogu szukałeś wymówki!” Wiem to, bo sam kiedyś miałem podobny obraz wiary, ale czy aby na pewno prawdziwa wiara ma się bezwarunkowo otwierać na cokolwiek, bez pytania o źródło? Czy brak wiary wyraża się poprzez pełną ufności modlitwę do Boga? Czy miejsce, np. zgromadzenie wierzących ochrania w 100% przed złem? Proszę sobie uczciwie zadać te pytania.³ Wspomniałem już o tym we wstępie, że gaszenie światła i otwieranie drzwi dla cegokolwiek nie jest wiarą, a raczej głupotą. Zainteresowanych głębiej tematem tego, czym jest wiara, odsyłam do następnego rozdziału gdzie omawiam biblijne znaczenie tego terminu.

¹ Choć byłem wychowany w rodzinie katolickiej, jednak w latach młodości straciłem wiarę stając się praktycznie ateistą.

² Nazwa zaczerpnięta ze słownika używanego przez moje ówczesne środowisko chrześcijańskie. Chodzi o czas, w którym człowiek nie przeżywa w trakcie modlitwy pozytywnych uczuć identyfikowanych z obecnością Pana i poczuciem Jego miłości.

³ Jeśli Czytelnik wytrwa do końca mojej książki znajdzie w niej moje propozycje odpowiedzi na nie.

Na koniec mojego świadectwa chcę zaznaczyć, że jako takie może ono pełnić pozytywną rolę wyłącznie jeśli obrazuje obecne w Biblii nauczanie i pokazuje w jaki sposób działa ono w praktyce życia. Nie może ono natomiast zajmować pozycji Pisma i stanowić podstawy nauczania w Kościele. Tak też proszę potraktować powyższe słowa, a następnie rozważyć moje biblijne argumenty zawarte w pozostałej treści książki.

1. Podstawowe definicje, założenia oraz znaczenie pojęć

1.1. Podstawowe założenia

Moim podstawowym założeniem jest nieomyślność, natchnienie Boże i wystarczalność 66 ksiąg Pisma Świętego, zarówno w omawianym zagadnieniu, jak i w całym chrześcijańskim życiu oraz działalności Kościoła. Wobec powszechności Bożego planu zbawienia, uważam za wystarczające posługiwanie się w sprawach zasadniczych oraz w omawianym temacie tłumaczeniami Biblii z języków oryginalnych, gdyż i sam Bóg użył obcych języków, aby w dniu pięćdziesiąticy ogłosić swoje dzieła.

Aby móc przejść do meritum, należy najpierw ustalić znaczenie niektórych pojęć. Ustalenie ich uważam za niezbędne z powodu zamieszania występującego w tym zakresie w środowiskach ewangelicznych. Aby cokolwiek zbadać w prawidłowy sposób potrzebna jest precyzyjnie zdefiniowana terminologia. Jako przykład zamieszania pojęciowego niech posłuży nam znana i powtarzana na dowód funkcjonowania dzisiaj daru języków, historia pewnej rosyjskiej wieśniaczki z czasów drugiej wojny światowej. Historia ta mówi o kobiecie, której było dane przemówić po niemiecku do oficera Waffen SS i w ten sposób ocalić od śmierci mieszkańców swej wioski, choć nigdy nie uczyła się tego języka. Osobiście uważam, że historia ta nie może być przykładem współczesnego funkcjonowania daru języków, co, mam nadzieję, stanie się jasne po zrozumieniu niżej zaproponowanych, w oparciu o naukę biblijną, definicji oraz terminów. Wspomniana historia mówi o cudzie, a nie o darze. Przypomnijmy też raz jeszcze, że nauka chrześcijańska oparta jest na Biblii i żadna pozabiblijna historia nie może w niej stanowić dowodu.

1.2. Znak

Jeśli Pismo mówi o znaku, to chodzi o spektakularny czyn bądź cud dokonany publicznie przez Boga, w Jego mocy i autorytecie, którego celem jest uwierzytelnienie osoby, bądź poselstwa, wobec innych ludzi. Takie znaki otrzymał np. Mojżesz, aby udowodnić wobec faraona i ludu Bożego, że przychodzi z Jego rozkazu (2Mż 7:8–nn). Takimi też znakami były cuda w drodze do ziemi obiecanej, czy wyjątkowe czyny Eliasza i Elizeusza. Takimi znakami były też różne, nadzwyczajne cuda dokonane przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, w tym także takie, których dokonanie sami żydowscy uczeni uznawali za możliwie jedynie przez Mesjasza, jak np. uzdrowienie trędowatego Żyda, wygnanie ducha niemego, czy otworzenie oczu śleponarodzonemu.

W historii zbawienia szczególne natężenie spektakularnych czynów miało miejsce zawsze przy okazji różnych, ważnych z punktu widzenia zbawienia wydarzeń, a szczególnie w chwilach pojawiania się nowego objawienia, które miało być spisane w Piśmie. Nic dziwnego, że największe znaki towarzyszyły finalnemu samoobjawieniu się Boga wobec stworzenia, którego dokonał On poprzez swojego Syna, a naszego Pana, Jezusa Chrystusa (Hbr 1:1–2).

1.3. Cud zwyczajny

Tak naprawdę żaden cud nie jest zwyczajny, nazwałem jednak w ten sposób pewien rodzaj cudów, aby odróżnić je od nadzwyczajnych, spektakularnych, publicznie dokonywanych cudów–znaków. Do tej kategorii zaliczyłbym cuda, które odbywają się w sposób taki, że są trudne do udowodnienia metodami naukowymi, a zdarzają się one szczególnie w odpowiedzi na modlitwę Kościoła Bożego, czy też poszczególnych chrześcijan. Zadaniem takiego cudu nie jest przekonanie innych do Ewangelii, czy potwierdzenie poselstwa, bądź autorytetu jakiejś osoby. Jego cel jest czysto utylitarny, a jest nim np. uzdrowienie chorego (Jkb 5:14–15). Oczywiście cud uzdrowienia może być znakiem, jak np. w przypadku chromego, uzdrowionego przy bramie świątyni, dokonanego przez Piotra i Jana (Dz 3), ale nie zawsze nim jest.

1.4. Dar

Dary można podzielić kierując się kilkoma kryteriami, np. na przyrodzone oraz nadprzyrodzone, przeznaczone do użytku prywatnego oraz do użytku publicznego, dary zwyczajne oraz dary–znaki, itd. Ze względu na cel niniejszego opracowania nie będę dokonywał pełnego podziału darów, jednak niektóre wyróżnię.

Podstawową naturą daru jest to, że coś, co było własnością jednej osoby staje się własnością kogoś innego na skutek obdarowania. Taka zmiana właściciela skutkuje m.in. tym, że osoba obdarowana

może dowolnie dysponować tym co otrzymała. Jeśli z jakiejś okazji dam swojemu znajomemu mój samochód, to będzie mógł z nim zrobić co tylko zechce. Nie będzie mi oczywiście miło gdy zniszczy go przez swoje zaniedbanie, albo, powiedzmy powodując wypadek pozbawi kogoś życia z jego pomocą, ale to, że nie będzie mi miło, nie pomniejsza w żadnym stopniu jego autonomii w dysponowaniu tym co otrzymał.

Taki obraz widzimy właśnie we wspomnianym już powyżej fragmencie o uzdrowieniu chromego przez Piotra i Jana. Oni to w zaistniałej sytuacji nie modlą się, nie proszą Boga, ale po prostu uzdrawiają człowieka w Imieniu Pana Jezusa darem, który otrzymali i którym dysponują. Aby potwierdzić to stwierdzenie wystarczy odwołać się do tego, co apostoł Piotr mówi w chwili uzdrowienia: *Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!* Apostoł ma i daje temu człowiekowi to co ma: uzdrawia go i czyni to darem, który posiada i którym dysponuje według swojej woli, a skutkiem jego działania jest uzdrowienie.

Któryż z chrześcijan, mając taką możliwość, nie chciałby uzdrowić absolutnie wszystkich chorych i cierpiących? Myślę, że każdy, z Apostołem Piotrem włącznie, co czyni w niedalekiej przyszłości. Czytamy o tym w Dz 5:15–16:

...nawet na ulice wynoszono chorych i kładziono na noszach i łóżach, aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra mógł paść na którego z nich. Również z okolicznych miast Jeruzolimy schodziło się wielu przynosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste i wszyscy oni zostali uzdrowieni.

To jednak nie koniec, gdyż Piotr co najmniej jeszcze raz użył tego daru. Uczynił to w trakcie obchodzenia zborów, w stosunku do sparaliżowanego od ośmiu lat Eneasza (Dz 9:32–35), którego bez modlitwy uzdrowił. Zwróćmy też uwagę, że zaraz później wskrzesił Tabitę, tym razem jednak modlił się przed dokonaniem tego cudu, co wyda nam się zupełnie zrozumiałe gdy zważymy, że Pismo nie zna czegoś takiego jak dar wskrzeszania, a tym samym Piotr nie mógł posiadać takiego daru.

Zauważmy, że taką samą cechę ma również dar prorokowania, o czym apostoł Paweł mówi tak: *duchy proroków są poddane prorokom*, w kontekście porządku na zgromadzeniu i zabierania głosu przez proroków kolejno, jeden po drugim (1Kor 14:31–32).

1.5. Dar–znak

Omówiony powyżej przykład z Dziejów Apostolskich pokazuje nie tylko działanie daru, ale daru szczególnego, a mianowicie daru niezwykłego, który jest znakiem (por. Hbr 2:4). Dla potrzeb niniejszej pracy określiłem ten rodzaj spektakularnych darów mianem darów–znaków, gdyż funkcjonują one wg woli obdarowanego, jednocześnie pełniąc rolę znaku, co wyraźnie widać w omawianym przypadku uzdrowienia chromego, a czego skutkiem jest otwarcie umysłów i serc ludzi na kazanie Piotra i wzrost liczby pierwszego zboru do około 5 tys. mężów (Dz 4:4). To samo zresztą powtarza się w drugim wspomnianym przypadku, przy okazji uzdrowienia Eneasza (Dz 9:35).

Z kolei trzeci omawiany przypadek – wskrzeszenie Tabity, jak już powiedzieliśmy, nie mogło być skutkiem działania daru, gdyż Pismo Święte nie wspomina o darze wskrzeszania, niewątpliwie jednak było ono znakiem, co widać po reakcji nienawróconych (Dz 9:42).

1.6. Dar zwyczajny

Tym mianem określam dar, który jest praktykowany nie w celu zwrócenia uwagi ludzi i potwierdzenia autorytetu głoszącego oraz głoszonej nauki, ale w celu budowania Kościoła, będąc do jego wewnętrznego użytku. Jako przykład rozróżnienia pomiędzy darem–znakiem będącym ku świadectwu, a darem zwykłym przytoczę trzy wypowiedzi Pisma dotyczące daru języków:

- *...mówienie językami, to znak nie dla wierzących, ale dla niewierzących.* (1Kor 14:22 + 14:21), która to wypowiedź, moim zdaniem dotyczy daru mówienia obcymi językami, w celu głoszenia Ewangelii, co miało miejsce np. w dniu zesłania Ducha Świętego (Dz 2:11).
- *Jeśli się tedy cały zbor zgromadza na jednym miejscu i wszyscy językami niezrozumiałymi mówić będą, a wejdą tam zwykli wierni albo niewierzący, czyż nie powiedzą, że szalejecie?* (1Kor 14:22). Po zestawieniu z poprzednim werselem rodzi się proste pytanie: Skoro ma to

być znak dla niewierzących, to chyba nie działa, skoro ci, do których ten znak jest kierowany powiedzą, że osoby używające go szaleją? Moim zdaniem tekst ten przedstawia przykład niewłaściwego zastosowania daru zwyczajnego⁴.

- *Kto językami mówi, siebie tylko buduje...* (1Kor 14:4). Na podstawie tego wersetu możemy zrozumieć zróżnicowanie daru języków ze względu na jego zastosowanie na dar przeznaczony do prywatnego użytku, albo wraz z tłumaczeniem do użytku w zborze (1Kor 14:27–28). Dar języków, którego celem jest budowanie chrześcijan (1Kor 14:12–13) nazywam darem zwykłym.

Podobne dowodzenie można przeprowadzić na przykładzie daru prorokowania, wskazując na podwójne zastosowanie tego co Biblia nazywa prorocstwem: z jednej strony jest to fundament Kościoła (Ef 2:20), a z drugiej prorokowanie ma na celu budowanie zboru (1Kor 14:3), bądź pozyskiwanie nowych wierzących (1Kor 14:24–25). Podobnie jak w przypadku cudu zwyczajnego, funkcja daru zwyczajnego, moim zdaniem jest czysto utylitarna i w odróżnieniu od daru–znaku, nie służy budowaniu czyjegoś autorytetu, czy potwierdzeniu poselstwa, a użytkowi wierzących w dziele budowania ciała Chrystusa.

Dokonany powyżej podział nie oznacza, że dary zwyczajne są mniej autorytatywne, czy też, że mogą zawierać błędy, bądź niedoskonałości przekazu. W istocie dar prorocstwa pozostaje absolutnie takim samym słowem pochodzącym od samego Boga w obu przypadkach. Różnica polega tylko na zastosowaniu, nie zaś na istocie daru, jego pochodzeniu, czy autorytecie.

1.7. Wiara

Niestety w kwestii wiary, podobnie jak w sprawie darów istnieje zamieszanie pojęciowe, zaś praktyka wielu zborów i wielu wierzących wskazuje, że miejsce prostego zaufania do Boga coraz częściej zajmuje determinacja albo upór w stawianiu wobec Niego żądań. Taka postawa, nie tylko nie jest wiarą, ale jest wręcz aktem niewiary wobec Boga, gdyż demonstracyjnie sprzeciwia się rzeczywistości⁵, jakby to nie Bóg ją postanowił w swojej wszechmocy (patrz Dz 4:26–28). W istocie podważa ona wiarę prawdziwą polegającą na zaufaniu w to, że Pan Bóg wszystko kontroluje i na pewno chce dla nas tego, co najlepsze. Przy tej okazji, niestety zbyt często to co najlepsze dla nas, a o czym wie dobry Bóg myłone jest z naszym widzimisie.

Pismo Święte mówi, że wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego (Rz 10:14–17), natomiast w żadnym jego miejscu nie znajdziemy niczego o pochodzeniu wiary od oglądania czy nawet czynienia cudów, chyba że chodzi o wiarę fałszywą, jak w przypadku Szymona Czarnoksiężnika (Dz 8:5–24). Coś, co rodzi się dzięki cudom to zainteresowanie nimi, które może przerodzić się w coraz większą potrzebę ich oglądania oraz czynienia. Skutkiem tego może być odwrócenie uwagi od osoby Boga oraz treści, którą ma On do zakomunikowania swojemu ludowi. Wiara zaś oparta o naukę Pisma prowadzi do uległości względem Boga, natomiast oglądanie cudów może ewentualnie prowadzić do mistycyzmu, bądź frustracji na skutek swoich niespełnionych pragnień. W miarę oglądania cudów następuje ich spowszednienie, zaś wiara niemająca oparcia w Słowie Bożym słabnie bądź zmienia się w swą cielesną formę – zabobon. Powodem tych zmian jest fakt, iż nie jest ona rozwijana w oparciu o właściwe pożywienie. Przykład takiego procesu możemy zaobserwować np. u Żydów w czasie ich wędrówki przez pustynię. W efekcie tej wędrówki Izraelici zyskują sobie miano niewierzących. Zażłajmy do Hbr 4:2: *I nam bowiem była zwiastowana dobra nowina, jak i tamtym; lecz tamtym słowo usłyszane nie przydało się na nic, gdyż nie zostało powiązane z wiarą tych, którzy je słyszeli.* Także w 1Kor 10:1–12 Apostoł Paweł odwołując się do historii owej wędrówki wymienia grzechy, które podczas niej zostały popełnione, pomimo namacalnej wręcz obecności Boga oraz mnóstwa cudów jakie się wówczas wydarzyły. Paweł w tym tekście kładzie nacisk na fakt, iż wszyscy oni przeszli przez wiele wspaniałych przeżyć oraz otrzymali pełnię łaski od Boga, a jednak polegli na pustyni nie dotarłszy do ziemi obiecanej. W tekście tym aż dwukrotnie (w. 6 i 11) Paweł odnosi to co mówi do nowotestamentowego ludu Bożego.

⁴ Więcej na ten temat Czytelnik znajdzie w rozdziale dot. daru języków.

⁵ John Osteen nazywa coś takiego „burzeniem warowni”. Patrz bibliografia.

Często słyszę, że ludzie mówią o tym, iż budują ich cuda oraz opowiadane o nich świadectwa. Jest to jednak zupełnie nieporozumienie gdyż, jak naucza nas Biblia, a co wyraźnie widać na przykładzie podanym w poprzednim akapicie, zdolność budowania posiada wyłącznie Słowo Boże. Cuda zaś i świadectwa o nich poruszają jedynie nasze emocje. Niestety w obecnych czasach wierzący bardzo często mylą poruszenie emocjonalne ze zbudowaniem. Często pośród wierzących słyszy się opinie typu: „czuję się zbudowany”, które, moim zdaniem są wewnątrznie sprzeczne. Zbudowania po prostu się nie odczuwa, za to zmianę nastroju tak. Zbudowanie poznajemy po prawdziwej, namacalnej zmianie w życiu, której oczywiście mogą towarzyszyć emocje, jedna to nie one stanowią jej sens.

To, że źródłem wiary jest Słowo Boże implikuje jeszcze jedną rzecz, a mianowicie, że błędem jest upieranie się (np. w modlitwie) przy jakimś rozwiązaniu dla siebie, jako jedynie właściwym. Wyjątkiem od tej reguły jest sytuacja, gdy Biblia wyraźnie naucza, że coś, o co się modlimy jest uniwersalną wolą Boga dla człowieka w danej sytuacji. Jako przykład czegoś takiego możemy podać chociażby zanoszoną w imieniu Pana Jezusa prośbę o wybaczenie grzechów, skierowaną do Boga przez człowieka pokutującego. W takiej sytuacji wybaczenie jest objawioną wolą Boga i nie ma wątpliwości, że pokutujący grzesznik zostanie wysłuchany. Człowiek taki opierając swoją wiarę o Bożą obietnicę może od razu dziękować za wysłuchanie. Przy tej okazji chciałbym nadmienić, że Biblia nigdzie nie wspomina, jakoby uniwersalną wolą Boga wobec chorych było ich uzdrowienie, a wersety cytowane na poparcie takiej nauki w rzeczywistości odnoszą się do czegoś innego, albo stanowią świadectwo historyczne np. z życia Pana Jezusa, czy wspomnianego już użycia daru uzdrawiania przez Apostoła Piotra. Wierzący chrześcijanin rozumiejąc Słowo Boże i budując wiarę w oparciu o nie, wie jak wielka jest miłość Boża objawiona poprzez Pana Jezusa Chrystusa i raczej powierza się w zaufaniu w Jego ręce niż żąda od Boga czegokolwiek dla samego siebie, próbując narzucić Mu swoje racje.

Wiara jest budowana, zaś jej proces budowania związany jest z pogłębianiem rozumienia Słowa Bożego. Poza klasycznym zastosowaniem dotyczącym prac budowlanych w odniesieniu do budynków, słowo „budowanie” jest w Piśmie Świętym używane wyłącznie w odniesieniu do wiary ludzi oraz budowania Kościoła, przy czym Kościół budowany jest również w wierze.

Kolejnym biblijnym określeniem wiary jest to, że *...wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy* (Hbr 11:1)⁶. Zwróćmy uwagę, że werset ten jest umiejscowiony w kontekście bohaterskich czynów mężów Bożych, którzy będąc przeświadczeni o duchowej rzeczywistości i Bożej miłości postępowali tak jakby widzieli *...to, co niewidzialne* (2Kor 4:18) i to aż do śmierci. Jakże różna jest taka wiara, od jej karykatury⁷, która próbuje przymusić Boga do ugięcia się pod egoistycznymi żądaniami człowieka „ogłaszającego” np. swoje uzdrowienie, albo próbującego je „utrzymać”⁸ poprzez buńczuczne wygłaszanie swojego chciejstwa i nazywanie tego wolą Boga. Pozytywne wyznawanie jest zupełnie niebiblijną praktyką i zahacza o takie dziedziny jak autosugestia, pozytywne myślenie, itp. triki z pogranicza parapsychologii, jako sposoby na tzw. „zmianę rzeczywistości”. Prawdziwa wiara jest darem Boga i nie człowiek jest jej źródłem tylko Bóg, czego jednoznacznie dowodzą np. wersety Rz 12:3 i 2Pt 1:1 (oprócz tłum. BW), gdzie napisane jest wprost, że to Bóg udzielił wiary każdemu wierzącemu. (W tym kontekście zobacz także 1Pt 1:21, Hbr 12:2). To, że tak jest, nie zdejmuje z nas odpowiedzialności za jej budowanie i przekazywanie, gdyż są to sposoby, które Bóg wybrał, aby się nimi posługiwać w dziele pomnażania Jego wiary. Zachęcam więc każdego do zwrócenia się z pokorą do Boga, jako do dawcy wiary oraz do Jego Słowa jako wybranego przez Niego sposobu jej budowania.

⁶ Chcącym rozszerzyć rozumienie znaczenia słów zawartych w tym wersecie polecam artykuł: „Wiara dokładne studium językowe z Hbr 11:1” zamieszczony z Internetecie.

⁷ Chodzi o praktykę stosowaną w niektórych kręgach charyzmatycznych, a polegającą na „napieraniu na Boga”, aby dał uzdrowienie. W praktyce sprowadza się ona do wykrzykiwania w „modlitwie”, wbrew samopoczuciu, że albo jest się uzdrowionym, albo, że Bóg musi daną osobę uzdrowić, gdyż jakoby obiecał to w Piśmie, albo w jakimś objawieniu.

⁸ To technika stosowana w kręgach charyzmatycznych polegająca na, wielogodzinnym czasem wstawianiu Bogu, a raczej samemu sobie, że dokonał się cud uzdrowienia. Często są to podziękowania za niezastniały cud. Zabiegi te mają powodować wiarę u praktykującego je człowieka. Wiara zaś ma uczynić trwałą rzekomą poprawę samopoczucia uzyskaną np. w wyniku działań znanego kaznodziei–uzdrowiciela. Patrz także przypisy poprzedni.

2. Gdzie Biblia mówi, że cudowne dary i znaki przeminą bądź przeminęły?

Charyzmatycy dość często zadają pytanie jak w tytule. Mają wrażenie, że ich znajomość Biblii jest na tyle zaawansowana, a poparcie autorytetów wielkich nauczycieli charyzmatycznych o znanych nazwiskach na tyle silne, że ich doświadczenia duchowe na pewno znajdują poparcie w Piśmie Świętym, które już z samego ich założenia nie może mówić, że nadnaturalne dary przeminęły. Zaglądnijmy do ksiąg Nowego Testamentu i sprawdźmy, czego one nas uczą. Przywołam kilka tekstów Nowego Testamentu i zastanawiając się, wraz z Szanownym Czytelnikiem nad ich treścią spróbuję jednak dowieść, że cudowne dary i znaki przeminęły, a sama Biblia jednoznacznie o tym naucza.

2.1. Argumenty z Ewangelii Marka

Nasze rozważania rozpocznijmy od ulubionej w kręgach charyzmatycznych końcówki Ewangelii Marka:

Na koniec [Jezus] ukazał się jedenastu uczniom, gdy siedzieli u stołu, i ganił ich niewiarę i zatwardziałość serca, że nie uwierzyli tym, którzy go widzieli zmartwychwstającego. I rzekł im: Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.

Mk 16:14–18

Charyzmatycy zazwyczaj kończą czytać w tym miejscu, wyciągając z tego tekstu taki wniosek, że każdym wierzącym, w każdym czasie będą towarzyszyły wymienione w nim znaki, co zresztą nie jest prawdą, w najoczywistszym sensie, gdyż oni sami nie piją trucizny i nie pozwalają się kąsać węzom⁹, a ruch charyzmatyczny narodził się na przełomie XIX i XX wieku¹⁰. Ewangelia była głoszona przez dziewiętnaście wieków bez cudownych, charyzmatycznych znaków. Co prawda charyzmatycy utrzymują, że nie pozwalają się kąsać przez węże żeby nie kusić Boga i rozumiem to wytłumaczenie, jednak w omawianym tekście jest to jedna całość – jeden passus, a zupełnie nie słyszymy o podobnych znakach dokonywanych w obecnych czasach. Dzisiejsze „znaki” są takie, że trudno je jednoznacznie zweryfikować, a zatem poprzez sam ten fakt trudno uznać je za znaki, gdyż znaki miały stanowić jednoznaczne i niezaprzeczone świadectwo nadanego przez Boga autorytetu.

Ewangelia Marka nie kończy się wszak na wierszu 18 i ma jeszcze dwa wersety, które stanowią kontekst do omawianej wypowiedzi, rzucając światło, w którym, moim zdaniem powinno rozumieć się kwestię znaków opisanych w tym fragmencie. Przytoczmy je:

A gdy Pan Jezus to do nich powiedział, został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły.

Mk 16:19–20

Aby zrozumieć co mówi rozważany tekst, musimy zastanowić się jaką grupą są „ci, którzy uwierzyli”, a jaką „ci którzy mają iść na cały świat”. Moim zdaniem to jedna i ta sama grupa. Sądzę, że tekst, co najmniej w dwóch miejscach dookreśla ową grupę: po raz pierwszy czyni to w wierszu 14, gdy Pan Jezus gani niewiarę jedenastu w Jego zmartwychwstanie, a po raz drugi w wierszu 20, kiedy to Pismo określa tę grupę słowem „oni”. Moim więc zdaniem Pan Jezus gani niewiarę apostołów i obiecuje im nagrodę za wiarę. Takie podejście zawęża grupę osób, którym miały towarzyszyć owe nadzwyczajne znaki, na podstawie tego tekstu, do grona apostołów. Takie zrozumienie omawianego fragmentu potwierdza też użycie w nim czasu **‘przeszłego dokonanego’**: *Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły.*

⁹ Wyjątkiem pod tym względem są wyznawcy pewnej amerykańskiej grupy religijnej, której członkowie biorą do ręki jadowite węże i piją truciznę. W tym temacie patrz w Wikipedii hasło „Poskramianie węży”.

¹⁰ Patrz dodatek „Ruch Mówienia Językami”.

Tekst ten nie mówi, że Pan *potwierdza*, ale że *potwierdzał*, co może wskazywać na to, że owe znaki należały do historii już w czasie jego zapisywania. Właśnie za pomocą użytego tu czasu tekst ten wyraźnie rozróżnia grupę obdarowanych przedmiotowymi znakami od tych, którzy uwierzą dzięki ich nauczaniu, znaki potwierdzające przyporządkowując tylko pierwszej z nich, sam zaś proces potwierdzania uznaje za zakończony. Powtórzmy: końcówka Ewangelii Marka nie mówi nic o żadnej innej grupie ludzi, lecz wyłącznie o apostołach. Nie mówi ona o wszystkich wierzących na przestrzeni wieków, a proces potwierdzania, a więc i funkcjonowania tychże znaków opisuje jako już zakończony.

Na koniec analizy tego tekstu proponuję refleksję nad Dziejami Apostolskimi: Czyż to nie tam znajdujemy dokładne wypełnienie danej w omawianym tekście obietnicy Pana Jezusa? Czyż to nie jest właśnie historia potwierdzenia nauki apostoelskiej poprzez cuda i znaki? To tam wszak znajdujemy historię o tym jak to jadowny wąż ukąsił Apostoła Pawła, a jednak nic mu się nie stało. Ale to było jeden raz! Stąd wnioskuję, że nie mają racji ludzie, którzy próbują udowodniać, że dziś mogą pić truciznę i dawać się kąsać węzom, skoro w Dziejach Apostolskich zdarzyło się coś takiego tylko jeden raz. Czy chcą być lepsi od apostołów? To w Dziejach Apostolskich, za ich sprawą dzieją się spektakularne cuda i znaki potwierdzające autorytet apostołów i poselstwo zbawienia poprzez łaskę Pana Jezusa Chrystusa, a tekst Dz 14:3 potwierdza zaprezentowany tu sposób jego rozumienia:

...przebywali tam przez dłuższy czas, mówiąc odważnie w ufności ku Panu, który słowo łaski swojej potwierdzał znakami i cudami, jakich dokonywał przez ich ręce.

Przy tej okazji zwróćmy uwagę, że w księdze tej spektakularne znaki i cuda są dokonywane głównie przez samych apostołów. To oni mieli owe cudowne dary, którymi dysponując potwierdzali nowotestamentowe objawienie oraz swój autorytet. (Uzupełnieniem grupy apostołów byli diakoni Szczepan i Filip – patrz Dz 6:8; 8:6; 8:13, ale o tym powiem przy okazji omawiania kolejnego tekstu.) Takie podejście do sprawy dość dobrze potwierdza moje wnioski egzegetyczne wysnute z samego tekstu, w których postuluję, że tymi, którzy uwierzyli i których dotyczy obietnica nadzwyczajnych znaków i darów „na świadectwo”, zawarta w Mk 16:14–20 są sami apostołowie; ...po prostu taką tezę potwierdzają Dzieje Apostolskie.

Pamiętajmy, że Biblia nie kończy się na Ewangelii Marka. Po ewangeliach następują Dzieje Apostolskie i to w ich świetle zaproponowana przeze mnie egzegeza końca Drugiej Ewangelii jest jedyną spójną i logiczną możliwością jej rozumienia. Jeśli Czytelnik nie przyjmie proponowanego przeze mnie toku rozumowania, proszę aby zapamiętał choć to, że w tekście Mk 16:19–20, dary i znaki występują w czasie **‘przeszłym dokonany’**.

2.2. Argument z Listu do Hebrajczyków

Podobną myśl, jak z omówionego wcześniej tekstu Ewangelii Marka można wysnuć z innego miejsca, które także jest dość powszechnie przytaczane przez charyzmatyków, a znajdujemy je w rozdziale 2 Listu do Hebrajczyków:

...jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli, a Bóg poręczył je również znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli.

Hbr 2:3–4

Na początek rozważań nad tym tekstem zwróćmy uwagę, że jednoznacznie podporządkowuje on działanie darów i znaków celowi ich funkcjonowania, który określa jako potwierdzanie *wielkiego zbawienia*, czyli Ewangelii. Tekst ten wyróżnia grupę osób, które głosiły owo wielkie zbawienie. W jej skład wchodzi sam Pan Jezus Chrystus oraz *ci, którzy słyszeli*. Moim zdaniem do tej też grupy ogranicza on zjawisko potwierdzania zbawienia znakami. Taki wniosek wynika z przyporządkowania znaków celowi ich udzielenia, tym zaś, jak już wspominałem, było potwierdzenie poselstwa Ewangelii. W tej grupie mieszczą się, obok apostołów, także diakoni: Szczepan i Filip.

Zechcemy zauważyć, że także w tym tekście w odniesieniu do poręczania cudami i znakami użyty został czas **‘przeszły dokonany’** (*poręczył*, a nie *poręcza*). Nie znajdujemy w nim, jak w Ewangelii

Marka, jedynie grupy apostołów, której było by przypisane czynienie szczególnych znaków, czynów, czy posiadanie darów Ducha. Jednak mimo to, także tutaj potwierdzające Ewangelię znaki, cuda i dary występują w czasie przeszłym dokonany, co oznacza, że w chwili spisywania tych słów, ów proces był zakończony, a one same należały już do przeszłości. Wypowiedź w takim czasie oznacza, że coś miało miejsce i nie będzie już kontynuowane, gdyż jest skutecznie dokonane, co w przypadku obu tekstów pokazuje jednoznacznie, że zarówno objawianie Ewangelii, jak i związane z nim istnienie prawdziwych darów i znaków jest dzisiaj biblijnie nieuzasadnione.

Jeśli z analizy stanowiska obu tych miejsc i Biblii w ogóle wynika, że nowotestamentowe znaki, a więc dary–znaki i cuda–znaki były ograniczone do czasu kiedy chodził po świecie Pan Jezus Chrystus i jego bezpośredni następcy – apostołowie i prorocy nowotestamentowi, to cóż to może oznaczać? Jakież inny mógł być ich cel niż stworzenie ostatecznego i pełnego objawienia Bożego, którym jest osoba Pana Jezusa Chrystusa wraz z Jego apostołami i prorokami oraz poselstwo Ewangelii? Jeśli zaś został on osiągnięty, to czyż tym samym sens ich istnienia nie przeminął?

2.3. Argument z I Listu do Koryntian i Listu do Efezjan

Odnosząc się do Pisma Świętego, nie zamierzam przeprowadzać tu szczegółowego dowodu na natchnienie, wystarczalność, czy nadprzyrodzony autorytet pism greckich zwanych wspólnie Nowym Testamentem, gdyż zrobiło to już wiele znanych autorytetów. Chcę jednak wysunąć tezę, że to właśnie spisanie tekstu Nowego Testamentu, a więc ksiąg natchnionych przez Ducha Świętego i zawierających Ewangelię, będących dokończeniem Jego objawienia, a także, a może przede wszystkim, zawierających wszystko to, co powinniśmy wiedzieć o Osobie i dziele Pana Jezusa Chrystusa, zakończyło czas owych niezwykłych znaków. Pismo Święte będąc ostatecznym autorytetem w sprawie wiary *raz na zawsze świętym podanej* (Judy 1:3), ograniczającym i konstytuującym Kościół oraz, we współpracy z Duchem Świętym, nadającym mu autorytet, stanowi doskonałe dzieło samego Boga i nic w nim nie uległo, ani nie ulegnie zmianie aż do końca (por. Mt 15:18; Obj 22:18–19). Skoro tak jest, nie ma już potrzeby używania rzeczy niedoskonałych, czy przemijalnych, a takimi określa owe przejawy mocy sam Apostoł Paweł. W ten zaś sposób dotarliśmy do kolejnego tekstu Pisma Świętego, który zamierzam zacytować w tym rozdziale:

Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są prorocтва, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo częściowa jest nasza wiedza i częściowe nasze prorokowanie; Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częściowe, przeminie.

Gdy byłem dziecieniem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecienne.

Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest częściowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany.

1Kor 13:8–12

W tym tekście pisze *expressis verbis*, że prorocтва, języki i wiedza przeminą, gdyż są częściowe. Przeciwstawia on też częściowość – doskonałości, a dzieciństwo – dojrzałości, odbicie w zwierciadle¹¹ zaś – rzeczywistości. To właśnie owe wielkie dary, Apostoł Paweł przyrównuje do zachowania i rozumowania dziecka, którego należy zaniechać, gdy człowiek staje się dorosły. To właśnie owe wielkie dary są w tym tekście przyrównane do krzywego i niewyraźnego odbicia w ówczesnym zwierciadle. Czyż to nie jest szokujące?

2.3.1. O jaką chodzi doskonałość?

Wyrażenie *doskonałość* (gr. *teleios*) Pismo Święte odnosi, (np. Mt 5:48) co prawda, do doskonałości samego Boga ale pamiętajmy, że wybór znaczenia jakie zdecydujemy się nadać jakiemuś wyrażeniu jest zależny od kontekstu w jakim ono występuje. W nim zaś używane jest ono wyłącznie do oddania stanu dojrzałości w rozwoju człowieka. Sami sprawdźmy: 1Kor 2:6 (*My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych...*) oraz 1Kor 14:20 (*Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzałi.*). W najbliższym zaś kontekście występowania

¹¹ Pamiętajmy, że starożytne zwierciadła były wykonane z polerowanego metalu i niezbyt wyraźnie, a często również krzywo odbijały rzeczywistość.

omawianego wyrażenia mamy obraz procesu, który ono opisuje, a jest nim dziecięstwo i dorosłość autora tekstu – Apostoła Pawła (w. 11). Identycznie jest ono użyte w tekście paralelnym, którym jest List do Efezjan Ef 4:13 (*Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej.*), który będziemy niedługo omawiać szczegółowo. Nie widzę więc powodu, ani też żadnej sensownej przesłanki aby wybrać jakieś inne jego znaczenie. Jeśli jednak ktokolwiek chciałby tak uczynić, to powinien przedstawić uzasadnienie swojego wyboru.¹² Wszystkie zaś jego znaczenia można samodzielnie sprawdzić wg konkordancji w systemie Stronga.¹³

Teraz zastanówmy się, czy, jeśli Apostoł Paweł w zachęce do *drogi jeszcze doskonalszej* w 1Kor 12:31 użył zupełnie innego wyrażenia, to czy nie może mu chodzić również o zupełnie inne pojęcie – inną doskonałość? Otóż w wyrażeniu użytym w tym miejscu mamy połączenie gr. wyrażenia *kata*, oznaczającego kierunek – tyle co ‘ku czemuś’¹⁴ z wyrażeniem *hyperbole*, oznaczającym wyższość, przewagę, wybitność, doskonałość, nadzwyczajność, niezwykłość, niezmierność¹⁵. Wyrażenie to, poza omawianym miejscem nie występuje w 1 Liście do Koryntian, zaś w Nowym Testamencie występuje np. w 2Kor 4:7 (*...aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga...*) albo w 2Kor 1:8 (*...o utrapieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji, iż ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni...*) oraz 2Kor 12:7 (*Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbyt nie wynosił...*).

Gdyby chcieć dookreślić różnicę pomiędzy tymi wyrażeniami, to miłość agape, Apostoł Paweł określa jako coś wyższego – lepszego (względem czegoś innego), a to, o czym mówi używając słowa ‘doskonałość’ w 1Kor 13:8 (*Lecz gdy nastanie doskonałość to, co cząstkowe, przeminie*) określa nie, jako wyższe, czy lepsze, ale dojrzałe – dorosłe (względem występującego w tymże wersecie dziecięcości).

W kontekście takich wyników analizy tekstu, oczywistym błędem wydaje się dość powszechne dziś przekonanie, że, jakoby: ‘gdy nastanie pełna miłość, wtedy dary przeminą’. Idąc dalej tym torem myślenia dochodzi się do wniosku, iż tekst ten dotyczy wieczności w niebie, a więc dary będą towarzyszyły Kościołowi do tego czasu. Stanowczo nie jest to prawidłowy tok rozumowania, na co wyraźnie wskazują, omówione powyżej, różnice znaczeniowe, zastosowanych w obu przypadkach, greckich wyrażen. Wyrazy owe nie są synonimami lecz mówią o czymś zupełnie innym.

Dajmy przykład. O ile możemy powiedzieć, że jakieś dziecko z powodu swoich zdolności intelektualnych przewyższa inne dzieci (gr. *kata-hyperbole*), o tyle, dopóki nie dorośnie nie możemy go nazwać dojrzałym (gr. *telejos*). I odwrotnie: dorosłego, który może być określony mianem dojrzałego (gr. *telejos*), ale który np. się jąka, nie określimy mianem wybitnego (gr. *kata-hyperbole*) od innych, przynajmniej w dziedzinie biegłości wypowiedzi.

Do jakiego więc wniosku można dojść po wspomnianych już zestawieniach doskonałości z niedoskonałością? Czy prorocтва były doskonałe, w sensie nieomyślności? Ależ oczywiście, że były, bo to sam Bóg przemawiał przez swoich proroków i z całą pewnością były one doskonałe, w takim sensie, że przychodziły we właściwym czasie oraz zawierały nieomyślne przesłanie. Tego typu doskonałość opisuje właśnie wyrażenie *kata-hyperbole* i w tym sensie nie było w nich niczego niedoskonałego. W jakim więc sensie były niedoskonałe, bądź cząstkowe? W takim, że nie miały formy dojrzałej – pełnej, czy też, jak tekst mówi: *doskonalej – teleios*.

2.3.2. Niemowlęstwo a dojrzałość?

Wiem, że niektórzy ludzie są skłonni uznać, że niektóre współczesne zachowania charyzmatyków są niedojrzałe, czy dziecięce, ale żeby niedojrzałym nazwać działanie Ducha Świętego poprzez prorocтва i języki, o których czytamy w Piśmie Świętym?! Nigdy bym się nie odważył wyrazić w ten sposób o działaniu Boga, ale to właśnie robi Apostoł Paweł w natchnionym, kanonicznym liście. Jeśli

¹²Zgodnie z występującą również w Piśmie zasadą, zwaną z łacińska „onus probandi”. Więcej na ten temat napisałem w artykule: „Istotny Problem w Rozumieniu Biblii”, który można znaleźć w Internecie.

¹³ Wyr. nr 5046 *teleios*: doskonały; w pełni rozwinięty, dorosły. Wyst.: Mt 5:48x2; 19:21; Rz 12:2; 1Kor 2:6; 13:10; 14:20; Ef 4:13; Fil 3:15; Kol 1:28; 4:12; Hbr 5:14; 9:13; Jkb 1:4x2.17.25; 3:2; 1J 4:18.

¹⁴ W Konkordancji Stronga wyrażenie 2596.

¹⁵ W Konkordancji Stronga wyrażenie 5236. Wyst.: Rz 7:13; 1Kor 12:31; 2Kor 1:8; 4:7.17; Gal 1:13.

więc ktoś chce dyskutować z jego zdaniem, to oczywiście może, ale obawiam się, że może okazać się kimś walczącym z Duchem Świętym, który natchnął Pawła do spisania tych słów. Myślę, że Apostoł zdawał sobie sprawę, że Kościół chrześcijański jest raczkującym dzieciątkiem i musi z czasem nastąpić dojrzałość w jego rozwoju, co zaowocuje zmianą zachowania, co też istotnie się stało.

Skoro tak jest, a dar prorokowania i mówienia językami, a także „nasza wiedza” (apostolska, jak rozumiem) są przejawem dziecięctwa, to co jest dojrzałością? Co jest dorosłą postacią owych darów? Do czego one dojrzały? Jaki wydały owoc? Sądząc z pierwszego zestawienia częściowości i pełni, musi być to coś, co zawiera pełnię objawienia apostolskiego i prorockiego. Coś, co obejmuje pełnię nauczania nowotestamentowego i w stosunku do owych niedojrzałych, czy niekompletnych darów jest formą dojrzałą i kompletną.

W tym miejscu kończą się, moim zdaniem uczciwe możliwości egzegetyczne, gdy chodzi o omawiany tekst. Nawet jeśli Czytelnik nie zgodzi się z nimi, czy też nie w pełni się zgodzi, to proszę o zapamiętanie oczywistych, w moim odczuciu, spostrzeżeń:

- tekst mówi, że dary przeminą gdyż są częściowe nie precyzując dokładnie kiedy to nastąpi, a jedynie przybliżając nam ten czas poprzez przywołanie czegoś, co nazywa dojrzałością,
- tekst ten mówi, że przeminą wiara i nadzieja, a stanie się to wówczas, gdy nastanie pełnia miłości, co jednoznacznie wskazuje na eschatologiczny czas tego wydarzenia.

2.3.3. Czy może jednak chodzić o wieczność?

Wiem, że niektórzy odnoszą cały ten tekst do doskonałości, która czeka nas w wieczności. Gdyby tak go potraktować, to rodzi się kilka, zasadniczych problemów, na które pragnę wskazać.

Po pierwsze: Wszystkie teksty NT odnoszące się do wzrastania, czy dorostania odnoszą się do obecnego czasu, a nie do wieczności, a więc tekst ten musiałby być wyjątkiem od tej zasady. W wieczności nie będzie już miejsca na wzrost; to teraz jest czas na te rzeczy, a to skłania mnie do wniosku, że nie należy odnosić tego do przyszłego wieku. Poza tym cały kontekst, wykazuje umiejscowienie treści dotyczącej darów wśród współczesnych problemów pierwotnych czytelników listu, a odniesienie do wieczności znaleźć można jedynie w przypadku przemięcia wiary i nadziei, a nie darów.

Po drugie: Skoro obecne nasze poznanie skazane jest na braki, wykrzywienia (jak w zwierciadle), czy niejasność i niedojrzałość, to po co w ogóle cokolwiek twierdzić, czy czegokolwiek bronić? Jesteśmy skazani na błędy i wypaczenia, a do tego brak nam możliwości dokonywania korekty, gdyż brak nam doskonałego, nieomylnego układu odniesienia. W praktyce oznacza to, że można cokolwiek nazwać chrześcijaństwem, gdyż to, co możemy zrozumieć nie jest pewne i nie wiemy jak żyć oraz jak rozumieć Pismo. Przy takim założeniu nie istnieje też coś takiego jak fałszywa nauka, bo niby na jakiej podstawie można by określić jej fałsz? Na podstawie czegoś niedojrzałego, wykrzywionego i niejasnego?

Po trzecie: Odniesienie tego tekstu do eschatologicznej przyszłości pozbawia Biblię autorytetu, gdyż, skoro oparte na niej, współczesne poznanie ma być nadal niedojrzałe, wykrzywione, zamglone i niepełne, to po co zwracać sobie głowę czymś takim?! Po co studiować Biblię, skoro i tak jesteśmy skazani na wypaczenia, wykrzywienia i niepewność? Moim zdaniem obecnie jest możliwe poznanie właściwe. Ta możliwość istnieje w oparciu o Pismo Święte. Proszę zwrócić uwagę, że poznanie właściwe, czy dojrzałe nie musi być tożsame z poznaniem pełnym, czy absolutnym, które to są przymiotami jedynie Boga.

Po czwarte: Jeśli faktycznie wciąż trwamy w niepewnym, wykrzywionym, zamglonym poznaniu, to jakże możemy oceniać czyjekolwiek postępowanie? Tak, wówczas istotnie wszelki grzech mógłby zostać usprawiedliwiony obecną niepewnością objawienia, a obiektywna moralność stałaby się mitem.

Po piąte: Tekst grecki, odnośnie zjawiska prorocтва i mądrości apostolskiej, mówi, że przeminą one w jednej chwili,¹⁶ jednak odnośnie daru języków używa czasu przyszłego ciągłego, w którym to

¹⁶ Zarówno w stosunku do prorocтва jak i wiedzy apostolskiej użyte jest tu wyrażenie greckie *katargeo* – *zostawić bezczynnym, unieważnić, znieść, być uwolnionym, ulec skażeniu, zniszczyć*, itp. W konkordancji

występuje gr. wyrażenie *pauō*, które oznacza m.in. przestawać, uśmierzać się, pohamowywać itp.¹⁷ czyli oznacza czynność przemijania, czy kończenia rozłożoną w czasie¹⁸. Gdyby ten tekst w całości dotyczył rzeczy ostatecznych o żadnym procesie kończenia się daru języków nie mogło by być mowy. Bo gdzie? Czyżby w wieczności miał następować proces zanikania daru języków?

2.3.4. Co oznacza poznanie „twarzą w twarz”?

Jest jeszcze jeden problem z tym tekstem, a mianowicie wiersz 12:

Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany.

Wiersz ten bywa interpretowany w taki sposób, jakoby miało w nim chodzić o poznanie Boga w wieczności, gdyż wówczas przecież zobaczymy Go twarzą w twarz.

Otóż, moim zdaniem, w wersecie tym w ogóle nie ma mowy o poznaniu Boga; ten werseł, zwyczajnie nic takiego nie mówi. Gdyby chodziło o poznanie Boga, to czy mógłby autor napisać ...*poznam tak, jak jestem poznany*? To by oznaczało, że stworzenie pozna Boga tak jak samo jest przez Niego poznane. Czyż nie jest to niemożliwe choćby z tego względu, że jako skończone stworzenia nigdy nie ogarniemy naszego nieskończonego Stwórcy?

Co więc Apostoł chciał przekazać? Moim zdaniem przesłaniem tego wersełu jest to, że wtedy gdy nastanie doskonałość, albo inaczej dorosłość, stanie się możliwe bezpośrednie poznanie nauki chrześcijańskiej – wprost – bez konieczności pomagania sobie dodatkowymi narzędziami, którymi były nadprzyrodzone języki, prorocтва, i autorytet apostołski. Tak właśnie – zwyczajnie i wprost, jak można było poznać osobę Apostoła Pawła – poznaniem bez użycia nadzwyczajnych cudów i darów. A jak można było poznać Apostoła? Ot tak, po prostu spotykając go osobiście i tak też będzie można poznać wolę Boga, gdy nastanie dojrzałość.

2.3.5. Synteza tekstu

Gdyby chciał przedstawić syntetycznie myśl Apostoła Pawła, zawartą w omawianym fragmencie, w kontekście najbliższych rozdziałów 1 Kor, to można by to ująć w następujących słowach:

W rozdziale 12 apostoł omawia dary i urzędy w Kościele, kończąc swoje rozważania obietnicą, że wskaże czytelnikowi drogę jeszcze doskonalszą, w sensie, bardziej niezwykłą, a jako drogę tę określa on chrześcijańską miłość *agape*, której poświęca większość 13 rozdziału. W tym to rozdziale ocenia on tę miłość jako coś, co ma wieczną, nieprzemijalną wartość (w. 8 i 13). Nawet wiara i nadzieja przemijają, jednak miłość pozostanie nam wiecznie. Przy tej okazji apostoł wspomina też o tym, że podstawowe, w doświadczeniu Kościoła jego czasów, dary, używane do jego budowania, zanikną i przemijają. W ich miejsce pojawi się coś, co określa jako dojrzałe, nie nazywając tego wprost, a jedynie porównując z tym co określa jako niedojrzałe (języki, prorocтва, mądrość apostołska). Jako ilustrację stawia samego siebie, mówiąc, że obecnie jest dorosły, nie zachowuje się więc już jak dziecko i podobnie będzie z Kościołem, gdy ten dojrzeje. Wychodząc od miłości apostoł pokazuje potrzebę budowania siebie nawzajem w zborze, a nie jedynie siebie samego, co widzimy dalej w r. 14, gdzie zachęca do myślenia o innych członkach kościoła lokalnego w trakcie nabożeństw chrześcijańskich, zwracając uwagę, że jeśli poselstwo jest niezrozumiałe, to nie może ono też nikogo budować.

Taki, moim zdaniem jest przekaz tego fragmentu Pierwszego Listu do Koryntian, a jego synteza, mam nadzieję, pozwoli Czytelnikowi lepiej zrozumieć całość wypowiedzi Pawła we właściwym kontekście.

2.3.6. Tekst paralelny

Stronga wyrażenie to nosi nr 2673. U Pawła występuje ono w nast. miejscach: Rz 3,3; 3,31; 4,14; 6,6; 7,2; 7,6; 1Kor 2,6; 6,13; 13,8; 13,10; 13,11; 15,24; 15,26; 2 Kor: 3,7; 3,11; 3,14; Gal 3,17; 5,4; 5,11; Ef 2,15; 2Ts 2,8; 2Tm 1,10; Hbr 2,14.

¹⁷ U Stronga wyrażenie nr 3973. W NT występuje: Łk 5,4; 8,24; 11,1; Dz 6,13; 13,10; 20,1; 20,31; 21,32; 1Kor 13,8; Ef 1,16; Kol 1,9; Hbr 10,2; 1Pt 3,10; 4,1.

¹⁸ Obserwacja ta może stanowić bardzo interesującą kontynuację rozmyślań odnośnie współczesnego odpowiednika daru języków przedstawionych w podrozdziale 2.4.

Przy okazji omawiania tego tekstu, zajrzyjmy jeszcze do innego, który jest do niego paralełą. Także w nim Apostoł Paweł mówi o tym, że Kościół w jego czasach jest niedojrzały, ale zmierza do doskonałości. Tekst ten zapisany jest w Liście Do Efezjan 4:11–16; zacytujmy:

On [Chrystus] ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.

Gdyby chciał opisać ten fragment własnymi słowami to, można by uczynić to następująco:

Chrystus udzielił cudownych darów i szczególnych służb (np. apostołstwa), na czas niemowlęstwa Kościoła, czego celem jest przygotowanie wierzących do tego, żeby mogli sobie skutecznie i samowystarczalnie wzajemnie usługiwać. W czasie, gdy nastanie dojrzałość Kościoła, której cechą ma być odporność na zwiedzenia, podstęp i oszustwa ludzkie, które prowadzą do błędu, Kościół ma wzrastać bez pomocy cudownych darów w atmosferze miłości. Dojrzałość ta oznacza jedność wiary i poznania, co wiąże się z odpornością na zwiedzenia. Środowiskiem, w którym ma się odbywać budowanie kościoła jest miłość agape. Apostoł porównuje Kościół do ciała ludzkiego wskazując na to, że jego części wzajemnie się potrzebują i wyznacza ostateczny kierunek jego wzrostu, a jest nim Głowa ciała – Chrystus.

Moim zdaniem można w nim rozróżnić dwa etapy wzrostu Kościoła:

- 1) Pierwszy etap, na którym nie jest on zdolny do zadbania o swój wzrost i bezpieczeństwo bez pomocy nadprzyrodzonych darów, który można nazwać niemowlęstwem. Na etapie tym muszą występować nadprzyrodzone elementy pomocnicze, jak służba apostołów i cudowne dary. Będący na nim Kościół wzrasta, aż osiągnie samodzielność w dziedzinie budowania samego siebie, czego znakiem będzie odporność na zwiedzenia i fałszywe nauki; to właśnie stanowi pierwszy poziom dojrzałości Kościoła. Odtąd nie jest on już niemowlęciem.
- 2) Drugi etap, podczas którego Kościół jest już zabezpieczony przed zwiedzeniem i może samodzielnie, tzn. bez wspomagania nadprzyrodzonymi darami, rozwijać się i wzrastać w kierunku Głowy, którą jest Pan Jezus Chrystus.

Mówiąc jeszcze inaczej, w tekście tym widzimy przeciwstawienie czasu dziecięstwa Kościoła, którego cechami są podatność na zwiedzenia i niezdolność do samodzielnego budowania siebie, zaś metodą zaradzenia tym brakom są dary apostołstwa, proroctwa itd. oraz czasu po osiągnięciu przez Kościół dojrzałości, kiedy to nastanie *jedność wiary i poznania*, a ciało będzie samodzielnie *wzrastało w Niego, który jest Głową*. Ponieważ dzisiaj nie ma już apostołów takich jakimi byli Piotr, Paweł¹⁹ czy pozostali, dlatego słusznym wnioskiem jest to, że pierwszy etap dojrzałości Kościoła nastąpił już w okresie apostołskim. Była to dojrzałość wystarczająca do samodzielnego funkcjonowania, karmienia oraz wzrostu Zboru. Zwróćmy też uwagę, że zgodnie z omawianym tekstem dojrzałość ta powinna łączyć się z *jednością wiary i poznania*

Ktoś może zadać pytanie: Skoro we współczesnym Kościele nie widzimy niemal żadnej jedności wiary i poznania, to jak mogę twierdzić, że Kościół osiągnął to stadium dojrzałości już w czasach apostołskich? Zwróćmy jednak uwagę, że nasze polemiki, czy kłótnie, opierają się o jeden autorytet, który wszyscy uznajemy za nieomylny, wystarczający i doskonały. To właśnie on stanowi ową *jedność wiary i poznania* i to on jest ... *wiarą, która raz na zawsze została przekazana świętym* (Judy 1,3). To właśnie ów autorytet zapewnia odporność na zwiedzenia²⁰. Zwróćmy uwagę, że doprawdy niewielkie różnice występują pomiędzy chrześcijanami opierającymi swoją doktrynę wyłącznie na Biblii, zaś za większość współczesnego zamieszania teologicznego i światopoglądowego odpowiada

¹⁹ W tym temacie patrz rozdział poświęcony apostołstwu.

²⁰ W tym temacie patrz też artykuł „Przyczyny Zbłądzenia” zamieszczony w Internecie.

przyjęcie ponadnaturalnego autorytetu spoza samego Pisma Świętego i wychodzenie *poza to, co zostało napisane* (1Kor 4:6).

Czy więc Kościół jest obecnie w stanie dojrzałości? Tak, w sensie takim, że nie jest już niemowlęciem.

Co o tym świadczy? Nowy Testament. To on właśnie stanowi dla nas sposób rozpoznania i zaradzenia zwiedzeniom oraz metodę samodzielnego odżywiania się ciała Chrystusa, usuwając jego cechy niemowlęce.

Czy Kościół jest już w pełni dojrzały? Nie jest. Kościół nadal wzrasta aż dorośnie do Głowy, czyli *pełni wymiarów Chrystusowych*.

2.3.7. Porównanie omawianych tekstów

Oba omówione teksty (1Kor 13:8–12 oraz Ef 4:11–16) są paralelne, gdyż mówią o tym samym i w obu występują te same elementy i pojęcia, jak: miłość, dojrzałość, wzrost, budowanie, itd. Główna różnica pomiędzy nimi polega na tym, że 1Kor 13:8–12 akcentuje miłość agape i w kontraście do niej mówi o ustaniu wiary i nadziei w eschatonie, wspominając o przemienieniu cudownych darów, bez jednoznacznego określenia kiedy to nastąpi, a wzmiankując jedynie, że stanie się to gdy nadejdzie dojrzałość. Z kolei Ef 4:11–16 kładzie większy nacisk na bliższą przyszłość i określa kiedy przeminą cudowne dary i co jest ich celem – przygotowanie do samodzielnego budowania się Kościoła i zabezpieczenie go przed zwiedzeniem. Tekst ten jedynie wspomina o eschatologicznym celu wzrostu Kościoła. Pełny obraz możemy zyskać po połączeniu informacji uzyskanych z obu omawianych miejsc.

Obraz ten, mnie przynajmniej, jawi się tak:

W czasach apostołskich Kościół był w stanie niemowlęcym. W stadium tym nie potrafił zadbać o swoje bezpieczeństwo, ani samodzielnie się odżywiać, czyli budować w wierze. W celu jego zabezpieczenia oraz zapewnienia mu pokarmu Bóg darował cudowne dary i autorytet apostołski, aż do czasu osiągnięcia przezeń samodzielności i powstania czegoś, co stanowić miało formę dojrzałych owych darów. Dary te osiągnąwszy dojrzałą formę miały przez nią działać w Kościele tak długo, aż dorośnie on do pełni wymiarów Chrystusowych, co nastąpi w czasie ostatecznym. Wówczas też przeminą wiara i nadzieja, a w pełni dojrzały Kościół cechować będzie w pełni dojrzała miłość (jak wiemy z Objawienia będzie to miłość do Oblubieńca).

Dotąd egzegeza i analiza tekstów.

Odtąd wnioski logiczne²¹.

2.4. Wnioski logiczne z analizy tekstów 1Kor 13:8–12 oraz Ef 4:11–16

Pora zidentyfikować dokładniej moment, w którym Kościół osiągnął dojrzałość ponadniemowlęcą oraz formę dojrzałych darów Słowa. Skoro niedojrzałą formą są języki, proroctwa i wiedza apostołska, to forma dojrzała tych darów powinna nosić ich cechy. Były to dary Słowa, więc ich forma dojrzała, moim zdaniem, powinna być również Słowem. Rozważmy, jakie były cele darów słowa?

- Budowanie wierzących – podobnie forma dojrzała powinna budować wiarę.
- Napominanie, czyli zwracanie uwagi wierzących na grzech – podobnie forma dojrzała powinna uczulać wierzących na grzech, określając wyraźnie, co nim jest.
- Pocieszanie, czyli zwracanie nadziei wierzących ku przyszłości z Panem – podobnie forma dorosła powinna zwracać nasze oczy ku górze.

²¹ Czy wnioski logiczne mogą być miarodajne i obowiązujące dla chrześcijan? Zastanówmy się. Czyż nie jest tak np. z doktryną trynitarną? W moim odczuciu doktryna ta jest właśnie wnioskiem logicznym wynikającym, z połączenia faktów, iż zgodnie z Pismem Świętym, Bóg Ojciec jest Bogiem, Syn Boży jest Bogiem, Duch Święty jest Bogiem, a jednak jest tylko jeden Bóg. Choć Biblia nie naucza wprost o Trójcy Świętej, jednak taki wyciągamy z niej logiczny wniosek i tak wierzymy. Podobnie jest z doktryną creatio ex nihilo – stworzenie wszechświata z niczego. Choć Biblia wyraźnie niczego takiego nie twierdzi, to jednak, skoro wszystko stworzył Bóg, to logicznym wnioskiem jest, że wcześniej musiało nie być niczego.

- Nadprzyrodzony autorytet apostołów, a więc władza rozstrzygania sporów, władza mianowania starszych w zborach, czy wręcz zwierzchni autorytet nad zborami – forma dojrzała powinna w jakiś sposób również spełniać te funkcje.
- Dar języków miał także budować indywidualnie wierzącego – podobnie forma dojrzała powinna nieść indywidualne zbudowanie wierzącemu.
- Dar prorokowania miał służyć w dziele ewangelizacji do otwarcia serc niewierzących – a więc forma dojrzała powinna go w tym zastąpić.
- Wszystkie dary słowa miały być ku zbudowaniu zboru – forma dojrzała powinna przejąć tę funkcję.
- Dary słowa miały sprawiać, że ciało Chrystusa, jako całość rośnie od niemowlęctwa do osiągnięcia dorosłości – forma dojrzała powinna przejąć tę rolę i służyć Kościołowi od dorosłości aż do *pełni wymiarów Chrystusowych*, czyli aż po wieczność.
- Dary słowa zawierały część tego, co potrzebne jest Kościołowi – forma dorosła powinna zawierać całość.
- Autorytet apostołów, ich moc i mądrość chroniły pierwotny Kościół przed niebezpieczeństwami – forma dojrzała powinna przejąć tę funkcję.

Czy Czytelnik już domyśla się, czym jest dojrzałość?

Co nosi takie cechy, że spełnia powyższe funkcje?

Moim zdaniem, w chwili obecnej, tylko Pismo Święte spełnia wszystkie wyżej wymienione funkcje. Wobec tego wnioskuję, że dar prorokowania, mówienia językami i nadprzyrodzona mądrość apostołska wyrosły na Nowy Testament, który stanowi ich ‘doskonałą’, (w każdym znaczeniu wyrażenia *teleios*.) docelową, pełną, dorosłą formę i który zawiera owoc działania tych darów.

Skoro dojrzały one do Nowego Testamentu, to funkcjonowanie ich w jakiegokolwiek postaci niedojrzałej jest nieuzasadnione, a nawet szkodliwe, gdyż może prowadzić do podważania Nowego Testamentu, który ma służyć Kościołowi aż przeminie ten świat. Na takim też stanowisku odnośnie darów stoi 1Kor 13:8–12: *...to, co cząstkowe, przeminie*, a Ef 4:11–16 dodaje, że przygotowały one Kościół do samodzielności i do tego czasu uodparniały go. W ten sposób doszliśmy, do pierwszego luterskiego sola: „Sola Scriptura”, i dobrze zrobi Czytelnik jeśli zatrzyma się i zastanowi po przeczytaniu niniejszego wywodu, czy aby wiara we współcześnie funkcjonujące dary–znaki, prorocтва, języki, apostołstwo, itp. nie jest podważeniem tej zasady oraz autorytetu Nowego Testamentu?

Zachęcam z całego serca do oparcia się na tym, co można poznać wprost, co jest doskonałe, zupełne dojrzałe, co zabezpiecza przed zwiedzeniem, co buduje wierzących i może stanowić pewne odniesienie dla nas i dla całego Kościoła Bożego.

Dzięki Bogu, że mamy czego się trzymać oraz na co powoływać; że mamy pewny autorytet!

To Pismo Święte jest dla nas *wiarą raz na zawsze świętym podaną* (Judy 1:3) i to ono, wraz z Duchem Świętym organizują i ograniczającą Kościół nadając mu nadprzyrodzony autorytet. Pismo Święte buduje wierzących stanowiąc doskonałe dzieło samego Boga. Nic w nim nie ulegnie zmianie do końca, bo też i nie ma takiej potrzeby, zaś próby wprowadzania w nim jakichkolwiek zmian, a więc dodawania, bądź odejmowania czegokolwiek są zagrożone utratą udziału w wieczności i karą plag ostatecznych (Obj 22:18–19).

2.4.1. Czy Apostoł Paweł mógł mieć tak daleko posuniętą wizję?

Można wszak zadać jeszcze jedno pytanie: Czy jest to możliwe, żeby Apostoł Paweł miał wizję Nowego Testamentu, jako zakończonego dzieła w postaci jego kanonu?

Zapytam więc i ja: A jakie ma to znaczenie, czy miał on taki obraz, jaki my dziś widzimy? Czy prorok Habakuk prorokując, że *...sprawiedliwy z wiary żyć będzie* (Hbk 2:4), rozumiał nowotestamentowe orędzie Apostoła Pawła zawarte w Liście do Rzymian? A może Król Dawid rozumiał, że pisze o męce Chrystusa w Psalmie 22? Myślę, że działający w nich Duch Boży wskazywał kierunek i coś cudownego, czego oni nie mogą osiągnąć, jednak raczej bez jakiegokolwiek konkretnej wizji, czegóż materialnego.

Na pytanie: ‘Czy jednak już wówczas miał na myśli konkretny kanon pism Nowego Testamentu?’ można odpowiedzieć też w inny sposób.

Paweł mógł przecież rozumieć potrzebę czegoś takiego, bo miał wzorzec w postaci Starego Testamentu. Pamiętajmy, że był to świetnie wykształcony człowiek, fantastycznie znający Pismo Święte Starego Testamentu. On doskonale wiedział, na czym oparta była doktryna hebrajska i stąd mógł widzieć konieczność powstania dojrzałej formy spisanej objawienia nowotestamentowego. Mógł także rozumieć rozliczne przyszłe jego zastosowania na podstawie zastosowań Starego Testamentu w jego rodzimej religii. Z tekstu wyraźnie wynika, że Paweł zdawał sobie sprawę, że wobec takiej dojrzałej formy muszą ustąpić rzeczy niedojrzałe i tymczasowe. Logicznie, po analizie jego tekstów wydaje się to oczywiste, jednak egzegetycznie nie można dowieść, że na pewno miał on wizję Nowego Testamentu, jako kanonu pism, ale, jak już zostało to powiedziane, nie ma to zasadniczego znaczenia dla sprawy.

Niech naszym twierdzeniem, na którym poprzestaniemy jest to, że Nowy Testament jest wystarczający w budowaniu naszych zborów i w życiu codziennym wierzących. Naprawdę nie potrzeba nam niczego więcej, żeby wierzący sam wzrastał w Zborze Pańskim, w którym go Bóg umieścił, żeby wzrastały także wspólnoty chrześcijańskie i żeby ciało Chrystusa dorosło do Głowy, którą jest On sam. Nic też lepiej nie zabezpieczy nas przed zwiedzeniem niż znajomość Pisma Świętego i do jego solidnego poznania, z całego serca, ponownie zachęcam Szanownego Czytelnika.

3. Dar języków

Dar języków, jak już wspomniałem w poprzednim rozdziale można podzielić ze względu na dwie jego podstawowe funkcje: dar–znak, stosowany wobec Żydów (1Kor 14:21–22; Iz 28:11) i dar zwykły, stosowany wobec wierzących ku ich zbudowaniu. Do takiego wniosku prowadzi analiza celów, jakim miał służyć dar języków. Nie oznacza to jednak, że były to dwa różne dary. Był on jeden, a w Biblii opisane mamy dwa sposoby jego zastosowania.

3.1. Dar języków znakiem dla Żydów

Pierwszym z celów jego istnienia było, jak już wspomniałem, składanie świadectwa Żydom, co wyraźnie potwierdza Apostoł Paweł, gdy mówi, cytując Proroka Izajasza: *Przez ludzi obcego języka i przez usta obcych mówić będę do ludu tego, ale i tak mnie nie usłuchają, mówi Pan.* (1Kor 14:21; Iz 28:11). Biorąc pod uwagę fakt, że zgromadzenia zboru korynckiego odbywały się w bezpośrednim sąsiedztwie synagogi (Dz 18:17), możemy wyobrazić sobie, jak mogli się czuć niewierzący Izraelici, gdy spotykając się na swoich zgromadzeniach, przez okno swojej synagogi słyszeli wypełniające się proroctwo Izajasza. Równie doskonale rozumieli tę sprawę adresaci listu gdyż, zanim przeczytali, obecnie przez nas rozważany, 14 rozdział Pierwszego Listu do Koryntian, zapewne przeczytali, że ... *Żydzi znaków się domagają* w rozdziale 1 (w. 22). Dobrze też przy tej okazji zauważyć, że nigdzie w Biblii niema sytuacji, w której mówienie językami występowałoby publiczne pod nieobecność Żydów. W każdej sytuacji, gdy narracja biblijna wspomina o publicznym występowaniu daru języków, dzieje się to w obecności Hebrajczyków. Dzieje się tak w dniu zielonych świąt (Dz 2:8), w domu Korneliusza (Dz 10:45–46), w Efezie (Dz 19:6) oraz, jak już powiedzieliśmy na podstawie połączenia informacji zawartych w Liście do Koryntian i w Dziejach Apostolskich, także i w Koryncie. Skoro dar mówienia językami występuje w Biblii wyłącznie w obecności Izraelitów, a do tego w samym Piśmie znajdujemy naukę, że był przeznaczony na świadectwo dla ...*ludu tego*, to czy istnieją przesłanki pozwalające używać go także wobec pogan? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy rozważyć drugi cel daru języków, co, jeśli Bóg pozwoli, uczynimy później.

Z poprzedniego rozdziału wiemy już, że dar języków był jednym darem, jednak, w obu wymienionych zakresach, funkcjonował rozdzielnie (patrz podrozdziały 1.5. i 1.6.). W dniu pięćdziesiątnicy głoszona była Ewangelia na świadectwo Żydom, przybyłym z różnych krain na święto. Poselstwo to było im głoszone w językach krain, z których pochodzili. A sami ci ludzie mówią co było jego treścią: ... *słyszemy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże...* (Dz 2:11). Chciałbym w tym miejscu szczególnie zaznaczyć, że treścią wypowiedzi w darze języków była Ewangelia – *Dobra Nowina o Panu ...Jezusie Chrystusie, według objawienia tajemnicy, przez długie wieki milczeniem pokrytej, ale teraz objawionej i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczonej wszystkim narodom, żeby je przywieść do posłuszeństwa wiary...* (Rz 16:25–26).

Z kolei języki używane w zborze nie miały być kierowane do niewierzących (1Kor 14:23), chyba że byliby to Żydzi, którzy umieli odnieść ów znak do proroctwa Izajasza. Zwykli wierzący albo niewierzący nie rozumiejąc tego, co się dzieje nazwaliby to szaleństwem.

Języki używane w dniu pięćdziesiątnicy były zrozumiałe dla ludzi (Dz 2:6–8), co prawie nie zdarza się we współczesnych kręgach charyzmatycznych. Nikt też nie potrafi, według własnej woli używać zrozumiałego języka, którego by się wcześniej nie uczył, a przypomnę, że samo pojęcie daru zawiera taką logiczną konsekwencję. Wobec tego, pozwolę sobie na wniosek, że obecnie występujący dar języków nie wykazuje żadnego podobieństwa do daru, którego opis funkcjonowania znajdujemy w Biblii. Co prawda wśród chrześcijan bywają opowiadane świadectwa na temat zrozumiałej mowy obcymi językami, jak choćby opowieść o rosyjskiej wieśniaczce, którą przytoczyłem we wstępie, ale ta i podobne historie, o ile są w ogóle prawdziwe, mogą ewentualnie dowodzić tego, że Bóg czyni cuda, kiedy chce i jakie chce. Absolutnie nie mogą one zaś dowodzić współczesnego funkcjonowania daru mówienia językami obcymi, gdyż są to jednorazowe wydarzenia, których cechy znacznie odbiegają od tego, co opisuje Biblia, gdy mówi o darze języków. Oczywiście, że każdy chrześcijanin wierzy w to, że Bóg czyni cuda, kiedy chce i jakie chce, ale to nie czyni z niego charyzmatyka.

3.2. Dar języków ku zbudowaniu

Ponieważ współcześni charyzmatycy powołują się głównie na tę funkcję daru języków omówimy ją szerzej (1Kor 14:4;27). Aby lepiej przyjrzeć się zjawisku budowania darem języków nasze rozważanie oprzemy o 14 rozdział Pierwszego Listu do Koryntian.

Przy okazji definiowania pojęcia wiara powiedzieliśmy, że kiedy Pismo mówi o budowaniu to zawsze chodzi o wiarę i zawsze następuje to poprzez słuchanie Słowa Bożego. W tym kontekście, kiedy mowa jest o tym, że celem daru języków jest budowanie, to treścią słów wypowiedzianych w wyniku działania tego daru powinno być Słowo Boże, a konkretnie pochodzące od Ducha Świętego ...*rzeczy tajemne* (1Kor 14:2).

3.2.1. Czy mówiący językami powinien rozumieć to co mówi?

Gdy w Nowym Testamencie czytamy o 'tajemnicy', czy 'rzeczach tajemnych', to nie chodzi o tajemnicę nadal zakrytą (np. niezrozumiałą mową), lecz zawsze o tajemnicę dawniej zakrytą, teraz jednak odkrytą i głoszoną publicznie. Paweł w tym samym liście mówi: ...*głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą...* (1Kor 2:7). Głosi coś tajemnego i zakrytego? Sądzę, że czytający 14 rozdział tegoż listu Koryntianie, czy też inni jego czytelnicy powinni doskonale rozumieć, o co chodzi Pawłowi, gdy mówi, że w językach wygłasza się ...*rzeczy tajemne*. Po prostu rozdział 2 jest przed 14, więc ktoś kto czyta cały list łatwo może przywołać, nieprzypadkową przecież, myśl z tekstu wcześniejszego. W tym liście Paweł użył tego określenia aż 4 razy zanim zastosował je w odniesieniu do daru języków!²²

Niestety w dzisiejszych czasach rzadko kto czyta w całości księgi Biblii, stąd rośnie też liczba różnych dziwnych koncepcji teologicznych. Potwierdzenie tego, że chodzi o tajemnice już znane, w przypadku użycia daru języków mamy także w wydarzeniach z dnia pięćdziesiątnicy, gdzie, jak możemy przeczytać, głoszone były w obcych językach ...*wielkie dzieła Boże* (Dz 2:11). Nie były one więc nadal zakrytymi tajemnicami, lecz tajemnicami głoszonymi otwarcie i publicznie, w zrozumiałym sposób.

W grece wyraz *mysterion* oznacza dosłownie tyle co tajemnica, sekret. W Nowym Testamencie oprócz księgi Objawienia w absolutnie wszystkich miejscach głoszenie tajemnic odnosi się do Ewangelii²³.

Przechodząc do kolejnego argumentu na to, iż aby odnieść jakiegokolwiek duchowy pożytek absolutnie koniecznym warunkiem jest zrozumienie poselstwa, zacznijmy od krótkiego rozważenia przypadku jednego z rodzajów gleby, wymienionego przez Pana Jezusa w przypowieści o siewcy. Wyjaśniając swoim uczniom owo podobieństwo Pan Jezus, odnośnie pierwszego rodzaju gleby, mówi następujące słowa:

Do każdego, kto słucha słowa o Królestwie i nie rozumie, przychodzi Zły i porywa to, co zasiano w jego sercu: to jest ten, kto jest posiany na drogę.

Mt 13:19

Mówiąc wprost: drogą jest osoba, która nie rozumie poselstwa. Co prawda z kontekstu możemy wywnioskować, że stan ten odnosi się głównie do słuchających podobieństw Żydów, jednak w samej przypowieści nie znajdujemy ograniczenia jej przesłania ze względu na różne powody niezrozumienia *słowa o Królestwie*. Tym samym nie będzie nadużyciem jeśli powiemy, że posianym na drodze jest każdy, który nie rozumie poselstwa, bez względu na przyczynę. Czy dotyczy to również niezrozumienia za względu na nieznaną języka, w którym wygłaszane jest nauczanie?

Wróćmy jednak do naszego tekstu przewodniego. Cały omawiany fragment rozdziału 14, Pierwszego Listu do Koryntian mówi o darach słowa, a konkretnie o darze mówienia językami i darze prorokowania. W całym tym rozdziale autor listu uzależnia zbudowanie zboru od możliwości zrozumienia poselstwa wygłaszanego w wyniku używania tych darów. Apostoł Paweł postawił sobie

²² Patrz przyp. nast.

²³ Można samemu sprawdzić; W NT *mysterion* występuje: Mt 13,11; Mk 4,11; Łk 8,10; Rz 11,25; 16,25; 1Kor 2,1; 2,7; 4,1; 13,12; 14,2; 15,51; Ef 1,9; 3,3; 3,4; 3,9; 5,32; 6,19; Kol 1,26; 1,27; 2,2; 4,3; 2Ts 2,7; 1Tm 3,9; 3,16; Obj 1,20; 10,7; 17,5; 17,7.

za cel właśnie to, aby pokazać, że zbudowanie zawsze łączy się ze zrozumieniem i że **nie ma zbudowania bez zrozumienia**. Zechciejmy więc cel, który w tym rozdziale on sobie postawił, uznać za kontekst rozważań na temat daru języków. Skoro tak uczynimy nasuwa się pytanie: Czyż mówiący językami, skoro miałby budować sam siebie, nie powinien rozumieć tego, co sam wygłasza? Skoro Paweł Apostoł w całym tym tekście uzależnia zbudowanie od zrozumienia poselstwa, to czyż nie tak właśnie być powinno?

Logicznie: Rozumiane Słowo Boże powoduje zbudowanie, brak rozumienia uniemożliwia budowanie.

Wniosek: Mówiący językami, aby móc się nimi budować musi rozumieć to, co mówi.

Wydaje się też, że gdyby mogło być inaczej Paweł, zwracając się do mówiącego językami, nie mógłby odwołać się do treści tego co ów mówi. A czyż nie to właśnie czyni w wierszu 17, mówiąc: *Ty wprawdzie pięknie dziękujesz...?* Skąd miałby ktoś taki wiedzieć, że pięknie dziękuje gdyby nie rozumiał tego co wypowiada? Jaki sens miałoby odwołanie się do treści mowy językami, aby zwrócić uwagę posiadacza tego daru, że drudzy się nie budują, gdyż nie rozumieją co mówi, skoro sam mówiący też by nic z tego nie rozumiał?

Także koniec wiersza piątego może sugerować, że sam mówiący językami posiada zdolność tłumaczenia swoich słów: *...większy jest ten, kto prorokuje, niż ten, kto mówi językami, chyba żeby je wykladał, aby zbór był zbudowany*. Kto ma wykladać? Oczywiście, że chodzi tu o mówiącego językiem, a nie o prorokującego. To samo mamy we wierszu 13: *...kto mówi obcym językiem, niech się modli, aby mógł tłumaczyć* [BG]. Temat wykładu języków przewija się w omawianym rozdziale także w 26 wierszu, tym razem jednak występuje inna osoba w roli tłumacza. Osoba trzecia w tej roli, moim zdaniem, potrzebna jest w celu weryfikacji poselstwa, o czym będzie jeszcze mowa (patrz r. 6:3).

2.2.2. Dwa teksty, które zdają się zaprzeczać poprzedniemu wnioskowi

Wątpliwość co do zaproponowanego przeze mnie wniosku budzić może wiersz 2, w którym czytamy, że mówiącego językami *...nikt (...) nie rozumie*. Załóżmy więc, że powiem komuś: „Nikt nie rozumie tego co mówisz.” Czy oznacza to, że chodziło mi o to, że człowiek ten również nie rozumie siebie samego? Albo, jeśli powiem zdanie: „Nikt mnie nie rozumie.” to, czy może z niego wynikać, że i ja sam nie rozumiem siebie?

W tym co napisałem w poprzednim podpunkcie, kolejny problem może stanowić wiersz 14: *Bo jeśli się modlę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój tego nie przyswaja*. Aby rozwikłać ten problem zwróćmy najpierw uwagę na najbliższy kontekst omawianego wersetu. Wiersz 15 mówi: *Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i rozumem*. O co tu może chodzić?

Aby zrozumieć znaczenie tego zapisu, w tym przypadku, warto sięgnąć do tekstu oryginalnego. Moim zdaniem, w wierszu 14 chodzi o to, że rozum człowieka nie uczestniczy w formułowaniu myśli wypowiedzianych przez mówiącego językami. Wniosek taki potwierdza wiersz 15 pokazując, że źródłem modlitwy może być Duch bądź rozum. W przypadku mówienia językami mamy do czynienia z przypadkiem pierwszym – modlitwa płynie z Ducha. Sprawdziłem u Stronga, słowo występujące w miejscu wyrażenia „nie przyswaja”. Jest to wyrażenie nr 175 *akarpos* oznaczające m.in.: bez owoców, bezpłodny. Chyba każdy zgodzi się ze stwierdzeniem, że wybór znaczenia wyrazu występującego w tekście uzależniony jest od kontekstu jego wystąpienia. Jeśli powiem np. ‘zamek’, to bez kontekstu nie wiemy czy chodzi o budowlę obronną, część ubrania, część obudowy górniczej, łańcucha Galla, drzwi, czy karabinu.

Pamiętajmy, że w tym przypadku kontekstem jest próba wytłumaczenia czytelnikom listu, że niezrozumienie treści skutkuje brakiem zbudowania oraz najbliższy wiersz 15, który mówi, że można się modlić duchem, lub rozumem. W tym kontekście uważam, że nie popełnimy błędu tłumacząc werset 15 w taki sposób, że mówiący językami nie uczestniczy w formułowaniu wypowiedzianych przez siebie słów i w tym sensie jego rozum pozostaje ‘bezpłodny’, czy ‘bezowocny’ gdyż nie ‘płodzi’ myśli ani nie „owocuje” słowami wypowiedzianego przy użyciu tego daru poselstwa. To, że sam ich nie ‘płodzi’ nie oznacza jednak, że ich nie rozumie. Jeśli np. mówi do mnie inna osoba, to choć nie płodzę użytych przez niego słów, jednak rozumiem co mówi. Gdyby ktoś taki mówił do mnie obcym

językiem, to aby rozumieć przesłanie, musiałbym albo znać ten język, albo posiadać cudowną zdolność jego rozumienia.

Z kontekstu wiemy, że tym, którzy słuchali mówiącego językami budować pozwalało się właśnie rozumienie tego, co mówił Duch Święty używając tego daru. Dlaczego zasady tej nie odnieść również i do samego posiadacza daru? **Bez rozumienia nie ma zbudowania** własnego, ani innych – to nadrzędna zasada, którą w tym rozdziale wykląda Apostoł Paweł. Czyżby zasada ta nie miała dotyczyć posiadacza daru języków? Może miało budować go cudowne doznanie, którego doświadcza się podczas używania tegoż? A może coś jeszcze innego? Pismo nic takiego nie mówi, więc dobrze uczynimy jeśli również nie będziemy twierdzić podobnych rzeczy.

3.2.3. Weryfikacja treści języków?

Zwróćmy uwagę na to, że tekst (1Kor 14), pod względem zastosowania praktycznie zrównuje języki wraz z ich tłumaczeniem z darem prorokowania. O. Palmer Robertson na podstawie porównania zastosowań obu tych darów dochodzi do następującego wniosku:

...języki, które się tłumaczy stają się równe prorocत्वu.²⁴

Samo Pismo Święte używa wyrażenia ‘prorokowanie’ na określenie daru języków występujących w Dniu Pięćdziesiąticy. Piotr uzasadniając wydarzenia w tym dniu posługuje się prorocत्वem Joela:

*...tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela: I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało i **prorokować** będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy wasi śnić będą sny; nawet i na sługi moje i służebnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego i **prorokować** będą...*

Dz 2,16–20

Biblia nie wspomina, aby w Dniu Pięćdziesiąticy były jakieś inne prorocत्वa niż te, wygłoszone w obcych językach, a to właśnie to zjawisko najbardziej zafrapowało obecnych tam Żydów przybyłych na święto z obcych krain.

Dar języków to Słowo Boże, gdyż tylko ono ma moc budować wiarę, wygłoszone w cudowny sposób w języku obcym.²⁵ Dar tłumaczenia zaś, to nadprzyrodzona zdolność rozumienia obcego języka. Oba dary muszą być bezbłędne i doskonałe.

Wniosek: mówić językami, gdy jest ich tłumaczenie = prorokować.

W wierszu 29 odnośnie prorokowania czytamy: *...niech mówią dwaj albo trzech [prorocy], a inni niech osądzają...* Skoro prorocत्वa używane publicznie w zborze powinny być osądzone przez pozostałych proroków, a języki wraz z ich tłumaczeniem, mają dla zboru taką samą wartość jak one, sądzę, że i w stosunku do nich powinna istnieć jakaś możliwość osądzenia, czy weryfikacji treści. Zwróćmy uwagę, że sprawa ta jest niezwykle istotna, istotniejsza nawet niż ludzkie życie. Fizyczne życie wierzących Koryntian, do których Paweł pisał swój list, zakończyło się pewnego dnia, ale sprawa właściwego poselstwa w trakcie zgromadzeń dotyczyła ich życia wiecznego, które trwa nadal. Ludzie, którzy, uczestnicząc w zgromadzeniu chrześcijańskim, słuchali i rozumieli to, co było mówione w prorocत्वach i tłumaczonymi językami są dziś w wieczności, a to co słyszeli miało wpływ na ich wieczny stan. Skoro rozumieli, to mogli też nad tym rozmyślać i w oparciu o to kształtować swoje postawy, aby ostatecznie otrzymać odpowiednią do swych czynów nagrodę. Tak więc sprawdzanie treści poselstwa wypowiedzianego z Bożym autorytetem w zgromadzeniu, wydaje się sprawą wagi pierwszorzędnej.

Wspomniałem już, że w omawianym tekście tłumaczenie glosolalii pojawia się w wierszu 5 i 26. Różnica pomiędzy tymi wersetami polega głównie na tym, że w 5 pokazana jest możliwość (...*chyba żeby je [języki, którymi mówi] wyklądał, aby zbor był zbudowany.*), a w wierszu 26 sposób, w jaki ma to być praktykowane na zgromadzeniach (...*inny [służy] ich wykladem*). Można więc zapytać:

²⁴ O. Palmer Robertson „Ostateczne Słowo” r. 2.1. s. 35. wyd. TUMR Horn & John Laski Trust Found Świątchłowice 2010. Autor jest bardzo wdzięczny Robertsonowi za jego książkę i poleca jej lekturę także i Czytelnikowi.

²⁵ John MacArthur mówi o dodatkowym cudzie lingwistycznym.

dla czego *inny*, skoro sam mówiący językami, jak już powiedzieliśmy, rozumiał to co mówił i potencjalnie mógłby sam siebie tłumaczyć? Dlaczego więc w zborze tłumaczyć miał ktoś trzeci? Moim zdaniem powodem takiego rozdziału funkcji jest możliwość weryfikacji treści. Przy takim podziale były co najmniej dwie osoby (patrz 2Kor 13:1: *...na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa*), które rozumiały nadprzyrodzone przesłanie. Byli to: mówiący językami, który musiał rozumieć co mówi, jeśli w ogóle miały go one budować i tłumacz, który otrzymywał nadprzyrodzoną zdolność rozumienia tego co tamten wygłasza. Ci dwaj chrześcijanie mogli się wzajemnie sprawdzać, czy słowo prorockie, pochodzące od Boga jest rzetelnie przedstawiane.

Więcej w temacie weryfikacji treści przekazywanej za pomocą darów Słowa Czytelnik znajdzie w r. 6:3.

3.2.4. Wnioski dla współczesnych

Pozostaje zapytać tych, którzy twierdzą, że mówią językami, czy rozumieją to, co mówią? Należy też zapytać, czy skoro językami mówią publicznie, w zborze, to czy inni ich rozumieją? Zaryzykuję twierdzenie, że na zadane powyżej pytania niemal w 100% otrzymamy odpowiedź negatywną. Jeśli mówiący współczesnymi językami sami nie rozumieją tego co mówią, to jakże mogą budować siebie? Skoro zbor nie rozumie tego co jest mówione językami, to jakże ma się budować? Właściwymi wydają się też pytania o autorytet i treść tego co jest wygłaszane. Skoro mówiący językami nie rozumie co mówi, to skąd wie, że nie przeklina Boga? Skoro nie można zweryfikować treści tego co mówi osoba, która twierdzi, że tłumaczy języki, to skąd możemy wiedzieć, czy któraś z tych osób nie udaje? Zresztą w dzisiejszych wspólnotach charyzmatycznych niemal w ogóle nie ma osób tłumaczących języki – występują jedynie odosobnione, niemożliwe do weryfikacji, tego przypadku. Ciekawe dlaczego?

Niektórzy charyzmatycy twierdzą, że buduje ich osobista relacja z Bogiem, która następuje podczas używania daru glosolalii. Przepraszam, ale jest to zupełnie niebiblijne stwierdzenie, gdyż Biblia nigdzie nie mówi, że jest możliwe zbudowanie bez zrozumienia poselstwa. Takie stwierdzenie stoi w jawnej opozycji do myśli przewodniej Apostoła Pawła, zawartej w 14 rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian.

Biblia podaje proste i jednoznaczne nauki i nie należy ich uchylać twierdząc na przykład, że ufamy sobie, więc nie musimy weryfikować prorocत्व, czy tłumaczeń języków. Nie należy też mylić podniesionych emocji ze zbudowaniem mówiąc, że czujemy, że coś nas buduje. Sprawa jest zbyt istotna aby pozwolić sobie na naiwność, gdyż dotyczy ona całej wieczności. Wieczności każdego z nas. Co by to było gdyby w wieczności okazało się, że przeklinałeś Boga w nieznanym języku?!

Zechciejmy zwrócić uwagę, że całkowicie zabronioną przez Pismo Święte praktyką jest, spotykane dziś powszechnie w kręgach charyzmatycznych, wspólne mówienie językami na zgromadzeniach (1Kor 14:23; 14:27). Praktyka ta powoduje, powstawanie hałasu, co przeszkadza w skupieniu się i normalnej modlitwie. Taki stan, niestety bardzo powszechny we współczesnych wspólnotach charyzmatycznych, powoduje, że znaczna część ich nabożeństwa staje się zupełnie nieużyteczna dla wierzących. Jedyne co sprawia takie zachowanie, to wzrost emocji u zgromadzonych i związane z nim demonstracje różnorodnych emocjonalnych zachowań. Poruszenie emocjonalne często bywa mylone ze zbudowaniem, jednak prawdziwe budowanie wiary w podobnych warunkach nie może zachodzić. Duże natężenie dźwięku i emocje mogą ewentualnie sprzyjać wpadaniu w trans, a trans nie jest zjawiskiem chrześcijańskim. (Więcej w tym temacie Czytelnik znajdzie w rozdziale 7.)

Zechciejmy zauważyć, że praktyka, w oczywisty sposób zakazana przez Biblię, którą jest wspólne, głośne modlenie się językami w czasie zgromadzeń zboru, stanowi dziś jeden z podstawowych wyróżników wspólnot charyzmatycznych²⁶. Czyż to nie jest zastanawiające? Czy to nie powinno wzbudzić naszej ostrożności odnośnie innych praktyk charyzmatycznych?

²⁶ Uwaga, nie we wszystkich takich wspólnotach praktykuje się publiczne, głośne i jednoczesne mówienie językami, jednak wyjątków w tym zakresie jest niewiele.

W związku z przedstawionymi w niniejszym rozdziale argumentami twierdzą, że podobnie jak w przypadku pierwszego zastosowania języków jako znaku, także w drugim jego zastosowaniu – ku zbudowaniu zboru, dar języków dziś nie funkcjonuje, a niezrozumiałe powtarzanie głosek, czy zestawów prostych sylab z obcym akcentem, stanowiące współczesną imitację daru glosolalii nie nosi cech pierwowzoru i nie ma zdolności budowania nawet tego, kto twierdzi, że posługuje się tym darem, skoro sam nie jest w stanie rozumieć tego co wypowiada. Niestety współcześni chrześcijanie zbyt często mylą emocje ze zbudowaniem i to stąd właśnie wynika część nieporozumienia odnośnie tego co jest budujące.

3.3. Języki anielskie?

Początkowo nie zamierzałem omawiać tego tematu, gdyż nawet wówczas gdy sam byłem charyzmatykiem, wydawał mi się on absurdalny w sposób aż nadto oczywisty. Niestety wciąż ogromna rzesza charyzmatyków twierdzi, że język, który otrzymali w darze, to nie język ludzki, lecz anielski. Za podstawę takiego twierdzenia przyjmują tekst:

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzęczącym.

1Kor 13:1

3.3.1. Czy jest możliwe, że glosolalia funkcjonujące w czasach apostołskich były językami anielskimi?

Na początku tego rozdziału stwierdziliśmy, że Biblia nie daje żadnych podstaw aby twierdzić, iż istnieje więcej niż jeden dar języków. Choć dar był tylko jeden istniały wszak dwa cele jego istnienia:

1. był znakiem dla Żydów, zgodnie z prorocstwem Izajasza (patrz: 1Kor 14:21; Iz 28:11),
2. służył budowaniu wierzących, gdy wypowiedane w nim prorocтва były dla nich zrozumiałe (1Kor 14:2–20; 26–28).

Skoro w obu przypadkach był to jeden i ten sam dar, to ktoś, kto używał go ku zbudowaniu samego siebie bądź zboru, mógł użyć go względem niewierzących Żydów. Także w 14 rozdziale 1Kor obie funkcje daru języków występują w swoim najbliższym kontekście. Ponadto przypomnijmy sobie, że w Biblii dar mówienia językami, w każdym przypadku, występuje w obecności Żydów. Dzieje się tak zarówno w dniu pięćdziesiątnicy (Dz 2,8), u Korneliusza (Dz 10,45–46), w Efezie (Dz 19,6) jak i w Koryncie. Przypominam także, że niewierzący Żydzi w dniu pięćdziesiątnicy rozumieli prorocтва wygłaszane przy użyciu tego daru. Skoro niektórzy twierdzą, że niektóre języki są jakoby anielskimi, to gdyby ktokolwiek prorokował w takim języku, należałoby domniemywać, że wśród zgromadzonych obecni są jacyś Żydzi urodzeni wśród aniołów. Przypomnijmy z Dziejów Apostołów, że urodzeni poza ojczyznę Żydzi sami stwierdzają, że *...słyszemy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się* (Dz 2,8). Nie sądzę, że którykolwiek z nich urodził się w kraju, w którym ojczystym byłby język anielski. Absurdalność takiego przypuszczenia, będąc dla mnie oczywistą od początku, sprawiła, że nigdy nie brałem takiej możliwości pod uwagę.

3.3.2. Czy jest możliwe, że glosolalia funkcjonujące w czasach apostołskich były językami starożytnymi?

Niestety niektórzy charyzmatycy twierdzą, że w glosolaliach mówią jakimś językiem starożytnym. Aby obalić takie stwierdzenie można przeprowadzić rozumowanie identyczne jak w przypadku języków anielskich, kończąc je pytaniem: Czy wśród żyjących wówczas Żydów mogli być urodzeni w starożytnym kraju, gdzie mówiono nieużywanym już wówczas językiem? Wniosek zaś pozostaje identyczny jak powyżej. Natomiast mowa w transie, w starożytnych, niezrozumiałych dla mówiącego językach,²⁷ to zjawisko właściwe raczej dla ‘ciemnej strony mocy’.

Niektórzy charyzmatycy próbują dowieść słuszności swojego toku myślenia odnośnie języków anielskich i starożytnych za pomocą wersetu:

²⁷ Więcej na ten temat Czytelnik może znaleźć w rozdziale 7. *Jak powstają współczesne zjawiska charyzmatyczne?*

...aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca.

Fil 2:11

Pozornie może się wydawać, że w tym wersecie chodzi o to, żeby Pan Jezus był wielbiony we wszystkich językach świata, w tym i w starożytnych. Jednak gdy przeczyta się kontekst tego wersetu, to staje się oczywiste, iż absolutnie nie występuje w nim żadna, nawet najmniejsza, sugestia, że może w nim chodzić o glosolalia. Zalecam samodzielne przeczytanie tekstu Fil 2:5–11 i próbę, udzielenia sobie szczerzej odpowiedzi na pytanie: Czy werset 11 może mówić o darze języków? Moim zdaniem absolutnie nic na to nie wskazuje. List do Filipian w ogóle nie porusza tematu charyzmatów – nigdzie o nich nawet nie wspomina.

Moim zdaniem, w przywołanym wersecie chodzi o to, że Bóg wywyższył Pana Jezusa tak bardzo, że na Jego Imię wszelkie istoty duchowe i wszystkie narody oddadzą Mu cześć. Jednak zachęcam raz jeszcze do samodzielnego jego przeanalizowania wraz z kontekstem, w którym on występuje.

3.3.3. Co miał Apostoł Paweł na myśli?

Wróćmy do wersetu, od którego zaczynaliśmy rozważanie na temat domniemanych języków anielskich – 1Kor 13:1. Zechciejmy też zwrócić uwagę, iż werset ten to jedyne miejsce w Biblii, które mówi o owych rzekomych ‘językach anielskich’. Tzw. ‘teologia jednego wersetu’ niemal zawsze jest błędna i zawsze wydaje mi się podejrzana. Obecnie zaś zjawisko mówienia ‘językami anielskimi’ jest wyróżnikiem wspólnot charyzmatycznych. Niemal każdy charyzmatyk twierdzi, że ma taki dar. Skoro w kościołach, w zamierzeniu wzorowanych na kościele pierwotnym, jest to zjawisko wręcz powszechne, to dlaczego w Biblii mamy tylko jeden werset mówiący, przynajmniej na pozór, o językach anielskich?

Co więc mamy myśleć o teologii dotyczącej anielskich języków opartej na jednym wersecie, którego sensem, w dodatku jest coś zupełnie innego? Gdy przeczytamy omawiany werset w całości zobaczymy, że celem jego napisania jest pouczenie czytelnika o tym, że najważniejsza jest miłość.

Aby lepiej zrozumieć jego treść, rozważmy nasz sposób postępowania, gdy chcemy przekonać innych o nadzwyczajnej ważności jakiejś sprawy. Myślę, że każdy chcąc coś szczególnie wyakcentować posuwa się do przerysowania kontrastu pomiędzy tą najważniejszą sprawą a innymi rzeczami. W języku polskim mamy nawet pewne usankcjonowane tradycją konstrukcje słowne (– frazeologizmy), używane w tym celu. Mówimy np.: ‘Choćbyś na uszach stanął...’, albo ‘Choćby żabami padało...’, albo ‘Choćby strzały z nieba prały...’, itp. Taka konstrukcja jest dla każdego oczywista, a język polski nazywa ją hiperbolą²⁸, lub wyolbrzymieniem. Nikt rozsądny nie oczekuje, że ktoś kto jej używa umie stać na uszach, albo że spodziewa się deszczu żab, czy gradu strzał.

Co więc robimy, gdy mamy do czynienia z kimś, kto ma skłonność do przesady w jakiejś dziedzinie? Chcąc przekonać go odnośnie ważności jakiejś innej rzeczy i skierować ku niej jego uwagę, często posuwamy się do przerysowania – hiperboli, dla lepszego kontrastu. Powiedzmy, że ktoś ma tendencje do wpadania w gniew. Czy nie znamy konstrukcji słownej, którą używamy w takim przypadku? ‘Choćbyś pękł...!’ Czy to oznacza, że pęknięcie niczym balon jest naturalną zdolnością ludzkiego ciała występująca pod wpływem zdenerwowania? Jeśli ktoś ma skłonność do przesadnej czystości, to możemy mu np. powiedzieć, że ‘choćby szczotką zdarł skórę do kości’, to i tak nie pozbędzie się wszystkich bakterii. Czy takie stwierdzenie oznacza, że spodziewamy się po nim, że zadrze sobie skórę z rąk?

Moim zdaniem jednym z głównych problemów Koryntian było ich nadmierne zainteresowanie darami, a szczególnie darem języków, co wynika z treści całego I Listu do Koryntian. Zastanówmy się czy Apostoł Paweł mógł posunąć się do przesady, mówiąc o językach anielskich? Czy mógł użyć hiperboli? Np. w Liście do Galacjan Apostoł używa przesadnego kontrastu w celu wyprowadzenia swoich czytelników z *...przesady w obrzezaniu*. W ferworze gorącego wykładu na temat obrzezania oraz grożącego Galacjanom powrotu do judaizmu, Apostoł zdaje się wykrzykiwać:

²⁸ Hiperbola – określenie z dziedziny teorii literatury, stosowane także w innych rodzajach sztuki. Hiperbola to rodzaj przenośni, w której dana rzecz opisywana jest celowo i jawnie w sposób wyolbrzymiony, w celu wywołania odpowiedniego nastroju. Za www.zgapa.pl/zgapedia

Czy naprawdę chciał, aby wykastrowano tych ludzi?

Także Pan Jezus, gdy mówi o nienawiści do grzechu oraz determinacji w walce z nim posługuje się hiperbolą. Robi to mówiąc o obcinaniu sobie członków, które gorszą człowieka i wybijaniu sobie oczu (Mt 5:29–30). Pan Jezus mówi także o miłości do Niego za pomocą hiperboli mówiącej o nienawiści do własnych krewnych (Łk 14:26: *Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i siostr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim.*). Biblia pełna jest podobnych miejsc.

Traktując Szanownego Czytelnika z szacunkiem na tym zakończę swoje rozważanie dotyczące rzekomych języków anielskich. Wnioski zaś z tych rozważań wydają się być aż nadto oczywiste.

3.4. Współczesna postać daru języków

Wielu chrześcijan w dzisiejszych czasach ma prawdziwy problem z kwestią daru języków. O ile tłumaczy się nam, że prorocтва, to teraz rodzaj natchnionego kazania, jednak zazwyczaj przemilcza się rolę daru języków we współczesnym Kościele. Przecież 1Kor, to nie tylko świadectwo odnośnie funkcjonowania pierwszego Kościoła, ale również, a nawet przede wszystkim, nauka apostołska, której winniśmy posłuszeństwo. Jak więc być posłusznym nauce odnośnie daru języków, skoro dzisiaj one już nie funkcjonują?

W tym miejscu chciałbym uspokoić Czytelnika. Oczywiście że uważam iż dar języków funkcjonuje obecnie, jednak w innej, dojrzałszej postaci niż na początku.

Przypomnijmy jeszcze raz to, co wiemy na temat daru języków:

- Jego źródłem jest Duch Boży.
- Stanowią wypełnienie prorocत्व.
- Języki występujące w ramach tego daru to ówczasie używane języki.
- Co do treści, były nią tajemnice Boże, czyli Ewangelia.
- Powodował on budowanie się wierzących o ile ci rozumieli treść tego, co było mówione.
- Był znakiem dla Żydów.
- Był używany z zborach.

Powiedzieliśmy też w poprzednim rozdziale, że gdy nadejdzie dojrzałość (w przekładzie BW ‘doskonałość’) dar ten przemienie, gdyż jest dziecięcy.

Rozwój od dzieciństwa do dojrzałości definiowany jest przez specjalistów jako: *pozbywanie się ograniczeń, a nie dodawanie czegoś do osoby*.²⁹ Jakie były ograniczenia daru języków? Z dotychczasowych rozważań możemy przedstawić następujące:

- Nie wszyscy mieli dar języków.
- Wygłaszana treść powinna być weryfikowana przez kogoś innego – tłumacza.
- Nieobecność tłumacza powodowała nieużyteczność daru języków w zgromadzeniu.
- Używany był w obecności Żydów, gdyż był znakiem dla nich.

Czy we współczesnej działalności Kościoła istnieje jakiś odpowiednik daru języków, który posiadałby jego cechy, a jednocześnie znosił ograniczenia tego daru?

Moim zdaniem istnieje rodzaj działalności chrześcijańskiej będący rozwinięciem wszystkich cech daru języków. Jest to działalność ewangelizacyjna.

²⁹ Misja Pokoleń – Agata Rysiewicz „Ogólny rozwój dziecka”: *Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi.* (Łk 2:52) *wskazuje na rozwój Pana Jezusa od dziecka do dorosłości w nauce i umiejętności, rozwoju fizycznym, rozwoju duchowym oraz społecznym.* Autor z wdzięcznością wspomina Konferencję dla Nauczycieli Dzieci Szkolnych w Chorzowie 18.09.2010, która zawierała wiele zdrowej, biblijnej nauki w dziedzinie rozwoju i nauczania dzieci szkolnych.

Źródłem działalności ewangelizacyjnej jest Duch Święty, który uzdalnia do niej wierzących i powoduje otwarcie serc niewierzących.

Treścią zwiastowania w dziele ewangelizacji jest Ewangelia zawarta w natchnionych przez Ducha Świętego księgach Biblii.

Ewangelia jest wypełnieniem proroctw biblijnych.

Głoszenie odbywa się we współcześnie używanych językach.

Ewangelia głoszona w zborach powoduje zbudowanie wierzących.

Jest też ona znakiem dla Żydów, powodując ich konsternację i gniew. Paweł mówiąc o tym cytuje Mojżesza:

*Przez naród, który nie jest narodem, wzbudzę w was zawiść, przez naród nierozumny
przyprawdzą was do gniewu.*

Rz 10:19; 5Mjż 32:21

Służba ewangelizacji jest też pozbawiona wszystkich wad daru języków, gdyż w oparciu o Pismo Święte, Ewangelię może głosić absolutnie każdy wierzący. Weryfikacja treści jest możliwa dla każdego w oparciu o ogólnie dostępne przekłady Biblii. Nie jest potrzebny natchniony tłumacz, aby poselstwo mogło być zwiastowane.

Wniosek: Jeśli dziś chcesz obfitować w dary Ducha i ubiegać się o dar języków, to wypełnisz wszystkie jego funkcje głosząc Ewangelię.

Na zakończenie rozważań na temat daru języków, zachęcam do prawdziwego budowania siebie i swoich bliskich, a także naszych zborów poprzez solidną analizę i wykład Pisma Świętego. Pamiętajmy, że tylko zrozumienie Słowa Bożego prowadzi do zbudowania wierzących, do ich rozwoju i przemiany życia. Ewangelia głoszona w zrozumiały dla niewierzących sposób, w oparciu o Biblię skutkuje ich zbawieniem, za łaską Bożą. Wszystko inne nie ma żadnej mocy ani wartości praktycznej w życiu wierzących, a współczesne praktyki charyzmatyczne przeszkadzają wręcz w tym dziele. Myślę, że wszystkie one to tylko emocje oraz pogoń za posiadaniem duchowych mocy bądź tajemniczością zjawisk nadprzyrodzonych.

4. Apostolstwo

Zanim zacznę omawiać ten temat chciałbym zanaczyć, że jego zrozumienie posiada zasadnicze znaczenie, w kwestii chryzmatów, a także w kwestii funkcjonowania Kościoła w czasach obecnych.

4.1. Niektóre cechy apostołstwa wg Biblii

Na początek zwróćmy uwagę na cechy, które zgodnie z Pismem mają wszyscy apostołowie:

1. Wszyscy widzieli na własne oczy zmartwychwstałego Pana.
2. Wszyscy dysponowali nadnaturalną mocą, która potwierdzała ich Boży wybór do tej służby
3. Poselstwo, które głosili otrzymali bezpośrednio od Pana Jezusa, a nie od innych ludzi.
4. Wszyscy byli pracownikami Pańskimi działającymi ponad strukturami poszczególnych zborów. Jednocześnie mieli nadrzędny autorytet w każdym ze zborów chrześcijańskich, którym mogli coś nakazać i gdzie mogli ustanowić starszych. W pierwszej fazie rozwoju Kościoła to oni zakładali zbory.

Występuje oczywiście wiele innych cech apostołów, jednak te cztery cechy, moim zdaniem, są decydujące, gdy chodzi o ich identyfikację, w zakresie tematyki niniejszej pracy.

Omówmy je bliżej:

ad 1. Służba apostołów była przede wszystkim służbą składania świadectwa o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Prawda ta jest najważniejszą, centralną nauką w chrześcijaństwie, a oni byli jej świadkami naocznymi (vide Dz 1:21–22; 2:32; 3:15; 4:33; 10:41; 1Kor 15:15; 15:3–8 i wiele, wiele innych miejsc). Nie musieli oni wierzyć w zmartwychwstanie, ponieważ widzieli własnymi oczyma zmartwychwstałego Pana. Fakt ten powodował, że mogli skutecznie o nim świadczyć, będąc wiarygodni zarówno w słowie mówionym, jak i na piśmie. Ich spisane świadectwo jest dla Kościoła podstawą wiary do dnia dzisiejszego. Kiedy piszę o widzeniu zmartwychwstałego Pana, to nie chodzi mi o jakiś rodzaj wizji czy snu, lecz o prawdziwe doświadczenie – widzenie rzeczywistego, zmartwychwstałego Boga–człowieka. Po prostu, żeby być uważanym za świadka czegoś, trzeba widzieć to bezpośrednio, w realnym świecie.

ad 2 Moc w życiu apostołów była tak skuteczna, że bojaźń ogarniała ludzi (Dz 2:43). Czasem jej użycie mogło zakończyć się wręcz śmiercią grzesznika (Dz 5), bądź jego kalectwem (Dz 13:11). Gdy np. Paweł Apostoł zamierzał porównywać się z jakimiś arcyapostołami, to mówi, że zapozna się raczej z ich mocą, a nie ze słowami (1Kor 4:19–20). Wydaje się zupełnie jasne, że autorytet apostołów był nadnaturalny i przejawiał się przede wszystkim w mocy pochodzącej od Boga (2Kor 12:12). Cecha ta jest Bożym potwierdzeniem danej osoby, niezbędnym w czasie gdy nie było jeszcze stałego punktu odniesienia dla doktryny w postaci Nowego Testamentu, o czym już wspominaliśmy (patrz Mk 16:20; Hbr 2:3–4). Potwierdzenie za pomocą realnej mocy odróżniało apostołów od zwykłych wierzących, stanowiąc niezaprzeczalny dowód tego, że to co mówią pochodzi od Boga.

ad 3 Paweł pisze, że *...ewangelia, którą ja zwiastowałem, nie jest pochodzenia ludzkiego; albowiem nie otrzymałem jej od człowieka, ani mnie jej nie nauczono, lecz otrzymałem ją przez objawienie Jezusa Chrystusa* (Gal 1:11–12). To samo można wnioskować po przeczytaniu czterech ewangelii. Śledząc lata służby naszego Pana widzimy jak powoli edukuje swoich wybrańców, stosownie do ich przyszłej roli, którą będzie zastąpienie Go w służbie – zajęcie Jego miejsca na ziemi (*...w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy...* 2Kor 5:20). Apostołowie posiadali wiedzę niedostępną dla innych wierzących, objawioną im przez Boga, bądź przekazaną bezpośrednio przez Pana Jezusa. Wobec braku Nowego Testamentu stanowiło to szczególnie ważny i cenny depozyt (patrz 1Kor 4:1 *Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych.*). Wiedza ta, w postaci spisanej stanowi fundament Kościoła i dziś jest dla nas dostępna w postaci Nowego Testamentu.

ad 4 Sprawa autorytetu ponad zborami jest dziś szczególnie ważna, i to tym bardziej, że dziś nie spotykamy go już w takiej postaci. Co prawda współczesne organizacje kościelne, z których niektóre samowładnie mianują się Kościołem Boga, miewają ludzi postawionych ponad

strukturą zboru czy parafii, jednak nie jest to ten sam, poparty prawdziwą duchową mocą, autorytet, jaki widzimy u prawdziwych apostołów. Różni biskupowie, czy hierarchowie posiadają urzędniczy rodzaj autorytetu, będący pochodną autorytetu organizacji, której służą, nie zaś realną moc Boga. Apostoł troszczył się o wszystkie zbory (2Kor 11:18), mógł też nakazać coś zborowi (1Kor 5:13), czy poszczególnym wierzącym (Fil 1:8). Dziś taki rodzaj odpowiedzialności i władzy nie występuje, a jedynie próby jego uzurpacji.

4.2. Cechy współczesnych „apostołów”

Zastanówmy się, na czym opierają swój autorytet dzisiejsi „apostołowie”?

Z moich obserwacji wynika, że zazwyczaj oparcie dla niego stanowi ich własna charyzma, liczba wyznawców, wiedza, zdolności, autorytet organizacji religijnej, którą reprezentują, czy też inne ludzkie źródła. Nawet jeśli przypuścić, że autorytet współczesnych apostołów jest istotnie oparty na Bogu, to oparcie to nie jest bezpośrednie, czyli sprawdzalne namacalnie pod względem mocy, czy też bezpośredniego świadectwa – z pierwszej ręki, odnośnie zmartwychwstania Pańskiego.

Czy znamy dziś kogokolwiek, kto jest uznawany przez wszystkie zbory chrześcijańskie, a nieposłuszeństwo wobec niego oznacza wypadnięcie z łaski, poza obręb Kościoła Bożego?³⁰ Wystarczy popatrzeć na zawarte w Objawieniu św. Jana listy do zborów, aby przekonać się, że pod koniec czasów apostoelskich zbory nie miały już zewnętrznego, ludzkiego autorytetu. W stosunku do żadnego z nich nie znajduję wyrzutu w rodzaju: *a twój apostoł ci mówił...* W ogóle nie znajduję tam ani śladu jakiegokolwiek działalności ponad, czy poza zborowej. Moim zdaniem powodem takiego stanu rzeczy była pełna samodzielność zborów w tym czasie i brak jakiegokolwiek struktury czy ludzkiego autorytetu poza, czy ponad zborom. Kościół widocznie doszedł już do męskiej doskonałości i posiadał zdolność budowania siebie samego w oparciu o *wiarę raz na zawsze świętym podaną*.

W listach do siedmiu zborów, w Objawieniu Jana nie widzimy nie tylko cudownych darów, apostołów, czy proroków, ale możemy dostrzec początek dorosłości Kościoła, który sam siebie buduje i sam odpowiada za swoje zaniedbania. Prawdopodobnie napomnienia skierowane w tych listach to ostatnia autorytatywna ingerencja apostoelska w sprawy wspólnot chrześcijańskich.

Sądzę, że w kontekście którejkolwiek z wymienionych czterech cech apostołstwa, nie może być mowy o jakimkolwiek następstwie po apostołach, czy sukcesji apostoelskiej, bądź o innych podobnych pomysłach. Dziś nie ma też potrzeby by ktokolwiek widział na własne oczy zmartwychwstałego Pana, miał moc do poświadczania cudami zwiastowanego Słowa, czy miał zewnętrzną władzę nad zborami. Pisma Nowego Testamentu całkowicie rozwiązują wszystkie problemy, które wymagały tych nadzwyczajnych cech, a ich ewentualna obecność dzisiaj powodowałaby raczej zamieszanie i utratę autorytetu Biblii, co zresztą można zaobserwować gołym okiem w środowiskach gdzie rzekomo występują.

Czasem tłumy porwane czymś nauczaniem i niezwykłymi zjawiskami, które mu ponoć towarzyszą mogą mieć wrażenie, że nauczyciel taki jest apostołem. Zapewniam jednak, że gdyby ktoś taki pojawił się np. w zborze, w którym służę nie miałby w nim absolutnie żadnego autorytetu. Istnieją więc tylko dwie możliwości: albo on nie jest apostołem, albo my nie jesteśmy chrześcijanami. Tertium non datum. Sądzę, że po tym, co dotąd napisałem w niniejszym rozdziale dalsza identyfikacja nie będzie dla nikogo problemem.

4.3. Ostateczna weryfikacja apostołów

Zastanówmy się czy istnieje tekst Pisma, który mógłby w sposób bezdyskusyjny rozwiązać wszelkie wątpliwości w omawianym zakresie? Otóż istnieje i jest zapisany w szeroko już przez nas eksplorowanym Pierwszym Liście do Koryntian, a konkretnie w r. 15, w. 5–8:

I że [zmartwychwstały Pan Jezus] ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; potem

³⁰ Słyszałem, że taką opinię o swoim założycielu mają tzw. ‘Zbory Lokalne’ (Local Churches), które uznają Whitnesa Lee za apostoła, a nieposłuszeństwo jego naukom, ich zdaniem, skutkuje wypadnięciem z Kościoła Bożego. Cokolwiek ktoś sądzi o tym środowisku, to wygląda, że poprawnie zrozumiało ono jedną z praktycznych implikacji uznania kogoś za apostoła.

ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi.

Spróbujmy rozpisać po kolei, komu ukazuje się zmartwychwstały Pan Jezus:

1. Kefasowi, czyli Piotrowi,
2. dwunastu,
3. więcej niż pięciuset braciom naraz,
4. Jakubowi [bratu Pańskiemu],
5. wszystkim apostołom,
6. Pawłowi.

To, czy coś stoi na przeszkodzie aby ukazał się kolejnym osobom, w tym i współczesnym „apostołom”? Oczywiście! Stoją temu na przeszkodzie punkty 5 i 6.

Z piątego wynika bowiem, że zmartwychwstały Pan Jezus ukazał się wówczas *wszystkim apostołom*, a więc osoby, które uznają jakichś współczesnych apostołów powinny albo uznać, że żyją oni na ziemi od około dwóch tysięcy lat, albo, jeśli chcą być wierni Pismu, to po prostu przestać ich uważać za takowych.

Z szóstego zaś wniosek jest jeszcze bardziej piorunujący i brzemenny w skutki, gdyż Paweł stwierdza, że *po wszystkich ukazał się i mnie*. Po jakich wszystkich? Apostołach? Na pewno. Zwróćmy jednak uwagę, że spośród tych, którym objawił się Zmartwychwstały Pan jest również *więcej niż pięciuset braci naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli*. Źle byśmy więc pomyśleli, gdybyśmy grupę tę chcieli ograniczyć wyłącznie do apostołów. Z tekstu tego wynika wprost, że objawienie się zmartwychwstałego Pana Jezusa, nie w wizji, czy śnie, ale w rzeczywistości, po raz ostatni miało miejsce podczas nawrócenia Saula z Tarsu, zwanego odtąd Pawłem.

Osobom, które chciałyby próbować sztuczek z tym tekstem dodam tylko, że zawiera on ewidentny ciąg chronologiczny, w którym objawiał się zmartwychwstały Pan, co, oprócz szyku wypowiedzi, potwierdzone jest występowaniem słów oznaczających następstwo czasowe. Sami zresztą zobaczymy:

I że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi.

Tak więc, na podstawie niniejszego tekstu, zechciejmy zweryfikować wszystkich współczesnych apostołów. Czy mógł ukazać im się zmartwychwstały Pan Jezus przed nawróceniem Apostoła Pawła, a wówczas to ukazał się **wszystkim** apostołom? Skoro im nie mógł się ukazać, gdyż urodzili się kilkadziesiąt lat temu to – wybaczenie – są to uzurpatorzy, a nie żadni apostołowie.

Na marginesie całego tego rozważania, chciałbym zwrócić uwagę Szanownego Czytelnika, że stwierdziliśmy, że po Kefasie ukazał się dwunastu, a nie jedenastu, (patrz p. 2,) a przecież Judasz Iskariota w tym czasie już nie żył. Dlaczego dwunastu, pozostawiam jednak Twoim rozważaniom.

Drugą ciekawą obserwacją poczynioną na podstawie niniejszego tekstu jest fakt, że grupa dwunastu apostołów jest w nim różna od grupy wszystkich apostołów (patrz p. 2. i 5.). To zaś ma istotny wpływ na temat, którym zajmujemy się w tym miejscu, a mianowicie stanowi to potwierdzenie faktu, że w okresie wczesnego kościoła apostołów było więcej niż dwunastu, o czym już zresztą wspominaliśmy.

4.4. Współczesne służby apostołskie

Skoro stwierdziliśmy, że bezsprzecznie w czasach współczesnych samo apostołstwo już nie funkcjonuje, zajmijmy się rodzajami służby Pańskiej, które noszą niektóre jego cechy. Pozwoliłem sobie nadać im wspólną nazwę, jak w tytule podrozdziału.

Otóż, moim zdaniem, podobna pod pewnym względem do apostołstwa jest służba niektórych nauczycieli Słowa, którzy rzucają niejako nowe światło na objawione Słowo Boże. Przy czym nie chodzi mi o nowe światło w sensie nowego objawienia, jak np. u tzw. Świadków Jehowy, lecz raczej o pełniejszą interpretację tekstu. Zjawisko takie może zachodzić np. w związku z upływem czasu i wypełnianiem się proroctw Biblijnych. Skoro bowiem zbliżamy się do ostatecznego wypełnienia się

proroctw nie powinna nikogo dziwić coraz większa łatwość ich interpretacji. Także postęp naukowo–techniczny może powodować lepsze zrozumienie niektórych ustępów Pisma, zaś wiedza historyczna, czy wręcz prace wykopaliskowe mogą wspomagać naszą wyobraźnię, pomagając lepiej zrozumieć tekst, dzięki lepszemu zrozumieniu kontekstu historycznego.

Nauczyciele, którzy solidnie pracują z tekstem Pisma, a nie kopiują jedynie znanych już twierdzeń, mogą wnieść do nauki chrześcijańskiej jakiś nowy rodzaj poznania. Nie będzie on jednak nowy, w sensie pozabiblijnego objawienia, ale nowy w takim sensie, że dotąd nieodkryty jeszcze w Słowie Bożym i to czyni ich służbę podobną do apostołskiej.

Innym rodzajem służby, podobnym do apostołstwa, jest służba nauczycieli o autorytecie uznawanym we więcej niż jednym zborze. Jest to zjawisko dość powszechne, że niektórzy słudzy Słowa nauczają w wielu zborach i są autorytetem dla wielu wspólnot. Zwróćmy jednak uwagę, że służba takich ludzi zawsze oparta jest o jeden, konkretny zbor, którego są członkami. Jednak, nawet tacy wyjątkowi ludzie, nie mogą niczego w imieniu Pańskim nakazać któremuś zborowi. Nie mają oni też mocy, którą mogliby dysponować i przeciwstawić ją innym nauczycielom, którzy chcieliby podważyć ich autorytet. Nie potrafią też, jak Piotr Apostoł w przypadku Ananiasza i Safiry sprowadzić natychmiastowej kary Bożej na grzeszników. Ludzie ci nie są też bezpośrednimi świadkami Pańskimi, gdyż nie otrzymali swojej nauki bezpośrednio od Boga, nawet jeśli tak twierdzą. Nie widzieli oni też na własne oczy zmartwychwstałego Pana, a więc świadczyć o Jego zmartwychwstaniu mogą jedynie na podstawie Pism bądź własnym, pełnym zwycięstwa nad grzechem, przemienionym życiem.

Jeszcze inną służbą podobną do apostołskiej jest służba misjonarzy, którzy jadą na dziewicze tereny nawracać ludzi i zakładać tam zbory. Jest to wspaniały rodzaj posługiwania i jestem pełen podziwu dla ludzi, którzy podejmują się tak niebezpiecznej służby. Są oni pod pewnym względem podobni do Apostoła Pawła, którego ambicją było głoszenie ewangelii na terenach dziewiczych (patrz Rz 15:20). Fakt, że założyli wiele zborów czyni z nich wielkie autorytety dla ich członków, a także napawa podziwem innych wierzących. Jednak także ci niezwykli ludzie nie mogą zgodnie ze swoją wolą dokonywać znaków służących potwierdzeniu poselstwa Ewangelii, czy potwierdzeniu swojego autorytetu (patrz choćby Dz 3:6). Słyszałem i czytałem,³¹ że w takich okolicznościach dzieje się zazwyczaj więcej cudów i różnych nadnaturalnych wydarzeń, jednak nawet jeśli przyjąć te świadectwa za wiarygodne, to czy wolno nam budować na ich podstawie doktrynę? Jeśli dobrze przyjrzeć się tym wydarzeniom, to nawet w takich okolicznościach nie zobaczymy ludzi dokonujących cudów zgodnie ze swoją wolą, ale ewentualnie Boga czyniącego je wedle własnej. Misjonarze tacy nie są także bezpośrednimi świadkami zmartwychwstania, gdyż nie widzieli zmartwychwstałego Pana, a ich nauka jest pośrednia, gdyż głoszą to, co jest napisane w Biblii. Uważam, że pomimo podobieństwa służby misjonarzy do apostołstwa, a nawet identycznej z nią nazwy, (gdyż misjonarz, to tłumaczenie greckiego wyrazu apostoł na język łaciński,) istnieją jednak ogromne różnice pomiędzy tym rodzajem służby, a apostołstwem znanym z kart Biblii.

Największą różnicą pomiędzy współczesnymi służbami apostołskimi, a prawdziwym apostołstwem z czasów początku Kościoła jest jednak użycie Biblii, a konkretnie Nowego Testamentu. Prawdziwie wierzący ludzie, których służba przypomina apostołstwo, w swojej posłudze, używają natchnionego tekstu spisane przez apostołów Pańskich i proroków Bożych. To właśnie tekst Nowego Testamentu objawiający Osobę i dzieło Pana Jezusa Chrystusa jest dla nich autorytetem nadrzędnym i podstawą ich nauczania.

Przypomnijmy, że wiedza apostołska była jednym z objawów niemowlęctwa Kościoła, o czym Apostoł Paweł pisze w 1Kor 13:12 (*Teraz poznanie moje jest częściowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany*). W tym temacie więcej napisałem w rozdziale 2. „Gdzie Biblia mówi, że cudowne dary i znaki przeminą bądź przeminęły?”. Obecny zaś stan, w którym niema apostołstwa w jego pierwotnej formie, uważam za znacznie lepszy niż początkowy stan niemowlęctwa Kościoła. Nie żałujemy, że dziś już nie ma nadnaturalnych zjawisk, znaków i apostołów. Wszystko co potrzebne mamy dzisiaj w jednym miejscu – w Biblii. Tak więc stan obecny jest doskonalszy i dojrzałszy niż objawienia i interwencje apostołów w ich niepełnej mądrości. To właśnie my żyjemy w owym ‘wówczas’, o którym mówi Apostoł Paweł, że pozna *twarzą w twarz*. To my mamy ten przywilej, że

³¹ Np. Kurt Koch „Bóg wśród Zulusów”.

możemy poznawać Słowo Boże zwyczajnie, tak jak można było zwyczajnie poznać spotkanego gdzieś Apostoła. To teraz Kościół może samodzielnie karmić się i samodzielnie bronić wiary przed zwodzicielami, gdyż ma Nowy Testament.

On [Chrystus] ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, W Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.

Ef 4,11–16

Obecnie Kościół jest przygotowany do budowania samego siebie, a więc sens apostołstwa, jak i innych znaków przeminął. Dziś mamy bowiem coś lepszego i do tego najlepszego, dojrzałego stanu objawienia zachęcam Szanownego Czytelnika.

Nie wiem czy wobec tego, co dotąd napisałem ma sens oddzielne obalanie autorytetów różnych samozwańczych apostołów, których istny wysyp mamy w ostatnich latach? Pozwólcie, że pozostawię to zadanie ewentualnej samodzielnej inwencji Czytelnika.

5. Proroctwo

Zasadnicze podobieństwa pomiędzy służbą proroków i apostołów pozwalają, jak sądzę, na pominięcie niektórych wspólnych obu tym służbom kwestii. Zajmijmy się więc tymi cechami proroctwa, które są różne od apostołstwa.

5.1. Korzenie proroctwa

O ile apostołstwo wydaje się być fenomenem stricte nowotestamentowym, o tyle aby dotrzeć do początków proroctwa, musimy sięgnąć głęboko do Starego Testamentu. To tam właśnie mamy jego korzeń, jak również postać, która właśnie jako prorok jest prawzorem Pana Jezusa. Z całą pewnością każdy kto czytał Pismo Święte zna słowa: *proroka jak ja wzbudzi wam Pan spośród braci waszych* (Dz 7:37; 5Mjż 18:15). Słowa te cytuje, w swojej wspaniałej przemowie, Szczepan wykazując zatwardziałość Izraelitów w stosunku do słów Mojżesza, na którego powoływali się tamci. Ta właśnie postawa wobec Proroka Mojżesza skutkowałą odrzuceniem posłanego do nich proroka jak on – Bożego Syna.

Choć Bóg przemawiał przed Mojżeszem do ludzi, jak choćby do Adama, Henocha czy Joba, a Abraham nawet nazwany jest prorokiem Boga (1Mjż 20:7), jednak istotnie pierwszym prorokiem i korzeniem tego daru jest Mojżesz. Czym różniła się więc jego rola od ról szczególnych mężów Bożych, do których Bóg przemawiał już wcześniej? Moim zdaniem, różnicę tę stanowiła jego wyjątkowa funkcja względem ludu Bożego – Izraela.

Przed Mojżeszem Bóg komunikował się ze swoim ludem za pośrednictwem głów rodów i to w tym sensie prorokiem był Abraham, a także każdy senior rodu w Izraelu. Zmiana nastąpiła pod górą Synaj. To tam nastąpiło bezpośrednie objawienie się Boga całemu ludowi, pośród spektakularnych znaków i cudów: grzmotów, ognia, dymu. Było to zjawisko tak przerażające, że ludzie nie chcieli, aby Bóg bezpośrednio do nich przemawiał. Bali się. Zechcieli więc pośrednika, który w ich imieniu stawałby przed Bogiem aby otrzymywać Jego słowa, by następnie przynosić je do obozu Izraelskiego (5Mjż 18:16) i tam powtarzać. Taką rolę spełniał właśnie Mojżesz, a jej apogeum polegało na przyniesieniu do obozu izraelskiego tablic przymierza spisanych palcem Boga.

Gdy zagłębimy się w treść 5Mjż, to w bezpośrednim kontekście poprzedniej wypowiedzi znajdujemy następujące słowa:

...prorok, który ośmieli się mówić w moim imieniu słowo, którego mu nie nakazałem mówić, albo który będzie przemawiał w imieniu innych bogów, taki prorok poniesie śmierć. A jeśli powiesz w swoim sercu: Po czym poznamy słowo, którego Pan nie wypowiedział? Jeżeli słowo, które wypowiedział prorok nie w imieniu Pana, nie spełni się i nie nastąpi, jest ono słowem, którego Pan nie wypowiedział, lecz w zuchwalstwie wypowiedział je prorok; więc nie bój się go.

5Mjż 18:20–22

Widzimy więc, że już na początku istnienia tego daru powstało poważne niebezpieczeństwo jego fałszowania, a Bóg, i to od razu, przewiduje prosty sposób weryfikacji proroctw na podstawie ich sprawdzalności. To zaś prowadzi nas do kolejnego wniosku, a mianowicie, że podobnie jak w całej służbie Mojżesza, w tym i podczas jej apogeum, rolą proroctwa jest przyniesienie Słowa Bożego ludowi Bożemu. W omawianym tekście znajdujemy jednoznaczne stwierdzenie, że to Bóg nakazuje prorokowi mówić. Nie ma więc mu się wydawać, nie ma mu ‘grać coś w duszy’, nie ma odczuwać potrzeby tego czy owego; on ma słyszeć Słowo Boga i otrzymać rozkaz jego przekazania. To właśnie te dwie rzeczy:

1. słyszenie głosu Boga oraz
2. Boży rozkaz powtórzenia Jego słów

stanowią istotę daru proroctwa, odróżniając go od innych.

Inną cechą różniącą Mojżesza od wcześniejszych działań prorockich jest niewątpliwie to, iż będąc prorokiem rozpoczął spisywanie Biblii. To on jest autorem pierwszych ksiąg Pisma Świętego. To Mojżesz opisuje pradzieje ludzkości od stworzenia świata i to on zawiera w swoich księgach całość

objawienia Bożego związanego z przymierzem oraz Prawem, a także porządkiem kultowym, społecznym, a nawet higieną i sprawami kulinarnymi. To z jego ksiąg najczęściej cytuje Pan Jezus. To one stanowiły absolutne centrum religii żydowskiej przez wiele wieków, itd. Dobrze więc jeśli połączymy w naszej świadomości następujące dwie rzeczy: prorocstwo oraz spisane natchnionych ksiąg Biblii.

5.2. Prorocstwo jako Słowo od Boga

Prorocstwo od początku swego istnienia, poprzez wszystkie wieki aż do końca, zachowało niewzruszenie podstawowy sens swego istnienia, którym było, jak już powiedzieliśmy, przekazywanie Słowa od Boga. Wyrażenie greckie *profeteia* oraz hebrajskie *NaBhiJ'* oznaczają oprócz prorokowania czy wieszczenia 'mówienie po' – powtarzanie.

To w tym sensie Aaron został nazwany prorokiem Mojżesza, w sytuacji gdy miał on występować przed Faraonem. Jak wiemy Mojżesz był niewprawny w mówieniu, więc jego słowa powtarzał wobec króla Egiptu jego brat – Aaron (2Mjż 6:30–7:2). Oczywiście także inni bogowie mieli swoich proroków, którzy kanalizowali ich słowa. Słowo 'prorocstwo', czy 'prorok' nie są więc ściśle ograniczone do Boga Biblii, a jak widzieliśmy, czasami nawet jednego człowieka można nazwać prorokiem innego z ludzi.

Jeden z największych proroków Starego Testamentu – Jeremiasz mówi odnośnie prorocstwa następujące słowa:

(...) Czy Ja jestem w sercu proroków prorokujących kłamliwie, prorokujących oszukańczo, według upodobania własnego serca, którzy zmierzają do tego, by zatrzeć w pamięci mojego ludu moje imię przez swoje sny, jakie sobie wzajemnie opowiadają, tak jak ich ojcowie dla Baala zapomnieli o moim imieniu?

Prorok, który ma sen, niech opowiada sen, ale ten, który ma moje słowo, niech wiernie zwiastuje moje słowo! Cóż plewie do ziarna? – mówi Pan.

Czy moje słowo nie jest jak ogień – mówi Pan – i jak młot, który kruszy skalę?

Jer 23:26–29

Ten tekst pozwala nam wejrzeć głębiej w fenomen prorocstwa tak, jak widzi go sam Bóg. Od zawsze ludzie miewali sny i od zawsze były, bądź zdawały im się one ważne, albo prorocze. Bóg także przemawiał czasami do ludzi poprzez sny (patrz Job 33:14–18, czy Dz 2:17), jednak prorocstwo jest darem szczególnym. Sny wobec daru prorocstwa, według samego Boga, są jak plewa przy ziarnie. Choć to Bóg przemawiał poprzez sny, jednak sam nazywa je plewą wobec tego najważniejszego z darów.

Podobnie sprawa ma się z motywami, które w omawianym tekście oddane są wyrażeniem *upodobanie serca*. Od zawsze niektórym ludziom Bóg wydawał się tak bardzo nierealny, że z różnych, niewątpliwie ważnych dla siebie powodów, czy też emocji, byli gotowi uznawać coś za objawienie od Niego. Bóg jednak ocenia tego typu działania, wraz z wieszczeniem własnych snów, jako próbę zatarcia w pamięci należącego doń ludu Jego Imienia.

Dobrze abyśmy zapamiętali z tej lekcji choć to, że nie każde objawienie jest prorocstwem oraz że prorocstwo to nie własne przemyślenia czy emocje wynikające z jakichś potrzeb.

5.3. Cechy prorocstwa nowotestamentowego

W Nowym Testamencie prorocstwo nie ulega żadnej, najmniejszej nawet, zmianie. Septuaginta³² tłumaczy starotestamentowe słowo oznaczające prorocstwo jednoznacznie, bez żadnych odstępstw.

Funkcjonowanie daru prorocstwa w Nowym Testamencie nijak nie można odróżnić pod względem jego postaci, cech, czy funkcji od daru występującego w Starym Testamencie. Nie ma też absolutnie żadnych biblijnych przesłanek po temu. Raczej wręcz odwrotnie, gdyż Pan Jezus nazwany jest

³² Septuaginta – starożytny przekład Starego Testamentu na język grecki, dokonany w Aleksandrii, w Egipcie na polecenie Ptolomeusza II Filadelfa. Przekład posiadał wiele wersji i niedokładnie ustaloną liczbę ksiąg.

prorokiem jak Mojżesz. Czyż nie świadczy to o identyczności owego daru w obu przedziałach historii zbawienia?

Nowy Testament mówiąc o prorocत्वach starotestamentowych uświadomi nam kolejną cechę tego daru, a mianowicie przyczynę jego występowania:

(...) prorocत्व Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem prorocत्व nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiedali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym.

2Pt 1:20–21

Także ten tekst, choć zasadniczo dotyczy zapisanych w Biblii prorocत्व starotestamentowych, poprzez kontekst pokazuje niezmiennosc tego daru w obu częściach historii zbawienia. Jest on mianowicie komentarzem do słów Boga słyszanych przez apostołów na górze przemienienia, w których uwiarygodnia On werbalnie swojego Syna poprzez, jak to określają Żydzi bat–kol – głos z nieba (2Pt 1:16–19; Mt 17:5).

W tekście tym istnieją zaś dwa dowody na niezmiennosc daru prorocтва: jednym jest fakt użycia cech prorocтва starotestamentowego celem pokazania czytelnikom listu cech tego, z czym mają do czynienia słuchając słów Piotra, drugim jest uznanie przez Apostoła (podobnie jak w Starym Testamencie), że źródłem prorocтва są słowa usłyszane bezpośrednio od samego Boga.

Wniosek z tego jest taki, że nie istnieje żadna różnica pomiędzy staro, a nowotestamentowym darem prorocтва, a więc w Nowym Testamencie pozostaje ono usłyszaniem przez proroka Słowem Boga, które Ten nakazał powtórzyć innym.

Nie sposób mówić o cechach prorocтва nowotestamentowego pomijając jego weryfikowalność w chwili wypowiedzenia. Podczas gdy większość prorocत्व starotestamentowych można było zweryfikować jedynie według tego czy zostały spełnione, niektóre proroctawa nowotestamentowe mogły być weryfikowane natychmiast. Choć wiemy, że nie we wszystkich opisanych w Nowym Testamencie sytuacjach tak się dzieje (np. Agabus), jednak na zgromadzeniach chrześcijańskich zarówno proroctawa wypowiedane w obcych językach, jak i wypowiedane w języku zrozumiałym miały podlegać weryfikacji przez innych prorokujących bądź też przez tłumaczącego. Powodem tego była niezwykła ważność prorocत्व kongregacyjnych. One po prostu zastępowały Nowy Testament, więc musiały być absolutnie wiarygodne, gdyż wpływały na wieczność słuchających ich ludzi.

Jeśli prorocत्व to Słowa Boga, a Bóg jest nieomylny, to nie może być mowy o weryfikacji treści, jako o wychwytywaniu ewentualnych błędów i ich poprawianiu. Słowo Boże jest bezbłędne i Bóg chcąc je przekazać z całą pewnością czyni to w sposób nie zawierający błędu. Tym samym, jeśli jakieś prorocत्व zawierałoby błąd, oznaczałoby to, że nie pochodzi ono od Boga. Gdyby istniała możliwość pomyłki proroka podczas słuchania Boga, to w przypadku jej wykrycia, karą nie mogłaby być od razu śmierć, a tak wygląda to w Biblii (5Mjz 13:2–6). Bóg nigdy nie karał śmiercią za pomyłkę, czyli niezamierzone uchybienie.

Moim zdaniem, jeśli prorocत्व ma nim być w biblijnym tego słowa znaczeniu, to należy założyć jego całkowitą bezbłędność oraz konieczność bezwzględного posłuszeństwa jego treści, jako Słowu Boga. Każdy, najmniejszy nawet błąd oznacza, że prorocत्व nie pochodzi od Boga, a prorok jest fałszywym prorokiem. W Starym Testamencie prorok taki miał zostać zabity. W Nowym Testamencie nie mamy przypadku zabijania kogokolwiek za grzech, poza jednym przypadkiem, gdy robi to bezpośrednio Bóg (Ananiasz i Safira), więc jako ekwiwalent tej kary proponuję przyjąć wykluczenie ze społeczności wierzących, albo, innymi słowy, *oddanie takiego szatanowi* (1Kor 5:5). Skutek takiej kary jest podobny: trwale (do czasu pokuty) usunięcie kogoś takiego wraz z pozbyciem się jego destrukcyjnego wpływu na społeczność.

Skoro bowiem prorocत्व jest Słowem Bożym, to posiada ono autorytet równy Biblii.

Czy rzeczywiście więc w dzisiejszym Kościele jest miejsce dla daru prorocтва?

Wiem, że obecnie wielu wierzących zadaje sobie to pytanie, a ogromna większość z nich, poszukując na nie odpowiedzi zmagają się z sobą, próbując wybrnąć z fałszywej alternatywy: prorocत्व, albo

milczący Bóg. Niestety, takie postawienie sprawy prowadzi zwykle do manipulacji znaczeniem pojęć. Jako przykład takiego działania można przytoczyć choćby, próby dowodzenia, jakoby współczesne proroctwa miały inne cechy niż te opisane w Biblii, bądź używanie terminu 'prorokowanie' dla nazwania służby kaznodziejskiej, która choć zbliżona funkcją, jednak nie posiada cech identycznych z biblijnym proroctwem. W obu przypadkach mamy do czynienia z manipulacją znaczeniem tego pojęcia. Manipulacje znaczeniami pojęć uważam zaś za szczególnie niebezpieczne praktyki, gdyż wówczas mogą one oznaczać cokolwiek, a więc niemożliwe staje się twierdzenie czegokolwiek, czy podważenie czegokolwiek. Zjawisko to możemy dość powszechnie obserwować w mainstreamowych mediach, a jakie niesie ono skutki, to każdy widzi dokładnie. Uważam jednak, że nie koniecznie trzeba błędzić pomiędzy tymi dwoma alternatywami, gdyż przeciwstawienie to jest w swej istocie fałszywe, o czym Czytelnik przekona się czytając kolejny podpunkt.

5.4. Bóg przemawia do swego ludu

Nie można powiedzieć, jakoby Bóg dziś nie przemawiał do swojego ludu, a jednak prowadził nas każdego dnia. Te dwa stwierdzenia wydają się stać we wzajemnej opozycji. Zwróćmy jednak najpierw uwagę na występujące w tej kwestii pomieszanie pojęć. Bóg przemawia do nas na różne sposoby, czasem np. daje przekonanie do naszych serc odnośnie słuszności jakiejś sprawy. Jednak czy coś takiego można nazwać proroctwem? Czyż owo przekonanie nie powinno być oparte oraz zgodne z nauczaniem Pisma Świętego? Chyba wszyscy się zgodzą, że takie 'proroctwa', na pewno nie posiadają autorytetu Biblii i nie mają zastępować nieistniejących jeszcze ksiąg Nowego Testamentu? Nie sądzę też by ktokolwiek rozsądny uważał, że mogą one służyć do powstania nowych ksiąg Pisma Świętego, bądź też jako podstawa wiary, albo stać się fundamentem Kościoła. O ile są prawdziwe, to służyć mogą wyłącznie prywatnemu użytkowi danego człowieka będąc mu pomocą w trudnych chwilach życia. To nie jest to samo, co proroctwo. Takie 'objawienia' nie mogą funkcjonować samodzielnie, bez oparcia w Biblii i w niemal wszystkich chrześcijańskich kręgach, wszelkie tego typu aktywności są podległe jej autorytetowi. W takim więc przypadku nie może być mowy o wymogu bezwzględnego posłuszeństwa wobec nich, czy też o ich nieomyślności.

W przypadku właściwego proroctwa, prorok bezpośrednio słyszał słowa z ust Bożych i, jak sądzę, umiał określić brzmienie głosu, język, w którym słyszał poselstwo, czy dokonać podziału jego treści na litery, sylaby, słowa, zdania, itd. Przypomnijmy, że najprostsze znaczenie pojęcia 'prorokować' to 'mówić po', czyli powtarzać, w tym przypadku, po Bogu. Obecnie mamy do czynienia z myślą, przeczuciem, czy przekonaniem, które w różnoraki sposób docierają do wierzącego, a on wdraża je we własne życie zgodnie z posiadaną mądrością. Nie jest to więc Słowo Boże, lecz rodzaj myśli, która, nawet jeśli jest prawidłowa, nie jest nieomylna, gdyż wypowiadający ją człowiek doбира sam stosowne słowa.

Przedstawiona przeze mnie różnica, moim zdaniem, posiada znaczenie zasadnicze. Gdyby prywatne 'objawienia' były prawdziwe to tutaj właśnie przebiegałaby granica ich autorytetu. Jeśli są ludzie, którym, jak sami twierdzą, Bóg objawił coś z wydarzeń przyszłych, czy też jakąś prawdę odnośnie kogoś innego, to pamiętajmy, że objawienia te nie mogą mieć autorytetu ani wiarygodności Pisma Świętego. Coś takiego nigdy nie mogłoby być nowym objawieniem, lecz co najwyżej odsłonięciem, bądź zastosowaniem czegoś już znanego. Myślę, że stąd jasno wynika, że takie 'objawienia' nie mogą być 'bibliotwórcze' ani nie pełnią roli Słowa Bożego w dziele budowania wiary wierzących.

Zwolennicy tego typu współczesnych 'proroctw' często powołują się na przypadek proroctwa proroka Agabusa (Dz 21:10), który przepowiedział, że Paweł zostanie w Jerozolimie uwięziony. Rozważmy więc krótko ten przypadek.

Niewątpliwie Paweł rozpoznał w przedstawionym przez Agabusa obrazie swojego uwięzienia Boże objawienie, jednak poszedł do Jerozolimy wbrew radom wierzących. Czy ten przypadek możemy potraktować jako rodzaj osobistego proroctwa skierowanego do Apostoła Pawła, którego mógł po prostu nie posłuchać? Niestety, ale tak próbują te wydarzenia tłumaczyć zwolennicy współczesnych proroctw. Zwróćmy jednak uwagę, że proroctwo Agabusa nie mówiło o tym, co Apostoł Paweł ma uczynić, ale co się wydarzy. Apostoł Paweł podjął więc decyzję postawienia służby Pańskiej ponad swoją wolność i bezpieczeństwo, nie sprzeciwiając się nakazowi Pańskiemu, gdyż proroctwo Agabusa nie zawierało takiego.

Czy jednak, aby na pewno jest we współczesnym Kościele miejsce na Agabusów?

W tej samej sprawie, ten sam Apostoł miał widzenie osobiste, którego doświadczył w zachwyceniu. Poniżej jego relacja na ten temat:

A gdy powróciłem do Jerozolimy i modliłem się w świątyni, zdarzyło się, że popadłem w zachwycenie, i ujrzałem Go, jak do mnie mówił: Pośpiesz się i wyjdź prędko z Jerozolimy, ponieważ nie przyjmą tego świadectwa o mnie. A ja rzekłem: Panie, oni sami wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w Ciebie wierzyli; a gdy lała się krew Szczepana, świadka Twojego, ja sam przy tym byłem i pochwalałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali. I rzekł do mnie: Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan.

Dz 22:17–22

Zwróćmy uwagę, że nie jest to proroctwo, lecz widzenie. Zwróćmy też uwagę, że Apostoł dyskutuje z nim i ostatecznie nie jest mu posłuszny.

Prawdę mówiąc, nie sądzę, żeby w obecnym czasie było miejsce nawet na takie widzenia,³³ ale Bóg, to Bóg i czyni co chce, więc ograniczanie sposobów Jego działań, bez jednoznacznych przesłanek po temu, nie byłoby zbyt mądre. Niestety katastrofą dzisiejszych czasów jest to, że ludzie, którzy twierdzą, że przeżyli coś podobnego próbują narzucić treść takiego przesłania osobom postronnym, często nawet całym społecznościom wierzących. Nawet więc jeśli ktoś wierzy, że objawienia i wizje występują w obecnych czasach, to warto było by pamiętać o stosunku Pawła Apostoła do objawienia, które otrzymał, a które z pewnością było prawdziwe.

Mój wniosek jest z tego taki, że ewentualne osobiste objawienia, których nie można zweryfikować w żaden sposób, nie mają autorytetu nawet wobec osoby, która ich doświadczyła, a tym bardziej nie mogą być użyte wobec innych jako coś dla nich obligatoryjnego.

Niestety, ale w wielu środowiskach jest dokładnie na odwrót. Owoc proroctwa, którym jest spisane i potwierdzone wiekami świadectwa Kościoła, Słowo Boże, traktowany jest w sposób dowolny, za to prywatne objawienia, co rusz rzekomo pojawiające się u różnych osób, choć niemożliwe do jakiegokolwiek weryfikacji, traktowane bywają śmiertelnie poważnie. Wybaczcie, ale nie znajduję nie tylko nauki, że tak należy postępować, ale nawet historii, która mogłaby stanowić wzór czegoś takiego.

Dla bezpieczeństwa, proponuję więc, wzorem Pawła, podważyć prywatne objawienia, a oprzeć się o wypróbowany fundament Bożego Słowa. W ten sposób na pewno nie popełnimy grzechu i na pewno nie zbłądzimy.

Zobaczmy też, jak niechętnie on sam mówi o własnych ponadnaturalnych przeżyciach: *Muszę się chlubić, choć nie ma z tego żadnego pożytku; toteż przejdę do widzeń i objawień Pańskich.* (2Kor 12:1 i dalej do w. 12)

Czy pozwolimy dotrzeć do siebie tej jednoznacznej wypowiedzi Apostoła, że z opisywania własnych *widzeń i objawień Pańskich (...)* **nie ma żadnego pożytku**? Żadnego! Zechciejmy zapamiętać.

5.5. Jak Bóg przemawia?

Skoro, jak już powiedzieliśmy, Bóg przemawia do swojego ludu i skoro ma to być zależne od autorytetu Biblii, zastanówmy się nad tym jak praktycznie odbywa się to w życiu chrześcijan?

Z mojego doświadczenia, wynika, że Bóg najczęściej do mnie przemawia wtedy gdy się do Niego modlę i studiuję Biblię. Modlitwa i studium Biblii zapewniają dwukierunkową komunikację z Bogiem. Właśnie w modlitwie najczęściej doświadczam Bożego prowadzenia ku temu, aby modlić się w jakiejś intencji lepiej, czy też bardziej precyzyjnie. Często też poprzez modlitwę nabieram ochoty, aby zrobić coś konkretnego w sprawie, o którą się modlę. Czemu tak się dzieje?

Otóż, kiedy wierzący przynosi w modlitwie różne sprawy przed Boży tron łaski,³⁴ to zmienia się jego perspektywa ich widzenia. Dzieje się tak gdyż w istocie W pierwszym rzędzie Bóg odpowiada na nią

³³ Dlaczego tak uważam Czytelnik dowie się w p. 5.7. „Poznawanie Bożej Woli”.

³⁴ W tym temacie gorąco polecam książkę Johna Bunyana „Modlitwa” wydaną przez nasze Towarzystwo.

poprzez zmianę nastawienia modliciela. Jest to bowiem niezbędne aby nasze modlitwy mogły być wysłuchane (1J 5:14), a my w istocie *nie wiemy o co ani jak mamy się modlić* (Rz 8:26). Bóg zaś wyłącznie wysłuchuje tych modlitw, które są zgodne z Jego wolą i zanoszone są z czystych pobudek, a, że chce wysłuchiwać modlitw swojego ludu, powoduje więc zmianę naszego nastawienia, z intencji, z którą Doń przychodzimy, na taką, która jest zgodna z Jego wolą. Czasem owocem modlitwy bywają konkretne czyny, do których wierzący jest zachęcony poprzez zmieniony sposób widzenia ich obiektu oraz zaangażowanie w daną sprawę. Bywa, że w jej efekcie, modliciel zaczyna dostrzegać nowe zastosowanie znanych mu prawd, bądź zasad biblijnych w zakresie wołania, które zanoszą. Taka zmiana myślenia może skutkować zmianą decyzji, czy sposobu postępowania odnośnie tego, o co zanoszą swoje wołania.

Zrozumienie woli Boga nie może się odbyć bez znajomości spisanego Słowa Bożego. Wg moich doświadczeń głębia osobistego życia modlitewnego oraz głębia poznania Pisma Świętego pozostają w całkowitej wzajemnej zależności. Nie wierzę, aby Bóg zmieniał sposób myślenia u ludzi w oderwaniu od Jego Słowa. Zmiana naszych umysłów we właściwym kierunku, to nie doznanie mistyczne. Może się to bowiem odbyć wyłącznie w oparciu o Słowo Boże, pod działaniem Ducha Świętego, w społeczności z Bogiem. Pamiętajmy też o tym, że to Pismo Święte uczy nas tajemnic życia modlitewnego. Zatem **zależność zachodzi w obu kierunkach**: modlitwy od znajomości Słowa i znajomości Słowa od modlitwy.

5.6. Zdalne sterowanie

Zgodnie z zasadą wyznawaną przez ludzi zafascynowanych cudami, jakoby to, co bardziej nadnaturalne było lepsze i bardziej duchowe, pośród chrześcijan rozwinął się pogląd mówiący, jakoby powinni oni 'odbierać Bożą wolę'.

Zechciejmy zauważyć, iż wspomniany termin nigdzie nie występuje w Piśmie Świętym. Gdy zaś wypowiada się ono na temat woli Bożej, to mówi o jej rozumieniu, wypełnianiu, czy poznawaniu, nigdy o odbieraniu. Nasze 'biblijne chrześcijaństwo' używa więc określeń nijak nieprzystających do Biblii, będących raczej terminami technicznymi z dziedziny radiotechniki. Czyż to nie dziwne? Obrazy jakoby chrześcijanin miał być radioodbiornikiem, a Bóg radiostacją zupełnie nie przystają do duchowej rzeczywistości opisanej na kartach Pisma. Żadna z postaci biblijnych nie zachowywała się w taki sposób, jakby była przez Boga 'zdalnie sterowana', a coś takiego w życiu praktycznym chcą stosować osoby wypowiadające, w odpowiedzi na życiowe problemy innych, zdania typu: 'pytaj Pana!'. Zetknęliście się już z czymś takim? I czegoż to niby wówczas miałbym oczekiwać?

Niestety przez wielu współczesnych chrześcijan rzeczy mniej cudowne, albo zwyczajne, jak znajomość Pisma Świętego oraz zrozumienie woli Boga, w stosunku do spraw życiowych, postrzegane są zwykle³⁵ jako mało atrakcyjne. W podobnej mierze jak wspanialsza, a przez to bardziej pożądana wydaje się być 'cudowna' modlitwa w językach niż 'zwykłe' błaganie, czy wielbienie Boga, tak też niektórym bardziej pożądaną i bardziej 'duchową' wydaje się 'cudowna', nadnaturalna prowadzenie wierzącego poprzez 'odbieraną' wolę Bożą. Wg takiego podejścia miejsce 'zwykłego' prostego rozumienia tej woli, na podstawie Pisma Świętego, poprzez przekształcone w społeczności z Bogiem serce i rozum³⁶ wierzącego, miałyby zastąpić bieżące 'prowadzenie przez Ducha'. Ja nie widzę takiego nauczania w Piśmie Świętym i proponuję na tym poprzestać. W dalszej zaś części rozdziału Czytelnik dowie się więcej odnośnie poznania woli Bożej w stosunku do naszego życia.

5.7. Poznawanie woli Bożej

Rozważając temat prywatnych objawień chciałbym zwrócić uwagę na jeden z celów Boga w stosunku do wierzących. Tym celem, i to celem ostatecznym, jest zasiadanie wraz z Chrystusem na Jego tronie (Obj 3:21 i Ef 2). Z tego to tronu sprawowana jest władza, w czym my, jako wierzący, będziemy mieli swój udział (1Kor 6:2-3). Główną zaś cechą potrzebną przy sprawowaniu władzy jest umiejętność oceniania innych i ich postępowania oraz umiejętność podejmowania za nich właściwych decyzji.

³⁵ Nie we wszystkich kręgach charyzmatycznych jest to prawdą. Zdarzają się charyzmatycy naprawdę solidnie znający i miłujący Słowo Boże. Są też środowiska charyzmatyczne, w których naprawdę poważnie traktuje się konieczność nauczania ludzi Słowa Bożego. Sam znam, co najmniej dwa takie zbory. Dzięki Bogu za nie.

³⁶ Patrz 2Tm 2:7: *Rozważ, co mówię, a Pan da ci właściwe zrozumienie wszystkiego.*

Jeśli więc mamy podejmować decyzje z wysokości Bożego tronu, to muszą to być decyzje zgodne z Jego wolą. I właśnie do tego dzieła Bóg przygotowuje nas tu – na ziemi.

Skoro więc decydowanie to ma być zgodne z wolą Bożą, to głównym celem chrześcijan, powinno być poznanie tejże woli oraz wprowadzenie jej w czyn we własnym życiu. Nie sądzę aby było możliwe decydowanie zgodnie z wolą Boga o losie innych istot (A czymże innym jest władza?), skoro nie mielibyśmy doświadczenia w tej dziedzinie odnośnie własnego życia. Właśnie poznaniu woli Boga służy studiowanie i nauczanie Pisma Świętego. Praktykowanie zaś nauk biblijnych we własnym życiu, to inaczej ćwiczenie się w pobożności, bądź uświęcenie, *...bez którego nikt nie ujrzy Pana* (Hbr 12:14).

Poznawanie woli Bożej poprzez Biblię i rozwijanie własnych umiejętności decydowania w zgodzie z nią stoi w jawnej opozycji do praktyk typu ‘pytanie Pana’ czy innej ‘duchowej radiotechniki’ oraz osobistych objawień. Obecnie, jako wierzący mamy pełnię objawienia woli Bożej, której źródłem jest Pismo Święte, zaś naszym najważniejszym na świecie zadaniem jest jej poznanie oraz wprowadzenie w czyn w życiu nas samych, w naszych rodzinach i zborach. Proponowane przeze mnie podejście jest może mało spektakularne, jednak jest ono pełne prawdziwej duchowej mocy i prowadzi do osiągnięcia prawdziwego celu, który Bóg, w wieczności dla nas przeznaczył. Pamiętajmy, że w niemocy naszych modlitw Bóg dał nam Ducha Świętego, który wstawia się za nami *...w niewysłowionych westchnieniach*³⁷ (Rz 8:26). Tenże Duch naucza nas też skutecznie (1J 2:27), zarówno poprzez indywidualne studium Pisma Świętego, jak i poprzez nauczycieli Kościoła, a także wykorzystując koleje losu, które w swojej łasce Bóg nam wyznaczył, gdyż *...Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują...* (Rz 8:28). Mamy też bardzo solidną obietnicę otrzymania mądrości od Boga:

A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu.

Jkb 1:5–8

Moim zdaniem, problem współczesnego chrześcijaństwa polega zaś głównie na tym, że wierzący przez większość swojego czasu chcą żyć raczej dla samych siebie, a jedynie w chwilach emocjonalnych poruszeń religijnych próbują jakby nadgonić stracony na niepotrzebne rzeczy czas. Wówczas to próbują chwycić się różnych, cudownych sposobów, a ich duchowość staje się raczej rodzajem mistycyzmu niż czymś solidnym, opartym na Bogu. Wydaje im się, że podobnie jak przyrządzenie zupy instant, prawdziwą przemienę w życiu można osiągnąć w przyspieszonym czasie. Jednak aby otrzymać prawdziwą Bożą mądrość nie można służyć Chrystusowi i pieniądзом (Łk 16:13), czyli właśnie mają *rozdwojone dusze*. A czytamy przecież, że tylko oddanie Bogu wszystkiego w swoim życiu może sprawić, że modlitwa o mądrość zostanie wysłuchana. Nie można Pana Jezusa po prostu doszyć do swojego życia w miejscu gdzie jest w nim dziura, bo rozdarcie stanie się gorsze (Mt 9:16). Nie można Go też pomieścić w swoim starym bukłaku życia, gdyż ulegnie on rozerwaniu (Mt 9:17). Pan Jezus pasuje wyłącznie do nowego życia, pochodzącego z góry, to zaś jest życiem dla Niego, które całkowicie pochłonie absolutnie wszystko to, co nazywamy ‘swoim życiem’ (Mt 10:39). Zastanów się Drogi Czytelniku czy tego naprawdę chcesz?

W każdym razie porzuć – proszę – wszelkie przyspieszone modele wzrostu duchowego i prowadzące na skróty, rzekome sposoby poznania Jego woli, gdyż są to działania żalodne, mogące spowodować jedynie stratę czasu i sił i stać się wręcz zagrożeniem dla Ciebie samego i Twojego otoczenia. Bóg chce nauczyć Cię decydowania, a tego nie da się zrobić żadnym sposobem w wersji ‘instant’.

5.8. Dar prorocstwa dzisiaj?

Osobiście uważam, że funkcjonowanie w obecnych czasach daru prorokowania należy zupełnie odrzucić. Uważam, że nie ma on racji bytu wobec spisanego Nowego Testamentu. Raczej nie ma też

³⁷ Uwaga, ten tekst nie może mówić o darze języków, jak twierdzą niektórzy, gdyż dar języków w swej naturze polega właśnie na wysławianiu, czy wypowiedzaniu rzeczy tajemnych (1Kor 14:2), a nie na ich niewysławianiu.

miejsc na jakiegokolwiek współczesne objawienie wobec ostatecznego celu, który Bóg przewidział dla swojego Kościoła. Wobec tego myślę, że nie należy się zbytnio przejmować tym, co wypowiadają osoby utrzymujące, że coś widziały w swoich objawieniach, snach, wizjach itp. Przy tym zupełnie nie należy obawiać się przysłowiowego ‘wylania dziecka z kąpielą’, na zasadzie ...*proroctw nie lekceważcie* (1Ts 5:20), gdyż dziś po prostu nie ma prococtw poza biblijnymi. Bać należy się wyłącznie Boga i ufać Jego łasce oraz Jego Słowu, a Bóg z całą pewnością swoim cichym głosem dotrze do nas z tym, z czym chce – ...*owce moje znają mój głos...* (J 10:27). Pozostawienie furtki w myśleniu na takie niepewne źródła, jak prywatne objawienia czy współczesne prococtwa na pewno zostanie prędzej, czy później wykorzystane przez Szatana do wprowadzenia fałszywych nauk. Obecnie dzieje się tak wręcz powszechnie. Dopuszczenie samej możliwości prywatnych objawień i prococtw będzie miało też negatywny wpływ na autorytet Biblii w naszym życiu. Ostatecznie może ono odwrócić naszą uwagę od Boga Biblii, ku jakimś subiektywnym przeżyciom czy odczuciom, w rezultacie czego może się okazać, że znajdziemy się poza obrębem chrześcijaństwa.

Przypomnijmy, że zgodnie z Pismem Świętym występujący w czasach apostołskich dar prococtwa miał spełnić dwie podstawowe funkcje:

1. We współpracy z natchnieniem miał na celu spisanie Biblii.
2. W pierwotnym Kościele zastępował Nowy Testament, stanowiąc wraz z tłumaczonymi językami jego niedojrzałą postać, niezbędną wówczas w dziele nauczania Kościoła.

Ponieważ dziś, jak już tego dowodziłem, nie występuje zastosowanie dla żadnej z tych funkcji, dar prococtwa nie może dzisiaj występować.

W gruncie rzeczy uznanie, jakoby dziś Bóg używał wobec Kościoła daru prococtwa w taki sposób jak w Dziejach Apostołów, czy w Pierwszym Liście Apostoła Pawła do Koryntian jest zaprzeczeniem zamkniętości oraz wystarczalności Pisma, prowadząc do błędów typu Elen G. White, Mormoni, Świadkowie Jehowy, objawienia maryjne, itp. To jest po prostu Biblia + ‘coś tam’, czyli murowany sposób na herezję. Uznanie współczesnego daru prococtwa oznacza w praktyce konieczność uznania, jakoby owi prorocy słyszeli Boży głos, a więc zrównania pod względem autorytetu ich wypowiedzi z wypowiedziami Pisma Świętego.³⁸ W praktyce sprowadza się to do podważenia pierwszego luterskiego sola: Sola Scriptura. To zaś może prowadzić wszędzie, oprócz Drogi Bożej.

Większość problemów z praktyczną stroną życia charyzmatycznych chrześcijan, wynika właśnie z niechęci odrzucenia takich niby prococtw i objawień. Przypuszczam, że gdyby wierzący *zwrócili swoje serca do rozumu* (Prz 2:2), to rozjaśniłoby się na widnokręgu ich życia duchowego i stanąwszy jeszcze mocniej na Skale, a wsparłszy się o Fundament, lepiej i skuteczniej mogliby podejmować *walkę o wiarę RAZ NA ZAWSZE świętym podaną* (Judy 1:3), do czego jesteśmy przez Pismo zobowiązani.

5.9. Dojrzała postać daru prorokowania

Nie byłby ten rozdział kompletny, gdybym nie rozważył wersetu, który, moim zdaniem najpełniej mówi o funkcji prorokowania powszechnego. Werset ten znajdujemy w 1Kor 14:3:

...kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu.

Powiedzieliśmy już, że wyrażenia ‘zbudowanie’ Nowy Testament używa wyłącznie w odniesieniu do budowania wiary wierzących oraz budowania ciała Chrystusa, czyli Kościoła, co też odbywa się w wierze. Powiedzieliśmy też, że wiara karmi się Słowem Bożym. Stąd prosty i oczywisty wniosek, że jeśli prococtwo ma budować, musi zawierać Słowo Boże. Ten sam wniosek można wyciągnąć także z tego, że ma ono służyć napomnieniu, bo podstawą etyki chrześcijańskiej oraz dyscypliny kościelnej jest także Słowo Boże. Co do pocieszenia, to łączy się ono z nadzieją, tę zaś mamy zakotwiczoną w Słowie Bożym, a konkretnie w zawartych w nim obietnicach. Wnioskuje więc, że integralną częścią tego co, dziś funkcjonuje w Kościele w miejsce niedojrzałego prorokowania powszechnego, właściwego dla Kościoła pierwotnego, jest Pismo Święte – spisane Słowo Boże. Myślę, że można też

³⁸ Część charyzmatyków uznaje obecne prococtwa za niższe pod względem autorytetu od Biblii oraz dopuszcza możliwość popełnienia błędu przez prorokującego, jednak samo Pismo w tym zakresie nie pozostawia cienia wątpliwości – jeśli byłyby dzisiaj prococtwa, to ich autorytet musiałby być jemu równy.

śmiało stwierdzić, że czymś, co w życiu i praktyce Kościoła zastąpiło powszechne prorokowanie jest nauczanie, którego treść oparta jest na Biblii, a które przygotowane zostało w modlitwie, w zgodzie z prowadzeniem Ducha Świętego i jest pełne Jego mocy. Nie jest ono tożsame z prorokowaniem, jednak zastępuje je w praktyce w życiu wierzących.

Po czym poznajemy, że nauczanie jest pełne mocy Ducha Świętego? Czy po tym, że tak czujemy? A może po ilości cudów towarzyszących kazaniu? A może po tym, że po kazaniu poczuliśmy się lepiej, bądź nasze emocje zostały podniesione? Nie. Kazanie pełne mocy to takie kazanie, po którym życie ludzi ulega zmianie na lepsze. To kazanie, po którym ludzie bardziej ufają Bogu, porzucają swoje grzechy i nabierają nowej nadziei. W ten sposób objawia się prawdziwa moc Ducha Świętego, wszystko inne to tylko emocje i sztuczki, odwracające uwagę wierzących od tego co istotne.

Pan Jezus pyta faryzeuszy: *Cóż jest łatwiej, rzec paralitykowi: Odpuszczone są ci grzechy, czy rzec: Wstań, weź łoże swoje i chodź?* (Mk 2:9). A Ty jak sądzisz?

Czy bardziej pełna mocy jest usługa pełna cudów i wstrząsających przeżyć, czy taka, która powoduje prawdziwą i trwałą zmianę w życiu jej odbiorców?

W kolejnym podpunkcie powiem odrobinę na temat tego jak wypełnić słowa usługi mocą, a przynajmniej o tym, co jest w zakresie naszych obowiązków, w tej sprawie.

5.10. Słowa pełne mocy

Często moc kojarzona jest z jakimiś szczególnymi zachowaniami, albo szczególnym sposobem wypowiedzania słów podczas rytuału, bądź ze szczególną intonacją głosu, jednak ja nie znalazłem w Biblii żadnego potwierdzenia dla którejkolwiek z tych przypuszczeń. Proponuję więc zamiast zajmować się ludzkimi wymysłami solidnie rozważyć jak głosić kazania pełne mocy.

Na początek tych rozważań powiedzmy jeszcze raz wyraźnie, że kazanie pełne mocy to nie to samo, co kazanie pobudzające emocje. **Moc kazania nie przejawia się w chwilowej reakcji słuchaczy, ale w ich późniejszym przemienionym przez Boga życiu.** Nie chodzi o spontaniczną reakcję sali i tysiące ‘nawróconych’, którzy po nabożeństwie wrócą do dawnego życia, ale o prawdziwe zmiany życia poprzez zasiane zwiastowaniem Słowo. Kazanie pełne mocy opiera się na posiadanym przez kaznodzieję duchowym autorytecie. Nie chodzi mi wszakże o autorytet danego mówcy pomiędzy wierzącymi, ale o autorytet oparty na jego rzeczywistym duchowym stanie przed Bogiem.

Aby głosić pełne mocy kazania, samemu trzeba żyć pełnym mocy, zwycięskim życiem dziecka Bożego – tylko to daje prawdziwy duchowy autorytet. Jeśli żyjemy byle jak, nie będzie w nas mocy Bożej. Być może uda nam się przekonać innych, błysnąć intelektem, albo zadziwić słuchaczy jakąś sztuczką, bądź pobudzić ich do płaczu albo radości, ale codzienne życie ludzi pod wpływem naszej usługi nie ulegnie trwałej przemianie. Z powodu rozdzwiewku pomiędzy słowami a uczynkami usługującego Bóg bowiem nie może przyznać się do tak sprawowanej służby.

W kwestię duchowego autorytetu wchodzi także doświadczenie w dziedzinie, której dotyczy temat usługi. Kazanie głoszone przez świeżo nawróconego chrześcijanina ma niewielką moc, gdyż człowiek taki niewiele przeżył z Bogiem i dopiero zaczyna wprowadzać w czyn nauki Biblii. Dlatego też ludzi niedawno nawróconych nie prosi się o głoszenie kazań, a co najwyżej o złożenie świadectwa o swoim nawróceniu. Podobna zasada dotyczy głoszenia kazań przez braci o większym stażu wiary. Jeśli któryś z nich nie ma doświadczenia w jakiejś dziedzinie życia albo nie idzie mu w niej najlepiej, nie powinien głosić kazań, które jej dotyczą. Takie kazania, moim zdaniem, będą pozbawione prawdziwej mocy Bożej, choćby były prawidłowe doktrynalnie i wygłoszone z prawdziwą pasją. Pamiętajmy wszak, że kazanie to coś więcej niż wykład.

Kazanie musi być prawdą. Kiedy Pismo Święte mówi o ‘prawdzie’, to nigdy nie chodzi jedynie o poprawne teoretycznie twierdzenia. Biblijne znaczenie tego pojęcia to prawidłowa nauka wprowadzona w czyn. Wszystko inne jest kłamstwem. Jeśli kazanie nie jest prawdą w biblijnym tego słowa znaczeniu staje się grzechem kłamstwa (patrz listy Jana o ‘chodzeniu w prawdzie’).

Aby być pełnym mocy kaznodzieją trzeba też być prawdziwym modlicielem. To w modlitwie Bóg kształtuje nasze serca i pokazuje nam ze swojej perspektywy potrzeby tych, którym mamy służyć. To w modlitewnej komorze Bóg musi zmienić naszą perspektywę widzenia intencji naszych modlitw na

swoją. Jeśli to nie nastąpi modlitwy nasze będą egoistyczne oraz niezgodne z Jego wolą. Nie będziemy też w stanie skutecznie doradzać potrzebującym, gdyż zamiast widzieć problemy z Bożej perspektywy pozostaniemy w zakresie naszej – ziemskiej. Z perspektywy Bożego tronu wszystko wygląda inaczej, a przede wszystkim służba Słowa powinna ją właśnie prezentować.

Pamiętajmy, że Bogu upodobało się spełniać swoją wolę w odpowiedzi na nasze modlitwy, więc jeśli ktoś modli się o swoje nauczania oraz o ludzi, którzy będą go słuchać, to skoro jest oczywistą wolą Bożą, aby Słowo docierało do ich serc, istnieją dobre podstawy do wysłuchania. Po kazaniu dobrze jest modlić się o zachowanie usłyszanego Słowa w sercach i umysłach odbiorców oraz o jego owoc w ich życiu.

Sami zobaczmy, jak widzieli te sprawy apostołowie, w kontraście do pomocy charytatywnej.

Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali słowo Boże, a usługiwali przy stołach.

Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą;

My zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa.

Dz 6:2–4

Jest rzeczą oczywistą, że aby wygłaszać pełne mocy kazania trzeba znać i rozumieć nauczanie Biblii. W przeciwnym razie może okazać się, że uczyliśmy błędnie, a odpowiedzialność nauczycieli Słowa jest większa niż np. lekarzy. Od lekarza zależy, co najwyżej życie doczesne pacjenta, zaś od kaznodziei, pasterza, czy nauczyciela cała wieczność tych, którym usługują.

Wiem, że wizja pracy kaznodziei, którą powyżej przedstawiłem nie jest zbyt zachęcająca dla ludzi żądnych natychmiastowych sukcesów, spektakularnych czynów, aplauzu wypełnionej po brzegi sali bądź błyskawicznego rozwoju. Może to i dobrze. Lepiej, jeśli takie osoby przestaną robić karierę kaznodziejską. Myślę, że Boża droga wzrostu poszczególnego wierzącego i Kościoła, jako całości wiedzy poprzez zrozumienie Biblii, modlitwę i post.³⁹ Szybko rosną tylko chwasty. Rośliny pożyteczne rosną powoli i trzeba niemało natrudzić się przy ich pielęgnacji. Aby całkiem zniechęcić showmanów kazalnicy, a zachęcić tych, którzy rzeczywiście chcą służyć Panu dodam, że czas na przygotowanie kazania, wg starych, protestanckich reguł to jedna godzina przygotowania na jedną minutę zwiastowania. W przygotowanie kazania powinny wchodzić oprócz przygotowania czysto biblijnego i modlitewnego, także konsultacje z innymi kompetentnymi braćmi i poszukiwania w istniejącej literaturze. Chcesz prawdziwej mocy Bożej w swoim posługiwaniu? Spróbuj zastosować tę zasadę.

5.11. Posługiwanie powszechne

Mówiąc o powszechnym prorokowaniu, zwróćmy uwagę, że nie tylko kaznodzieje mają budować zbor, ale także mamy budować się wzajemnie, podobnie jak budują się organy w naszym organizmie (Ef 4:16; 1Ts 5:11). Skoro tak, to wiedząc, że moc budowania ma jedynie Słowo Boże, każdy wierzący, w stosunku do każdego innego, powinien jego właśnie używać. Apostoł Piotr tak o tym pisze:

Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże, jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa.

1Pt 4:10–11

W czasach pierwszych zborów ludzie usługiwali sobie Słowem poprzez prorokowanie. Także kobiety miały ten dar (np. córki Filipa Dz 21:9). Wiemy też, że kiedyś kobiety prorokowały również w zgromadzeniach, co w prosty sposób wynika z nakazu nakrywania przez nie głów⁴⁰ podczas modlitwy

³⁹ Napisałem kiedyś artykuł o poście: „Post jako praktyka ewangelikalna”. Można go znaleźć w Internecie.

⁴⁰ W tym temacie polecam opracowanie autorstwa mojego oraz moje małżonki „Nakrycie i odkrycie głów wierzących” – patrz Internet.

i prorokowania (1Kor 11:3–16). Kobiety nie mogły zaś publicznie nauczać,⁴¹ czego uzasadnieniem jest porządek stworzenia oraz fakt zwiedzenia kobiety, a nie Adama (1Tm 2:11–14). W tym też zakresie miały one postawiony przez Apostoła nakaz milczenia w zborze, co można wywnioskować z 1Kor 14:34–36, gdzie zakaz ten wyraźnie połączony jest z nauczaniem Słowa Bożego (w. 36), o czym świadczy dodatkowo poruszona przez tekst kwestia publicznego zadawania pytań (w. 35).

Mój wniosek z rozważań tych tekstów jest taki, że ponieważ kobiety są bardziej podatne na zwiedzenie nie mogą zajmować się nauczaniem w zgromadzeniach ani też kierunkować jego treści poprzez zadawanie publicznych pytań. Przypomnijmy jednak, że prorokowanie jest powtarzaniem słów usłyszanych od Boga. Dar ten był doskonały, w tym sensie, że nie mógł zawierać żadnego błędu. Słowo Boże było po prostu powtarzane, a więc nie podlegało ono interpretacji umysłu człowieka, a tym samym większa lub mniejsza podatność na zwiedzenia nie miała w tym przypadku znaczenia. Stąd, moim zdaniem, wynika historyczny fakt obdarowania kobiet darem prorokowania, który mógł być używany publicznie w czasie zgromadzeń zboru. Po prostu: nie ma nauczania wymagającego przetwarzania informacji, nie ma więc możliwości zwiedzenia, a więc i nie ma przeszkody dla kobiet.

Na podstawie tego co napisałem powyżej dobrze byłoby rozważyć, czy obecnie, wobec rozwoju daru prorocstwa do jego postaci dojrzałej – Nowego Testamentu, kobiety mogą publicznie odczytywać teksty Pisma Świętego? Rozważcie to, Drodzy Bracia Starsi.

Dzisiaj, choć kobiety nie nauczają publicznie w zborze, a przynajmniej nie powinny tego czynić, zgodnie z Biblią, jednak rzeczą bardzo ważną jest ich odpowiednie przygotowanie teologiczne i wzrost duchowy. Przecież to kobiety właśnie są pierwszymi nauczycielkami Słowa Bożego dla dzieci większości chrześcijan. To one też, jeśli mają być **odpowiednią** pomocą dla swoich mężów powinny być zbliżone do nich poziomem wiedzy i stopniem duchowego rozwoju. „Za każdym wielkim mężem Bożym stała wspaniała kobieta Boża”; nie wiem kto to powiedział, ale na pewno jest to prawda. Odpowiedzialność za rozwój duchowy oraz wzrost kobiety ponosi jej mąż, zgodnie z 1Kor 14:35, co oczywiście nie zdejmuje z niej samej winy za jej zaniedbania w tej dziedzinie.

Wróćmy jednak do głównego wątku; Apostoł Paweł pisze:

*...nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem **mocą Bożą** ku zbawieniu każdego, kto wierzy.*

Rz 1:16

Ewangelia jest **mocą Bożą**, a nie tylko słuszną nauką. Zwróćmy uwagę, że w dniu pięćdziesiąticy to nie moc Boża, która objawiła się poprzez szum wiatru, czy języki ognia, ani nawet ta, która objawiła się poprzez dar mówienia językami, choć były one zrozumiałe dla słuchaczy, a treść zawierała wielkie dzieła Boże (Dz 2:11), ale ewangelizacyjne kazanie Apostoła Piotra okazało się mieć prawdziwą moc, potrzebną do doprowadzenia słuchających do pokuty. To właśnie działania ewangelizacyjne apostołów, głoszących Słowo Boże okazały się najbardziej pełną mocy dziedziną ich działalności. Czyńmy więc to, co jest najbardziej pełne mocy! Zajmujmy się samym sednem, a nie oprawą. Oprawa może się zmienić, ale sedno pozostaje na zawsze to samo. Budujmy się wzajemnie Słowem Bożym.

Pan Jezus mówi: *Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie* (J 14:12). Czy wobec tego co powiedzieliśmy przed chwilą można pomyśleć, że naszemu Panu chodziło o jakieś jeszcze bardziej spektakularne cuda niż te, których On sam dokonał? Przywołajmy jeszcze raz słowa Pana Jezusa, który pyta: *Co jest łatwiej, rzec: Odpuszczone są ci grzechy twoje, czy rzec: Wstań i chodź?* (Łk 5:23). Tak, łatwiej jest uzdrowić chorego fizycznie niż przywrócić do życia człowieka martwego duchowo. Jeśli więc chcemy czynić rzeczy większe niż sam Pan Jezus Chrystus, to sprawujmy *szlachtę pojednania* głosząc Ewangelię będącą *...mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy...* i niech nic nie odwraca naszej uwagi od tego celu.

Zarówno mężczyźni, jak i kobiety mogą tę służbę pełnić bez żadnych ograniczeń, w kontaktach indywidualnych, więc zamiast o polityce, pracy, koleżance, samochodach, przepisach kulinarnych i innych „ważnych” rzeczach porozmawiajmy o Słowie Bożym, którego bezcenna wartość przetrwa w

⁴¹ Kobiety mogły modlić się i prorokować w zborze jeśli nakryły głowę, jednak wzywane są do usunięcia się w cień męża. W tym temacie polecam artykuł mojej małżonki „Zachowanie Kobiet w Zborze”.

duszach zbawionych nawet i fizyczną śmierć. Pamiętajmy też, że zasady przemawiania z mocą, które opisałem w odniesieniu do służby kaznodziejskiej (5.10.) przekładają się również i na posługiwanie powszechne. Brak duchowego autorytetu, a więc grzech, czy klęska w jakiejś dziedzinie życia, albo zaniedbanie życia modlitewnego na pewno odcisną na nim swój ślad.

6. Jak funkcjonował zbor w czasach Nowego Testamentu?

W niniejszym rozdziale nie zamierzam w pełni omawiać funkcjonowania zboru w czasach nowotestamentowych. Ograniczę się bowiem do zakresu, jaki bezpośrednio koresponduje z tematyką niniejszego opracowania, a więc szczególnie do darów prorokowania oraz glosolalii. Oczywiście, moje wyobrażenia, jak to mogło wówczas wyglądać, wynikają z Pisma, a bezpośrednio ze sposobu jego rozumienia, które Czytelnik poznał we wcześniejszych rozdziałach. Czytając, bardzo proszę aby pamiętać, że to, co tutaj przedstawiam, to jednak nie fakty ale jedynie wyobrażenia.

Uważam jednak, że można podjąć się próby wyobrażenia sobie funkcjonowania pierwotnego chrześcijaństwa w oparciu o, cytowany w rozdziale czwartym 1Kor 13:8–12, który rzuca dość dokładne światło na omawiany temat. Mówi on np., że zbor, w czasach Nowego Testamentu, funkcjonował w oparciu o rzeczy cząstkowe i niedojrzałe, do których zalicza proroctwa i języki oraz niepełne poznanie tamtych czasów. Pamiętamy wszak, że Biblią pierwszych chrześcijan był Stary Testament, zaś nauczanie nowotestamentowe przekazywane było w formie bezpośredniego nauczania żyjących wówczas apostołów, objawień oraz właśnie darów Słowa, czyli proroctw i języków.

W poprzednich rozdziałach doszliśmy do tego, co jest dojrzałą formą owych sposobów przekazywania Słowa Bożego, a jest nią Nowy Testament. Jednak pierwsze zbory funkcjonowały bez niego, w oparciu o niedojrzałą, cząstkową formę jego przekazu. Dzisiaj mamy więc zupełnie różną sytuację niż wówczas, a samo Pismo Święte wyraża się jednoznacznie o tych darach w czasie przeszłym (Mk 16:19–20, Hbr 2:3–4), stwierdzając też werbalnie, że przeminą gdy nastanie to co dojrzałe (1Kor 13:10).

6.1. Hipotetyczne zastosowanie daru języków w życiu osobistym

W Biblii nie mamy szczegółowych opisów, czy relacji, z funkcjonowania któregoś z pierwszych zborów, czy też działania któregoś z darów, jednak na podstawie własnych rozważań Pisma, które prezentowałem w poprzednich rozdziałach wydaje się prawdopodobne, że, w czasach apostołskich, człowiek posiadający dar mówienia językami mógł używać go do osobistego karmienia się Słowem Bożym, podobnie jak my używamy w tym celu podręcznych Nowych Testamentów (1Kor 14:4). Duch przemawiał w jego wnętrzu 'rzeczy tajemne',⁴² a więc Dobrą Nowinę, objawiając to co było ... *przez długie wieki milczeniem pokryte* (Rz 16:25). Skoro dar języków miał za zadanie budowanie, a niemożliwe jest zbudowanie bez zrozumienia, to, jak już zrozumieliśmy, ktoś nim obdarzony musiał rozumieć co mówi Duch używając jego ust. W ten sposób przyjmował nowotestamentowe poselstwo o Chrystusie budując swoją wiarę zgodnie z Rz 10:17.

Jednak nie wszyscy posiadali ten dar (1Kor 12:30), podobnie jak i dzisiaj, szczególnie w częściach świata gdzie chrześcijaństwo jest nielegalne, czy prześladowane, nie wszyscy posiadają własną Biblię. W ogóle, to, przy tej okazji, dziękujemy Bogu, za to, że mamy tak łatwy dostęp do Jego Słowa, bo jeszcze niedawno był on znacznie ograniczony, a w wiekach średnich wręcz zakazany.

Wróćmy jednak do naszych rozważań.

Skoro osoba obdarowana darem języków rozumiała znaczenie, wypowiedzianych w czasie jego działania, słów, to ona sama mogła pełnić rolę tłumacza, na co wydaje się wskazywać również 1Kor 14:5 (...*ten, co językami obcymi mówi, chyba żeby tłumaczył...*[BG]), o czym zostało również napisane w poprzednich rozdziałach. W ten sposób dar ów mógł być używany np. w rodzinie, do przekazywania nowotestamentowego nauczania osobom, które ufały komuś nim obdarowanemu. Czyż nie czynią podobnie pobożne głowy chrześcijańskich domów względem swoich rodzin, gdy wraz z nimi studiują księgi Nowego Testamentu?

Proponowane przeze mnie, na podstawie cech daru języków, jego zastosowanie nie wykluczało oczywiście studiowania Starego Testamentu, którego części były dostępne pośród wierzących, a już na pewno wiemy, że był on czytany na zgromadzeniach chrześcijańskich (1Kor 14:26).

Zdaję sobie sprawę, że proponując powyższe zastosowanie praktyczne daru języków mogę spowodować konsternację, czy nawet sprzeciw wielu wierzących, tym bardziej, że powszechne dzisiaj wyobrażenie funkcjonowania tego daru opiera się w znacznej mierze o obraz współczesnych praktyk

⁴² Patrz 1Kor 14:2 w świetle 2:7. Więcej na ten temat w rozdziale 2.2

charyzmatycznych, proszę jednak Szanownego Czytelnika, aby uczciwie rozważył moją argumentację w tej materii, zwróciwszy uwagę, iż nie jest ona zbudowana na wątpliwym doświadczeniu ludzkim, lecz – jak usilnie się starałem – całkowicie oparta o Słowo Boże.

Jeśli takie zastosowanie praktyczne daru języków nie występowało, biorąc pod uwagę, iż jego celem było budowanie, a nie ma zbudowania bez zrozumienia, to cóż mogą oznaczać słowa Apostoła Pawła: *Kto językami mówi, siebie tylko buduje* (1Kor 14:4)?

A może jest to rodzaj żartu, czy hiperboli?

Istnieje możliwość, że jest to wyolbrzymienie i niektórzy wierzący tak to traktują, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę twierdzenie z 1Kor 12:7: *A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi*. Skoro dary miały służyć wspólnocie, to, w świetle tego fragmentu, ich indywidualne użytkowanie wydaje się nieuprawnione, co może robić wrażenie sarkazmu skierowanego przeciwko, pełnym dumy z posiadanych darów, Koryntianom. Wówczas też używanie go do indywidualnego zbudowania byłby raczej wykrzywieniem jego funkcji, a nie jednym z możliwych normalnych sposobów jego użycia. To wszakże nie podważa wykazanych wcześniej przede mną faktów wskazujących na taką możliwość, a nawet konieczność. Wszak, skoro obdarowany tym darem mógł budować siebie i mógł sam dokonywać tłumaczeń, to mógł też używać go egoistycznie. Przypomnijmy sobie, że działanie darów zależy przecież od woli obdarowanego. To zaś, samo w sobie, niesie za sobą ryzyko nieodpowiedniego ich użycia, przez nieświadomych, bądź cielesnych ludzi, do których na pewno należeli Koryntianie.

Jednak z drugiej strony: czyż budowanie poszczególnych członków, nie jest również budowaniem całości zboru? Więc może to i nie jest ironia i wyolbrzymienie?

Nie chcę do końca rozstrzygać tej kwestii, pozostawiając ją Czytelnikowi. W każdym razie, wobec celu jaki przypisany jest darowi glosolalii, żaden z występujących obecnie w środowiskach charyzmatycznych, rodzajów języków oraz żadne z jego współczesnych zastosowań, moim zdaniem nie jest w niczym podobne do jego oryginału, z czasów początków Kościoła.

6.2. Rola Słowa Bożego w nabożeństwach pierwszych zborów

Wiemy już, że działalność ewangelizacyjna pierwotnego zboru opierała się o wspólne nabożeństwa oraz o dar powszechnego prorokowania. Do jego użycia, w tej właśnie roli, zachęca sam Paweł Apostoł mówiąc:

...jeśli wszyscy prorokują, a wejdzie jakiś niewierzący albo zwykły wierny, wszyscy go badają, wszyscy go osądzają, skrytości serca jego wychodzą na jaw i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna: Prawdziwie Bóg jest pośród was.

1Kor 14,24–25

Jeśli będziemy kontynuować czytanie tego tekstu, znajdziemy obraz zalecanego przez Apostoła nabożeństwa:

Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu. Jeśli kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech, i to po kolei, a jeden niech wyklada; a jeśli by nie było nikogo, kto by wykladał, niech milczą w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu. A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają; Lecz jeśli by ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali. A duchy proroków są poddane prorokom; albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych.

1Kor 14,26–33

W tekście tym możemy przeczytać o roli części Starego Testamentu – Księgi Psalmów. Wiemy też, że nauczano. Również pojedynczo prorokowano i mówiono kolejno tłumaczonymi językami. Z innych listów wiemy, że czytano również istniejące już listy apostołskie (patrz Kol 4:16) oraz modlono się i wspólnie poszczono (Dz 1:24; Dz 13:3).

Zwróćmy uwagę, że celem wszystkiego, o czym czytamy odnośnie tego, co miało odbywać się na nabożeństwie chrześcijańskim, wg Pawła, jest: *...aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali*. Zechciejmy jednak pamiętać, że wszystkie te rzeczy Apostoł uzależnia od możliwości zrozumienia nauczania. Jeśli zestawimy tak wytyczony cel z celami, które Apostoł Paweł wskazuje dla daru prorokowania: *...kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu* (w. 3) mamy pełny obraz tego, w jaki sposób chrześcijanie budowali się i co było celem funkcjonowania darów powszechnego proroctwa i języków.

Uważam więc, że zawarte w 1Kor nauczanie Apostoła Pawła odnośnie nabożeństw pierwotnych zborów chrześcijańskich mówi, iż zawierały one wyłącznie części Słowa Bożego. **Na zgromadzeniach tych Słowo Boże nie było jedynie ich centralną częścią, ale wszystkimi jego częściami.** Spójrzmy sami:

- 1) psalm,
- 2) nauka,
- 3) objawienie,
- 4) języki z wykładem,
- 5) proroctwa.

Psalmy, to wiemy – część Starego Testamentu. Nauka, czyli, jeśli dobrze rozumiem, coś w rodzaju szkoły dla wszystkich członków zboru, której celem było zapewne głębsze studium Biblii. Objawienie, rozumiem jako szczególny rodzaj przekazu Bożego dla danej grupy ludzi. Języki i proroctwa, jako dary Słowa, służyły zaś za ‘protezę’ Nowego Testamentu.

Jak więc taki porządek nabożeństwa przenieść na czasy nam współczesne?

Psalmy można nadal czytać, czy nawet śpiewać, tu więc nie ma żadnej zmiany, może poza muzycznymi. Możemy też prowadzić szkołę dla wszystkich członków zboru, co bywa gdzieś praktykowane. Czasem nauka taka jest prowadzona z podziałem na grupy wiekowe, jednak nie widzę tu żadnej sprzeczności. Objawienie, proroctwa i języki, dziś zastępowane są przez kazanie, o ile kaznodzieja jest mężem modlitwy, pełnym Ducha i Słowa Bożego.

Apostoł Paweł rozumienie Słowa Bożego przez zgromadzonych chrześcijan czyni celem owych zgromadzeń. Na tym właśnie polegało budowanie członków zboru. Czy pod tym względem cokolwiek uległo zmianie? **Czy więc i dzisiejsze nabożeństwa zboru nie powinny składać się jedynie z części zawierających wyłącznie Słowo Boże?**

Dzięki Bogu, wciąż są zbory, w których centralną, czy główną częścią zgromadzenia jest nauczanie Słowa Bożego, wzór mamy jednak znacznie bardziej wymagający: wszystkie jego części powinny być Słowem Boga. Dążmy więc do tego wzoru.

6.3. Weryfikacja darów słowa

W niniejszym podrozdziale Czytelnik znajdzie zebrane razem i poszerzone wnioski odnośnie weryfikacji darów Słowa, których część przedstawiłem już w innych miejscach., głównie przy omawianiu samych darów.

Przy okazji studiowania tematu porządku w czasie zgromadzeń chrześcijańskich, moją uwagę zwróciły wiersze mówiące o sposobie prorokowania oraz mówienia językami. Np. w wierszu 27 Apostoł Paweł pisze, że *...kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech, i to po kolei, a jeden niech wyklada*. Zwróciło moją uwagę użyte tu słowo ‘jeden’. Dlaczego jeden?

Odnośnie prorokowania czytamy też w wierszu 29, co następuje: *...niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają*. W tym wersecie mamy słowo ‘inni’. Kim są owi ‘inni’? Zaryzykuję twierdzenie, że chodzi tu o innych proroków.

Jeśli bowiem rzeczywiście treścią proroctw i języków było Słowo Boże przeznaczone do budowania zboru i to Bóg przemawiał do zboru poprzez te dary, to należy logicznie przypuścić, że przemawiał On to samo przez wszystkich posiadających dar mówienia obcymi językami oraz toż samo przez wszystkich posiadających dar prorokowania. Przy czym nie chodzi mi o to, że jeden po drugim

powtarzali te same słowa ale, że poszczególne poselstwa stanowiły części całości większej nauki przeznaczonej dla zboru. Bóg prowadzi wszak zbory w jakimś określonym kierunku, a więc poselstwo od Niego powinno być spójne.

Jeśli tak było jak dowodziłem, że języki były zrozumiałe dla ich posiadacza, to mógł on dzięki temu sprawdzać treść tłumaczenia dokonywanego wobec zgromadzenia przez kogoś, kto miał dar wykładania języków. Być może też i pozostali wierzący, posiadający dar języków, słysząc tłumaczenie mogli dodatkowo weryfikować jego treść – niejako w przeciwną stronę – zestawiając je z tym, co Duch mówił w ich wnętrzach. Gdyby pojawił się ktoś mówiący fałszywym językiem owa **jedna** osoba tłumacząca natychmiast by to rozpoznała, a gdyby była ona powiedzmy w zмовie z tłumaczem, to wykryliby to bracia posiadający prawdziwy dar języków.

Podobną rolę w stosunku do proroctw spełniała wszak weryfikacja ich treści przez innych proroków. Skoro Bóg przemawiał spójnie przez wszystkie dary Słowa, w tym poprzez proroków, mogli oni bez trudu dokonywać weryfikacji tego, co mówił aktualnie przemawiający z tym, co do nich wewnętrznie mówił Bóg.

W dzisiejszych zborach charyzmatycznych werseł ten (1Kor 14:27), jeśli w ogóle jest jakkolwiek rozważany, czy stosowany, to zazwyczaj rozumiany w taki sposób, że wszyscy wierzący w zborze powinni sprawdzać, czy prorok się nie myli. Czy takie jego rozumienie może być właściwe, skoro proroctwo, jako Słowo Boga, jest nieomyłne? Wszakże jednym ze sposobów oceny pochodzenia proroctwa jest właśnie jego nieomyślność. Już w Pięcioksięgu Bóg, poprzez usta Mojżesza, mówi:

Wszakże prorok, który ośmieli się mówić w moim imieniu słowo, którego mu nie nakazałem mówić, albo który będzie przemawiał w imieniu innych bogów, taki prorok poniesie śmierć. A jeśli powiesz w swoim sercu: Po czym poznamy słowo, którego Pan nie wypowiedział? Jeżeli słowo, które wypowiedział prorok nie w imieniu Pana, nie spełni się i nie nastąpi, jest ono słowem, którego Pan nie wypowiedział, lecz w zuchwalstwie wypowiedział je prorok; więc nie bój się go.

5Mjż 18,20–22

Pomyślmy, co by się stało gdyby prorok przepowiedział suszę za rok czasu, a ta nie nastąpiłaby w tym czasie? Czy oznaczało by to, że Bóg się pomylił? Z powyższego tekstu wiemy wszak, że nieprawdziwość treści dyskwalifikuje źródło proroctwa. Proroctwo można albo przyjąć bez dyskusji jako nieomyłne Słowo Boże, albo odrzucić je, jako fałszywe. Nie może być bowiem mowy o żadnym, nawet najmniejszym, poprawianiu jego treści. Jedyne zaś co może podlegać weryfikacji, to nie treść proroctwa, ale wyłącznie jego źródło, a więc to, czy rzeczywiście pochodzi ono od Boga.

Wobec tego zauważmy, że każdy, najdrobniejszy nawet, błąd dyskwalifikuje proroka i jego objawienie. Wobec braku, u zarania Kościoła, nieomyłnego punktu odniesienia, którym dla nas jest Nowy Testament, weryfikacji proroctw mogli wówczas dokonywać wyłącznie inni prorocy, gdyż tylko oni mieli dostęp do nowotestamentowego Słowa Bożego. Działo się to zaś na bieżąco, w trakcie nabożeństwa (w. 29).

W ten sposób powstał systemem przekazywania nowotestamentowego Słowa Bożego, który był w pełni bezpieczny i odporny na cokolwiek, co nie pochodziło od Boga, zgodnie z Ef 4:11–14.

Jak w tym świetle wygląda praktyka współczesnych zborów charyzmatycznych? Za proroka zazwyczaj uchodzi każdy, który rozpocznie wypowiedź słowami: ‘Tak mówi Pan...’. Nie ma bowiem żadnej praktycznej możliwości zweryfikowania źródła ani treści tego, co ktoś taki wygłasza. Niektórych proroctw, szczególnie tych dotyczących palących spraw życiowych i decyzji, które chrześcijanin powinien podjąć w życiu, nie można zweryfikować nawet w oparciu o Pismo Święte, chyba że w najogólniejszym sensie, np. w odniesieniu do przykazań. W czasie jednego nabożeństwa potrafi też pojawić się kilka różnych proroctw, na skrajnie różne tematy i często, w wyniku tego, absolutnie nie można wskazać kierunku, w jakim zbor jest prowadzony. Obrazu tego dopełnia fakt, że języków nie rozumie sam rzekomo nimi mówiący, a ten, który twierdzi, że posiada dar ich wykładania, o ile w ogóle ktoś taki jest, może mówić cokolwiek, bo i tak nie istnieje sposób weryfikacji jego wypowiedzi.

W wyniku niniejszych rozważań oraz niewesołych obserwacji, można również zadać proste pytanie: Dlaczego we współczesnych zborach charyzmatycznych kogoś, kto poddaje w wątpliwość treść prorocstwa, czy kwestionuje czyjs dar języków, uważa się za niedowiarka, niemal za niewierzącego, skoro sam Apostoł Paweł nakazuje sprawdzanie tych darów?

Aby pójść dalej, przypomnijmy, że pierwotnym Kościele nie było jeszcze Nowego Testamentu, który dla Kościoła posiada apostołski i prorocki autorytet i za którym stoi 20 wieków jego sprawdzania się w praktycznym życiu wierzących, który jest nieomylny, zupełny i który pozwala zweryfikować wszystko, co dzieje się w zborze, a szczególnie to, co jest w nim wygłaszane. Aby zabezpieczyć Kościół przed zwiedzeniem Bóg dał więc pierwotnemu Kościołowi zastępczą metodę weryfikacji treści języków i prorocत्व, którą opisałem powyżej. Metodę niedojrzałą i nie tak dobrą jak dojrzała postać darów słowa, jednak metodę bardzo skuteczną, która dodatkowo domknięta została autorytarnymi działaniami apostołów.

Na takiej wszak weryfikacji nie poprzestał, skoro Apostoł Paweł w rozdziale czwartym 1Kor napisał, że chce aby czytelnicy *...mogli zrozumieć, że nie wolno wykraczać ponad to, co zostało napisane* (4:6 BT). Z całą pewnością więc występujące wówczas prorocत्व musiały być zgodne z podówczas istniejącym, spisanim Słowem Bożym, czyli tym, co obecnie nazywamy Starym Testamentem.

Jak to możliwe, że prorocत्व i dar języków zawierały nowotestamentowe objawienie, jednocześnie nie wykraczając poza Stary Testament? Aby to zrozumieć, przywołajmy osobę Pana Jezusa Chrystusa, w którego życiu i dziele wszystko odbyło się 'według Pism' (1Kor 15:3–4). Pan Jezus dowiódł tego także we własnych słowach, gdy *...począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im [uczniom], co o nim było napisane we wszystkich Pismach* (Łk 24:27). Zatem, życie naszego Pana i Zbawiciela było wypełnieniem Pism, On sam zaś ostateczną wypowiedzią Boga (Hbr 1:1–2). Stary Testament, rozumiany w świetle objawienia pozostawionego przez Syna Bożego, stanowić musiał tedy podstawę drugiego poziomu weryfikacji, występujących w pierwotnym zborze, darów Słowa.

Weryfikacja ta, choć niezbędna, nie była wystarczająca, gdyż nowotestamentowe objawienie nie było jeszcze pełne i właśnie za pomocą darów Słowa miało ono osiągnąć dojrzałość. W chwili spisywania Pierwszego Listu do Koryntian nowotestamentowe nauczanie było rozpoznawane w Starym Testamencie nie bezpośrednio, ale *...jakby przez zwierciadło i niby w zagadce* (1Kor 13:12) i właśnie dlatego potrzebne były bardziej bezpośrednie metody weryfikacji objawień. Stanowiły one wszak integralną część *...tego co dziecięce*, czyli prawdziwych darów Słowa, występujących wówczas w Kościele i wraz z nimi przeminęły, ustępując miejsca swej dojrzałej postaci. Skoro tak ważna i brzemienista na całe wieki, nauka Nowego Testamentu miała już u zarania tak solidne, podwójne zabezpieczenie, proponuję skorzystać z niej we własnym życiu oraz w dziele budowania zborów. Wszak niema niczego pewniejszego.

Dziś, kiedy mamy Nowy Testament, zamiast, ku swojemu zbudowaniu, mówić językami, studiujemy Biblię w domowym zaciszu, ucząc jej rozumienia także naszych najbliższych. Zamiast prorokować, czy mówić językami przez tłumacza, wygłaszamy i słuchamy pełnych Ducha, natchnionych kazań głoszonych na podstawie Pisma Świętego przez braci usługujących. Także ewangelizacje opierają się raczej na wezwaniu ewangelisty, który głosząc Słowo, na podstawie Biblii, trafia nim niczym ostrym mieczem *...przenikającym aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolnym osądzić zamiary i myśli serca*; (Hbr 4:12) w serce grzesznika i tak jak wówczas pod wpływem prorocत्व *...skrytości serca [grzesznika] wychodzą na jaw i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna: Prawdziwie Bóg jest pośród was.* (1Kor 14:25). Widzimy więc, że to, co niedojrzałe i niepełne zostało zastąpione, w praktyce życia Kościoła, przez to, co pełne i doskonałe – Nowy Testament. Skoro mamy taki skarb, nie widzę najmniejszego sensu w powracaniu do tego, co niedoskonałe i dziecięce.

Jeśli ktoś ze współczesnych nam ludzi twierdzi, że prorokuje, a więc wygłasza Słowo Boże,⁴³ to, wobec pełni i doskonałości Nowego Testamentu, należy zapytać: Jaki autorytet posiada takie

⁴³ Wiem, że charyzmatycy dokonują sztucznych podziałów prorocत्व na kilka kategorii, jednak Biblia nigdzie nie naucza o takich podziałach, zaś biblijne znaczenie wyrażenia *prorocत्व*, nie pozwala wyróżnić kategorii, w której nie byłoby ono nieomylnym Słowem Bożym i mogło zawierać błędy. Nauczanie charyzmatyczne w tym zakresie wydaje się więc być, dość typowym, przykładem próby zmiany znaczenia pojęć.

proroctwo? Czy można dopisać je do Biblii? Drogi Czytelniku, jeśli uważasz, że nie, to dlaczego nie? Jaka jest różnica pomiędzy prywatnym objawieniem, a Pismem Świętym?

Weryfikacja potrzebna jest zaś wszędzie tam, gdzie wymagana jest rzetelność i spolegliwość. Skoro więc Nowy Testament jest podstawą doktryny i funkcjonowania Kościoła, a dary Słowa były tym, co czasowo go zastępowało, to z całą pewnością, wobec niezwyklej, wiecznej ważności poselstwa musiały one być bardzo solidnie zweryfikowane. Wszakże w dzisiejszych praktykach charyzmatycznych brakuje elementarnej weryfikacji tego, co uchodzi za proroctwa i dar języków i jest to zjawisko o charakterze symptomatycznym. W kręgach tych bowiem zamiast solidnej weryfikacji, pod pozorem wiary, proponuje się pozbawione podstaw zaufanie w słowa wypowiedane ‘w imieniu Pana’. Czasem dochodzi też i do tego, że osoby podważające takie praktyki oskarża się o grzech przeciwko Duchowi Świętemu.⁴⁴ Gdzieś próbuje się zaś łapać ludzi w pułapkę pytając o to, czy w jakimś ‘słowie’ dana osoba czuje ‘przepływ Ducha’. Pytanie takie zaś zawiera milczącą groźbę, że jeśli nie czuje, to zostanie uznana za nieduchowa, bądź nieodrodzoną. (Tylko gdzie jest napisane, że mamy czuć jakiś ‘przepływ Ducha’?)

Zauważmy ponownie, że dar prorokowania w Starym Testamencie był bardzo poważnie traktowany, a fałszywe proroctwo było karane śmiercią (5Mż 13:6). Skoro w dzisiejszych praktykach dotyczących prorokowania nie jest możliwa jakkolwiek ich weryfikacja, to i nie dziwi fakt, że nie są też wyciągane żadne konsekwencje wobec fałszywych proroków. Taki stan rzeczy odbiera jakkolwiek autorytet współczesnym darom Słowa nawet, jeśli od czasu do czasu, któreś ‘proroctwo’ rzeczywiście się spełni. Niestety, ale taki stan rzeczy znacząco wpływa na wizerunek chrześcijaństwa ewangelicznego, które m.in. z tego powodu bywa traktowane coraz mniej poważnie. Robiąc cokolwiek pamiętajmy więc, proszę, że reprezentujemy Pana Jezusa Chrystusa, więc dbajmy o Jego cześć.

Co prawda jest faktem, że na początku również podkpiwano sobie z pierwszych chrześcijan, mówiąc, że *...młodym winem się upili* (Dz 2:13), jednak bardzo szybko działalność pierwszego zboru zaowocowała *przychylnością całego ludu* (Dz 2:47), a nawet *bojaźnią z powodu znaków i cudów, których dokonywali apostołowie* (Dz 2:43). Cuda te były tak realne, jak śmierć Ananiasza i Safiry (Dz 5:1–11) i to na ich skutek doszło do sytuacji, gdy osoby postronne zaczęły obawiać przyłączenia się do chrześcijan (Dz 5:13). Cuda apostołów powodowały bowiem taki skutek, gdyż były weryfikowalne, a wręcz niewątpliwe.

Proszę się zastanowić: Czy wobec niemal zupełnej niesprawdzalności dzisiejszych znaków, cudów i darów oraz wobec braku możliwości weryfikacji objawień, nie jest przypadkiem tak, że słusznie bywamy traktowani niepoważnie? Starajmy się więc temu, jak najszybciej, zaradzić, gdyż **wiele niezbanionych dusz, każdego dnia, idzie do piekła.**

⁴⁴ Więcej w tym temacie Czytelnik znajdzie w rozdziale 11.

7. Jaka jest praktyka wspólnot charyzmatycznych?

7.1. Tzw. „Żywe słowo”

Działanie niektórych ze wspólnot charyzmatycznych wydaje się być oparte o opaczne rozumienie, wyrwanego z kontekstu, wersetu z 2Kor 3:6: *...litera zabija, duch zaś ożywia*.⁴⁵ W praktyce oznacza to dla nich, jakoby Słowem Bożym nie było już, samo w sobie, Pismo Święte, ale to, co Bóg komuś przez nie osobiście powie, bądź jakieś inne pozabiblijne objawienie.⁴⁶ Jako uzasadnienie takiego podejścia podawane jest występujące, w greckim Nowym Testamencie, rozróżnienie pomiędzy dwoma wyrazami *logos* i *rema*, a oba tłumaczone są na język polski jako ‘słowo’. Zgodnie z tą nauką, która nie znajduje, moim zdaniem, żadnego potwierdzenia w Biblii, ani u reformatorów,⁴⁷ wyraz *logos* miałby oznaczać martwą literę, a wyraz *rema* – słowo żywe – jakoby osobiście otrzymane od Pana. Wobec takiego dictum, zachodzi proste pytanie: Czy Pan Jezus to martwa litera, gdyż prolog Ewangelii Jana określa Go właśnie wyrażeniem Logos? *Na początku był Logos... (J 1:1)*. Rema zaś występuje np. w Mt 27:14 – *Lecz On [Jezus] nie odpowiedział mu [Pilatowi] na żadne słowo [rema]* ...

Rozróżnienie pomiędzy *logos*,⁴⁸ a *rema*⁴⁹ w rzeczywistości jest zbliżone do różnicy pomiędzy treścią, a jej oprawą; zawartością, a jej sposobem wyrażenia; myślą, a stylem wypowiedzi; logiką, a retoryką; informacją, a sposobem jej kodowania; twierdzeniem, a gadaniem. Skrajnym przypadkiem remy jest mowa bez treści – tzw. ‘mowa – trawa’. Skrajnym przypadkiem logosu... no właśnie... nie ma treści bez żadnej oprawy. W każdym razie, nie ma mowy, żeby logos było martwą literą, a rema słowem żywym – to po prostu jeden z bezpodstawnych mitów krążących pośród wierzących.

Ze chęcią też przyznać, że podejście do Biblii, które już na starcie dyskredytuje spisane Słowo Boże, na rzecz, co najmniej niedoskonałych, prorocत्व, czy niepełnych, „otrzymanych od Pana”, słów z Biblii, wydaje się być bardzo niebezpieczne. Jest ono charakterystyczną cechą neoortodoksji i

⁴⁵ Werset ten wraz z kontekstem, moim zdaniem, przeciwstawia legalistyczne podejście do Prawa Mojżeszowego, łasce, otrzymywanej przez Pana Jezusa Chrystusa w Ewangelii, a nie słowo pisane Biblii nieweryfikowalnym prywatnym objawieniem.

⁴⁶ W tym kontekście bardzo negatywnie wypada twórczość Philipa Yancey’a, który, w swoich pracach, zachęca wręcz wierzących do poszukiwania objawień Boga poza Pismem Świętym. Moim zdaniem, jego twórczość w istocie stoi w jednej linii ze znanymi polskiemu czytelnikowi publikacjami „Zaskoczony mocą Ducha” i „Zaskoczony głosem Bożym” Jacka Deere.

⁴⁷ Patrz Jan Kalwin „Istota Religii Chrześcijańskiej” ks. 1 r. IX, 1: *Nie wiem jak wyobrażają sobie drogę dochodzenia do Boga ci, którzy odrzuciwszy Pismo nie tyle pozostają w błędzie, co okazują wręcz szaleństwo. Pojawili się bowiem nie tak dawno jacyś [ludzie] zawracający [innym] głowy, którzy zasłaniając się nader hardo nauczaniem Ducha, sami gardzą wszelkim nauczaniem [Pisma], wyśmiewają jego prostotę, przepędzają zabójczą i martwą, jak sami mówią, literę. Lecz chciałbym dowiedzieć się od nich, cóż to jest za duch, z którego natchnienia pełnego uniesienia wynoszą się, by odważyć się z góry spoglądać na naukę Pisma jako na dziecinną i przyziemną. Jeśli bowiem odpowiadają, że jest to Duch Chrystusa, to bardzo śmieszna jest tego rodzaju nonszalancja, skoro zgadzają się, jak uważam, że apostołów Chrystusa i innych wiernych w pierwotnym Kościele oświecił nie inny Duch.*

⁴⁸ Słownik Grecko-Polski na podstawie słownika Z. Węclewskiego opr. O. Jurewicz Warszawa 2001. *Logos*: sprawozdanie, rachunek, zdać sprawę, obliczenia, argumentowanie, ilość, miara, wielkość, okres, uznanie, znaczenie wartość, stosunek, proporcja, zgodność, motyw, podstawa, zasada, racja cel, sens, uzasadnienie, wyjaśnienie, sąd, przesłanka, wniosek, prawo, teza, założenie, określenie, pojęcie, ład, porządek, siła sprawcza, myślenie, rozumowanie, refleksja, rozważanie, zastanawianie się, myśl, zdolność myślenia, umysł, rozum, widomość, słowo mówione, zwrot, wyraz, wypowiedź, wieść, opis, ... itd.

⁴⁹ Jw. M.in.: *rema*: słowo, wyraz, powiedzenie, język, mowa, zwrot, wyrażenie, wiersz, temat, wydarzenie.

teologii Karola Bartha,⁵⁰ a, w swej istocie, stanowi naruszenie autorytetu Pisma Świętego, jako, niezbędnego dla nas, punktu odniesienia.

Wraz z utratą punktu odniesienia tracimy bowiem możliwość oceniania i osądzania braci w Panu (1Kor 5:12 ...*Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze?*). Widzimy więc jak bardzo niebezpieczne jest takie rozumowanie! Może ono bowiem prowadzić do odrzucenia oczywistego nauczania Biblii w sytuacji, w której Bóg rzekomo nie objawił komuś czegoś, co jest w nim jednoznaczne, bądź objawił mu podobnie coś od niego różnego. Pół biedy, jeśli sprawa dotyczyć będzie jakichś drobnych rzeczy, ale jeśli np. Bóg rzekomo nie objawił komuś, że nie powinien kraść, cudzołożyć, czy zabijać, to sprawa robi się poważna i to nie tylko w chrześcijańskim sensie, ale także w najszerszym pojętym sensie społecznym. Choć pobożność i rozsądek braci charyzmatyków zwykle chroni ich przed tak poważnymi odstępstwami, jednak, niestety zdarzają się podobne sytuacje. Pamiętam, że kilka lat temu dwaj pastory, z pobliskiego zboru charyzmatycznego, zamienili się żonami, bo tak im podobno objawił Pan. Komuś innemu za to, jak pamiętam, Pan nie objawił specjalnie, że, skoro uwierzył, to powinien się i ochrzcić. Czy rozumiemy więc jak poważne konsekwencje rodzi takie podejście? Unikajmy go tedy jak ognia!

Trzeba wszak sprawiedliwie przyznać, że nie wszystkie środowiska charyzmatyczne popadają w omawiany błąd i uczciwie muszą powiedzieć, że wielu charyzmatyków, to prawdziwi bracia w Panu, mężowie bogobojni, znający Pismo Święte i kierujący się jego naukami w swoim życiu. Pamiętam też, z czasów własnej młodości, że, powodowany lękiem przed odrzuceniem przez własną rodzinę, próbowałem ukrywać się za stwierdzeniem, jakby Bóg mi nie objawił, że powinienem się ochrzcić w świadomym wieku. Ostatecznie jednak, w moim przynajmniej życiu, Bóg zwyciężył, a ja ugiąłem swój kark przed oczywistym nauczaniem Pisma Świętego. Dzięki Bogu!

7.2. Prawdziwi bracia

Tak więc, jak już napisałem, wielu charyzmatyków uważam za prawdziwych braci w Panu. Twierdzenie takie, w oczywisty zaś sposób, rodzi kolejne: że nie wszystkich jednak. To zaś pytanie o granice pomiędzy jednymi i drugimi.

Otóż odpowiedź na nie jest wręcz banalna, gdyż to właśnie stosunek do Biblii uważam za podstawowy wskaźnik tego, czy można kogoś, kto mówi językami, uznać za brata. Jeśli dla kogoś takiego podstawą w życiu jest nauczanie biblijne i za jego pośrednictwem ocenia wszystko, co do niego dociera, a więc także prorocтва, objawienia oraz języki wraz z ich tłumaczeniem, to jestem skłonny z kimś takim modlić się i wielbić Boga, (oczywiście nie na językach), bo prawdopodobnie jest to chrześcijanin. Nawet jeśli, moim zdaniem, myli się w sprawach doktrynalnych, to któż z nas jest nieomylny, bądź w pełni konsekwentny? Przecież jesteśmy w drodze i skądś idziemy, a obecny nasz stan w znacznej mierze zależy od miejsca, z którego wyruszyliśmy. Istotne jest zaś to, dokąd zmierzamy – w jakim kierunku następuje rozwój w naszym życiu. To samo wydarzenie, a nawet ten sam pogląd, możemy dla dwóch różnych ludzi ocenić jako zły lub dobry, zależnie od kierunku, z którego weń weszli.

Zobrazujmy to.

Jeśli np. ktoś, kto wcześniej był Świadkiem Jehowy dochodzi do wniosku, że Pan Jezus jest jedynym objawieniem Jehowy dostępnym człowiekowi, to, mogę przypuszczać, że podaży on w kierunku uznania boskości i władzy naszego Pana. Jeśli podobny pogląd wyrazi zaś ktoś, kto jest 40 lat wierzącym członkiem zboru ewangelicznego, to będę przypuszczał, że może on popaść w błąd sabelianizmu.⁵¹

⁵⁰ Karol Barth – Karl Barth ur. 10 maja 1886 w Bazylei, zm. 10 grudnia 1968 w Bazylei, teolog szwajcarski. Pozorny przeciwnik liberalizmu teologicznego. W istocie dokonał odstępstwa od nauk Słowa Bożego i Kalwina, na którego się powoływał. Przeocząc to niektórzy uznają go za najbardziej wpływowego teologa kalwinistycznego od czasów reformacji. Uważał on zaś m.in., jakoby Biblia nie była „objawieniem”, lecz tylko częściowym „ujawnieniem” się Boga. Twierdził też jakoby była ona historycznie sprzeczna oraz niezgodna z nauką. Wierzył również w wybranie wszystkich ludzi do zbawienia – tzw. uniwersalizm. Niestety wiele jego nauk wrosło niepostrzeżenie w kościoły ewangeliczne, a są to nauki bardzo niebezpieczne i zupełnie sprzeczne ze zdrowym rozumieniem Pisma Świętego. [za Wikipedią, z moimi zmianami]

Podobna sytuacja dotyczy przejawów charyzmatycznych. Jeśli widzę, że ktoś żyje głównie ‘powiewami Ducha’, a nie nauką Pisma i mówi mi, że ostatnio otrzymał np. dar duchowego śmiechu, to zastanawiam się czy człowiek taki rzeczywiście narodził się na nowo. Choćby uchodził on za mistyka chrześcijańskiego, szczególnie obdarowanego przez Boga, nie jestem gotów uznać go za brata w wierze, gdyż widzę kierunek, w jakim on idzie. Podstawową cechą nowonarodzonych chrześcijan jest głód Słowa Bożego (1Pt 2:2) i bojaźń Boża (2Kor 5:11). To posiadanie, bądź brak, tych cech, a także ich wzrost lub zanikanie, pozwalają domyślić się kto kim jest. Jeśli więc zobaczę charyzmatyka, który pod kątem własnych, bądź swojego zboru, doświadczeń bada Biblię, uznając jej nadrzędny autorytet, to mogę śmiało założyć, że ktoś taki jest moim bratem. Co prawda dzieli nas przestwór poglądów, jednak stoimy na tej samej skale Bożego Słowa. (Poza tym pamiętam kim byłem na początku mojej drogi za Bogiem.)

Tu rodzi się oczywiste pytanie: Jeśli uważam, że charyzmatycy trzymając się Biblii mogą jednak zabezpieczyć się w jakiś sposób przed zwiedzeniem to jaki widzę problem? Po co ta książka?

Tak, uważam że mogą w pewnym stopniu zabezpieczyć się przed zwiedzeniem, jednak odbywa się to kosztem zmarnowanych sił i czasu. Stan taki przypomina łódź z dziurą w dnie, przez którą wlewa się woda. Załoga zamiast żegluga zajmuje się więc wypompowywaniem wody, tracąc na to czas i siły. Czy nie lepiej poświęcić je na naprawę łodzi i zająć się żegluga? W takim środowisku prorocтва, języki oraz objawienia, po ich ‘odfiltrowaniu’ poprzez nauczanie Biblii, sprowadzają się wszak właśnie do tego, czego naucza Biblia. Po co więc one?

Pływanie w dziurawej łodzi może być emocjonujące, ba, nawet ekscytujące, jednak dość trudno dotrzeć w niej do celu, a jeśli przez chwilę załozde zabraknie sił do pompowania wdzierającej się wody, albo pojawią się inne, zewnętrzne problemy, to nietrudno o wypadek. A niestety, jak pokazują życie, ruch charyzmatyczny pozostawia za sobą ogromne rzesze rozbitków w wierze.

Z moich zaś doświadczeń, rozbitkowie postcharyzmatyczni bywają niejako ‘zaszczepieni’ przeciwko pełnej Ewangelii. Dzieje się tak poprzez to, że przez lata podawano im okrojona, bądź zmieniona jej wersję i nabyli odporności na całość. Niestety, w życiu nieraz spotykam takich rozbitków. Uważają oni najczęściej, że już wiedzą na czym polega chrześcijaństwo. Czasem też stwierdzają, że byli chrześcijanami, ale teraz wydorosleli i chcą zająć się poważniejszymi sprawami niż podskakiwanie i słuchanie o czyichś dziwnych przeżyciach. Czasem zaś po prostu stali się poważnymi i szanowanymi ludźmi, którzy zwyczajnie zaczęli wstydić się swojego środowiska, czy zachowań swoich przywódców. Część z nich wciąż twierdzi, że ma Ducha Świętego albo jego dary, jednak nie często widać świętość w ich życiu. Jest raczej odwrotnie: często żyją oni w ciężkim grzechu, twierdząc jednocześnie, że mają dary Ducha. Owe, (nie bójmy się tego stwierdzenia,) fałszywe dary powodują u nich fałszywą pewność zbawienia,⁵² bo skoro np. mówią językami, to czyż mogą być potępieni? Jest też spora grupa ludzi, którzy nie wytrzymują huśtawki emocjonalnej związanej z byciem w środowisku charyzmatycznym i odchodzą, popadając w rozchwianie psychiczne, czy depresję. Niestety zdarzają się również samobójstwa. A wystarczyło naprawić łódź i nauczać zdrowej nauki Pisma Świętego.

7.3. Gaszenie pożaru, czyli działania doraźne

Okolo roku 2000 pojawił się ruch tzw. „Wstawienników za Polskę”, który omal nie rozbił Kościoła Zielonoświątkowego w naszym kraju. Dzięki Bogu, prawdziwie wierzącym, wystarczyło odwagi, mądrości i łaski Bożej, aby w oparciu o naukę Pisma Świętego odrzucić zatrwające wręcz praktyki promowane przez ten ruch.⁵³ Kościół Zielonoświątkowy wydał w tej sprawie jednoznacznie brzmiące

⁵¹ Starożytna herezja zwana też modalizmem polegająca na zaprzeczeniu trójjedności Boga. Naucza ona, że jest jeden Bóg, który objawia się jako Ojciec, a kiedy indziej jako Syn, bądź Duch Święty. W takim przypadku, zachodzi pytanie: Do kogo modlił się Pan Jezus?

⁵² Więcej na ten temat w podrozdziale 5.1. *Fałszywa pewność zbawienia*

⁵³ Np. tworzenie duchowych map, chodzenie nocą po cmentarzach i jaskiniach i gromienie złych duchów, obchodzenie Jasnej Góry i sanktuarium w Licheniu, podczas którego kropiono oliwą i winem oraz rozsypywano sól, co miało związać Królową Niebios, tworzenie duchowych znaków–symboli, więzienie demonów w jaskiniach i na cmentarzach za pomocą specjalnie przygotowanych do tego palików, w które wkładano wersety biblijne, a następnie polewano oliwą i modlono się nad nimi z włożeniem rąk całą noc.

oświadczenie.⁵⁴ Napisano też pismo, w którym wprost nazwano niektóre praktyki, tzw. ‘Wstawienników’ okultyzmem⁵⁵ i potępiono ‘proroctwa nowe światło’ oraz praktyki np. w sprawie modlitwy.⁵⁶ W sprawie tej powstał też szereg artykułów pod wspólnym tytułem „Walka duchowa według nowego paradygmatu”, które przyczyniły się do ratowania biblijności polskich środowisk charyzmatycznych. O ile wiem, takie postawienie sprawy przez wiodące polskie środowisko charyzmatyczne jest ewenementem na skalę światową i dzięki Bogu za taką postawę naszych braci z KZ. W każdym razie było to istne ‘trzęsienie ziemi’. Wydarzenia te zaś pokazują, że problem, o którym piszę, polegający na zastępowaniu obiektywnego nauczania Biblii różnymi rodzajami współczesnych objawień, pochodzących rzekomo od Ducha Świętego może być poważny, a sprawa wymaga zachowania ogromnej czujności.

Można, co chwilę ‘gasić pożar’ czy, używając poprzedniego obrazu, wciąż pompować wodę z zęzy, ale na cóż się tak zamęczać? Czy nie lepiej na co dzień opierać się na samej tylko Biblii i zgasić pożar, raz na zawsze, już w jego zarodku? Wystarczy przyjąć, że proroctwa i języki przeminęły, gdyż ‘wydoroślały’ do postaci Nowego Testamentu i po kłopotcie. W przypadku ruchu tzw. ‘Wstawienników’ być może udało się na jakiś czas problem rozwiązać; nastąpiło to głównie dzięki zaangażowaniu i stanowczości kilku zaledwie osób, ale czy jest gwarancja, że znajdzie się ktoś równie bogobożny i zdeterminowany, gdy kolejna fala ‘nowych objawień’ zacznie zalewać polskie środowisko charyzmatyczne? Dałby Bóg! Oby! Jednak byłoby znacznie lepiej gdyby nie trzeba było tego robić, a wierzący w zborach znali Pismo Święte, umieli je interpretować i uznawali je, wraz z Duchem Świętym, za jedyny nadprzyrodzony autorytet oraz jedyne źródło objawienia.

Niestety środowiska ‘Wstawienników’ kontynuują ofensywę prowadzoną wobec środowisk ewangelicznych. Wysyłają do zborów grupy desantowe, ukierunkowane głównie na oderwanie od zboru młodzieży. Byłem świadkiem czegoś takiego, jednak ponieważ zbor ów obfitował wręcz w Słowo Boże i wszystkie funkcje tej wspólnoty działały bardzo dobrze, więc operacja tego środowiska nie powiodła się.

7.4. Brak krytyki

Kontynuując opis praktyk charyzmatycznych, chciałbym wspomnieć o zjawisku, polegającym na niemal zupełnym braku krytyki jakichkolwiek nauk bądź praktyk występujących w tych kręgach.

Aby zobrazować co mam na myśli przywołam wydarzenie, które miało miejsce podczas jednego z tournée chrześcijańskiego zespołu, w którym gra moja małżonka. Rzecz działa się z zborze charyzmatycznym. Po koncercie miała odbyć się sesja uzdrawiania i nawracania przez znanego, w środowiskach chrześcijańskich biznesmenów, ewangelistę. Człowiek ten podobno posiadał tzw. moc powalania duchem. Ponieważ było to nabożeństwo zboru więc, z szacunku i na dowód uznania tego zgromadzenia za zbor Pański, moja żona miała nakrytą głowę (1Kor 11:3–16). W czasie zgromadzenia nikt nie został powalony. Możliwe, że dlatego, iż oboje po cichu modliliśmy się do Boga o związanie obcych duchów, (co nie było łatwe ze względu na natężenie dźwięku wykrzykiwanych równocześnie przez niemal wszystkich niezrozumiałych słów oraz rozpraszające uwagę zachowania zebranych). Po zgromadzeniu, gdy ludzie podchodzili do ewangelisty, bywali jednak powalani.

Po zgromadzeniu jeden ze znamienitych braci z tego zboru zapytał nas, dlaczego moja żona miała nakrytą głowę w czasie zgromadzenia? Ona odpowiedziała mu dość wyczerpująco powołując się na autorytet Pisma Świętego. Wówczas, ośmielony takim obrotem sprawy zapytałem owego starszego już człowieka o ‘powalanie w Duchu’,⁵⁷ prosząc o uzasadnienie takiej praktyki. Zamiast odpowiedzi twarz tego człowieka uległa nagłej zmianie, a grymas złości wykrzywił mu usta. Drżał też na całym

(Uwaga: Część tych rzeczy znam z dokumentów tzw. Wstawienników, a część z relacji świadków.) Obecnie ruch ten nosi nazwę „Polska dla Jezusa”.

⁵⁴ Dokument nosi nazwę: „Stanowisko Naczelnej Rady Kościoła Zielonoświątkowego w RP w sprawie zjawisk zachodzących w ramach tzw. ruchu wstawienniczego” opracowane przez Kościelną Komisję Doktrylną i zatwierdzone uchwałą Naczelnej Rady Kościoła Zielonoświątkowego w RP w dniu 28 marca 2001 roku.

⁵⁵ List skierowany był do pastorów okręgu centralnego pod datą 22 XI 2000.

⁵⁶ Jednym z fundamentów tych praktyk było „10 głównych nowości w dziedzinie modlitwy lat 90 (z najnowszego listu Petera Wagnera)” — „W Wyłomie” Nr 2, Kwiecień – Czerwiec 2000.

ciele. Odpowiedzi nie otrzymałem, chyba, że za taką uznać wywrzeszczany przez niego, z pianą na ustach, bezładny bełkot. Przed – jak wówczas to odczuwałem – niechybnym pobiciem z jego strony uchronił mnie potężny, długi stół jadalni zborowej, w której odbywała się rozmowa. Ponieważ bywałem już w podobnych sytuacjach i nie robią one na mnie większego wrażenia, po chwili usiadłem więc wraz z zespołem do posiłku. Przy stole rozgorzała dyskusja na temat, który wcześniej poruszyłem. I tu doznałem szoku! Wykształceni, od lat wierzący ludzie, całą sprawę postawili mniej więcej w taki sposób: A co, jeśli Bóg tak ich prowadzi? A ja pytam: A co jeśli to nie Bóg? Jest wielu szczerych ludzi, którzy w swej autentyczności zupełnie wszak pobiłdzili, więc może by zastosować jakiś punkt odniesienia? Proponuję Biblię.

Przykład ten przytoczyłem dlatego, że jest to typowe wytłumaczenie używane przez charyzmatyków. To delikatny przykład. W zborze w Toronto, gdzie też z zespołem była moja małżonka,⁵⁸ ‘Duch prowadził’ w kierunku daru szczekania, czy cudownej zamiany zepsutych zębów w złote, a w Berlinie do ‘daru duchowego śmiechu’ oraz innych rzeczy, o których nawet nie godzi się pisać. W pewnym polskim zborze zakopano pod kazalnicą dwa egzemplarze Biblii, jeden pomazany oliwą, a drugi posypany solą, żeby – jak wierzone – Słowo było głoszone w mocy.

Czy można jednoznacznie powiedzieć, że Duch Święty nie może prowadzić do takich praktyk? Można. Zachęcam umiłowanych braci w Panu, aby to właśnie odważnie powiedzieli. Sprzeciwianie się oczywistemu zwiedzeniu to nie ‘brak miłości’ ani wywyższanie się. Nie bójcie się, nie sprzeciwicie się działaniu Ducha Świętego; to zupełnie inna sytuacja niż ta, w której faryzeusze oskarżali Pana Jezusa, że *...nie wygania demonów inaczej jak tylko przez Belzebuba, księcia demonów* (Mt 12:24).⁵⁹ Pomyślcie, jaki owoc przynoszą takie działania. Czy Pan jest wtedy wywyższany, a jego Słowo głoszone, czy raczej chwały dostępuje ‘cudotwórca’? Pomyślcie też o śmieszności, jaką wywołują takie zjawiska i jak to wpływa na ogólny obraz chrześcijaństwa. Raz jeszcze zachęcam więc do stanięcia na solidnym fundamencie Pisma Świętego, a nie ma fantasmagoriach zwodzicieli.

Omawiany problem dodatkowo pogłębia coś, co prywatnie określam ‘sakramentem kazalnicy’. Chodzi mi przy tym o nieomal nadprzyrodzony autorytet kogoś, kto przemawia w budynku zborowym, zza kazalnicy. Wystarczy, że ktoś taki zacytuje Biblię kilka razy i opowie, jak cudownych rzeczy Pan przez niego dokonał, a już umysły słuchaczy zostają uśpione. W tym miejscu chcę wyraźnie podkreślić, że zjawisko to dotyczy nie tylko kręgów charyzmatycznych. Niestety, nazbyt powszechnie kazalnica i zacytowanie Pisma wyłączają u słuchaczy proces oceniania. Tak nie powinno być. Musimy być czujni i absolutnie nie możemy sobie pozwolić na komfort snu, czy wygodnictwa, bo cena, którą może przyjąć nam zapłacić dotyczy całej wieczności.

7.5. Działalność Ewangelizacyjna

Na większości współczesnych ewangelizacji organizowanych przez środowiska ewangelikalne Ewangelię przedstawia się w sposób zbliżony do działań marketingowych. Pan Jezus często traktowany jest jak kolejna rzecz do nabycia, tylko że lepsza od artykułów dostępnych w sklepach, bo dająca gwarancję szczęścia na życie doczesne oraz na całą wieczność.

Nawet jeśli nie mówi się tego wprost, to wywołuje się takie wrażenie. Przykładem takiej pośredniej techniki może być umieszczenie w programie ewangelizacji opowieści o kimś, kto był na dnie, a teraz jego życie jest wspaniałe i szczęśliwe, oczywiście dzięki Panu Jezusowi. Zazwyczaj później głoszone jest kazanie ewangelizacyjne, w którym niewiele mówi się o grzechu i pokucie, za to ciągle powtarza się hasło: Bóg cię kocha. W efekcie słuchacz może odnieść wrażenie, że głównym celem Boga jest uszczęśliwianie ludzi. Wszystko to wypowiedane bywa w podniosłych słowach i z użyciem sztuki retorycznej, powodującej u słuchaczy poruszenie emocji. Efekt ten często potęguje odpowiednio

⁵⁷ W temacie niesamowitych praktyk charyzmatycznych jest świetny materiał na Youtube niejakiego Derrena Browna „Messiah”. Człowiek ten jest byłym charyzmatykiem, w tej chwili jest zaś zupełnym ateistą, a demonstruje niektóre ‘cuda i znaki’ praktykowane przez współczesnych charyzmatycznych super kaznodziejów, w tym także powala, czy dotykiem nawraca do Boga. Polecam. Część dotycząca chrześcijaństwa ewangelicznego to część 3/8 i połowa 4/8.

⁵⁸ Patrz dodatek „Byłam w Toronto”

⁵⁹ W tym temacie patrz rozdział 11: „Czy zaprzeczanie współczesnym darom jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu?”

dobrana muzyka. Niestety, emocje bywają mylone z działaniem Ducha Świętego i wielu osobom wydaje się, że się nawróciły, bo poczuły coś wspaniałego, albo płakały długo ze wzruszenia. Taką ewangelizację kończy często kilka niesprawdzalnych uzdrowień, co ma dokumentować prawdziwość poselstwa i wszyscy odchodzą zadowoleni: chrześcijanie, gdyż głosili ewangelię, a niechrześcijanie, bo zrobili coś dla Boga.

Moim zdaniem, takie przedstawienie Pana i Zbawiciela i tego, co On dla nas uczynił jest sprowadzeniem Go do roli naszego sługi, a taka nauka w ogóle nie jest Ewangelią. To nie człowiek, tylko Bóg pozostaje centrum prawdziwie chrześcijańskiego poselstwa. Coś takiego, jak przedstawiłem powyżej, to raczej rodzaj reklamy, której mechanizmy działają w oparciu o zasady cielesnego pokuszenia, pobudzając pożądliwości cielesnego człowieka. Taka 'ewangelia' nie ma prawdziwej mocy by zmieniać ludzkie życie, a jej działanie zanika się wraz z końcem podniosłych emocji. Praktyka ta, pozostając opartą na żywiołach świata (Kol 2:8), nie ma mocy krzyża przyprowadzającego słuchaczy do poznania głębi ich grzechu i uznania siebie za grzeszników, a następnie do pokuty z grzechów i odrodzenia. Gdy pokutę zastąpimy emocjami, to niezbawieni ludzie będą przyłączani do zborów. Oczywiście, jeśli coś takiego spowoduje, że dana osoba przyjdzie do zboru, a jej emocje są umiejętnie podsycane odpowiednio głoszonymi kazaniami, cudami, konferencjami, itp., to stan wrażenia, że jest ona chrześcijaninem może trwać nawet dłuższy czas, koniec jest jednak zawsze taki sam: zawód z chrześcijaństwa.

Prawdziwa Ewangelia jest *...mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy...* (Rz 1:16). Tylko głoszone w mocy Słowo Boże potrafi obudzić sumienie grzesznika i pokazać mu jak wielkiej winien jest kary. Wyłącznie ono może doprowadzić grzesznika do prawdziwej pokuty i skierować jego kroki przed tron łaski. To Biblia potrafi prawdziwie osądzić jego intencje, *bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca* (Hbr 4:12). Jedynie ono może rodzić i budować prawdziwą wiarę (Rz 10:17). Wiara ta sięga ku wieczności, (1Ts 5:8) widząc rzeczy niewidzialne (Hbr 11). Jest ich pewna tak dalece, że człowiek, który jej doświadcza gotów jest cierpieć i umierać z jej powodu (2Kor 4:15–18).

Pozwólcie więc że w tym miejscu zadam pytanie: Czy chcemy mieć zbory pełne niezbawionych ludzi, którzy myślą, że idą do nieba, bo ich emocje zostały poruszone? Czy pasterze powinni się zmienić w świniopasów? Aby temu zapobiec proponuję zastosować nauczanie biblijne w działaniach ewangelizacyjnych, a z całą pewnością będziemy oglądać prawdziwe nawrócenia, gdy pod wpływem prawdziwej Ewangelii *skrytości serca [niewierzącego] wychodzą będą na jaw i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna: Prawdziwie Bóg jest pośród was* (1Kor 14:25).

Bracia, pamiętajmy, że liczebność zboru nie jest zbyt istotna.

7.6. Pozorna pewność zbawienia

Wspomniałem już o nieprawdziwej pewności zbawienia polegającej na tym, że ktoś mówiący językami twierdzi, iż posiada zewnętrzny znak Ducha Świętego. Tak rozumiana 'pieczęć Ducha' staje się dla tej osoby rzekomą rękojmią tego, że jest własnością Pana. Charyzmatycy wolą mówić, że mają pewność, iż są ochrzczeni Duchem Świętym,⁶⁰ ale w gruncie rzeczy chodzi im przecież o to samo – o pewność zbawienia.

Skoro ktoś ma potwierdzenie posiadania Ducha Świętego, w sposób tak widoczny i zewnętrzny, czym wydaje się być np. dar języków, to może być pewny swojego zbawienia. Czyżby?

Zalóżmy, że ktoś czyni prawdziwe cuda i znaki oraz posiada prawdziwy dar języków. Czy te dary mogą stanowić dla niego podstawę do posiadania niewzruszonej pewności zbawienia?

Aby zgłębić ten temat, przytoczmy wypowiedź samego Pana Jezusa:

...po owocach poznacie ich. Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu

⁶⁰ Więcej na temat wzajemnej zależności pomiędzy chrztem Duchem, a darami w rozdziale 8. „Chrzest Duchem”.

twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie.

Mt 7:20–23

Zacytowana przed chwilą wypowiedź naszego Pana pada pośród ostrzeżeń przed fałszywymi prorokami (patrz w. 15). A jak już powiedzieliśmy, przy okazji omawiania daru języków, dar ten nie był niczym innym jak proroctwem wypowiedzianym w obcym języku. Skoro tak, to jak można opierać pewność zbawienia na tym, że mówi się językami, skoro sam Pan Jezus Chrystus mówi, że żadne prorokowanie nie daje gwarancji, że będzie się przez Niego przyjętym?

Usłyszałem niedawno ciekawy obraz ilustrujący rozważany tekst:

Pod pałac prezydencki podchodzi człowiek i żąda wpuszczenia go do środka, gdyż, jak twierdzi, zna Pana Prezydenta. Co robi ochrona? Ochrona sprawdza czy Pan Prezydent zna tego pana. Jeśli tak, to z pewnością zostanie wpuszczony. Wielu ludzi zna przecież osoby powszechnie znane, w tym naszego Pana i Zbawiciela, jednak nieskrępowane wejście przed Jego oblicze mają tylko ci, których On zna, (patrz Rz 8:29: *Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył...*).

A jak jest z Tobą, Drogi Czytelniku?

Okazuje się, że żaden z zewnętrznych przejawów mocy nigdy nie dawał gwarancji bycia zbawionym. Zechciejmy sobie uświadomić, że pośród samych apostołów był zdrajca – Judasz. On przecież także czynił niezwykle cuda z rozkazu Pana Jezusa. Spójrzmy, co o tym pisze Łukasz:

I zwoławszy dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi demonami i moc uzdrawiania chorób. I posłał ich, aby głosili Królestwo Boże i uzdrawiali. (...)

Łk 9:1–2, nn.

Czy był wówczas wśród dwunastu Judasz Iskariota? Jak to się stało, że później zdradził swojego Pana i umarł samobójczą śmiercią skoro czynił takie cuda? Miał przecież rzekomo absolutnie pewną ‘pieczęć Ducha’, jak by to ujęli niektórzy współcześni charyzmatycy.

Podobne ostrzeżenie wynika z dziejów Izraela. Wspomina o tym Paweł Apostoł, w liście, w którym najwięcej mówi o charyzmatkach – w Pierwszym Liście do Koryntian.

*A chcę, bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli, i wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus. Lecz większości z nich nie upodobał sobie Bóg; ciała ich bowiem zastały pustynię. **A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали.***

1Kor 10:1–6, nn.

Podobną naukę można wyciągnąć z Listu do Hebrajczyków – patrz 3:7–19.

A moim zdaniem najciekawszy w tym tekście jest werset 14:

*Staliśmy się bowiem współuczestnikami Chrystusa, **jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność, jaką mieliśmy na początku.***

Hbr 3:14

To właśnie wytrwanie w wierze i dobrych uczynkach jest jedynym wiarygodnym znakiem prawdziwego zbawienia. Prawdziwie odrodzony człowiek ...*siedmiokroć upadnie i wstanie, a wystąpi w nieszczęściu upadną.* (Prz 24:16 BT).

Osobiście wierzę w wieczne bezpieczeństwo wierzących, jednak to nie decyzja człowieka, ani przejawy mocy, ale przedwieczna wola samego Boga o o nim stanowi (Ef 1:4). Jedynym bowiem źródłem mojej pewności zbawienia jest po prostu Ten, komu zaufałem.

To Pan Jezus Chrystus stanowi prawdziwą gwarancję wiecznego bezpieczeństwa wybranych, a przejawia się to w ich wytrwaniu we *wstrzeмиęźliwości, szczerości w wierze, miłości, cierpliwości* (Tt

2:2). Mogę być pewny swojego zbawienia gdyż Ewangelia dotarła do mnie w mocy, co przejawia się w moim życiu w tym, że Bóg przekształca mój sposób myślenia dokonując metanoi⁶¹ mojego umysłu i dając mi moc do walki z grzechem. Choć zdarza mi się upaść, jednak zawsze powstaję, gdyż gwarantem tego jest sam Pan, którego dziełem jest moje zbawienie.

Ewangelia zawiera bardzo prosty test na to, czy ktoś jest wybrany. Apostoł Paweł mówi o tym w 1 Tes 1:4–5:

Wiedząc, bracia umiłowani przez Boga, że zostaliście wybrani, gdyż ewangelia zwiastowana wam przez nas, doszła was nie tylko w Słowie, lecz także w mocy i w Duchu Świątym, i z wielką siłą przekonania;...

Choć w Tesalonice nie dokonał się żaden cud, jednak Paweł jest pewien odnośnie ich wybrania, gdyż zobaczył w życiu tych ludzi prawdziwą moc Boga. Gdy zaś popatrzymy na kontekst tej wypowiedzi, to staje się zupełnie jasne, czym kierował się Paweł wypowiadając tak kategoryczne stwierdzenie. Tesaloniczanie żyli bowiem prawdziwie przemienionym życiem. Pomimo ucisku przynosili dobry owoc swoim postępowaniem tak, iż stali się wzorem dla innych wierzących i świetnymi ewangelistami dla całej Grecji oraz przyległych części Europy (patrz w. 6–10).

Takiej mocy i takiej pewności życzę także i Szanownemu Czytelnikowi. Zapomnijmy więc o tym, czego ‘Pan dokonał przeze mnie’, bo to tylko nic niewarte przechwałki. Napelniamy się Słowem Bożym, które powoduje wzrost wiary i módlmy się powierzając Bogu nasze życie, a zobaczymy prawdziwy duchowy wzrost i prawdziwą Bożą moc. Jeśli zaś rzeczywiście Bóg dokonał czegoś przez nas, to podziękujmy Mu za to, gdyż jest to najwyższy i zawsze niezasłużony honor, aby być Jego współpracownikiem i nie zapomnijmy dodać: *Śługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy.* (Łk 17:10)

Na koniec tego tematu chciałbym odesłać zainteresowanych szerzej kwestią własnej pewności zbawienia do Pierwszego Listu Jana. W całym tym liście, co kilkanaście wersetów można natknąć się na pytania bezpośrednio związane z kwestią pewności zbawienia we własnym życiu i jednoznaczne odpowiedzi, których udziela Duch Świątym za pośrednictwem Jana Apostoła. Moim zdaniem, konstrukcja tego listu przypomina bowiem spiralne schody, a z danym tematem mamy do czynienia wielokrotnie, na coraz to innym poziomie.

Jeśli chcesz mieć więc prawdziwą pewność zbawienia, to postaw ją na pewnym fundamencie. Proponuję grunt Słowa Bożego i objawionego przezeń Logosu.

7.7. Jedność

Kolejną cechą przejawianą przez środowiska charyzmatyczne jest, oparta na charyzmatach, jedność.

Charyzmatycy katolicki, charyzmatycy należący do historycznych kościołów protestanckich, charyzmatycy z niecharyzmatycznych kościołów ewangelikalnych oraz charyzmatycy z kościołów charyzmatycznych uznając wzajemnie swoje dary, najczęściej uznają się też wzajemnie za braci w wierze oraz za szczególną grupę wierzących. W opinii własnej bowiem należą niejako do ‘wyjątkowej kategorii chrześcijan’ – tych ochrzczonych Duchem. Tego typu jedność charyzmatyków jest możliwa nawet pomimo skrajnych różnic doktrynalnych występujących pomiędzy kościołami, do których należą.

Słyszałem kiedyś zdanie, jakoby Pan Jezus modlił się właśnie o tego typu jedność w swojej modlitwie arcykapłańskiej. Modlitwa ta często jest także przytaczana przez ekumenistów – ‘Aby byli jedno’ (J 17). Jednak w jej tekście absolutnie nic nie wskazuje jakoby podstawą jedności uczniów Pana Jezusa miały być jakiegokolwiek cudowne przeżycia bądź dary. To, co ja zauważam po przeanalizowaniu jej tekstu, to fakt, że podstawą jedności, o którą modli się Pan Jezus jest Jego Słowo (patrz w. 6; 8; 14; 17; 20), a spoiwem w Kościele jest wzajemna miłość (w. 26). Tu po prostu nie ma mowy o charyzmatach. Tekst nawet ich nie wzmiankuje!

⁶¹ Metanoja – przemiana umysłu. Najtrafniej oddaje to List do Rzymian 12:2: *...nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemienicie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.* Słowo to w polskich przekładach Biblii tłumaczone bywa, jako ‘nawrócenie’, bądź ‘pokuta’.

Jest prawdą, że prawdziwi wierzący bywają rozsiani po różnych denominacjach chrześcijańskich, jednak nie widzę żadnego powodu, aby za wyróżnik w tym zakresie miały służyć charyzmaty. W ogóle nie rozumiem skąd wziął się taki pomysł. Czy przypadkiem podstawą takiego myślenia nie może być to, że mówiący językami uważają tę umiejętność za zewnętrzny znak posiadania Ducha, co łączy z kwestią zbawienia? Jeśli tak, to odsyłam do poprzedniego podrozdziału, w którym obalam pozorną pewność zbawienia opartą o dary.

Prawdziwym wyróżnikiem, prawdziwych dzieci Bożych, jest wzajemna miłość (J 13:34), umiłowanie Słowa Bożego (patrz np. 2J) oraz święte życie (1J). Jeśli więc widzę wierzącego, który przejawia te cechy, to jest to z pewnością prawdziwy chrześcijanin. Jeśli widzę wspólnotę, która przejawia te cechy, to jest to z pewnością Zbór Pański. W praktyce, to można to rozpoznać po priorytetach – na czym dany człowiek, czy dana społeczność koncentruje swoje wysiłki i jaki przynosi owoc. Drogi Bracie, zastanów się nad tym, proszę, od tej właśnie strony.

Poza tym, jeśli jesteś protestanckim charyzmatykiem, to czy wiesz o tym, że część charyzmatyków katolickich może używać swoich darów np. wyłącznie przed tzw. 'Najświętszym Sakramentem'? Niektórzy mówią językami wyłącznie przed obrazem Maryi. Niektórzy zaś wyłącznie w czasie mszy. W takim Lourdes np. charyzmatycy modlą się przed ustawioną w tamtejszej grocie figurą. Zwróć więc uwagę, że oni próbują używać swoich darów do potwierdzenia doktryny Kościoła Rzymskokatolickiego, tak samo jak charyzmatycy protestancy próbują to czynić w stosunku swoich nauk. Szanownego Czytelnika zachęcam tedy do głębszego zastanowienia się nad tą kwestią.

Jak możemy mówić charyzmatykom katolickim, że ich dary są fałszywe, gdyż sprzeciwiają się Biblii, podczas gdy część protestanckich charyzmatyków twierdzi, że jeśli człowiek osobiście nie doświadczy działania darów, to nie wie o czym mówi próbując argumentować w ich zakresie? W mojej opinii to *dwojakie odważniki i dwojaka miara obydwa są ohydą dla Pana (Prz 20:10)*.

Jeśli odpowiedź jest taka, że katolickie dary, to fałszywe dary Ducha, to skąd wiesz, że Ty masz prawdziwe? Bo wiesz? Bądźmy poważni, to zbyt istotna sprawa. Prawda jest taka, że prawdziwości tego, co obecnie nazywane jest darami Ducha, nie da się w żaden sposób zweryfikować, a jedność tych, którzy ich używają jest w istocie jedynie pozorem funkcjonującym na podstawie podobnych stanów emocjonalnych.

7.8. Pełnia Ducha

W dzisiejszym myśleniu chrześcijan ewangelicznych działanie Ducha zbyt często łączone jest z cudownymi zjawiskami. Gdzieś w naszych głowach mamy bowiem obraz pewnego typu superbohatera, który niczym duchowy Superman gromi demony, uzdrawia chorych i czyni cuda. Poniekąd rozumiem skąd bierze się taki wzór – z Biblii czytanej w opaczny sposób. Rozumiem też skąd bierze się potrzeba posiadania mocy duchowej. Moim zdaniem, jej przyczyną jest głównie świadomość, że w naszym życiu, jako chrześcijan, jest jej bardzo niewiele. Najczęściej ludzie ulegają pokusie charyzmatyzmu, właśnie pod wpływem połączenia własnego duchowego głodu z niezdolnością do odróżnienia historycznych świadectw Pisma Świętego od jęgo nauki.

Nie ma niczego złego w duchowym głodzie. Jeśli go odczuwamy i mamy świadomość własnych braków, to bardzo dobrze. To doskonale wręcz miejsce by zacząć napełniać się Duchem Świętym i mocą z wysokości. Nie dajmy jednak się zwieść. Głośne krzyki na nabożeństwie, niesprawdzalne cuda, taniec i trans, to nie żadne przejawy mocy. To, co najwyżej, emocje, niestety zbyt często mylone z działaniem Ducha Świętego. Zagłębmy do Biblii i zobaczymy, czego ona uczy odnośnie pełni Ducha.

Na początek spróbujmy zobaczyć co mówi o napełnieniu Duchem sam Pan Jezus:

Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą. Gdzież jest taki ojciec pośród was, który, gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień? Albo gdy będzie go prosił o rybę, da mu zamiast ryby węża? Albo gdy będzie go prosił o jajo, da mu skorpioną? Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą.

Wiemy więc już, że jest biblijną nauką jest to, aby prosić o dar Ducha Świętego. Zastanówmy się teraz nad tym, w jaki sposób Bóg go udziela. Co prawda w Dziejach Apostolskich mamy wiele przykładów jak działo się to w początkach Kościoła, jednak nie znajdujemy tam żadnej nauki na ten temat, a jedynie świadectwa tamtego czasu. Skoro zaś nie ma tam nauki na temat otrzymywania Ducha Świętego, czy napełniania się Nim, sądzę, że próba skopiowania ówczesnych metod może przypominać próbę uzdrowienia ukąszonego przez węża Izraelity za pomocą wizerunku miedzianego węża poza okresem czasu gdy coś takiego miało moc pochodzącą od Boga (4Mż 21:9; 2Krl 18:4).

Nie będę w tym miejscu przeprowadzał pełnej egzegezy Nowego Testamentu pod kątem omawianego tematu i przejdę od razu do tekstów, które uważam za kluczowe w jego sprawie. Pierwszy taki tekst zapisany jest w Liście do Galacjan:

*Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez **śluchanie z wiarą**?*

Gal 3:2

Czyli wiemy już, że Ducha nie otrzymuje się poprzez żadne uczynki, a jedynie przez słuchanie z wiarą. Skoro mamy zdanie jak powyżej (patrz również kontekst), nie będzie błędem stwierdzenie, że na tej podstawie Apostoł Paweł buduje naukę, którą przekazuje Galacjanom. Chce on mianowicie powiedzieć, że w ten sposób otrzymuje się Ducha Świętego – słuchając z wiarą głoszonej Ewangelii. Ewangelia sama nazwana jest mocą Bożą (Rz 1:16), nic więc dziwnego, że jej słuchanie łączy się z Duchem Świętym.

Skoro już otrzymaliśmy Ducha, to w jaki sposób mamy żyć w Jego pełni? Jak napełniać się Duchem? Czy mamy prosić o Niego kolejny raz? Sądzę, że można prosić o pełnię Ducha Świętego, a nawet o kolejne Nim napełnianie, jednak Biblia, obowiązek bycia pełnym Ducha, składa na nas. Zobaczmy, co na ten temat pisze Apostoł Paweł w Liście do Efezjan:

*I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale **bądźcie pełni Ducha**...*

Ef 5:18

Następnie Paweł wyjaśnia jak mamy być pełni Ducha:

Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej. Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu,...

Ef 5:19–22

Tak więc, sposobem na bycie pełnym Ducha, wg Apostoła Pawła, jest wypełnianie swoich myśli myślami Bożymi i odpowiednie życie, w tym małżeńskie. Zajrzyjmy jeszcze do tekstu poprzedzającego w. 18:

Baczenie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska.

Ef 5:15–17

Aby być pełnym Ducha należy więc być rozsądnym, właściwie postępować wykorzystując czas i rozumieć jaka jest wola Boża. Aby spełnić te warunki należy solidnie poznać i wprowadzać w czyn nauki Pisma Świętego. Pismo Święte nie wymienia innej na to metody, a promowane przez niektórych, w miejsce tego, życie tzw. „powiewami Ducha”, to po prostu zwykłe oszustwo ludzkie polegające na skierowaniu wierzących na drogę emocjonalizmu.

Wiem, że część charyzmatyków po powyższych stwierdzeniach uzna mnie za duchowego prymitywa, jednak Biblia nie pozostawia cienia wątpliwości, co do sposobu na to, aby być pełnym Ducha i ja wolę się jej trzymać, nie dbając zbyt o to co ludzie powiedzą.

Nauka Pisma dotyczy także zborów. Pełnym Duchą, żywym zborom nie jest ten, w którym zdarza się wiele cudów, czy w którym uwielbienie jest głośnie, albo w którym poruszone bywają emocje jego członków, ale ten, który uczy nauki Słowa Bożego. Prawdziwa zaś duchowa moc, to moc przejawiająca się w przemienionym życiu chrześcijan.

Nie wiem jak to jeszcze inaczej powiedzieć. Po prostu: pełnia Ducha, to pełnia Słowa i przemienione życie ludzi. Słowo Boże budując wiarę nie pozostawi nas bez mocy w naszym życiu i bez owoców.

Zachęcam Szanownego Czytelnika do solidnego zagłębienia się w naukę Pisma Świętego. Niema drogi na skróty. Nie na żadnej alternatywy.

7.9. Czym się chwalić?

Powszechnie panującym, w środowiskach charyzmatycznych, zwyczajem jest opowiadanie, czy wręcz chlubienie się nadnaturalnymi przeżyciami, jak dary, cuda, wizje, prorocтва czy objawienia. Wydawać by się mogło, że takie cudowne wydarzenia są ze wszech miar godne tego, aby o nich opowiadać, czy aby rozważać je w szerszym gronie. Przy tym, opowiadający o nich ludzie, deklarują zazwyczaj, iż celem ich działania jest chwała Boża, w tym uwielbienie Go w Kościele za owe cudowne zjawiska.

Oprócz tego opowieści o cudach podobno wspaniale budują wiarę. Czyżby?

Okazuje się, że nie tylko opowieści o cudach, ale nawet samo ich przeżywanie nie zbudowały wiary Żydów, gdy szli przez pustynię, a niesamowite cuda Eliasza i Elizeusza nie doprowadziły do powszechnych nawróceń pośród ludu Bożego. Podobnie cuda i znaki dokonywane przez Pana Jezusa i jego apostołów nie spowodowały nawróceń, a raczej całkowite zamknięcie społeczeństwa żydowskiego na Chrystusa i chrześcijaństwo. Wobec takich faktów zupełnie oczywiste wydają się pytania: Czy należy chwalić się cudami i innymi nadnaturalnymi przeżyciami? oraz: Czy należy o nich opowiadać?

Zobaczmy co na ten temat mówi Apostoł Paweł:

*Nie polecamy się wam ponownie, lecz dajemy wam pobudkę do tego, abyście mogli nami się chlubić i abyście mogli dać odprawę tym, którzy się chlubią rzeczami zewnętrznymi, a nie tym, co w sercu. **Jeśliśmy bowiem w stan zachwycenia popadli, działo się to dla Boga, a jeśli przy trzeźwym umyśle jesteśmy, to dla was.** Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony.*

2Kor 5:12–15

W jakim stanie Apostoł jest użyteczny dla Koryntian? Wtedy gdy ma niezwykle przeżycia, czyni cuda, albo może gdy jest w stanie zachwycenia, czy też poprzez zwykłe, trzeźwe głoszenie im Ewangelii?

Po raz kolejny dochodzimy więc do tego, że to Słowo Boże ma być tym, o czym rozmawiamy i czym dzielimy się z braćmi w wierze. Tylko ono ma bowiem moc prawdziwie budować wiarę i z tego powodu, jako ciało Chrystusa, powinniśmy sobie nawzajem nim właśnie usługiwać. Tylko w ten sposób może zachodzić budowanie *samo siebie w miłości* (Ef 4:16).

Jeśli ktoś będzie opowiadał o niezwykłych wydarzeniach, a do tego będzie to czynił w atrakcyjny sposób, to oczywiście będzie przyciągał uwagę słuchaczy. Pozytywne uczucia bądź zaspokojona żądza poznania nie oznaczają jednak zbudowania wiary. Wyłącznie Słowo Boże ma moc budowania i to ono powinno stanowić treść chrześcijańskiego poselstwa.

Opowiadanie o niezwykłych wydarzeniach niesie za sobą również pewne, godne przestrogi, niebezpieczeństwo. Może ono bowiem odciągnąć uwagę od Słowa Bożego. Właśnie przed tym przestrzega Apostoł Paweł swojego syna w wierze – Tymoteusza, w słowach:

Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabitierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą

się ku baśniom; ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją.

2Tm 4:3–5

W wersetach tych Apostoł Paweł przeciwstawia atrakcyjne, lecz niesprawdzalne, opowieści trzeźwemu i rzetelnemu głoszeniu Ewangelii. Autor prowadzi nas do wniosku, że stanowią one w istocie konkurencję dla Ewangelii, prowadząc słuchaczy do odwrócenia się od prawdy.

Słowo Boże jest pełne Pana Jezusa Chrystusa. To o Nim, w istocie, mówi całe Pismo Święte (J 5:39; Łk 24:27). I to Jego, a nie siebie samego, uwielbia Duch Święty (J 16:13-14). Obcowanie z Pismem Świętym, poprzedzone modlitwą o mądrość i prowadzenie Duchem Świętym, oznacza w praktyce obcowanie z samym Chrystusem. To właśnie On buduje przecież swój Kościół (Mt 16:18). A nie można przecież porównać Osoby i dzieła naszego Pana z subiektywnymi przeżyciami jakichkolwiek ludzi. Nawet jeśli wskazywały by one na Chrystusa, to stanowić mogą jedynie drogowskaz do źródła, którym niewzruszenie pozostaje samo Słowo Boże.

Drogi Czytelniku, co przyświeca Twoim poczynaniom? Czy chcesz być popularny, czy wierny Panu?

Jan Chrzciciel powiedział: *On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym.* (J 3:30). A jaka jest Twoja dewiza życiowa?

Apostoł Paweł napisał: *Muszę się chlubić, choć nie ma z tego żadnego pożytku; toteż przejdę do widzeń i objawień Pańskich.* (2Kor 12:1). Ależ Pawle, z tego z pewnością jest pożytek...!

Otóż ... ***nie ma z tego żadnego pożytku...***

Chyba że za taki przyjął chwałę osoby, która je opowiada?

Wielu ludzi, w naszych czasach, pragnie opowiadać o swoich niezwykłych przeżyciach. Jednak nie to, co przeżyli z Panem powinno stanowić cel ich przekazu. Niektórzy zaś ze swoich przeżyć czynią wręcz podstawę swojego głoszenia. Niestety, w takich przypadkach nadal ich własna osoba pozostaje w centrum zwiastowania, a to Pan Jezus i Jego dzieło odkupienia oraz poselstwo Ewangelii powinny w nim się znajdować. Taka właśnie była postawa apostołów. Oni głosili Chrystusa. A co my głosimy? Niestety, w naszych czasach, rzetelne nauczanie, oparte na Słowie Bożym, stanowi prawdziwą rzadkość.

Na koniec dodam jeszcze swoje spostrzeżenie odnośnie zupełnej aberracji w tym zakresie. Otóż, w niektórych przypadkach, świadectwo o tym, jak Pan Jezus uwolnił kogoś z jakiegoś obrzydliwego grzechu przeradza się w szczegółowe omawianie upadku, które zajmuje większość czasu jego wygłaszania. Wtedy, już nawet nie cud, czy dar, ale głębia grzechu stanowią, dla człowieka, podstawę poczucia się kimś wyjątkowym. Czy nie dostrzegamy w tym, delikatnie mówiąc, pewnego braku zdrowej równowagi? Doprawdy, nie wiem czemu to ma służyć.

8. Chrzest w Duchu Świętym

Choć temat chrztu Duchem Świętym nie zawiera się w zasadniczym wątku niniejszego opracowania, stanowi jednak dość istotną, a zarazem integralnie związaną z naukami o darach doktrynę i dlatego zdecydowałem odnieść się również i do tego zagadnienia. Dodatkową tego przyczyną jest powszechne niezrozumienie tej kwestii oraz popularność nauczania o współczesnym chrzcie Duchem w różnych kręgach, co jest zazwyczaj doskonałym wstępem do innych nauk oraz praktyk charyzmatycznych. Niewłaściwa w tym zakresie doktryna i praktyki z nią związane robią ogromne zamieszanie wśród dzieci Bożych, przenikając struktury niemal wszystkich kościołów i to zarówno protestanckich, katolickich, jak i wschodnich. Dlatego nie można zbagatelizować tej sprawy, a więc i ja nie mogę jej przemilczeć.

8.1. Rozróżnienie pomiędzy chrztem a napelnieniem

Aby lepiej zrozumieć ten temat, proponuję prześledzić w Piśmie Świętym miejsca, w których występuje wyrażenie „chrzest Duchem Świętym”. Należy przy tym uważać, aby nie mylić pojęcia chrztu (zanurzenia) z napelnieniem i rozróżnić chrzest Duchem od chrztu dokonywanego przez Ducha. Aby uporządkować terminologię w tym zakresie, rozróżnijmy kilka podstawowych pojęć:

Chrzest Duchem Świętym:

Mt 3:11 *Ja [Jan Chrzciciel] was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was **chrzcić będzie** Duchem Świętym i ogniem.*

Mk 1:8 *Ja [Jan Chrzciciel] chrzcilem was wodą, On zaś **będzie chrzcił** was Duchem Świętym,*

Łk 3:16 *Sam Jan [Chrzciciel] odpowiedział wszystkim, mówiąc: Ja chrzczę was wodą, lecz przychodzi mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego; On was **chrzcić będzie** Duchem Świętym i ogniem.*

J 1:33 *I ja [Jan Chrzciciel] go nie znałem; lecz Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, rzekł do mnie: Ujrzysz tego, na którego Duch zstępuje i na nim spocznie, Ten **chrzci** Duchem Świętym.*

Dz 1:5 *Jan [Chrzciciel] bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie **ochrzczeni** Duchem Świętym.*

Dz 11:16 *I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan [Chrzciciel] chrzczył wodą, ale wy będziecie **ochrzczeni** Duchem Świętym.*

1 Kor 12:13 *Albowiem **przez** jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy **ochrzczeni**, bądź Żydowie, bądź Grekowie, bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy napojeni jesteśmy w jednego Ducha. [BG] (Zwróćmy uwagę na słowo „przez”.)*

Dar Ducha Świętego:

J 7:39 *A to mówił [Jezus] o Duchu, którego **mieli otrzymać** ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony.*

Dz 2:38 *A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie **dar** Ducha Świętego.*

Dz 5:32 *A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg **dał** tym, którzy mu są posłuszni.*

Gal 3:2 *Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu **otrzymaliście** Ducha, czy przez słuchanie z wiarą?*

1Kor 2:12 *A myśmy **otrzymali** nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie **obdarzył**.*

Rz 8:15 *Wszak nie **wzięliście** ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz **wzięliście** ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojczel!*

Napełnienie Duchem Świętym:

Dz 2:4 I **napełnieni** zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.

Dz 4:31 A gdy skończyli modlitwę, zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani, i **napełnieni** zostali wszyscy Duchem Świętym, i głosili z odwagą Słowo Boże.

Inne wypowiedzi Pisma:

Zapieczętowanie Duchem Świętym:

Ef 1:13 *W nim [w Panu Jezusie] i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście **zapieczętowani** obiecany Duchem Świętym,*

2 Kor 1:22 *Który też wycisnął na nas **pieczęć** i dał zadatek Ducha do serc naszych.*

Namaszczenie Duchem Świętym:

2 Kor 1,21 *Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w Chrystusie, który nas **namaścił**, jest Bóg,*

1 J 2:20 *A wy macie **namaszczenie** od Świętego i wiecie wszystko.*

Napojenie Duchem Świętym:

1 Kor 12:13 *Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy **ochrzczeni** w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy **napojeni** jednym Duchem. (zwróćmy uwagę na spójnik „i” wprowadzający rozróżnienie pomiędzy chrztem w ciało i napojeniem Duchem)*

Pełnia Ducha Świętego:

Dz 6:3 *Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, **pełnych** Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą;*

Ef 5:18 *I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie **pełni** Ducha*

Jak więc widzimy, można wyróżnić różne rodzaje działania Ducha Świętego. Różne wyrażenia, używane przez Pismo, w związku z tym, nie pozwalają powiedzieć, że po prostu wszystko jest jednym i tym samym, a niestety wielu zwolenników występowania obecnie chrztu w Duchu Świętym nie rozróżnia np. chrztu Duchem od napełnienia Nim, czy Jego chrztu. Moim zaś zdaniem, istnieje wielka różnica pomiędzy poszczególnymi rodzajami aktywności Ducha Świętego i nie dopuścimy do zamieszania w dziedzinie pojęć, które często jest wstępem pozwalającym wprowadzić fałszywe nauki.

Na początek zwróćmy uwagę, że wszystkie miejsca w Nowym Testamencie, które mówią o chrzcie w Duchu Świętym, który miał miejsce w dniu pięćdziesiąticy, potwierdzają, że było to dzieło Boże, dokonane bez ludzkiego pośrednictwa (np. wkładania rąk). Z siedmiu podanych przeze mnie w tym rozdziale miejsc, w których występuje przedmiotowe wyrażenie, sześć wskazuje bezpośrednio na jednorazowe zesłanie Ducha Świętego w czasie Świat Pięćdziesiąticy.

Co do siódmego zaś, to samo, użyte w nim przez Apostoła Pawła: „chrzest Duchem Świętym”, kieruje nas do myśli, że chrzest ten spowodował powstanie ciała Chrystusowego. Sami zobaczymy: *Bo też przez Jednego Ducha wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w Jedno Ciało – czy to Żydzi czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem* (1Kor 12:13). Także w tym tekście występuje wyrażenie „chrzest Ducha”,⁶² jest to zaś jedyne miejsce w Biblii, gdzie wyrażenie to jedynie pośrednio, a nie bezpośrednio, odnosi się do dnia pięćdziesiąticy. Zwróćmy też uwagę, że, w tym konkretnym przypadku, Duch Święty jest chrzczącym, zaś ośrodkiem, w który następuje zanurzenie jest ciało Chrystusa – Kościół. Moim zdaniem to właśnie ten tekst pokazuje, w jaki sposób historyczo–zbawcze wydarzenie, którym jest chrzest Duchem Świętym, dokonany w dniu pięćdziesiąticy, znajduje zastosowanie w życiu poszczególnych wierzących. Sposobem tym jest

⁶² Choć tekst przekładu polskiego jest niemal czytelny, jednak w tym miejscu dobrze jest sięgnąć do greki.

przyłączenie wierzącego – niejako jego zanurzenie, w ochrzczonego Duchem i Jego pełnym, ciele Chrystusowym – Kościele.

Pismo Święte nigdzie nie mówi o tym, że chrzest Duchem Świętym jest wydarzeniem powtarzalnym. Skoro zaś Pismo nigdzie tego nie mówi, a samo wyrażenie „chrzest w Duchu” użyte jest w nim wyłącznie w odniesieniu do dnia pięćdziesiąticy, dobrze zrobimy, jeśli i my ograniczymy jego użycie do ram przez nie zakreślonych. Zechcemy również zauważyć, że tekstach tych chrzest Duchem Świętym zawsze jest wydarzeniem zbiorowym i nigdy indywidualnym. Wyjątkiem na stosowanie tego określenia do wydarzeń nam współczesnych oraz przeżyć indywidualnych może być jego użycie w przypadku przyłączenia nowej osoby do Kościoła Pańskiego. Wyjątek ten wynika ze wspomnianego powyżej wersetu 1Kor 12:13. Wobec jednoznacznej lokalizacji w czasie (w dniu pięćdziesiąticy), zbiorowego charakteru oraz niepowtarzalności zesłania Ducha Świętego, proponuję również zaprzestać śpiewania pieśni będących modlitwą o Jego przyjście i proponuję uznać, iż Ten już przyszedł i nie przyjdzie po raz kolejny. W wydarzeniu tym bowiem nawrócony chrześcijanin może mieć udział jedynie poprzez włączenie do Kościoła – lokalnej wspólnoty chrześcijan. Dzieje się to reprezentacyjnie; podobnie jak to, że każdy człowiek popełnił grzech w Adamie oraz każdy wierzący umarł na krzyżu w Chrystusie (1Kor 15:22). W dokładnie taki sam sposób każdy wierzący ma udział w chrzcie Duchem Świętym, który miał miejsce w dniu pięćdziesiąticy, o ile jest zakorzeniony w społeczności wierzących. Przy tej okazji dobrze zdać sobie sprawę z odwrotnej zależności, a mianowicie z tego, że wierzący pozbawiony społeczności Kościoła, pozbawiony jest w istocie chrztu Duchem, czyli zewnętrznej Jego obecności w swym życiu.

8.2. Wydarzenia w dniu Pięćdziesiąticy

Spróbujmy przyjrzeć się wydarzeniom z Dziejów Apostolskich. Czy jesteśmy w stanie dziś, na podstawie ich relacji dokonać rozróżnienia poszczególnych sposobów działania Ducha Świętego w czasach apostołskich?

Spróbujmy.

Zacznijmy od etymologii wyrazu chrzest, który oznacza zanurzenie. Każdy grek „chrzczył” swoje ręce, kiedy zanurzał je powiedzmy w misie. To było wyrażenie zwyczajne, używane przez ludzi powszechnie, w kontekście zwykłych spraw życiowych (patrz np. Mk 7:4, w odniesieniu do rąk). Skoro takie jest znaczenie wyrażenia chrzest, to „chrzest Duchem” powinien jakoś do niego nawiązywać. Moja propozycja w tym zakresie jest taka, że powinien on oznaczać pewien szczególny rodzaj zewnętrznego działania Ducha Świętego. Tak jak chrzest wodny jest zewnętrznym aktem – zanurzeniem ciała chrzczonego w wodzie, tak i chrzest Duchem powinien mieć zewnętrzny charakter. Z kolei dar Ducha Świętego, czy Nim napelnienie, powinno być otrzymaniem go do wnętrza, bo gdzieś indziej można Go otrzymać, jak nie tam właśnie, doświadczając napelnienia Nim? W tym zakresie oba te określenia różnią się znaczeniowo. Przypomnijmy:

- chrzest jest zjawiskiem zewnętrznym,
- otrzymanie, czy napelnienie jest zjawiskiem wewnętrznym.

W Dziejach Apostolskich wersety 2:3–4 wydają się rozróżniać oba te sposoby działania Ducha Świętego (werset 4: *I napelnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.*). Poprzez to, że wiersz zaczyna się od spójnika „i” wydaje się potwierdzać rozróżnienie zewnętrznego chrztu w Duchu i wewnętrznego napelnienia, które, choć prawdopodobnie nastąpiły równocześnie, bądź niemal równocześnie, pozostały jednak dwoma, różnymi sposobami działania Ducha Świętego. Gdyby w. 4 zaczynał się słowem „przeto”, bądź „więc”, lub podobnym, stawiającym znak równości pomiędzy chrztem, a napelnieniem, to można by myśleć, że chodzi o to samo – o kontynuację, jednak spójnik „i” w budowie zdań literackich – logicznie – oznacza dodawanie się dwóch, różnych rzeczy.

Aby zobrazować to, co moim zdaniem miało miejsce w dniu pięćdziesiąticy, proponuję wyobrazić sobie pustą szklankę wrzuconą do większego naczynia z wodą; jest ona równocześnie zanurzana – chrzczona i napelniana – otrzymuje do wnętrza medium, w tym przypadku wodę. Drugim obrazem jest napelnienie bez chrztu, gdy szklankę umieszcza się pod odkręconym kranem – jest napelniona, ba,

wręcz przelewająca się, a jednak nie jest zanurzona. Można też wyobrazić sobie chrzest – zanurzenie bez napełnienia: zanurzenie pustej, zakorkowanej butelki w wodzie, jednak w Biblii, w kwestii działania Ducha Świętego przypadek taki, moim zdaniem, nie zachodzi.

Aby potwierdzić to, co napisałem, zwróćmy uwagę, że Apostoł Piotr doskonale rozumiał rozróżnienie pomiędzy chrztem w Duchu, a napełnieniem Nim. Sądzę tak, gdyż uzasadniając potrzebę ochrzczenia domu Korneliusza, przed swoim żydowskimi towarzyszami, tłumaczy, że rodzina ta, po nauczaniu Piotra nie została ochrzczona Duchem Świętym, lecz **otrzymała Ducha Świętego tak jak my** (Dz 10:47)⁶³. To samo określenie występuje w przypadku Samarytan, którzy **otrzymali Ducha Świętego** po przybyciu Apostoła Piotra (Dz 8:15). Piotr nie mówi, że rodzina Korneliusza została ochrzczona Duchem, ale że Go **otrzymała tak jak my** – identycznie. Skoro tak samo otrzymali Ducha jak Żydzi będący uczniami Pana Jezusa, to dlaczego podczas tego wydarzenia nie było słyhać szumu wiatru i nie pojawiły się języki ognia? Wydaje się, przynajmniej według Piotra, że, zjawiska te nie były elementem otrzymania, czy też zstąpienia, Ducha, ale czymś innym – zewnętrznym właśnie chrztem Duchem. W tekście tym, co prawda występuje wspomnienie chrztu Duchem Świętym, jednak wydarzenie to jest przywołane wraz z wypowiedzią Jana Chrzciela i mówi o dniu pięćdziesiąticy, a stanowiąc dla Piotra argument za chrztem wodnym, nie zaś za powtarzalnością chrztu Duchem.

Przy tej okazji możemy wyciągnąć wniosek, że mówienie językami nie było, jak dziś bywa to nauczane, przejawem chrztu Duchem, lecz wiązało się raczej z napełnieniem Duchem, bądź otrzymaniem Ducha. Można więc zapytać: Co było przejawem chrztu Duchem? Sądząc ze wspomnianej już etymologii wyrażenia „chrzest”, który powinien być czymś zewnętrznym i przywołując zdarzenie z dnia pięćdziesiąticy oraz opinię Apostoła Piotra, sądę, że może chodzić o pojawienie się języków ognia i szum wiatru (Dz 2:2–3), co też doskonale komponuje się z logicznym rozbiorem zdania dotyczącego chrztu i napełnienia Duchem, którego dokonałem powyżej. Jeśli języki ognia i szum wiatru są przejawem chrztu, a później Pismo mówi: **I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym** (Dz 2:4), to możemy wywnioskować, jak już proponowałem, że w dniu pięćdziesiąticy uczniowie Pana Jezusa zostali ochrzczeni i napełnieni Duchem. Zwracam przy okazji uwagę, że języki ognia i szum wiatru nie pojawiają się nigdzie indziej w wydarzeniach opisywanych w Biblii, podobnie jak wyrażenie „chrzest Duchem”, odnosząc się wyłącznie do dnia pięćdziesiąticy. Czyż to nie ciekawa i znacząca zbieżność? Także w Samarii i w domu Korneliusza nie występują języki ognia i szum wiatru, a Piotr Apostoł mówi, że rodzina Korneliusza **otrzymała Ducha Świętego**, który na nich **zstąpił**, a nie, że została w Nim ochrzczona.

Skoro spójnik „i” jest tak ważny w tym tekście (Dz 2:4), i jeśli rozdziela on chrzest Duchem od napełnienia, czy otrzymania Ducha, to cóż innego niżli to samo, może oznaczać kolejne „i” w tym tekście? (...**i zaczęli mówić innymi językami**...) Tak, kolejny spójnik „i” oddziela napełnienie Duchem od Jego darów, które wystąpiły razem z tym wydarzeniem. Oznacza to również, że napełnienie Duchem nie jest tożsame z otrzymaniem nadprzyrodzonych darów. Podobny wniosek możemy wyciągnąć z cytowanego powyżej tekstu (Dz 10:47), gdzie Piotr dowodzi potrzeby chrztu rodziny Korneliusza. Mówi on tak: *Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my?* Skoro, jako szczególnego argumentu używa tego, że odbyło się to tak jak w ich, (zgromadzonych w górnej izbie,) przypadku, można sądzić, że nie koniecznie tak bywało, a w każdym razie, że nie było to standardem, a raczej czymś wyjątkowym.

Zacytujmy tekst Dz 2:3–4 w całości:

I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.

Gdyby wyrazić wydarzenia występujące w tym tekście za pomocą równania, to wyglądałoby ono, moim zdaniem, tak:

chrzest Duchem + napełnienie Duchem + języki

⁶³Patrz również 10:44 i 11:15.16.17.

Ktoś, kto nie zrozumiał poprzednich moich uzasadnień może spytać: Dlaczego nie dodajesz szumu, napełnienia domu i ukazania się języków ognia? Powtórzę: Ponieważ są to zjawiska zewnętrzne a, jak już mówiłem, chrzest jest zjawiskiem wewnętrznym, więc dodaję rzeczy według ich kategorii, jak w poniższym równaniu:

zewewnętrzne + wewnętrzne + wypływające z wnętrza

Napełnienie Duchem jest czymś wewnętrznym, a mówienie językami czymś wypływającym z wnętrza. Mamy więc trzy różne od siebie, choć zachodzące we wzajemnej zależności i jednocześnie, bądź nieomal jednocześnie, zjawiska. Nie są one jednym i tym samym i różnią się od siebie będąc jednocześnie ze sobą powiązane. Jeśli chodzi o kolejność w czasie, to uważam za tekstem, że najpierw nastąpił chrzest Duchem, potem napełnienie Nim, a na końcu wystąpiły języki.

8.3. Wnioski na dzisiaj

Dar Ducha Świętego jest darem Bożym, ofiarowanym każdemu, który jest posłuszny Słowu, gdyż ... *Ducha Świętego, (...) Bóg dał tym, którzy Mu są posłuszni* (Dz 5:32). Wraz z synostwem Bożym człowiek otrzymuje również Ducha Świętego, jako Boże potwierdzenie jego nowego stanu, gdyż ... *ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy* (Rz 8:16). Dar Ducha otrzymuje się nie przez działalność ludzką, jak sakramenty, czy wkładanie rąk, ale przez wiarę Pana Jezusa,⁶⁴ którą właśnie należy rozumieć jako elementarne posłuszeństwo Bogu – zawierzenie Jego Synowi i dokonaniem przezeń zbawieniu. Z tego to posłuszeństwa wynika wszelkie inne posłuszeństwo: *Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie [Ewangelii] z wiarą?* (Gal 3:2).

Zwróćmy też uwagę na werset: *Jeśli kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego* (Rz 8:9).

Moim zdaniem, całkowicie zaprzecza on nauczaniu charyzmatycznemu, jakoby chrzest Duchem miał być kolejnym, po nawróceniu, wydarzeniem, oznaczającym Jego otrzymanie. Jeśli to odrodzenie wprowadza do Kościoła i jest ono dziełem Ducha Świętego, które powoduje, że nawrócony staje się własnością Pana, to zgodnie z logiką, cytowanego na początku tego akapitu wersetu, musi ktoś taki mieć Ducha Świętego i na żadne „drugie błogosławieństwo”⁶⁵ nie ma już miejsca. Charyzmatycy często powołują się na przykłady z Dziejów Apostolskich, z których, wg nich, wynika nauka jakoby chrzest Duchem był wydarzeniem późniejszym niż nawrócenie. Poza tym, że na podstawie narracji biblijnej, czyli z opisu wydarzeń historycznych, nie powinno się budować tego typu twierdzeń teologicznych, sprawa ta, także na podstawie owych opisów, nie przedstawia się jednoznacznie. Skoro charyzmatycy zawsze gdy widzą pojawienie się nadnaturalnych demonstracji, np. daru języków, dopatrują się chrztu w Duchu, to powinni, kierując się tymi samymi kryteriami, uznać jako taki to, co wydarzyło się w domu Korneliusza (Dz 10–11). Jednak w tym przypadku to, co charyzmatycy nazywają chrztem w Duchu nie nastąpiło po nawróceniu, tylko w czasie, wygłaszanego przez Piotra, kazania ewangelizacyjnego (Dz 10:44). Zwróćmy też uwagę, że w żadnym z miejsc przywoływanych przez charyzmatyków na potwierdzenie, jakoby chrzest w Duchu był wydarzeniem następującym po nawróceniu, Pismo Święte nie używa nawet określenia „chrzest w Duchu Świętym”, gdyż zawsze używa go w odniesieniu do Dnia Pięćdziesiątnicy. I tak: w Dz 8 czytamy o otrzymywaniu Ducha (w. 15 i 17), w Dz 10–11 o otrzymaniu, wylaniu, zstąpieniu i darze Ducha (10:44–47 i 11:17), w Dz 19 o zstąpieniu Ducha (19:6). Wyrażenie „chrzest w Duchu Świętym” Pismo Święte rezerwuje bowiem wyłącznie do jednokrotnego wydarzenia, które miało miejsce w dniu pięćdziesiątnicy, pokazując jego aplikację w życiu poszczególnych wierzących w 1Kor 12:13.

W związku z tym, co powiedzieliśmy dotąd w tym rozdziale, proponuję zaprzestać „chrzcic Duchem”, gdyż jest to praktyka niebiblijna i moim zdaniem przypominająca, jako żywo katolickie praktyki mszalne będące próbami bezkrwawego powtórzenia ofiary krzyżowej Pana Jezusa. Podobnie jak one,

⁶⁴ To nie jest błąd. W tekście oryginalnym nie ma w tych miejscach „wiera w Pana Jezusa” lecz „wiera Pana Jezusa”, a owo „w” błędnie może sugerować, że wiara może być dziełem człowieka. W Biblii Gdańskiej niema tego „w”. Tak, to Pan Jezus wierzy, a my mamy Jego wiarę, którą otrzymaliśmy w darze i w której mamy wzrastać.

⁶⁵ Określenie często używane przez charyzmatyków w stosunku do współczesnych przeżyć zwanych chrztem Duchem Świętym.

współczesne próby powtórzenia wydarzeń z dnia pięćdziesiątnicy są uzurpacją w stosunku do niepowtarzalnego dzieła Boga dokonanego w historii zbawienia.

Co prawda w istniejącym zamieszaniu pojęciowym wielu, prawdziwie wierzących braci w Panu, poprzez brak nauczania, przyjmując praktyki funkcjonujące w ich zborach, zostało (często z włożeniem rąk) „ochrzczonych Duchem”, jednak nie ma powodów do niepokoju, gdyż podobnie jak w przypadku imitacji darów Ducha, także imitacja chrztu Duchem nie ma żadnej duchowej mocy, a jej wpływ, w większości przypadków, jest wpływem jedynie psychologicznym.

Jeśliby jednak osobą wkładającą ręce był ktoś opętany przez złego ducha, wówczas duchowy wpływ tej praktyki mógłby być bardzo poważny. Wobec tego zalecam wielką ostrożność w kwestii wkładania rąk, a osobiście nie pozwalam nikomu na siebie ich wkładać. Nie widzę też w Biblii nauczania zalecającego taką praktykę, a wszystko co mamy w tym zakresie, to jedynie świadectwo tamtych czasów.⁶⁶

Trzeba też zwrócić uwagę, że rzeczy takie jak wkładanie rąk, czy transsubstancjacja, mają charakter pośredniczy względem Boga, gdyż osoba wkładająca ręce staje się (przynajmniej zgodnie z praktyką tych, co tak czynią), pośrednikiem pomiędzy Bogiem, a osobą, na którą je wkłada. Dzieje się tak pomimo tego, iż wiemy, że dziś nie ma innego pośrednika pomiędzy Bogiem, a ludźmi oprócz Pana Jezusa Chrystusa; *Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus*, (1Tm 2:5). Skoro powszechnie cytuje się ten werset dowodząc katolikom, że dziś stan kapłański, czy pośrednictwo świętych nie powinny mieć miejsca, to dlaczego by go nie odnieść do wkładania rąk? Apostołowie co prawda wkładali ręce, jednak oni byli niejako następcami, czy posłami Pana Jezusa, naszego jedynego pośrednika, gdyż czytamy: *...w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy* (2Kor 5:20).

8.4. Pełnia Ducha

Na koniec tego rozdziału, chciałbym ponownie zwrócić uwagę, że bycie pełnym Ducha jest w Biblii złożone, jako odpowiedzialność na wierzących, gdyż Bóg w tej materii zrobił już wszystko i dał Swego Ducha. W Ef 5:18, Paweł Apostoł zwraca się do nas z nakazem: *...bądźcie pełni Ducha!* A więc nie jest to odpowiedzialność Boża, lecz nasza. No tak, ale jak zrealizować ten nakaz?

Jeśli spoglądniemy w tekst Listu do Efezjan i spojrzymy na kontekst, w którym występuje omawiany werset, to dość łatwo zauważymy występujące tam, charakterystyczne wyrażenia, jak choćby: rozumienie woli Bożej, rozmawianie z sobą przez psalmy i pieśni pełne Ducha, uleganie sobie wzajemnie, dochodzenie tego, co jest miłe Panu, bycie rozsądnym i pilnowanie swojego postępowania, dziękowanie Bogu, itp. Co więcej, bycie pełnym Ducha jest zantagonizowane z upijaniem się, a więc stanem nietrzeźwości. Wobec powyższego, w sprawie napełniania się Duchem, proponuję nie spodziewać się raczej jakichś spektakularnych przeżyć, czy doznań, albo stanów ekstatycznych, (które w swej istocie są nietrzeźwością przeciwną pełni Ducha,) ale spokojnie czynić to, co powinien robić każdy chrześcijanin, a więc oddać się solidnemu studiowaniu Pisma Świętego, modlitwie i życiu lokalnego kościoła.

Nie ma drogi na skróty. Rozwój chrześcijanina jest porównany m.in. do wzrostu rośliny, a tej nic nie może zastąpić podlewanie, nawożenia, pielienia i czasu, a Bóg da wzrost (1Kor 3:6–7), aż wreszcie przyjdzie czas na wydanie owocu. Żadne ekstatyczne, mistyczne przeżycie nic tu nie przyspieszy, tak jak nic nie przyspieszy postępu ciąży, wzrostu dziecka, czy jego dojrzałości. Bóg nie czyni rzeczy „instant”, jak ludzie.

Czy można dziś prosić o dar Ducha Świętego? Moim zdaniem można, a nawet trzeba. Pan Jezus mówi o tym wprost: *...Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą* (Łk 11:13). Czego więc należy się spodziewać po takiej prośbie? To proste: wysłuchania. Skąd wiem, że mam Ducha Świętego? Po

⁶⁶ Uwaga: List do Hebrajczyków zalicza naukę o wkładaniu rąk do podstawowych nauk chrześcijańskich (Hbr 6:1–3). Po wielu latach badania tego tematu, wraz ze starszymi Zboru Pańskiego, w którym służę, na podstawie Pisma, doszliśmy do wniosku, że powinno ono być praktykowane w przypadku wyznaczenia diakonów do służby. Temat ten jest ogólnie trudny i niechętnie mierzą się z nim ewangelicznie wierzący, gdyż wypaczenia tej praktyki, dokonane zarówno w środowiskach charyzmatycznych, jak i kościołach historycznych, są bardzo zniechęcające do jego zgłębiania. Autor niniejszego opracowania obiecuje sobie jednak, że kiedyś podejmie się opracowania tego tematu dogłębnie.

darach? Nie. Po znakach? Też nie. Jedynie z wiary, na podstawie Słowa Bożego. A skąd wiem, że ktoś inny ma Ducha Świętego? Bo mówi językami? Nie. Bo czyni cuda? Też nie. Bo jest święty, czyli żyje przemienionym życiem.

Duch Święty, jak mówi sama Jego nazwa jest święty i ta Jego cecha musi być czymś immanentnym dla tych, w których przebywa. Pismo mówi też o owocu Ducha, że są nim: ...*miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość*. (Gal 5:22–23) i przeciwstawia ten owoc uczynom ciała, którymi są: ...*wszteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne*. (w. 19–21), a metodą przemiany krzyż: ...*ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami*. (w. 24). Krzyżowanie nie jest ani przyjemne, ani szczególnie widowiskowe dla krzyżowanego, jednak nie ma drogi na skróty. Nie ma innej ewangelii. Zachęcam.

9. Czy Bóg się zmienia?

Tytułowe pytanie jest dość powszechnie zadawane przez charyzmatyków, a odpowiedź na nie wydaje się oczywista: nie. Skoro nie – dowodzą dalej charyzmatycy – to znaczy, że dziś muszą być te same dary i znaki, które były wówczas!

Moja odpowiedź jest taka, że jest to źle zadane pytanie. Pytanie dotyczy osoby Boga, a nie sposobu Jego działania, a dary i znaki to nie sam Bóg tylko właśnie sposoby Jego działania. W tym przypadku pytanie prawidłowo zadane powinno brzmieć np. tak: Czy Bóg zawsze działa tak samo? A oczywistą odpowiedzią na nie jest: nie. Potwierdza to bezpośrednio Biblia, wystarczy prześledzić jak, na przestrzeni historii zbawienia, zmieniało się Jego działanie zarówno wobec Jego ludu jak i wobec narodów.

Moim zdaniem, stawiane przez charyzmatyków sprawy w omawiany tu sposób, łączy w sobie błąd logiczny (niewłaściwe pytanie) i błąd hermeneutyczny (nieprawidłowe zastosowanie gatunków literackich, a szczególnie narracji biblijnej).

To, o czym próbuję powiedzieć, można dodatkowo naświetlić poprzez kilka pytań pomocniczych:

- Czy składanie ofiar za grzechy występuje dzisiaj? Występuje,⁶⁷ lecz podobnie jak współczesna imitacja glosolalii, prorokowania, czy chrztu Duchem Świętym nie ma już żadnej mocy.
- Czy ukąszonemu przez węża Izraelicie można pokazać miedzianego węża? Można. Lecz niestety nie będzie to takie samo wydarzenie jakie znamy z Pisma Świętego (4Mż 21:9), a przynajmniej jego skutki nie będą takie same. Natomiast, podobnie jak wśród Izraelitów, późniejsze praktykowanie podobnych rzeczy w postaci rytuałów, może prowadzić do kultu pogańskiego, jak miało to miejsce w przypadku wspomnianego miedzianego węża (2Krl 18:4).
- Czy dziś można zostać ukrzyżowanym, wierząc, że jest to ofiara za grzechy świata? Można i np. na Filipinach corocznie odbywają się podobne spektakle, z tym, że nie mają one żadnej duchowej mocy w kwestii odpuszczania grzechów. Można też próbować powtórzyć tę ofiarę bezkrwawo, co od setek lat próbują praktykować katolicy, ku oburzeniu odrodzonych chrześcijan.⁶⁸ Jakie w Tobie, Szanowny Czytelniku, uczucia budzą się na myśl o tym, co dzieje się corocznie na Filipinach i przy różnych podobnych próbach naśladowania, czy powtarzania śmierci Pana naszego i Boga, Jezusa Chrystusa?
- Czy można dziś rzucić laskę na ziemię jak uczynił to Mojżesz wobec faraona? Można, ale nie słyszałem żeby komukolwiek taka laska zamieniła się w węża jak miało to miejsce wówczas, gdy na Boży rozkaz uczynił tak Mojżesz (patrz 2Mż 7:10). Niedawno byłem wraz z moim wierzącym przyjacielem oraz jego i moimi dziećmi na wycieczce, na górze Ślęży, gdzie pewien młody człowiek zabawiał się w Mojżesza. Co chwila rzucał laskę na ziemię i udając zdziwienie, że nie zmienia się w węża wykrzykiwał: „Znowu się nie udało się!”. Mieliśmy obaj podobne skojarzenie. Niech Czytelnik sam się domyśli, jakie.

Jak sądzisz, Drogi Czytelniku, jakie odczucia mogą mieć chrześcijanie z poza kręgów charyzmatycznych, gdy widzą pozbawione mocy próby powtarzania zdarzeń opisanych w Biblii? Jak sądzisz, co myślą o nich niewierzący, którzy przyglądają się różnym tego typu praktykom?

Pamiętajmy, że studiując Biblię trzeba zwrócić uwagę na to, że nie każdy zawarty w niej tekst (chodzi szczególnie o Dzieje Apostolskie i Ewangelie) zawiera podaną wprost naukę. Teksty te dają raczej świadectwo o tym, jak było w tamtych czasach. Oczywiście można z nich wyciągnąć naukę, czy też inne korzyści, jednak nie tak wprost, jak zazwyczaj próbują czynić to charyzmatycy. Można postawić

⁶⁷ W tej materii polecam bardzo interesujący film „Israelitas” Wojciecha Cejrowskiego z cyklu „Boso przez Świat” (Producent Rewolta Sp. z o. o. dla Telewizja Polska S.A. – 2008) .

⁶⁸ Jednym z niewielu, którym udało się przeżyć polemikę z tą nauką Kościoła rzymskokatolickiego był John Wiklef (ok. 1329–1384), profesor Oxfordu, angielski protoreformator religijny, tłumacz pierwszej Biblii na język angielski, ewangelista. Do jego poglądów nawiązywał Jan Hus i jego zwolennicy, a później także reformatorzy, jak Luter, Kalwin i Zwingli; Patrz traktat Wiklifa „O Eucharystii” wydanie własne TUMR HORN Świętochłowiec 2013. Znaleźć go też można w Internecie.

teżę, że w ogóle sedno błędu braci charyzmatyków polega na tym, że niektóre elementy świadectwa czasów apostoelskich przyjęli literalnie, jako naukę, podczas gdy, w praktyce chrześcijańskiej, nigdy normą do naśladowania nie może być cudowne wydarzenie, które opisuje Biblia dając nam jego świadectwo.

Co by było, gdyby za normę uznać chodzenie po wodzie? W tym przypadku błąd jest oczywisty. Czemu nie wydaje się równie oczywisty w przypadku daru języków i prorokowania? Bo mamy mosty? Przecież to nie brak mostów był powodem cudu chodzenia po wodzie, tylko poświadczenie autorytetu osoby Pana Jezusa Chrystusa i Jego boskości. Czyż znaki właśnie nie temu miały służyć? Dziś mamy spisany bezbłędnie, kompletny Nowy Testament, potwierdzony znakami, których kopiowanie zupełnie mija się z celem. Aby być biblijnie wierzącym, czy biblijnym zbojem nie należy bezwiednie kopiować wzorców przedstawionych w Biblii, ale raczej strać się rozumieć jak rzeczy wypowiedziane, czy uczynione wówczas, tam, przekładać na nasze życie, tutaj i teraz.

Dziś, choć Boży plan się nie zmienił, to jednak po ziemi nie chodzą już Mojżeszowie i apostołowie, a sposoby działania Boga uległy zmianie. Zachęcam więc Czytelnika do solidnego studium Pisma Świętego i zadania sobie wysiłku zrozumienia jak wydarzenia z życia Pana Jezusa Chrystusa, np. wspomniane już chodzenie po wodzie, przekładają się na nasze życie w obecnym wieku i na praktykę funkcjonowania Kościoła Bożego? Różnica, która zaszła pomiędzy czasami apostoelskimi, a dniem dzisiejszym, jak słusznie przedstawił to pewien mój przyjaciel, jest zmianą porównywalną do zmiany funkcjonowania systemu operacyjnego komputera. Gdy komputer startuje wszystko, lub prawie wszystko dzieje się w 'z góry' zaplanowanym porządku. Choć startujący OS nie jest gotów do użytku, to działa on w jakiś sposób – wczytuje się. Gdy wczyta się staje się on w pełni użyteczny i działa inaczej niż podczas startu komputera. Podobnie objawienia i potwierdzające je znaki następowały w zaplanowanym z góry porządku, do czasu gdy uzyskaliśmy w pełni funkcjonalny system, w którym dla Kościoła elementem centralnym jest Nowy Testament.

Jest też prawdą, że to co napisano, dla nas napisano, jednak czy aby na pewno napisano to po to abyśmy wszystko bezkrytycznie kopiowali? Apostołowie nie kopiowali np. cudów Mojżesza. Oddajmy w omawianej kwestii głos Apostołowi Pawłowi: *Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli.* (Rz 15:4). Czy fragment ten mówi o tym, że napisano to po to abyśmy mieli co powtarzać? Nie, Bóg nie zawsze działa w taki sam sposób, a raczej dostrzegam, iż w swej wszechmocy i mądrości zawsze działa inaczej. Choć może lepiej byłoby powiedzieć, że realizuje On różne etapy jednego, niezmiennego oraz odwiecznego planu, dostosowując swoje metody działania do ich potrzeb. Zazwyczaj nie potrafimy odkryć powodów Jego działania, a nasze domysły będą raczej nietrafne, ze względu na naszą ograniczoność. Tak naprawdę wystarczy nam proste posłuszeństwo nauce. Zechcemy więc, przy okazji lektury Pisma Świętego odróżniać naukę, której mamy przestrzegać od świadectwa działania Boga, które bezpośrednią nauką nie jest i nigdy nie będzie.

10. Jak powstają współczesne zjawiska charyzmatyczne?

10.1. Dlaczego ludzie zostają charyzmatykami?

10.1.1. Duchowy głód

Jak już powiedzieliśmy, praktykowane obecnie chryzmaty nie mają duchowej mocy, którą miały ich oryginały. Moim zdaniem jednak, współczesne ich praktykowanie wynika właśnie z potrzeby mocy w życiu chrześcijan. To właśnie duchowy głód i brak celu, służby, bądź skutków, czy owoców chrześcijańskiego życia mogą powodować, że chrześcijanie, świadomi, że ich życie musi się czymś różnić od życia niechrześcijan, poszukują jakichś sposobów na jego zmianę. W swoich poszukiwaniach często zwracają się ku charyzmatyzmowi, który stwarza pozory duchowej obfitości.

Na powyższą myśl naprowadziła mnie sytuacja, gdy w moim rodzimym zborze⁶⁹ pojawiła się grupa tzw. 'Wstawieniów'. Grupa ta próbowała na wszelkie sposoby oddziaływać na członków zboru, w tym także na młodzież, chcąc nas 'ochrzcić Duchem'. Pomimo ich gorliwości, działania te nie przyniosły żadnego wymiernego skutku. Nawet z kazalnicy nie musiało paść żadne sprostowanie w tej sprawie. Jak to możliwe, że nikt nie poszedł za tak atrakcyjnie i tajemniczo brzmiącymi naukami? Jak to się stało, że zazwyczaj żadna przygód młodzież nie podjęła „walki duchowej wg nowego paradygmatu”?

Moim zdaniem powodem tego fenomenu, (czy może raczej normalności, bo tak być powinno) jest to, że zbor jest solidnie karmiony Słowem Bożym przez starszych i nauczycieli, a każdy kto chce, w tym młodzież, może znaleźć swoje miejsce w służbie organizowanej przez braci i siostry prowadzących różne jej rodzaje. W mojej opinii właśnie płytkość nauczania w zborach i brak mocy w życiu ich członków i przywódców prowadzi do duchowego głodu. Ten zaś prowadzi do poszukiwania czegoś głębszego, np. do oferowanych przez kręgi charyzmatyczne tzw. 'przebudzeń'.

Nasuwa mi się taki obraz: Ktoś omdlewający z głodu próbuje zjeść plastikowe jabłko – oto ilustracja zgłodniałego chrześcijanina próbującego znaleźć rozwiązanie swoich duchowych problemów w sposób oferowany przez środowiska charyzmatyczne.

Tak samo jak pojedynczy ludzie, reagują całe wspólnoty. Znam przynajmniej kilka przypadków niecharyzmatycznych zborów, w których rozpoczęło się 'przebudzenie' charyzmatyczne. Każdy z nich miał problemy z nauczaniem, bądź ze służbą. Głód głębi życia duchowego potrafi bowiem popchnąć ludzi w kierunku, tajemniczo wyglądających, przeżyć charyzmatycznych.⁷⁰ Jednak czy to jest rzeczywista duchowość chrześcijańska? Czy o coś takiego chodziło Panu Jezusowi, gdy umierał za nasze grzechy?

10.1.2. Środowisko nawrócenia

Kolejnym powodem występowania omawianych zjawisk, jest fakt, że środowiska charyzmatyczne są stosunkowo najbardziej misyjne spośród wszystkich środowisk ewangelicznych. Ludzie nawracając się do Boga, automatycznie jako swoją grupę odniesienia, na której akceptacji im zależy, do której chcą przynależeć i z którą chcą się identyfikować, wybierają zbor, czy grupę ludzi, która ich ewangelizowała. Skoro więc nawrócili się w środowisku charyzmatycznym, trudno się dziwić, że z nim utożsamiają się i na nim wzorują. Jeśli, na przykład, ktoś nawraca się na świadectwo brata, który ewidentnie jest świętym mężem Bożym, a jednocześnie mówi językami, to naturalną tendencją będzie przyjęcie go, jako wzoru i pragnienie posiadania tego samego daru. Biblia wszak uczy: *...po owocach poznacie ich* (Mt 7:20). I nawet jeśli widzimy dobry owoc w życiu jakiegoś człowieka, to czy oznacza to, że mamy bezkrytycznie przyjąć jego świadectwo i wszystko co mówi oraz czyni jako dobre? Czy najpobożniejszy i najszczerzy z ludzi nie może w czymś się jednak mylić?

Biblia nigdzie nie mówi, że chrześcijanie są nieomylni. Przyjęcie kogoś wraz z jego świadectwem nie musi koniecznie oznaczać wzorowania się na nim we wszystkim. Dla chrześcijan punktem odniesienia do oceny postępowania ich współbraci oraz źródłem nauki, jak samemu należy postępować, jest Biblia, a nie przykłady życia innych, czy ich świadectwa. Nawet nasze własne doświadczenia

⁶⁹ Wówczas był to Zbor Pański w Palowicach.

⁷⁰ Dodatkową pomocą w dziedzinie charyzmatyzacji zborów jest tzw. Kurs Alfa, z którym aktywiści charyzmatyczni docierają do niemal wszystkich kręgów chrześcijańskich – osobiście odradzam.

powinniśmy umieć zanegować i odrzucić, gdy dociera do naszych serc i umysłów nauka biblijna, która im przeczy. Często jest to proces trudny i bolesny. Najtrudniejsze jest wszak zanegowanie własnych doświadczeń i tego, co twierdziło się wcześniej. Staje się to jeszcze trudniejsze, gdy występowało się publicznie z takimi naukami. Wiem, gdyż sam musiałem przejść taki proces, ale czyż nie warto?

Moim zdaniem, otrzymanie daru języków w takich okolicznościach można, podobnie jak wiele innych przeżyć występujących w środowiskach charyzmatycznych, podciągnąć pod zjawisko autosugestii, które samo w sobie nie niesie większych zagrożeń, czy negatywnych konsekwencji, jednak tak otrzymane rzekome dary nie posiadają żadnej, rzeczywistej duchowej mocy. Pamiętajmy jednak, że precedens tego typu stwarza niebezpieczną lukę, przez którą w środowiska wierzących mogą wdrzeć się rzeczy niebezpieczne i niebezpieczni ludzie. Pamiętajmy obraz dziurawej łodzi?

10.2. Powody występowania darów ekstatycznych

10.2.1. Naturalne dary ekstatyczne

Oba wymienione wcześniej powody występowania współczesnego daru języków są dość powszechne w środowiskach umiarkowanych charyzmatyków, którzy w czasie modlitwy nie popadają w trans. Są jednak osoby, które modlą się językami w stanie uniesienia, podczas rytmicznego tańca, czy podskoków i przy wtórze głośnej muzyki. Wówczas możemy mówić o językach ekstatycznych. Takie języki są czymś zgoła innym niż wspomniane poprzednio, a ich mechanizm powstania łączy się, moim zdaniem, z oddziaływaniem na ludzki organizm głośnej, rytmicznej muzyki i rytmicznego ruchu. Bieganie i podskakiwanie powodują w organizmie wydzielanie się hormonu szczęścia – endorfiny,⁷¹ ten zaś powoduje uczucie uniesienia i radości.⁷²

Bieganie, czyli jogging, jest jednym ze sposobów samodzielnego radzenia sobie ze stanami depresyjnymi. Widać to po ilości ludzi uprawiających go w krajach i środowiskach zagrożonych depresją. Powodem jego zastosowania, w przypadku tego zagrożenia, jest właśnie wspomniany hormon szczęścia, wydzielany na skutek rytmicznych podskoków. Moim zdaniem, to właśnie ów hormon powoduje, że ludzie nagle doznają ‘rozradowania w Panu’ podczas tzw. uwielbiania, które często łączy się z podskokami, czy innymi rytmicznymi ruchami. Nie bez znaczenia jest też obserwowanie zachowań, czy wyrazu twarzy ludzi będących wokół, co bardzo ułatwia popadnięcie w stan ekstazy, a co łączy się ze znanym w psychologii oddziaływaniem tzw. grupy odniesienia.

Dłuższe podskakiwanie, szczególnie w połączeniu z głośną muzyką, powoduje, że nadnercza wydzielają do krwi adrenalinę, czyli hormon walki i ucieczki, powodujący zwiększenie możliwości fizycznych naszego ciała i na czas swojego działania, usuwający uczucie fizycznego bólu. Stąd już niedaleko do jakiegoś ‘cudownego uzdrowienia’, gdy u kogoś, nawet poważnie chorego, zanika ból. Hormon ten powoduje także powstanie u człowieka niewiarygodnej siły, co wraz z zanikiem bólu prowadzi do zjawisk, które postronnemu obserwatorowi wydawać mogą się cudem, jak np. kontynuowanie walki przez żołnierza z urwaną ręką, czy powstanie chorego z wózka inwalidzkiego.

⁷¹ Endorfiny – grupa hormonów peptydowych, które kształtują odczucie zakochania, wywołują doskonale samopoczucie i zadowolenie z siebie oraz generalnie wywołują wszelkie inne stany euforyczne (tzw. hormony szczęścia). (...) wywołują zniesienie bólu, uczucie przyjemności i dobrego nastroju. Wywołuje to też silne uzależnienie psychiczne i fizyczne. (...) [za Wikipedia]

⁷² Za każdym razem, gdy podejmujemy jakieś zachowanie uwalniające endorfiny i zachowanie to się utrwała to, po czasie, powstaje przymus jego powtarzania. Dotyczy to również np. nikotynizmu, alkoholizmu onanizmu i stanowi jeden z kluczowych mechanizmów uzależniania się.

Adrenalina jest związkami nietrwałymi, który ulega rozkładowi, a jej okres półtrwania to zaledwie dwie minuty. Substancja, do której może rozłożyć się adrenalina⁷³ to adrenochrom,⁷⁴ który ma podobne działanie do meskaliny,⁷⁵ czy LSD. Jest to działanie halucynogenne i może powodować między innymi: słyszenie głosów, wypowiedanie niezrozumiałych słów, kolorowe wizje cudownych światów, itp.

Przy dużym wysiłku, np. skakaniu, czy głośnym wykrzykiwaniu poruszających emocje haseł, może też dojść do jednoczesnego wydzielania przez organizm adrenaliny i endorfiny. Oczywiście, jeśli takie 'uwielbianie' nie trwa zbyt długo nie będzie 'cudownych' efektów, jednak jeśli trwa to dłużej, a adrenochromu nagromadzi się w organizmie więcej, mamy efekt podobny do nietrzeźwości spowodowanej zażyciem halucynogennego narkotyku.

Skutkiem substancji pochodzącej z rozkładu adrenaliny jest też narkotyczne uzależnienie od niej, co można zaobserwować na przykładzie ludzi uprawniających sporty ekstremalne. Sądzę, że także część charyzmatyków może być uzależniona od 'uwielbiania', na co mogą mieć wpływ nakładające się oddziaływania adrenochromu i endorfiny. Sam, kiedy przed nawróceniem chodziłem na koncerty rockowe, pamiętam stany podobne do tych, które później zdarzało mi się miewać podczas długich i głośnych nabożeństw uwielbieniowych w środowiskach charyzmatycznych. Mogą one powodować prawdziwe głody narkotyczne, które ofiary tych praktyk popychają do wyjazdów na kolejne konferencje, czy koncerty. Osoby te zdają się w sposób trwały mylić działanie Ducha Świętego z emocjami, a podążając za nimi, w rzeczywistości, oddalają się od Boga.

10.2.2. Duchowe powody występowania darów ekstacyznych

Niewątpliwie substancje chemiczne, które wymieniłem, mogą powodować powstanie zjawiska zbliżonego do prorokowania i mówienia niezrozumiałym językiem i z całą pewnością zdarza się tak niejednokrotnie, jednak substancje te mogą też powodować zjawisko otwarcia na świat duchów demonicznych. Np. w szamanizmie kontakt duchowy osiąga się poprzez trans, spowodowany jednostajnym ruchem. Jako przykład niech posłuży taniec pogo, w którym rytmiczne, długotrwałe podskoki łączy się np. z poruszaniem głową na boki bądź kręceniem nią,⁷⁶ a który to taniec wywodzi się właśnie z animistycznych rytuałów szamańskich.

Szamański kontakt duchowy można osiągnąć także poprzez jednostajny ruch obrotowy, co także jest rytuałem animistycznym, powodującym popadnięcie w trans.⁷⁷ Sposobem na kontakt duchowy może

⁷³ Adrenalina hormon walki, nazwa systematyczna: 4-[1-hydroksy-2-(metyloamino)etylo]benzeno-1,2-diol, wzór sumaryczny: C₉H₁₃NO₃, ATC: C 01 CA 24) – hormon i neuroprzekaźnik katecholaminowy. (...) Adrenalina przyspiesza czynność serca jednocześnie zwiększając jego pojemność minutową, w nieznaczny sposób wpływając na rozszerzenie naczyń wieńcowych; rozszerza też żrenicę i oskrzela ułatwiając i przyspieszając oddychanie. Ponadto hamuje perystaltykę jelit, wydzielanie soków trawiennych i śliny oraz obniża napięcie mięśni gładkich. (...) Zwiększa ciśnienie rozkurczowe w aortalnym przepływie krwi i wieńcowy. [http://poprostu_ja.republika.pl/psychia/slowniczek.htm]

⁷⁴ „...duże podobieństwo składu chemicznego meskaliny i adrenaliny [wykazuje]... adrenochrom, będący produktem rozpadu adrenaliny, może [on] wywołać wiele objawów zaobserwowanych podczas intoksykacji meskaliną. Tyle że adrenochrom występuje zapewne spontanicznie w ludzkim ciele. Innymi słowy, każdy z nas może potencjalnie wytwarzać minimalne dawki chemiczne, które jak wiemy wywołują znaczne zmiany w świadomości.” [fragmenty artykułu „Drzwi percepcji” – Aldous Huxley – psychoneurocybernauta 17.11.2008]

⁷⁵ Meskalina, czyli 3,4,5-trimetoksyfenyloetyloamina jest wytwarzana przez kaktus rosnący na południu Stanów Zjednoczonych i w Meksyku. Jest jednym z najsilniejszych środków halucynogennych. [prof. dr hab. Aleksander Kołodziejczyk „Narkotyki – produkty natury” – nr 6/97 Pisma Politechniki Gdańskiej]

⁷⁶ Element pogo headroll/windmill/helicopter, zwany również młynem miłosierdzia. [Wikipedia]

⁷⁷ Obecnie ten sposób wpadania w trans został wchłonięty przez islam, a występuje w postaci wirowego tańca tzw. tańczących derwiszów. Ich rytuał to taniec, który polega na wielogodzinnym obracaniu się wokół własnej osi (w ciągu minuty potrafią obracać się ponad 60 razy) przy równoczesnym wypowiedaniu magicznych słów modlitwy. Sposób, w który derwisze trzymają dłonie podczas tańca, ma symboliczną wymowę. Skierowana ku górze dłoń to wyraz wrócenia się ku niebu, dłoń skierowana ku dołowi, to miejsce, gdzie żyje człowiek. W ten sposób w tańcu odzwierciedlona zostaje duchowa podróż człowieka od życia doczesnego do świata duchowego. Derwisze ubrani są w wysokie kapelusze i szerokie suknie. Występują od Egiptu po Pakistan. Taniec ten oprócz walorów widowiskowych posiada zdolność wprowadzania w trans i powoduje takie zjawiska jak: prorokowanie, czy powstanie niezwykłych zdolności. Niektórzy derwisze po osiągnięciu stanu

też być poddanie się działaniu odurzających środków chemicznych,⁷⁸ albo stan zbliżony do śmierci klinicznej.⁷⁹

Szaman podróżuje do 'astralu' w transie by spotkać się z duchami i zwierzęciem mocy, by następnie móc czynić cuda w świecie fizycznym, a jednym z warunków nawiązania kontaktu ze światem duchowym jest stan odurzenia jego umysłu.

Bóg, stwarzając człowieka 'wmontował' weń mechanizmy zabezpieczające go przed światem demonicznym, zaś cała magia i szamanizm wydają się polegać na ich wyłączeniu, bądź obejściu, do czego m.in. mogą służyć substancje odurzające, także te produkowane przez nasz organizm w stanie transu.

Moim zdaniem to, co opisałem w poprzednim akapicie może być jednym z powodów, dla których Biblia napomina nas w wielu miejscach abyśmy byli trzeźwi i czujni. Z owych miejsc wybrałem jedno: *...Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić.* (1Pt 4:7). Na podstawie tego wiersza wnioskuję, że aby się modlić nie należy popadać w trans, który jest stanem nietrzeźwości, antagonistycznym względem pełni Ducha Świętego (patrz Ef 5:18).

Wnioskuję też, że **trans wręcz uniemożliwia modlitwę**, za to, jak już wspomniałem, umożliwia on kontakt ze światem demonicznym. Tak naprawdę, w czasie charyzmatycznych zgromadzeń uwielbieniowych powstaje niebezpieczna luka, poprzez którą mogą wśliznąć się obce duchy do zgromadzenia Bożego. Gdy chrześcijanie się modlą, demony nie mają żadnego do nich przystępu, jednak gdy przestają się modlić i wpadają w trans, drzwi zostają uchylone i niektóre osoby będące w transie mogą zostać zaatakowane przez złe duchy i znaleźć się pod ich wpływem. Nie mówię, że takie osoby mogą zostać opętane, bo nie wierzę, żeby chrześcijanina mogło coś takiego spotkać, ale, w stanie nietrzeźwym, niezdolny do modlitwy chrześcijanin, może stać się obiektem ataku demonicznego, co może przejawiać się w najróżniejszy sposób, w tym poprzez mówienie prawdziwym językiem obcym.

Przypominam sobie zdarzenie, które miało miejsce w jednym ze zborów charyzmatycznych południowej Polski, kiedy to, będący na długotrwałym zgromadzeniu uwielbieniowym, świeżo nawrócony człowiek, otrzymał nagle dar języków i zaczął w transie mówić łąciną. Obok niego stał lekarz, który zrozumiał treść tego, co ten człowiek mówił. Były to przekleństwa pod adresem Boga. Nie wiem jak skończyła się ta historia, bo musiałem wyjechać z tego miasta, ale z całą pewnością nikt pod wpływem Ducha Świętego nie będzie przeklinał Boga.

Słyszałem też o podobnym przypadku, ale ze starożytnym językiem chińskim, w mieście na zachodzie Polski. Myślę, że historie te unaocniają niebezpieczeństwo związane z wypowiedaniem nieznanego słowa w trakcie transu. Myślę, że pokazują one też kolejne z możliwych obecnie źródeł daru języków.⁸⁰

Dopóki charyzmatycy powtarzają z obcym akcentem jakiś zestaw przypadkowych dźwięków, a tak widzę większość współczesnych glosolalii, nie ma większego niebezpieczeństwa, drzeć natomiast należy gdyby przydarzył się prawdziwy język. Zwróćmy też uwagę, że większość tego typu rzeczy dzieje się w transie i nie da się, takiego demonicznego języka używać według własnej woli, co, jak już pisałem, jest immanentną cechą daru. Trans, w połączeniu ze zjawiskami demonicznymi, może też zaowocować innymi niezwykłymi zjawiskami, czy nawet trwałymi cudami, jednak ich źródłem nie będzie Pan Bóg.

Istnieje wszak kilka potwierdzonych przypadków świadomego używania obcego języka o pochodzeniu demonicznym. Jednym z najbardziej znanych i najlepiej potwierdzonych przypadków tego typu jest Clara Germana Cele, pochodząca z Republiki Południowej Afryki czarna dziewczyna. W roku 1906, w wieku 16 lat zawarła ona pakt z diabłem, co sama wyznała swojemu spowiednikowi

ekstazy darli swoje szaty i zanosili się płaczem. Derwisze z Iraku w transie tarzali się po rozżarzonych węglach, zjadali je, przebijali sobie ramiona i policzki, ale nie pokazywała się ani kropla krwi.

⁷⁸ W tej dziedzinie niezwykle 'osiągnięcia' pojawiły się w pokoleniu hipisów i dzieci kwiatów, a zawiodły ich one do świątyn animistycznych kultów Indii.

⁷⁹ Np. pal męczeństwa u Indian w rytuale inicjacyjnym.

⁸⁰ Ciekawe jest też to, że zjawisko mówienia nieznanym językiem w czasie transu zaobserwowano np. u mnichów buddyjskich, czy kapłanów bóstw hinduistycznych.

ojcu Hörnerowi Erasmusowi. Zaraz potem w jej życiu zaczęły się dziać przedziwne rzeczy. Pobożna wcześniej sierota, która uczęszczała do zorganizowanej w ramach katolickiej misji św. Michała (Natal, RPA) szkoły, zyskała niezwykle zdolności.

Z opisu zakonnic, które były świadkami przemiany nastolatki wynika, że dziewczyna zaczęła przemawiać obcymi językami, których z pewnością wcześniej się nie uczyła – polskim, niemieckim i francuskim. Zyskała też dar jasnowidzenia. Z pamiętników prowadzonych przez jedną z sióstr zakonnych wynika, że 16-lątka zaczęła ujawniać niechlubne sekrety z życia ludzi, których wcześniej nie widziała na oczy. Cechowały ją też niezwykle siła i dzikość. Wydawała niezwykle dźwięki, jakby zwierzęce, jednak żadne zwierzę żyjące na ziemi identycznych nie wydaje. Czasem brzmiało to niczym demoniczny chór, gdyż jednocześnie słychać było wiele zwierzęcych głosów.

W związku z takim rozwojem sytuacji powołano dwóch egzorcystów, w tym dyrektora i spowiednika dziewczynki ks. Hörnera Erasmusa. Podobno egzorcyzmy przyniosły pożądany skutek, choć w czasie ich odprawiania doszło do wyrwania Biblii z rąk księdza i próby jego uduszenia.

Odwrotnym do glosolaliów zjawiskiem jest ksenoglosja – umiejętność rozumienia nieznanego wcześniej języka. Jej obszar występowania, to głównie wyznawcy religii wschodnich. Pewien mężczyzna ze Szczecina podczas seansu medytacyjnego miał okazję spotkać się ze znanym buddystą. Mistrz medytacji nie znał ani polskiego ani angielskiego, mówił tylko w hindi. Polak mimo wszystko zrozumiał, co mężczyzna do niego powiedział. Umiejętność taką posiadał również Ojciec Pio.⁸¹ Coś takiego nie jest bynajmniej Bożym darem. To zwykłe sztuczki duchów zwodniczych, które wykorzystując ludzkie pożądanie rzeczy cudownych manipulują nimi zgodnie z własną wolą.

Doprawdy dziwny jest zachwyt ludzi nad wypowiedzianiem niezrozumiałych słów. Oprócz tego, że jest to zupełnie bez jakiegokolwiek wartości dla samego mówiącego i słuchających, gdyż zgodnie z 1Kor 14 nie ma zbudowania bez zrozumienia treści, to zjawisko takie niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo uczestnictwa w, inspirowanych przez Szatana, bluźnierstwach wobec Boga. Czyż warto ponosić takie ryzyko dla chwili jakiegoś, wielce wątpliwego, cudownego przeżycia?

Kultyści wszelkiej maści i sataniści mówią niezrozumiałymi językami w czasie swoich obrzędów, często podczas transu. Czyż nie jest to zdumiewające?

Pragnieniem Boga jest zrozumienie Jego woli i trzeźwość w życiu wierzących.⁸² Pragnieniem Szatana jest emocjonalne uwiedzenie, zamroczenie i wreszcie opętanie. Zastanówmy się, po której z tych dwóch stron znajdują się nasze przeżycia religijne?

10.3. Bądźmy trzeźwi, aby się modlić

Skoro mówiliśmy już o tym, że stan nietrzeźwości nie pozwala się modlić, wspomnijmy postać Eliasza, który na górze Karmel prowadził, w Imieniu Pańskim, spór z prorokami Baala (1Krl 18:20 nn.). Prorocy owi wykonywali taniec kultowy wokół ołtarza przez pół dnia (w. 26), w tym nacinali się, *...aż po nich krew sphywała* (w. 28), (najwidoczniej zatracili poczucie bólu). Pismo nazywa wprost ich stan upojeniem (w. 29). Czy sądzicie, że byli na tyle głupi, iż robili to wszystko nie mając nadziei na nadnaturalny cud? Gdyby magia pogańska naprawdę nie działała, nie miałaby wszak wyznawców. Moim zdaniem, to obecność Eliasza uniemożliwiła im dokonanie cudu. Podobnie chrześcijaństwo, gdy modlą się do Pana, potrafią być skuteczną przeszkodą w dziełach magicznych, gdyż poprzez kontakt z Bogiem znacznie utrudniają, jeśli nie uniemożliwiają, przystęp siłom ciemności.

10.3.1. Duchowe bezpieczeństwo

Czy są w Biblii jakieś przesłanki, aby myśleć w sposób, jaki opisałem na końcu poprzedniego akapitu? Oczywiście! W Księdze Psalmów 34:8 mamy werset dotyczący naszego bezpieczeństwa osobistego: *Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie.* (BT) Dlaczego wybrałem akurat ten obraz, a nie jakiś znany tekst z Nowego Testamentu? Otóż, widziałem wiele rycin dotyczących obozów warownych zakładanych przez armie i zrobiły one na mnie ogromne

⁸¹ Za portalem <http://niewiarygodne.pl>

⁸² *Pouczę cię i wskażę drogę, którą pójdziesz; umocnię moje spojrzenie na tobie. Nie bądźcie bez rozumu niczym koń i mul: tylko wędzidłem i uzdą można je okiełznać, nie zbliżą się inaczej do ciebie.* (Ps 32:8–9 – BT)

wrażenie. Niektóre z takich obozów później przerodziły się w miasta,⁸³ gdyż były tak silnie ufortyfikowane, że stanowiły doskonałą ochronę dla mieszczan i handlarzy, którzy zamieszkali w nich, gdy wojsko odeszło. Taki obóz chroniony był głęboką fosą, wałami ziemnymi, a jeśli miał służyć przez więcej niż jedną noc, budowano palisady, wieże strażnicze i bramy. Na wałach dzień i noc czuwali strażnicy, którzy nawoływali się nieustannie. Za zaśnięcie na warcie groziła kara śmierci. Wewnątrz obozu były wytyczone prostopadłe ulice, a w samym jego środku stał namiot wodza i znajdował się plac apelowy. W kwadratach wytyczonych przez ulice obozowali żołnierze. Jak bezpiecznie czułbyś się śpiąc w namiocie wodza w takim obozie? Wokoło bogobojnych, w sferze duchowej właśnie coś takiego buduje anioł Pański.

Także w Nowym Testamencie znajdujemy kilka bardzo ciekawych tekstów dotyczących naszego osobistego bezpieczeństwa wobec sił ciemności: 1J 5:18 *Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy, ale że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć*. W tym miejscu, aby lepiej zrozumieć mechanizm powstania tego typu bezpieczeństwa, dobrze byłoby zacytować samego Pana Jezusa: *...nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie*. (BT). Czystość, związana z obmyciem krwią Pana Jezusa i pielęgnowaną świętością życia osobistego, skutkuje pełnym duchowym bezpieczeństwem – to duchowy pancerz (Ef 6:14).

Teksty dotyczące działalności Szatana wobec wierzących, definiują ją w taki sposób, że kłamie (J8:44), straszy (1Pt 5:8), próbuje złapać w pułapkę (Ef 6:11–nn) i kusi (1Kor 7:5), gdyż nie jest nas w stanie tknąć od duchowej strony – tak bardzo jesteśmy bezpieczni. W rzeczywistości także działania magiczne nie są niczym innym niż odmiennym typem jednego z ww. rodzajów działalności diabelskiej. Jesteśmy więc kuszeni, żeby wystraszyć się owych duchowych mocy i ryku lwa oraz oszukiwani, że magia, a więc siły demoniczne działają podobnie jak broń palna, której skuteczność jest bliska 100%. Dzięki Bogu tak nie jest i absolutnie możemy odrzucić to, jako kłamstwo. Chrześcijanin może czasem zacząć odczuwać jakieś skutki działań okultystycznych, ale w rzeczywistości jest to tylko próba zastraszenia. Jeśli nie ułęknie się i spokojnie pomodli się, poddając się Bożej opiece, to z całą pewnością będzie bezpieczny, a Szatan odeń ucieknie. Jakub mówi tak: *... poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was*. (Jkb 4:7)

Apostoł Paweł pisze, że absolutnie nic, w tym również siły duchowe, nie może nas odłączyć od Boga i Jego miłości, która została nam dana w Panu Jezusie Chrystusie:

Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani terażniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Rz 8:38–39

Tak więc nawet jeśli byśmy byli obecni w trakcie zgromadzenia prowadzonego przez opętanego kaznodzieję, pokazującego satanistyczne znaki, np. rogatej dłoni, co można czasem zobaczyć na filmach niektórych showmanów kazalnicy, to i tak nam nic nie grozi, o ile nie pozwolimy sobie na nietrzeźwość. Tak więc, choć odradzam wszystkim szczerze obecność na takich wydarzeniach, to prawdziwie odrodzony, zachowujący trzeźwość i modlący się, chrześcijanin nie może doznać od nich szkody, chyba że fizycznie zostałby uderzony, czy podeptany.

10.3.2. Obecność Pana pośród zgromadzenia

Ciekawego spojrzenia odnośnie duchowej rzeczywistości dostarcza to, co Pan Jezus przedstawia przy okazji, kierowanej do swoich uczniów zachęty do modlitwy: *Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich*. (Mt 18:20) W zgromadzeniu chrześcijańskim Pan Jezus jest obecny już nie tylko w nas, ale również pośród nas. Kiedy modli się zgromadzenie On sam staje się jego uczestnikiem i to nie tylko w sercach wierzących, ale także niejako na zewnątrz. Jak sądzisz jak bardzo duchy nieczyste chciałyby się spotkać oko w oko z samym Panem Jezusem Chrystusem w bezpośredniej duchowej rzeczywistości? A jak na Jego obecność reagowały, gdy chodził po ziemi (patrz np. Mk 1:24)? To jest doprawdy potężna broń przeciwko demonicznym siłom, które chciałyby w jakikolwiek sposób wetknąć swoje palce pomiędzy wierzących. Sam Pan obecny

⁸³ Np. niemieckie miasto Köln zaczęło swoje istnienie jako rzymski obóz warowny.

między wierzącymi rozpraszając wszelką ciemność, powoduje skuteczną niwelację wszelkich działań demonicznych i dzieł magicznych.

10.3.3. Świadczenia

Słyszałem na omawiany temat kilka, bardzo wiarygodnych świadectw, a sam będąc uczestnikiem kilku sytuacji tego rodzaju, miałem możliwość przekonać się odnośnie mocy Bożego działania w modlitwie społecznej. Wszakże, czy ktokolwiek rozsądny wygania ciemność z ciemnego pokoju? Choć ciemność jest w tym pokoju i naprawdę działa nikt normalny nie gromi i nie wygania ciemności. Wystarczy przecież zapalić światło, a ciemność zniknie sama. Ciemność nie jest dokładnym przeciwieństwem światła. Wystarczy odrobina światła, a nie można już mówić o ciemności. Ani odrobina ciemności nie ukryje się w miejscu gdzie zapali się światło. Pamiętajmy aby 'zapalać światło' przy każdej okazji. Jednak, aby móc to zrobić, pamiętajmy, że musimy pozostać trzeźwi. W każdej sytuacji, w jakiej się znajdziemy, należy powstrzymać się od wpadnięcia w trans i za wszelką cenę starać się utrzymywać jasność umysłu, aby pozostać zdolnym do modlitwy (1Pt 4:7). Czasami nie jest to łatwe, szczególnie przy głośnej muzyce na niektórych nabożeństwach oraz przy natężeniu dźwięku związanym z praktykami modlitewnymi charyzmatyków, ale mimo wszystko jest to możliwe i warto walczyć o zachowanie trzeźwości umysłu. Jeśli się to powiedzie, proponuję wołać do Pana.

Powszechnie znane są przypadki zupełnej niemocy niektórych uzdrowicieli, czy bioenergoterapeutów, jak współcześnie quasi naukowo próbuje się ich nazywać, gdy na ich seansach znaleźli się odrodzeni chrześcijanie. Chciałbym jednak przedstawić własne doświadczenie w tym zakresie. Ilustruje ono dość dobrze duchową prawidłowość, której powyżej dowodziłem na podstawie Słowa Bożego.

Pewnego razu, w naszym zgromadzeniu, pojawił się człowiek, który sam określił się jako kapłan satanistyczny. Mówił, że chce się nawrócić, więc przyjęliśmy go w szczerym zamiarze niesienia mu pomocy. Został więc zaproszony na nabożeństwo domowe, które odbywało się w naszym mieszkaniu. Dopóki rozmawialiśmy, a nawet gdy śpiewaliśmy pieśni nic niezwykłego nie zaszło, jednak kiedy zaczęliśmy się modlić upadł na podłogę i z pianą na ustach czołgał się w kierunku drzwi. Kiedy wreszcie udało mu się je otworzyć, choć był to luty, boso i bez wierzchniego okrycia wybiegł na podwórko rycząc nieludzkim głosem: „On tam jest! On tam jest! ...”. Już wówczas rozumiałem czego ten człowiek, a raczej mieszkający w nim demon doświadczył. W duchowej rzeczywistości spotkał osobiście Pana Jezusa, który, zgodnie z obietnicą (Mt 18:20) stał się uczestnikiem naszego zgromadzenia. Widocznie człowiek ten dotąd nie spotkał jeszcze odrodzonych wierzących, którzy wspólnie się modlą i nie wiedział co mu duchowo zagraża w takim wypadku. Mógł pomyśleć, że spotka ludzi martwych duchowo, których będzie mógł sobie pooszukiwać. Kto wie, jakie miał wobec nas zamiary? Tymczasem spotkała go niespodzianka – do modlitwy zgromadzenia przyłączył się sam Pan Jezus Chrystus.

10.4. Powołanie Duchem, uzdrowienia i cierpienie

Wspomnijmy jeszcze o praktyce tzw. 'powołania Duchem', która jest, wg mojej wiedzy elementem magii i z całą pewnością łączy się ona ze stosowaniem zbiorowej sugestii, czyli hipnozy.⁸⁴ Także sugestia, czy hipnoza mogą być powodem pozornych uzdrowień, które jednak kończą się, gdy ona mija i nic tu nie pomogą próby 'pozytywnego wyznawania', iż *...jego ranami jesteśmy uleczeni* (Iz 53:5). Takie wyznawanie, to pewien rodzaj autosugestii, ale jej działanie jest ograniczone w czasie. Autosugestia zaś, z całą pewnością, nie ma nic wspólnego z wiarą, czy też prawdziwym cudem uzdrowienia.

Przy okazji uzdrowień, może warto wspomnieć, że uzdrowiciele charyzmatyczni zajęli bardzo wygodne położenie, gdyż wg nich uzdrowienie to zasługa ich daru, a jego brak to wina chorego, bo nie miał dość wiary, żeby je utrzymać. Chciałbym zwrócić też uwagę, na kolejną niekonsekwencję środowisk charyzmatycznych, a mianowicie, że z jednej strony twierdzą one, jakoby dar mówienia językami był zależny od woli obdarowanego, gdyż można go używać kiedy się chce, a dar uzdrawiania, czy czynienia cudów nie był zależny od woli człowieka, a jedynie od Bożej woli. To oczywisty absurd i *...dwojakie odważniki i dwojaka miara obydwu są ohydą dla Pana.* (Prz 20:10;22).

⁸⁴ Przyglądniej się wyrazowi twarzy Benny Hinna podczas obrzędu 'powołania Duchem'? Spróbuj, to bardzo pouczające doświadczenie. Filmy można znaleźć w sieci.

Dar, to dar i obdarowany może go używać jak chce i kiedy chce. Jeśli więc ktoś twierdzi, że ma dar uzdrawiania, to niech pójdzie do hospicjum i uzdrowi kilku pacjentów umierających na raka. Nie mówię, że wszystkich. Powiedzmy połowę (patrz Dz 5:16). Dość wymówek! Czyż nie tak czynią w przypadku daru języków?!

Przypomnijmy, że nie jest darem uzdrawiania cud uzdrowienia, który jest poprzedzony modlitwą indywidualną, lub modlitwą Kościoła. Przy tej okazji chciałbym nadmienić, że widziałem kilka takich cudów zwyczajnych, a sam jednego doświadczyłem na własnej skórze – tak, zostałem kiedyś cudownie uzdrowiony przez Boga, a przynajmniej ja zdarzenie to tak kwalifikuję. Nie mogę swojego uzdrowienia naukowo dowieść, a jedynie poprzez świadectwo swoje, mojej żony, czy jeszcze kilku świadków. Uzdrowienie miało miejsce zgodnie z Listem Jakuba 5:14 i dotyczyło kręgosłupa. Było ono zgodne z biblijnymi kryteriami dla cudu uzdrowienia, a mianowicie było jednorazowe, całkowite, odbyło się w jednej chwili, a choroba nigdy nie powróciła. Dzięki Ci Panie Boże!

Pamiętajmy jednak, że Bóg nie jest zobowiązany do czynienia cudów i nie każda modlitwa o cud zostanie wysłuchana, a przynajmniej nie zawsze zostanie ona wysłuchana zgodnie z naszymi wyobrażeniami. W każdym razie, nie jestem przeciwnikiem modlitwy o uzdrowienie, a wręcz zachęcam do niej, a także do modlitwy o zachowanie dobrego zdrowia dla siebie samego oraz najbliższych. Nie ma w tym nic złego, bo dobre zdrowie jest potrzebne w życiu i służbie chrześcijańskiej. Jednak, czy zawsze tak jest? A co, jeśli to właśnie choroba umożliwia skuteczną służbę chrześcijańską? Pomyślmy o Joni. Czy ktokolwiek by o niej usłyszał gdyby nie jej uraz kręgosłupa? Czy jej służba byłaby tak skuteczna i powszechna gdyby nie jej choroba? Tak, zdarza się, że to właśnie choroba, czy inne nieszczęście umożliwiają skuteczną służbę, a nie żyjemy przecież dla samych siebie. Czy mielibyśmy Księgę Hioba, gdyby nie nieszczęścia tego człowieka? Pamiętajmy też, że nic nie dzieje się bez wiedzy Wszechwiedzącego i woli Wszechmocnego. Także nieszczęścia i choroby nie wymykają się spod Jego kontroli. Tak naprawdę, to On za nimi stoi, bo *...czy zdarza się (...) nieszczęście, którego by Pan nie wywołał?* (Am 3:6), albo *...któż może powiedzieć, że staje się coś, czego Pan nie nakazał? Czy z ust Najwyższego nie pochodzi zarówno złe, jak i dobre?* (Tr 3:37–38).

Pomimo tego można i trzeba modlić się za cierpiących i chorych. Pamiętajmy, że jednym ze sposobów realizacji Bożej woli jest odpowiedź na modlitwy Kościoła. Kiedy pytamy o sens cierpienia to dobrze zdać sobie sprawę z tego, że jedynym, na co sprawiedliwie zasługujemy jest piekło ogniste, a wszystko, co jest od niego lepsze, to niezasłużona łaska Boża. Być może niedługo napiszę coś więcej na temat cierpienia w życiu chrześcijan, jednak w tym miejscu chciałbym powiedzieć jeszcze jedno: sam Pan Jezus cierpiał *...i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał* (Hbr 5:8). Cierpieli także apostołowie i cierpieć musi każdy prawdziwie wierzący *...bo kogo Pan miłuje, tego karze, I chłoszcze **każdego** syna, którego przyjmuje* (Hbr 12:6). Nie wierzę więc, żeby jakikolwiek prawdziwie wierzący nie cierpiał, bo *...jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami.* (Hbr 12:8). W tym natomiast temacie dodaje nam otuchy Psalm 73 – polecam jego lekturę wszystkim, którzy nie rozumieją dlaczego cierpią.

Przy okazji omawianego tematu może warto nadmienić, że wiara w to, iż Bóg może uzdrowić chorego nie przeczy używaniu lekarstw, czy np. uprawianiu sportu dla lepszego samopoczucia, podobnie jak fakt, że jem posiłki nie przeczy temu, że moje życie i godzina mojej śmierci są w rekach Boga. Ogólnie zalecam w kwestii zdrowia wiele rozsądku.

Zwróćmy też uwagę, że w środowiskach charyzmatycznych bardzo wiele czasu i sił poświęca się modlitwie o uzdrowienie, co – w mojej opinii – jest pewnym zachwianiem zdrowych, chrześcijańskich proporcji w postrzeganiu rzeczywistości, gdyż naszym celem nie jest nasze ciało i to co widzialne, ale to co w gorze, czyli to, co niewidzialne.

Kończąc temat powodów występowania współczesnych glosolalii, prorocत्व i uzdrowień, chciałbym jeszcze nadmienić, że mogą nimi być również pobudki niskie, co w praktyce sprowadza się do

udawania oraz żądy sławy i pieniądza, jednak to opracowanie raczej nie jest kierowane do osób,⁸⁵ które są gotowe posunąć się do czegoś takiego, więc tego wątku nie będę rozwijał, poprzestając na niniejszym wspomnieniu.

Na zakończenie tego rozdziału chciałbym zachęcić wszystkich braci charyzmatyków, aby raczej pomodlili się ze mną i innymi wierzącymi w sposób taki, aby każdy wierzący mógł powiedzieć 'amen', a i oni i my będziemy tym zbudowani, zaś *On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?* (Rz 8:32) Tak, to jest niezmierna miłość Boża, przed którą chylę czoła. Potrafię zrozumieć, że moich synów Bóg nie oszczędził, ale jako ojciec nie potrafię zrozumieć, jak można nie oszczędzić własnego, jednorodzonego syna. To jest prawdziwa miłość i wobec takiej miłości niech zamilkną wszelkie wątpliwości, żądania, a nawet wszelkie 'dlaczego'. Godzien jest Pan Bóg, aby Go wielbić za Jego wielkie zbawienie i godzien jest, aby Mu ufać, przynosząc pod Jego tron łaski wszelkie nasze prośby z dziękczynieniem.

Chwała Ci Panie Boże!

⁸⁵ Ciekawą próbę rozprawienia się z tym typem zwodzicieli z perspektywy charyzmatycznej podejmuje Sue Waller w książce „Niech cię nie oszuka żaden człowiek” (Let No Man Deceive You) – Promocja Muzyki Chrześcijańskiej, 1999.

11. Czy zaprzeczanie współczesnym darom jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu?

Taki zarzut, z ust chryzmatów często pada pod adresem osób takich jak ja, które zaprzeczają prawdziwości współczesnych darów i znaków. Wydaje się zaś, że niepewność, co do nauczania Biblii w tym zakresie, jest główną przyczyną powstrzymywania się wielu osób przed nazwaniem owych zjawisk mianem nieprawdziwych. Trudno się dziwić takiej postawie. Skoro grzech przeciwko Duchowi miałby być niewybaczalny, może lepiej zachować ostrożność w tej materii? Temat wydaje się więc ze wszech miar ważny i koniecznie trzeba go rozważyć oraz omówić, gdyż wnioski z tych rozważań mogą okazać się brzemienne w skutki dla każdego wierzącego.

11.1. Czy można podważać cuda?

Zasadniczy tekst, na którym opiera się zarzut o grzech przeciwko Duchowi to Ewangelia Mateusza rozdział 12, wiersze 22–24 i 31–32:

Wtedy przyniesiono do niego opętanego, który był ślepy i niemy; i uzdrowił go, tak że odzyskał mowę i wzrok. I zdumiony był cały lud, i mówił: Czy nie jest to Syn Dawida? A gdy to usłyszeli faryzeusze, rzekli: Ten nie wygania demonów inaczej jak tylko przez Belzebuba, księcia demonów.

(...)

*Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale **bluźnierstwo przeciw Duchowi nie będzie odpuszczone**. A jeśli by ktoś rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone; ale temu, **kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone ani w tym wieku ani w przyszłym**.*

Na podstawie powyższego tekstu, na pozór, może się wydawać, że podważenie cudu uzdrowienia może być bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu, czyli grzechem niewybaczalnym. W związku z tym, rozumując logicznie, skoro nie wiem czy dany cud jest dziełem Ducha Świętego, czy też nie jest, na wszelki wypadek, nie powinienem go podważać, aby nie ściągnąć na siebie Bożego wyroku. Myśląc w ten sposób, nie jest możliwe podważenie żadnego cudu, czy w ogóle czegokolwiek, bo przecież nigdy nie możemy mieć 100% pewności, że za danym zjawiskiem nie stoi właśnie Duch Święty.

Jeśli chrześcijanie mieliby postępować według takich założeń, to jak mają się ostać w dniach ostatecznych, kiedy to wystąpią zwodziciele i będą działały się wielkie cuda za ich sprawą (Obj 13:13; 2Ts 2:9)? W mojej opinii, taka postawa jest błędem i to poważnym błędem. Z całą pewnością osoby, które tak postępują nie będą w stanie rozpoznać antyChrysta, czy zwodzicieli oraz fałszywych nauczycieli. Pismo zaś zachęca nas: *...nie lękajcie się znaków niebieskich, chociaż narody się ich lękają!* (Jr 10:2). Jak więc postępować w sprawie współczesnych cudów i darów, żeby, z jednej strony, nie być winnym niewybaczalnego grzechu, a z drugiej nie popaść w zwiedzenie?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie należy najpierw dokonać solidnej egzegezy tekstu, na podstawie którego stawiane jest tytułowe oskarżenie.

11.2. Egzegeza Mt 12

Aby zrozumieć sytuację, w której znalazł się Pan Jezus, gdy w omawianym fragmencie Ewangelii Mateusza odpowiadał na zarzut współpracy z Szatanem, należy odrobinę lepiej naświetlić jej tło. Jak już wspominałem w rozdziale 1.2. niektóre z cudów Żydzi uznawali za mesjańskie, czyli takie, których może dokonać tylko Mesjasz. Wspomniałem już o pierwszym z takich cudów, którym było oczyszczenie trędowatego. Dokonując tego cudu i wysyłając oczyszczonego do kapłanów, Pan Jezus ogłosił publicznie swoją pretensję do bycia Mesjaszem i Królem Izraela. W związku z tak spektakularnym cudem i zgodnym z Prawem Mojżeszowym jego zgłoszeniem, (Mk 1:44) duchowe i cywilne władze oraz elity żydowskie tamtych czasów zmuszone były oficjalnie zareagować.

Początkiem tej reakcji było sprawdzenie osoby Pana Jezusa. Pierwszym etapem sprawdzania, czy Pan Jezus jest Mesjaszem było obserwowanie jego czynów (patrz Łk 5:17). Faryzeusze nic nie robili, nie zadawali pytań, nie komentowali, a jedynie przyglądali się rozwojowi wypadków. Na tym to etapie Pan Jezus dokonuje cudu uzdrowienia paralityka, odpuszczając mu jednocześnie grzechy (Łk 5:23).

Czyn ten powoduje zaostrenie sytuacji. Skoro bowiem Pan Jezus przypisuje sobie prawo odpuszczania grzechów, to odtąd istnieją już tylko dwie alternatywy: Mesjasz, lub bluźnierca.

Wtedy dochodzi do kolejnego cudu, tym razem w sabbat (Mt 12:9), który pokazuje, że Pan Jezus nie przejmuje się naukami faryzeuszy i uczonych w Piśmie, łamiąc je w zakresie przestrzegania dnia świętego, a do tego czyni to publicznie. To właśnie w takich okolicznościach następuje drugi cud mesjański – uwolnienie od demona ślepego i niemego, który to cud także uchodził za taki, którego dokonać może wyłącznie Chrystus.

Aby zrozumieć dlaczego Żydzi przypisywali wyłącznie Mesjaszowi możliwość dokonania takiego cudu, należy zaglądnąć do wiersza 27, gdzie Pan Jezus pyta uczonych w Piśmie: *...jeśli Ja przez Belzebuba wyganiam demony, synowie wasi przez kogo wyganiają?* Można stąd wywnioskować, że faryzeusze znali sposoby wyganiania demonów i w czasach Jezusa skutecznie je praktykowali,⁸⁶ jednak tego rodzaju demona nie potrafili wyrzucić. Sądzę, że może wiązać się to z faktem, że egzorcyzm żydowski wymagał nawiązania kontaktu głosowego z demonem i poznania jego imienia,⁸⁷ co nie było możliwe w przypadku człowieka niemego. Demony do komunikacji ze światem zewnętrznym używają bowiem strun głosowych opętanego. Jeśli więc człowiek, bądź demon, są niemi, nie ma możliwości nawiązania kontaktu z demonem, a żydowska metoda egzorcyzmowania staje się nieskuteczna.

Pan Jezus nie miał potrzeby poznawania imienia demona, gdyż będąc Stworzycielem znał wszystkie duchy. Bez trudu wyrzuca więc demona z opętanego, czym, po raz kolejny, potwierdza swoją mesjańską pretensję. Dokładnie w taki sposób zrozumieli ten cud ludzie, którzy obserwowali przebieg zdarzeń bez uprzedzeń. Zadają oni pytanie: *Czy nie jest to Syn Dawida?* Takie pytanie jest jednoznacznym zapytaniem o to, czy Pan Jezus nie jest Mesjaszem, gdyż tytuł ‘Syn Dawida’ jest tytułem mesjańskim (Mk 12:35). W tej sytuacji, wobec wcześniejszych ustaleń, żeby Pana Jezusa nie uznawać za Mesjasza, faryzeusze muszą przerwać bierną obserwację i zareagować. Ich reakcją jest okrzyk: *Ten nie wygania demonów inaczej jak tylko przez Belzebuba, księcia demonów.* Pan Jezus odrzuca ich oskarżenie argumentując, że jest absurdalne (w. 25–30), a następnie oskarża ich o bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu.

Przedstawmy jeszcze raz całą tę sytuację:

Pan Jezus dokonuje spektakularnych cudów, których, wg nauki samych faryzeuszy, mógł dokonać wyłącznie Mesjasz. Pomimo tego faryzeusze oskarżają Go o demoniczne pochodzenie Jego mocy. Wreszcie ukazuje On absurdalność ich argumentacji i oskarża o niewybaczalny grzech. Czy takie naświetlenie tła omawianego wydarzenia zmienia nasze rozumienie tego, czym jest ów grzech przeciwko Duchowi Świętemu?

11.3. Więcej o grzechu, który nie może być wybaczony

Uważam, że sytuacja opisana w omawianym fragmencie Ewangelii Mateusza jest zupełnie inna niż taka, gdy np. ktoś wypowiada nagłos coś, co przypisuje Bożemu pochodzeniu, lecz nie ma na to żadnego namacalnego dowodu albo, gdy ktoś wypowiada jakiś ciąg niezrozumiałych dla nas głosek, twierdząc, że jest to dar języków. Waga cudu dokonanego przez Pana Jezusa była absolutna, a fakt jego dokonania bezsporny. I w tej to sytuacji pada oskarżenie o współpracę z Belzebubem! To taka postawa jest nazwana przez Pana bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu.

Jak nazwać coś takiego? Jak określić grzech faryzeuszy? Czy chodzi jedynie o podważenie prawdziwości jakiegoś cudu? Moim zdaniem nie. Grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, o którym mówi Pan Jezus jest bezmierna wręcz zatwardziałość ich serc. Jest ona tak wielka, że nie pomaga dziesięciokrotne powtórzenie cudu z oczyszczeniem trędowatego (Łk 17:12–14), ani powtórzenie

⁸⁶ Mam wrażenie, że egzorcyzmy żydowskie wraz z dziełem zbawienia dokonany przez Pana Jezusa przestały być skuteczne, na co może wskazywać to, że synowie arcykapłana Scewy próbowali powoływać się na Imię Pana Jezusa przy okazji egzorcyzmów (Dz 19:13–17), zresztą bezskutecznie. Mieli oni prawdziwą moc, gdy naród żydowski był zielonym drzewem, utracili ją gdy stał się drzewem uschłym (Łk 23:31) i w swojej rozpacz, połączonej z zatwardziałością, byli gotowi wzywać nawet Imienia tego, którego najbardziej nienawidzili.

⁸⁷ Pan Jezus w jednym przypadku także pytał o imię demona. Patrz Mk 5:9 oraz Łk 8:30.

cudu z demonem niemym (Mt 17:21), ani trzeci cud mesjański, którym było uzdrowienie ślepo narodzonego (J 9:32), ani nawet wzbudzenie Łazarza (J 11:45-53) i zmartwychwstanie Pana Jezusa (Mt 12:39). To właśnie taką zatwardziałość, wobec ewidentnych dowodów, nazywa nasz Pan grzechem niewybaczalnym.

Zwróćmy uwagę, że od tego wydarzenia Pan Jezus zmienia swój sposób postępowania. Często się ukrywa, naucza wyłącznie w przypowieściach, wyjaśniając je jedynie gronu najbliższych uczniów, zaś przy okazji cudów często pyta o wiarę osoby proszącej o jego dokonanie.

Spróbujmy sprawę rozpatrzyć jeszcze z innej strony.

Jaki grzech nie może być człowiekowi odpuszczony? A jaki jest warunek odpuszczenia grzechu? Warunkiem odpuszczenia grzechu jest pokuta, a więc wyznanie grzechu Bogu i ewentualnie ludziom, wobec których się zgrzeszyło oraz, jeśli to możliwe, naprawienie powstałej szkody. Następnie trzeba się odwrócić od grzechu w kierunku Boga i więcej go nie popełniać (Łk 18:13; J 5:14; J 8:11, 1J 5:18; itd.). Wobec powyższego postuluję, że grzech, który nie może być wybaczony to taki, z którego grzesznik nie pokutuje. Czy faryzeusze mogli pokutować skoro mieli tak zatwardziane serca?

Inne miejsce, które moim zdaniem mówi o tym samym grzechu, to Hbr 10:26–29:

...jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy; nie ma już dla nas ofiary za grzechy, lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników. Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków; o ileż sroższej kary, sądziecie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezczeszczył krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski!

Tutaj widzimy podobny obraz: pełna zatwardziałość – rozmyślny grzech przeciwko Bogu, podeptanie Syna Bożego i przeciwstawienie się Nowemu Przymierz. Czyż nie to właśnie czynią faryzeusze i uczeni w Piśmie? Czyż nie depczą czei naszego Pana przypisując Mu współpracę z Szatanem? To coś zupełnie różnego od chwilowego ulegnięcia pokusie czy słabości ciała. To w pełni przemyślana i podjęta wbrew oczywistym faktom, konsekwentnie wprowadzona w czyn, decyzja tych ludzi.

Czy ma to cokolwiek wspólnego np. z podważaniem współczesnej sztuczki ‘powalania Duchem’?

11.4. Dlaczego ‘przeciwko Duchowi’?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należy rozważyć dzieło Ducha Świętego. Jak mówi Pan Jezus, Jego dziełem jest przekonanie świata ...o grzechu, i o sprawiedliwości, i o sądzie; O grzechu, gdyż nie wierzyli we mnie; O sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; O sądzie zaś, gdyż księżę tego świata został osądzony. (J 16:8–11). Zauważmy więc, że to właśnie przeciwko temu dziełu Ducha Świętego z pełną świadomością wystąpili faryzeusze. Uczynili to poprzez zanegowanie oczywistych faktów odnośnie tego, kim jest Pan Jezus, odnośnie Jego dzieła oraz odnośnie Jego zwycięstwa nad Szatanem.

11.5. Czy dziś można żyć w stanie grzechu przeciwko Duchowi Świętemu?

Moim zdaniem, w dzisiejszych czasach, może zdarzyć się coś podobnego. Może nie identycznego, gdyż grzech bluźnierstwa przeciwko Duchowi, historycznie był, przede wszystkim, odrzuceniem Mesjasza przez Izraelitów, lecz podobnego. Osoby takie, choć poznały Ewangelię, jednak w pełni świadomie odwróciły się od niej. Opis stanu takich ludzi znajduje się zresztą w bliskim kontekście naszego tekstu przewodniego, a mianowicie w Mt 12:43–45:

Gdy zaś duch nieczysty wyjdzie z człowieka, wędruje po miejscach bezwodnych, szukając ukojenia, ale go nie znajduje. Wtedy mówi: Wróć do domu swego, stąd wyszedłem i przyszedłszy, zastaje go opróżnionym, wymiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i zabiera z sobą siedem duchów innych gorszych niż on, i wszedłszy mieszkają tam; i bywa końcowy stan człowieka tego gorszy niż pierwotny. Tak będzie i z tym złym pokoleniem.

Aby lepiej zrozumieć ten tekst, dobrze jest go zestawić z tekstem, który mówi o takim samym przypadku, z cytowanego już wcześniej Listu do Hebrajczyków 6:4–6:

Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągowisko.

Czyż powyższe dwa opisy stanu ludzi, biorąc oczywiście pod uwagę różnicę czasu, nie odpowiadają idealnie stanowi faryzeuszy?

Jeśli tak, to absolutnie nie może być nazwane grzechem przeciwko Duchowi Świętemu czyjeś powątpiewanie w coś, co ze wszech miar jest wątpliwe, bądź negowanie czegoś, na czego zanegowanie są wyraźne przesłanki biblijne. Nie żartujmy sobie z Ducha Świętego!

Jeśli dziś byłyby osoby grzeszące takim grzechem w środowiskach chrześcijańskich, to początkiem ich grzechu musiałoby być świadome i otwarte zanegowanie oczywistego objawienia Biblii. Następnie grzech ten powinien prowadzić do otwartego buntu przeciwko Bogu, którego owocem powinien okazać się owoc ciała. Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli ktoś w czymkolwiek, choćby w rzeczy wydającej się najmniej ważną, podważył autorytet Biblii, to jego całkowity upadek jest tylko kwestią czasu. Pamiętajmy: jeśli coś jest zapisane w Biblii, to nigdy nie jest to coś mało ważnego.

Na zakończenie tego rozdziału zachęcam do śmiałego negowania wszystkiego co niebiblijne i śmiałego osądzania postępowania tych, którzy są w zborze i mienią się braćmi (1Kor 5:12–13), a szczególnie tych, którzy mienią się kimś szczególnym (Obj 2:2: *...wiem, że nie możesz ścierpieć złych, i że doświadczyłeś tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i stwierdziłeś, że są kłamcami.*). W tym temacie dobrze byłoby jeszcze przeprowadzić solidną egzegezę i analizę 12 rozdziału 2Kor, który, moim zdaniem, doskonale pogłębia temat postępowania z ludźmi podającymi się za coś niezwykłego, ale pozostawię to już Szanownemu Czytelnikowi.

12. Problem etyczny

Większość charyzmatyków zapewne nie zdaje sobie sprawy, że wiara we współczesne dary i znaki niesie za sobą problem natury etycznej. Uświadomieniem tego właśnie problemu chcę się zająć w niniejszym rozdziale.

Poprzednio wspomniałem już o częstym powoływaniu się charyzmatyków na opowieści o tym, jak to skutecznie, gdzieś tam, kiedyś, ktoś, czegoś dokonał. Albo jak to taki, lub inny dar pomógł komuś, bądź jego kościołowi. Jest to powoływanie się na własne doświadczenia, bądź opowieści innych ludzi, w celu dowiedzenia przydatności tychże darów.

Taka postawa jest w swej istocie postawą utylitarną⁸⁸ – nastawioną na użyteczność. Etyka taka charakteryzuje się tym, że za dobre, bądź właściwe, uważa się to, co prowadzi do pożądanego skutku. Tym samym, to nie droga, czy metoda jest właściwa, bądź niewłaściwa. To nie ją więc oceniamy, w przypadku takiej etyki, ale to, jaki przyniosła efekt. Jeśli bowiem został osiągnięty cel, metodę uznaje się za właściwą. Można powiedzieć, że jest to ocena sposobów z perspektywy celu, bądź posłużenie się rezultatami do ustalenia zasad.

Jeśli chodzi o chrześcijaństwo, to podstawową zasadą jest konieczność oceny własnego postępowania. To z perspektywy użytych metod ocenia się czy osiągnięty został cel. Jeśli użyte metody, bądź pobudki, były niewłaściwe, to osiągnięty w ten sposób wynik (cel), nawet ten najlepszy, jest nie do zaakceptowania – jest skalany. Bóg, jako dawca zasad i praw, sam jest moralny, a etyka chrześcijańska jest normatywna, a nie deskryptywna. Bóg objawił ją w Piśmie Świętym. To zasada determinuje tam rezultat i jest dobra niezależnie od tego czy uda się go osiągnąć, czy też nie. Chrześcijanin powinien więc oprzeć swoje postępowanie o to, co jest zapisane w Biblii, zaś jej zapisy interpretować z perspektywy nauczania apostołskiego, zgodnie ze zdrowymi zasadami interpretacji tekstu.⁸⁹

Jako przykład niech, w tej materii, posłużą prosty przypadek:

Córka chciała zrobić mamie niespodziankę i upiec chleb. Wzięła wszystkie potrzebne produkty, podłączyła maszynkę do pieczenia chleba, wsypała produkty do środka, nastawiła program i uruchomiła urządzenie. Po czterech godzinach mama wraca z pracy, a w maszynce do pieczenia chleba tkwi czarno-brązowy węgielek zamiast chleba. Mama chrześcijanka pomimo fatalnego rezultatu chwali córkę, gdyż jej intencje były dobre. Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej taki czyn jest dobry, choć jego rezultat jest negatywny. Gdyby ta dziewczynka żyła w domu niechrześcijańskim, to, prawdopodobnie zostałaby skarcona za marnotrawstwo i zniszczenie urządzenia. Oczywiście w drugim przypadku nie zawsze musiałoby tak być, gdyż nasze społeczeństwo w znacznym stopniu przesiąknięte jest etyką chrześcijańską i zasady, czy też intencje, wciąż jeszcze w nim się liczą, jednak przecież w niejednym domu została by ona skarcona, gdyż nie osiągnęła celu.

Weźmy inny przykład:

Syn poszedł na basen z kolegami, ale koledzy zamiast zapłacić za bilet, woleli przeskoczyć płot i w ten sposób zaoszczędzili po 5 zł.⁹⁰ Ojciec chrześcijanin w takim przypadku skarci syna, gdyż wierność zasadom jest najważniejsza, a jest nią płacenie za coś, za co należy się zapłata. Z kolei ojciec niechrześcijanin najpewniej poklepie syna po plecach ze słowami: „ważne, że cię nie złapali”.

Przykłady te ilustrują zasadniczą różnicę pomiędzy utylityzmem, a chrześcijańską etyką deontologiczną, oceniająca rezultat z perspektywy zasad. Teraz zaś podam kilka przykładów z naszego, chrześcijańskiego podwórka. Czytając, spróbujmy samodzielnie sklasyfikować systemy etyczne, którymi posługują się ich strony.

Pewien brat ze Świętokrzyskiego tłumaczył, że jego zbór doznaje ogromnych błogosławieństw w związku z tym, że pastorem i nauczycielem w nim jest kobieta. Ktoś inny opierając się na Piśmie

⁸⁸ Inna nazwa to etyka teleologiczna. Nazewnictwo za Normanem Geislerem „Etyka Chrześcijańska”

⁸⁹ W tym temacie patrz artykuł: „Przyczyny zbłądzenia” – vide Internet.

⁹⁰ Historia taka rzeczywiście przydarzyła się mojemu synowi, z tym, że on nie przeskoczył płotu wraz z kolegami.

podważał jego twierdzenie wskazując, że kobiety nie mogą w zborze nauczać, ani tym bardziej przewodzić. Co najwyżej Pan Bóg błogosławi ten zbor pomimo tego, że kobieta jest tam pastorem.

Pewna siostra twierdziła, że doznaje zbudowania i ogromnych błogosławieństw przez używanie daru języków. Ktoś inny dowodził jej z Pisma, że dar języków przeminął wraz z apostołami.

Pewien brat dowodził, że na pewno istnieje dziś dar prorocstwa, bo on otrzymał prorocstwo, że siostra Iksińska będzie jego żoną i tak się stało, a do tego są szczęśliwi.⁹¹ Ktoś inny dowodził mu z Pisma, że ten dar przeminął wraz z apostołami, a do tego, co ładniejsze siostry, w zborach, mają po kilku takich ‘proroków’ corocznie.

Inny brat widząc pobożne życie i ofiarność mówiącej językami osoby, zachęcony jej przykładem, zaczął się modlić o otrzymanie tego daru i rzeczywiście go otrzymał. Ja jednak pytam: dlaczego nie zbadał Pisma i zaufał człowiekowi?

Pewna pastorowa twierdziła, że Bóg na pewno nie może mieć nic wspólnego z ludzkimi nieszczęściami, chorobami, wypadkami, itp. bo nie mógłby czegoś takiego zrobić swoim dzieciom. Ktoś inny wskazując na tekst Biblii i przykłady mężów Bożych twierdził, że się myli.

Pewna grupa chrześcijan twierdząc, że wszystko co istnieje należy do Boga, a Bóg z pewnością chce tym co najlepsze obdarzyć swoje dzieci, kładła ręce na co lepsze samochody „przejmując je na własność w Imieniu Pańskim”. Ktoś inny wskazywał w Biblii, na czym chrześcijanin ma poprzestawać oraz, że jedyne, co mamy obiecane na ziemi, to cierpienie i ucisk.

Peter Wagner napisał swoje „10 głównych nowości w dziedzinie modlitwy...”⁹² mając na celu zdobycie ludzi i krajów dla Chrystusa. Ja jednak twierdę, że żadna z tych zasad nie jest zasadą biblijną, a niektóre z nich podważają słowa Pisma.

Pewna kobieta z pld. Ameryki, uchodząca za prorokinię, wraz z grupą swoich polskich zwolenników obchodziła Jasną Górę rozsypując po drodze sól, wylewając oliwę i wino oraz grając na rogu. Twierdziła przy tym, że w ten sposób łączy ‘Królową Niebios’. Ja jednak twierdę, że Biblia nie zaleca takich praktyk. Zresztą okazały się one nie mieć żadnej mocy.

Pewni bracia weszli do kościoła w pewnym mieście na Śląsku, gdzie odbywał się pogrzeb i ‘w Imieniu Pańskim’ nakazali zmarłemu dziecku wstać z trumny. A ja pytam: gdzie w Biblii znaleźli naukę aby tak czynić? Ich okrzyk, zresztą nie miał żadnej mocy, a przy okazji jakie wydali świadectwo...?!

Pewien brat opowiadał mi, jak to z pewnej dziewczyny wypędzał demona nakazując mu wyjść. Ja spytałem: gdzie wyczytał w Biblii, że tak właśnie mamy postępować? ...że mamy rozmawiać z demonami? On na to: ale ona jest teraz wolna! Ja zaś na to: zgrzeszyłeś, gdyż przekroczyłeś strefę zakreśloną dla naszych działań przez naukę apostołską. Pokutuj.

Pewna siostra z południowo-zachodniej Polski opowiadała mi, że zamierzają w zborze, na zgromadzeniach, wprowadzić praktykę machania flagami w trakcie uwielbienia. Zapytałem: gdzie w Biblii jest opisane coś takiego? Ona na to powiedziała, że praktyki takie przynoszą cudowne efekty w zborze w ... (nie pamiętam miasta – również gdzieś na południowym zachodzie Polski).

Ktoś inny, który wcześniej nie wierzył w chrzest Duchem, będąc w zborze charyzmatycznym, w którym właśnie odbywało się ‘powalanie Duchem’ ukrył się za słupem, aby przypadkiem tego nie doświadczyć. Został jednak, wbrew swej woli, ochrzczony i powalony Duchem. A ja się pytam: gdzie w Biblii jest coś takiego, że Duch Boży działa w ludziach wbrew ich woli? Czy Duch Święty jest gwałcicielem?

⁹¹ Przy okazji takich ‘proroctw’ warto zauważyć, że zupełnie nie da się ich zweryfikować, nawet w stosunku do Pisma Świętego, chyba że w najogólniejszym sensie w odniesieniu do przykazań zawartych w Biblii, a więc w tym konkretnym przypadku może być zweryfikowane tylko to, czy siostra Iksińska jest wierząca i czy nie jest już mężatką.

⁹² Patrz „W Wyłomie” nr 2, kwiecień–czerwiec 2000, str. 1.

Pewien człowiek z tzw. Ruchu Wiary zdradził mi tajemnicę, że ostatnio Bóg odbudowuje służbę apostołską w Kościele. Spytałem: któż normalny chce znów budować fundamenty, skoro wg Pisma mamy już prawie dym z komina?

Wszystkie powyższe przykłady są prawdziwe i pochodzą z terenu Polski.

Przykłady można by mnożyć, ale główny rdzeń tego, o czym chcę powiedzieć jest już chyba widoczny. Niech nikt, kto uważa się za chrześcijanina nie myśli, że cel jest ważny bez względu na zastosowaną metodę.

A jak jest z Tobą, Drogi Czytelniku? Co jest dla Ciebie naprawdę ważne? Metoda, czy cel? Czy uzasadnieniem dla istnienia daru języków jest to, że ja sam nimi mówię oraz że w moim zborze się go używa? Albo może to, że ja sam doznaję zbudowania tym darem?

A może uzasadnieniem dla proroctw jest to, że kiedyś pewien brat dokładnie odpowiedział mi w proroctwie na moją potrzebę? A może to, że ja sam prorokuję? A jeśli to tylko duch wieszczcy? (Dz 16:16)

12.1. Test

Przedstawione poniżej rozważanie chciałbym poprzedzić przypomnieniem mojego stanowiska odnośnie szczerych nawróceń w kręgach charyzmatycznych. Uważam, że część ludzi prawdziwie znających Pana i prawdziwie bogobożnych, nie znając innych możliwości rozwoju duchowego, zostaje charyzmatykami niejako poprzez przypisanie do tych kręgów związane z ich nawróceniem. Wywody poniższe proponuję więc potraktować jako pewien rodzaj testu ogólnego, mającego na celu *oddzielić plewy od ziarna* i doprowadzić osoby nieodrodzone do pokuty, nie zaś jako nieuprzejmość, czy arogancję wobec kogokolwiek, co nie jest i nigdy nie było moim zamierzeniem.

Spróbujmy podejść do sprawy chryzmatów od jeszcze innej strony i zobaczymy, czy aby w Biblii nie ma przykładu podobnego sposobu wartościowania, jak u ich zwolenników. Według mnie jest, a żeby przybliżyć ten przykład sięgnijmy teraz do pierwszej księgi Biblii; 1Mż 3:1–6:

... wąż był chytrzejszy niż wszystkie dzikie zwierzęta, które uczynił Pan Bóg. I rzekł do kobiety: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?

A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu, tylko o owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli.

Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie, lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło.

A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu, i godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego owoc i jadła. Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł.

W tym przykładzie widzimy przebieg pierwszego pokuszenia w dziejach ludzkości. Spróbujmy wyróżnić w nim etapy jego postępu. Sądzę, że można zrobić to tak:

1. Podważenie autorytetu Słowa Bożego.
2. Wzbudzenie pożądania czegoś niedostępnego dla człowieka.
3. Odwołanie się do subiektywnej oceny kuszonego, wobec przedmiotu pokuszenia.

ad 1. Szatan pyta: *Czy rzeczywiście Bóg powiedział...?* zmuszając Ewę do weryfikacji jej prostego posłuszeństwa Słowu Boga. Czyni to poprzez pozorne przeciwstawienie sobie dwóch wypowiedzi Boga, a mianowicie zakazu spożywania owoców z drzewa poznania z zezwoleniem jedzenia owoców z rajskiego ogrodu. Po tym zabiegu Ewa nie jest już pewna czemu ma być posłuszna, a jej serce przeczuwa, że być może istnieje furtka pozwalająca uchylić Boży zakaz. Teraz wąż otwarcie neguje intencje i słowa Boga, mówiąc: *Na pewno nie umrzecie, lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg...* W ten sposób bluźnierczo przypisuje on sobie prawo oceny Bożych intencji, a swoją postawą daje przykład

Ewie by uczyniła to samo. Wreszcie wprost zaprzecza przepowiedzianym przez Boga konsekwencjom grzechu.

- ad 2. Z całą pewnością wiemy, że przecież siła pokuszenia polega nie na braku złych jego konsekwencji, ale na ułudzie zdobycia czegoś cennego. Aby skutecznie dokonać pokuszenia Szatan podsuwa Ewie niesamowity obraz, zarażając jej serce własną pożądlivością: być jak Bóg! (por. Iz 14:14) Używa niesamowicie silnej pokusy: mocy i chwały, normalnie niedostępnych człowiekowi.
- ad 3. Ewa ulega pokusie i odrzuca Słowo Boże, a co za tym idzie, musi poszukać nowego punktu odniesienia dla siebie i swoich ocen. Dogodnym dla niej okazuje się być ona sama. Teraz, jej subiektywna ocena, a nie Boże Słowo, stanowi dla niej autorytet. Ewa pozwala sobie na zastąpienie Bożej oceny, swoją opinią na temat owocu, co Pismo wyraża w słowach: *A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu, i godne pożądania dla zdobycia mądrości....*

W ten sposób upadł cały rodzaj ludzki. Czy coś z rzeczy, które przed chwilą wymieniałem dotyczy części charyzmatów? Zastanówmy się wspólnie:

- ad 1. Czy charyzmatycy przeciwstawiają sobie teksty Słowa Bożego? Moim zdaniem tak. Wystarczy wspomnieć raz jeszcze kwestię zdrowia i szczęścia chrześcijanina. Z jednej strony uznają oni haniebną śmierć Pana Jezusa na krzyżu i ciężki los mężów Bożych (Hbr 11:37), a z drugiej twierdzą, jakoby *...jego ranami jesteśmy uleczeni...* (Iz 53:5) oznaczało, że w życiu nie spotka nas nic złego. Takich przeciwstawień jest oczywiście więcej, ale poprzestańmy, roboczo, na tym jednym. Wspomniane zastosowanie cytatu z Izajasza, w praktyce, może skutkować wrażeniem, jakoby w drodze za Jezusem można było uniknąć cierpienia i praktycznej aplikacji krzyża w życiu chrześcijanina, jako narzędzia mordy. Mordu dokonywanego na nas – upadłych stworzeniach, w celu dokonania odrodzenia nowego człowieka w Chrystusie zmartwychwstałym. Paweł oddaje tę prawdę w taki sposób: *Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania,...* (Rz 6:5). Jednak z perspektywy charyzmatycznej, może się wydawać, że istnieje furtka pozwalająca uchylić Boże postanowienie odnośnie nieciekawego losu wierzących na tym łożu padole. W skrajnym przypadku dochodzi również do jawnego zaprzeczenia skutkowi grzechu, którym jest słabość naszych ciał – niektórzy charyzmatycy twierdzą jakoby już nastąpiło pełne zbawienie naszych ciał.⁹³
- ad 2. Czyż to nie właśnie chęć zdobycia ponadnaturalnych mocy popycha ludzi w kierunku charyzmatów? Chęć posiadania mocy duchowych, a może bardziej jeszcze, chęć widzialnego potwierdzenia ich posiadania, moim zdaniem, jest głównym powodem rozprzestrzeniania się dziś praktyki mówienia językami, prorokowania, itp. Moim zdaniem, jest to niemal to samo, co skierowane do Ewy pokuszenie szatana: *...będziecie jak Bóg. Czy aby nie wpuściłeś do swojego serca podobnego pokuszenia? Pamiętajmy: ...gdy pożądlivość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć.* (Jkb 1:15). Pokusa władzy, czy inaczej: mocy, to jedna z podstawowych pokus cielesnej natury i jak widać działała ona od początku i do dziś nic nie straciła na swojej sile.

Jak dotąd cały proces rozwoju charyzmatyzmu w człowieku zdaje się przebiegać bardzo podobnie do pokuszenia Ewy, jednak największe podobieństwo jest jeszcze przed nami.

- ad 3. Identycznie jak Ewa, większość charyzmatyków dokonuje oceny chrześcijaństwa z pozycji konsumpcyjnej, tzn. czy *...ma owoce dobre do jedzenia (...) miłe dla oczu, i godne pożądania...?* Na takim, w swej istocie marketingowym, sposobie oceniania 'Bożej oferty' opierają się także charyzmatyczne ewangelizacje. Eksponuje się na nich to, że gdy ewangelizowany nawróci się, to nigdy już nie będzie samotny, będzie miał pokój i radość w sercu, otrzyma cudowne dary Ducha, będzie zdrowy, bogaty i szczęśliwy.⁹⁴ Zwróćmy też

⁹³ Wiadomość z dyskusji internetowej na liście dyskusyjnej „Chrześcijanie” portalu Jezus.pl z pewnym charyzmatykiem z Nowego Sącza.

⁹⁴ Uwaga! W biblijnie-zdroworoządkowych środowiskach charyzmatyków teologia sukcesu nie funkcjonuje.

uwagę, że prawie nie mówi się, na ewangelizacjach prowadzonych według takiego paradygmatu, o tym, że człowiek jest upadły, godzien potępienia oraz niezdolny do dobrych uczynków. Takie 'ewangelizacje' odwołują się do oceny chrześcijaństwa z perspektywy upadłego człowieka i korzyści, które może on zyskać w wyniku przyjęcia prezentowanego na nich poselstwa. Nie są to więc, w swej istocie, ewangelizacje ale akty zbiorowego kuszenia ludzi wycinkami prawdziwej Ewangelii dobranymi i spreparowanymi pod kątem ich przyswajalności przez egoistycznie nastawionych, nienawróconych ludzi. To właśnie subiektywna ocena, dokonana poprzez cielesnego człowieka, staje się zazwyczaj podstawą budowania nadziei na przyszłość i przyjęcia, bądź odrzucenia pokusy zwanej ewangelizacją. Przy tej okazji następuje też, niemal jawne, odrzucenie Słowa Bożego na rzecz prywatnych objawień, wizji, prorocत्व i języków, a przynajmniej na rzecz twierdzenia jakoby Słowem Bożym było tylko to, co Bóg zechciał nam 'objawić' z Biblii, a więc wspomniana w poprzednich rozdziałach 'duchowa radiotechnika'.

Niestety w przypadku przyjęcia takiej pokusy, podobnie jak w przypadku przyjęcia pokuszenia przez Ewę, nie następuje nic dobrego, a jej owoc okazuje się nie mieć mocy, którą wcześniej obiecywano. Okazuje się, że przynosi on raczej skutek odwrotny od zamierzonego. Widać to powszechnie w życiu rozbitków postcharyzmatycznych. Jakże wielu zamiast pokoju i szczęścia popada w rozchwianie duchowe i emocjonalne, depresję, a czasem nawet popełnia samobójstwo. Wielu z nich mówi wprost, że chrześcijaństwo nie działa. Zgadza się z nimi: to, co im przedstawiono jako chrześcijaństwo rzeczywiście nie działa.

Przy tej okazji wspomnę tylko, że uczęszczałem na kurs duszpasterski dla osób pomagających ludziom z problemami psychicznymi, prowadzonymi przez fundację De Ignis. Jak sądzicie, z jakich kręgów była większość kursantów?

A jak jest z Tobą, Drogi Czytelniku? Czy gotów jesteś przyjąć całą Ewangelię? Jaka jest Twoja perspektywa oceny chrześcijaństwa? Czy widzisz je oraz Boga raczej jako coś użytecznego dla siebie, czy to Ty jesteś gotów stać się niewolnikiem Chrystusa jako Władcy i Zbawiciela? Zapytam wprost:

Co praktycznie oznacza Twoje wyznanie, że Jezus jest Twoim Panem?

Kto to jest PAN? A może Twoje doświadczenie, czy wyobrażenie jest takie, że to Bóg jest, czy powinien być zainteresowany Twoim szczęściem i wygodą? Czy to On ma być Twoim 'Wszchemocnym Sługą'? Zastanów się, czy aby nie tworzysz sobie bożka o imieniu Jezus.

W kwestii pokus, zechciejmy nie zapomnieć, że to nie wiedza ochroni nas przed upadkiem, dając zwycięstwo w chwili pokuszenia, ale sam Pan i Jego święta krew. Wiedza jest potrzebna aby móc się modlić o zwycięstwo nad pokuszeniem zarówno dla siebie samego, jak i o ratunek dla innych zagrożonych braci i sióstr. Zachęcam do tego z całego serca. W swej istocie zaufanie własnej wiedzy odnośnie pokuszenia jest zaufaniem samemu sobie. Wiemy, że jak ... *mówi Pan: Przeklęty jest mąż, który na człowieku polega i z ciała czyni swoje oparcie, a od Pana odwraca się jego serce!* (Jr 17:5). Więc raczej ... *przystąpmy (...)* z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze... (Hbr 4:16) dla siebie i swoich bliskich.

12.2. Etyczny problem przywódców

Choć dotąd w swojej pracy zwracałem się głównie do tzw. „zwykłych wierzących”, jednak przy okazji etyki trudno by mi było nie odnieść się postaw niektórych przywódców charyzmatycznych. Przy czym, nie chodzi mi o braci w Panu, którzy studiują ucziwie Słowo, a tego co zrozumieli nauczają innych, ani o oczywistych zwodzicieli, których celem jest uwiedzenie jak największej ilości osób aby dzięki temu bogate i sławne wieść życie, ale o tych przywódców, którzy widząc ogromne sukcesy osiągnięte dzięki zastosowaniu pewnych metod zastanawiają się nad ich wprowadzeniem w swoim środowisku.

Osoby takie stają bowiem czasami przed dylematami typu: co złego jest w machaniu flagami, jeśli dzięki tej praktyce w zasięgu oddziaływania Bożego Słowa znajdzie się ogromna ilość osób? Albo: skoro brat Ixiński gromadzi tak potężne tłumy podczas zwiastowania, to może nie ma jednak niczego złego w tym, że powala w Duchu? Może by go zaprosić więc na ewangelizację? Albo: ci bracia z

USA, co prawda nie najlepiej znają Pismo, a ich nauczanie jest wielce wątpliwe, ale obiecali wesprzeć nasz zbor przy budowie kaplicy, więc mimo wszystko może ich zaprosimy? Otóż, takie i podobne dylematy bywają trudne dla osób, którym zależy na tym, aby Ewangelia się rozchodziła, a zbor, w którym służą rozwijał się i wzrastał. Zawsze jednak, gdy zachodzi podobna wątpliwość, proponuję zadać sobie pytanie odnośnie rodzaju etyki, który zaprezentuję dokonany przez siebie wyborem. Czy będzie to etyka utylitarna, która usprawiedliwia sposób, jeśli został osiągnięty zamierzony cel, czy też, (właściwa dla chrześcijan,) etyka normatywna, która, nawet jeśli nie uda się osiągnąć zamierzonego celu, uznaje coś za dobre, jeśli użyto właściwych metod postępowania?

Drogi Pastorze, Bracie Starszy, czy Nauczycielu Słowa, zapewne domyślasz się jak powinno być i co ja sam myślę odnośnie postępowania w takich sytuacjach, ale to Ty sam musisz podjąć decyzję. Ja zaś chciałem Ci pomóc poprzez zadanie odpowiedniego pytania, które naświetli Ci sprawę od strony etyki.

Na koniec, tradycyjnie już, zachęcam wszystkich do solidnego i gruntownego badania Pism i rozróżniania narracji biblijnej od nauczania. Zachęcam też do sprawdzenia swojej etyki w świetle nauczania tej księgi. Charyzmatyzm bowiem, to również problem etyczny.

13. Biblijne wycinanki

Rozdział ten postanowiłem poświęcić palącemu problemowi tych z nas, którzy są przekonani, że dziś dary duchowe, w postaci nadprzyrodzonych charyzmatów, nie funkcjonują w Kościele, bądź poważnie zastanawiają się nad przyjęciem takiej nauki, ale nie wiedzą co zrobić z tą częścią nauczania apostołskiego, która jednoznacznie się do nich odnosi. Osoby w takiej sytuacji dość często, z ust zwolenników współczesnych darów, słyszą dość złośliwą propozycję, że może by tak wziąć nożyczki i powycinać niewygodne fragmenty Pisma Świętego? To właśnie z tego pytania, trochę z przekąsem, zaczerpnąłem tytuł niniejszego rozdziału.

Teraz zaś zapraszam do wspólnych rozważań tego tematu.

Przy wielu okazjach, w niniejszej pracy namawiałem Czytelnika do rozróżnienia świadectw, czy opisów zawartych w Biblii od nauczania biblijnego. Wielokrotnie też zwracałem uwagę, że nie powinniśmy się ślepo wzorować na świadectwach, ale powinniśmy bezwzględnie przestrzegać nauczania Pisma Świętego. Skoro miałbym być konsekwentny, to przecież muszę przyznać, że 12 i 14 rozdział Pierwszego Listu do Koryntian nie są żadnym świadectwem, ale stanowią, niewątpliwie bardzo solidny, fragment nauczania apostołskiego. Czyżbym więc śmiało namawiać do nieprzestrzegania tego, co jest tam napisane? Gdyby tak było, to na jakiej podstawie mogę namawiać do przestrzegania innych nakazów apostołskich, jak np. nakazu odkrywania głów przez mężczyzn w trakcie nabożeństwa?

Aby zrozumieć ten temat przypomnijmy, że o cudownych darach i znakach, już samo Pismo Święte wyraża się w czasie przeszłym dokonanym, co nie pozwala przypuszczać, że mogłyby one przetrwać, w swej pierwotnej postaci, w jakikolwiek sposób, do czasów obecnych. Powiedzieliśmy też, że dary te, a szczególnie mówienie językami i prorokowanie zostały zastąpione poprzez swoją dojrzałą formę, tj. poprzez studium Biblii i nauczanie na niej oparte.⁹⁵ Co więc zrobić z zawartym w Nowym Testamencie nauczaniem odnośnie darów: języków i prorokowania?

Otóż, jestem z zawodu inżynierem i często zdarza mi się opracowywać różne dokumenty dotyczące maszyn i urządzeń, które projektuję, w tym np. różne instrukcje. Jeśli nie chce mi się opisywać tego samego wielokrotnie w stosunku do podobnych urządzeń, to używam pewnego ‘magicznego’ sformułowania np.: „wymagania od punktu 1 do 6 stosują się **odpowiednio** do pozostałych urządzeń.” Słowo ‘odpowiednio’ jest właśnie takim słowem–kluczem, które pozbawia czytelnika komfortu bezmyślności. Wymusza ono zastanowienie się, w jaki sposób punkt dotyczący np. smarowania jednej maszyny odnosi się do innej. Właśnie w przypadku darów Słowa, a więc języków i prorocत्व, chciałbym użyć tego słowa–klucza: ‘odpowiednio’. Chciałbym bowiem zaproponować, żeby nauczanie, które dotyczy używania cudownych darów Ducha Świętego, odnieść **odpowiednio** do rzeczy, do których owe dary wydorosłały, czyli do ich form dojrzałych.

Sztuka prawidłowego życia, zgodnego z Pismem Świętym, nie może przecież polegać na bezrefleksyjnym naśladowaniu świadectw z przeszłości, czy prymitywnych próbach przestrzegania niedotyczących nas jego nauk. Sądzę, że polega ona raczej na rozważeniu, jak dany tekst odnosi się do nas – ludzi żyjących w Polsce, w XXI wieku. Aby zobrazować to, co próbuję powiedzieć za pomocą tzw. neutralnego przykładu, pozwolę sobie sięgnąć choćby do którejś z nauk Starego Testamentu. Następnie zastanowimy się wspólnie, w jaki sposób jest ona **odpowiednio** aplikowana w Nowym Testamencie i jak przenosi się ona dalej, na czasy obecne.

Może spróbujemy zacząć od, zupełnie oczywistej dla wszystkich chrześcijan, **odpowiedniej** aplikacji starotestamentowej paschy i baranka wielkanocnego do osoby i dzieła Pana Jezusa Chrystusa, jako Baranka Bożego. Dla wszystkich chrześcijan owo zastosowanie jest zupełnie oczywiste i wszyscy doskonale rozumiemy, do czego ‘wydorosłała’ ofiara paschalna w Osobie i odkupieńczym dziele naszego Pana. Ta nauka jest w nas tak dalece wkorzeniona, że czytając odpowiednie miejsce Starego Testamentu (2Mjż 12) nie potrafimy wręcz nie myśleć o Panu Jezusie Chrystusie, krzyżu i zmartwychwstaniu oraz o naszym zbawieniu. W Nowym Testamencie cienie rzeczy przyszłych, na naszych oczach, stają się tym, co przedstawiały – rzeczywistością w Chrystusie. Powróćmy jeszcze raz do tekstu 1Kor 13:8–12:

⁹⁵ W tym temacie patrz rozdział „Gdzie Biblia mówi, że cudowne dary i znaki przeminą bądź przeminęły?”

Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie; Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przeminie.

Gdy byłem dziecięciem, mówiłem jak dziecię, myślałem jak dziecię, rozumowałem jak dziecię; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce.

Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany.

Zechciejmy zauważyć, jak bliskie sobie są: ‘cząstkowość’, ‘odbicie’ w krzywym zwierciadle⁹⁶ oraz ‘dziecięcość’. Są one także niezwykle bliskie wyrażeniu dotyczącemu Starego Testamentu, którego używa Paweł w Liście do Kolosan 2:16–17, kiedy mówi o przepisach Prawa Mojżeszowego:

Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżycy bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus.

Aby jeszcze bardziej przybliżyć obie te wypowiedzi, pozwolę sobie zacytować początkowy fragment wersetu 1Kor 13:12 w przekładzie Piotra Zaręby⁹⁷ z Poznania:

Mówię tak, gdyż teraz widzimy zagadkowe kontury. Nadejdzie jednak czas, gdy zobaczymy twarzą w twarz.

‘Cienie’ i ‘zagadkowe kontury’. Czy widzimy oczywiste podobieństwo tych dwóch terminów?

Czyżby więc taką samą zasadę, jak w stosunku do tekstów Starego Testamentu, na kartach Nowego Testamentu zastosowali apostołowie, można było stosować w stosunku do tekstów Nowego Testamentu z perspektywy naszej rzeczywistości kościelnej?

Uwaga!

Ostrożnie!

Otóż, tak, uważam, że można tak postąpić, ale tylko w takim zakresie, w jakim upoważnia nas do tego samo nauczanie apostołskie zawarte w Nowym Testamencie. Zachodzi tu wszak pewna, pozorna zresztą, sprzeczność: skoro mógłbym interpretować Nowy Testament w odniesieniu do własnych doświadczeń, to tym samym pozbawiłbym go autorytetu do osądzania mojego postępowania. Czyż nie o to właśnie miałem pretensje do niektórych charyzmatyków? Oczywiście, dokładnie tak by się stało, gdybym czynił to według własnego widzimisię; jest jednak od tego jeden wyjątek. Tym wyjątkiem jest zaś przypadek, gdy sam Nowy Testament naucza, odnośnie czegoś, co sam zawiera, że to przeminęło, bądź przeminie w czasie obecnego wieku Kościoła. Ten właśnie przypadek zachodzi w stosunku do nadzwyczajnych darów i znaków. Nowy Testament stanowi bowiem zasady odnośnie tego jak używać daru języków i daru proroctwa, jednocześnie zawierając informację, że jeszcze w czasie jego spisania, oba przeminęły.

Co więc robimy z nauczaniem odnośnie języków i proroctwa? Wycinamy z je Biblii? Nie, stosujemy je **odpowiednio** do tego, co zastąpiło owe niezwykle, acz, jak je określa sam Apostoł Paweł, dziecięce dary. W przypadku daru języków i proroctwa, zasady te stosujemy więc **odpowiednio** do indywidualnego studium Biblii, ewangelizacji i nauczania podczas zgromadzeń chrześcijańskich.

Skąd wiemy, że nie mamy stosować w ten sam sposób – **odpowiednio** – nauczania odnośnie odkrywania głów przez mężczyzn w zgromadzeniu? Stąd, że, w Nowym Testamencie, nic nie wskazuje jakoby cokolwiek, co dotyczy tej praktyki, kiedykolwiek miało ulec zmianie.

Jeśli takie będzie nasze podejście, to Pismo Święte stanie się dla nas krynicą wody żywej, a także będzie ono proste do zrozumienia i oczywiste w stosowaniu. Z pomocą Ducha Świętego i poprzez

⁹⁶ Patrz przypis 8.

⁹⁷ Nowe Przymierze Pismo Święte Nowego Testamentu. Przekład z języka greckiego Ewangeliczny Instytut Biblijny; Liga Biblijna w Polsce, Poznań – Bydgoszcz, 2007

krw naszego Pana Jezusa Chrystusa, będziemy mieli też moc, aby nauki te praktycznie zastosować w naszym życiu.

Skoro więc sama Biblia wyraźnie mówi, że cudowne dary Ducha Świętego przeminęły, nie twierdźmy i nie próbujmy praktykować inaczej. Pamiętajmy w jakim okresie czasu powstawał Pierwszy List do Koryntian⁹⁸ i nie chcijmy na siłę zatrzymywać darów i znaków tamtego czasu, skoro samo Pismo mówi, że one przeminą, a widzimy, że ich naśladowanie prowadzi jedynie do ośmieszania Ewangelii Bożej. Skoro ich praktykowanie w czasach, gdy nie mają już mocy duchowej, (podobnie jak spoglądanie przez Izraelitów na miedzianego węża poza czasem wyznaczonym przez Boga), może spowodować powstanie zjawisk niebezpiecznych, tym chętniej stosujmy się do nauki biblijnej.

Czyż nie lepiej zaufać spisaniem Słowu Bożemu i zgodnie z zasadami, które ono samo podaje, za sprawą mocy Ducha Świętego, spokojnie wprowadzać je w czyn?

Drogi Czytelniku, zastosuj zasadę wyrażoną przez Pawła 2Tm 2:7: *Rozważ, co mówię, a Pan da ci właściwe zrozumienie wszystkiego*. Uczyni to Twoje życie chrześcijańskie owocnym, bezpiecznym oraz pełnym prawdziwej mocy.

13.1. Czy starasz się usilnie o większe dary?

Pytanie takie, w oparciu o 1Kor 12:31, nieraz zadawali mi charyzmatyczni chrześcijanie. Zacytujmy go więc, w tłumaczeniu BW:

Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

Czy nie zauważyliście, że z tym zdaniem jest coś nie tak? Owszem wszyscy przywykliśmy do jego brzmienia, a większość z nas potrafi zacytować je z pamięci, jednak, na zdrową logikę, wydaje się ono wewnątrznie sprzeczne. Po co Paweł nakazuje starać się, czy współzawodniczyć⁹⁹ o coś, a sam chce wskazać drogę jeszcze doskonalszą? Spróbujmy przedstawić to za pomocą prostych przykładów:

Starajcie się mieć lepsze wyniki w nauce, a ja wam wskażę co warto robić.

Albo:

Próbujcie znaleźć lepsze mieszkanie, a ja dam wam pałac.

Nasuwa się więc pytanie: Po co mam starać się o lepsze wyniki, czy mieszkanie, skoro apostoł chce mi wskazać coś, co jest jeszcze lepsze? Istotnie, druga część zacytowanego wersetu: *...a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą*, w konstrukcji zdania w jakiej ona występuje, dyskredytuje jego pierwszą część, wskazując na bezsensowność wysiłków wkładanych w osiągnięcie przedstawionych w niej celów, poprzez wskazanie czegoś lepszego.

Czy więc wolno używać pierwszej części tego wersetu aby usprawiedliwić pytanie, jak w tytule niniejszego podrozdziału? Czy to jest uczciwie?

Weźmy też pod uwagę kontekst. Cały 12 rozdział mówi bowiem o darach, a cały 13 o miłości agape, która to, patrząc kontekstualnie, jest właśnie ową doskonalszą drogą.

Czy więc pierwsze pół omawianego wersetu usprawiedliwia próby zazdrosnego¹⁰⁰ zagarnięcia dla siebie najlepszych darów Ducha? Czy wobec tego należy tymi słowami atakować niecharyzmatycznych

⁹⁸ Mamy w tej materii dokładne dane, patrz 1Kor 16:8. Wg niektórych biblistów chodzi o lata 53–58.

⁹⁹ Zob. Popowski: (1Kor 12:31) Współzawodniczcie* zaś (o) dary większe. I jeszcze w nadmiarze drogę wam pokazuję. [* Niektórzy (w tym MacArthur – dod. własny) niesłusznie widzą tu indicativus: „współzawodniczycie,” co z punktu widzenia formy jest możliwe, jednak kontekst tego nie potwierdza.

¹⁰⁰ W 1Kor 12:31 to słowo ζηλουτε jest w nast. formie: czasownik, tryb rozkazujący, czas teraźniejszy, strona czynna, druga osoba, liczba mnoga, pochodzący od żądać: żądajcie (czy stosując inne warianty sensu tego słowa: współzawodniczcie, **zazdrość**cie, ubiegajcie się gorliwie, pożądamie zazdrośnie, etc...). Przedmiotem tego rozkazu jest: τα χαρίσματα (dary łaski) – rzeczownik, biernik, liczba mnoga, rodzaj nijaki; τα κρειττονα (lepsze) – przymiotnik, biernik, liczba mnoga, rodzaj nijaki. Może to brzmieć w tłumaczeniu np: *Pożądamie zazdrośnie zatem lepszych (użyteczniejszych?) darów łaski,...* W systemie Stronga wyrażenie 2206. Wyst.: Dz 7:9; 17:5; 1Kor 12:31; 13:4; 14:1.39; 2Kor 11:2; Gal 4:17x2 i 18; Jkb 4:2; Obj 3:19.

chrześcijan? Wydaje się to równie dobre jak *miedź brzęcząca i cymbał brząający*, o których pisze Paweł w kolejnych wersetach. Aby się przekonać wystarczy przeczytać jednym ciągiem 1Kor 12:28–13:3. Spróbuj, Drogi Czytelniku. A gdy to uczynisz, to sam odpowiedz sobie na pytanie, czy owe pierwsze pół wersetu stanowi rzeczywiście zachętę do posiadania lepszych darów.

*A Bóg ustanowił w kościele **najpierw** apostołów, **po wtóre** proroków, **po trzecie** nauczycieli, **następnie** moc czynienia cudów, **potem** dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki.*

Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy mają dary uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?

*Starajcie się tedy usilnie o **większe dary łaski**; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.*

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brząającym.

I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.

I dalej następuje wymienianie cech prawdziwej miłości, pośród których jest też zaprzeczenie zazdrości, której rzekomo wymaga się od nas w wersecie 12:31. Werset *miłość nie zazdrości / nie żąda* (13:5) zawiera dokładnie to samo słowo, co omawiany tekst, z tym, że z zaprzeczeniem. Czy to nie wydaje się co najmniej dziwne?

Moim zdaniem w w. 12:31 Apostoł Paweł pozwala sobie, poprzez wprowadzenie paradoksu, na pobudzenie ciekawości swoich czytelników. Czyni to, nie po to aby z nich sztydzić, czy też wpuścić w przysłowiowe maliny, ale po to, aby, poprzez kontrast, pokazać im ważność miłości właśnie. To w świetle wykładu jej cech mówi bowiem o tym, że owe spektakularne dary, które wydają się Koryntianom tak cenne, przemijają. Kontynuując zaś swoje rozważanie przechodzi do rozdziału 14, który, pokrótce, wskazuje, że nie jest możliwe zbudowanie kogokolwiek bez zrozumienia poselstwa i gdzie wywyższa dar prorokowania ponad dar mówienia obcymi językami. Rozdział ten zaczyna w. 1 zawierającym to samo greckie słowo, co 12:31, dookreślając, w kontekście miłości, o jaki dar należy się starać:

*Dążcie do miłości, **starajcie się też usilnie** o dary duchowe, a najbardziej o to, aby prorokować.*

1Kor 14:1

Kontynuując zaś swoje rozważanie dochodzi wreszcie do w. 39, gdzie wyraża się następująco:

*Tak więc, bracia moi, **starajcie się gorliwie** o dar prorokowania i językami mówić nie zabraniajcie;*

1Kor 14:39

Widzimy więc, że dar prorokowania, stosowany z miłością (patrz 1Kor 13:2), jest najwyższym z darów, dostępnych dla zwykłych wierzących (por. 1Kor 12:28). To on to, wraz z apostołstwem, posłużył zbudowaniu fundamentów Kościoła, osiągając swą postać dorosłą w spisany Nowym Testamencie. (Więcej na temat daru prorokowania patrz rozdział 5.)

Czyż nie będzie więc czymś rozsądnym i błogosławionym zabieganie z całych sił o solidne poznanie tego, czym zaowocował największy z darów Ducha? Zachęcam więc do modlitwy o Bożą mądrość i do solidnego studium Pisma Świętego Nowego Testamentu. Oto największy dar Ducha, jaki mogliśmy dostać od Boga. Zabiegajmy tedy o niego z prawdziwą gorliwością, nie zapominając wciąż o miłości, bez której samo poznanie doprowadzi nas jedynie do pychy (patrz 1Kor 8:1).

14. Nietrzeźwość

W chwili obecnej, tradycyjne środowiska kościelne, włączywszy w to ewangelikałów, które odrzucają, bądź nie praktykują, chryzmatów wydają się być w głębokiej defensywie wobec środowisk charyzmatycznych. Taki stan rzeczy, przypisywany jest przez charyzmatyków działaniu Ducha Świętego, choć, moim zdaniem, powodują go raczej: brak solidnego nauczania i rozleniwienie niecharyzmatycznych chrześcijan. Niestety, w zbyt dużej mierze, absorbują nas sprawy dnia codziennego, zaś resztę sił i czasu potrafi odebrać nam rozrywka.

Charyzmatycy są zazwyczaj gorliwi w praktykowaniu wiary, jednak swej nauki nie mają zbyt dobrze popartej Pismem Świętym. W mojej opinii powody, dla których następuje ciągły wzrost środowisk charyzmatycznych to: głód głębi życia duchowego, brak wiedzy biblijnej, wyrzuty sumienia u wierzących z powodu nieduchowości i lenistwa oraz obietnica posiadania rzekomych duchowych mocy.

Stan obojętności, niczym półsen, stanowi pewien rodzaj nietrzeźwości. I to zjawisko chciałbym też omówić na początku.

Druga strona – charyzmatycy – uważa za cnotę posiadanie i ubieganie się o dary Ducha, nie biorąc nawet pod uwagę, że może to naruszać Boże postanowienia. Niektórzy nawet postępują w myśl zasady: „od przybytku głowa nie boli”, więc co mi szkodzi mieć języki? Powierzchnowa znajomość Biblii oraz częsta nieznamość zasad interpretacji tekstu, stawiają ich w wyraźnym konflikcie z nauczaniem Pisma, a więc w opozycji do objawionej woli Bożej. To również rodzaj nietrzeźwości – brak czuwania i sprawdzania rzeczy z Biblią w ręce.

...mądrość góruje nad głupotą tak, jak światłość góruje nad ciemnością... pisze Kaznodzieja (Kzn 2:13), zaś Pan Jezus, gdy odrzuciły Go władze narodu żydowskiego zaczyna przemawiać do ludzi w przypowieściach: *Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha, ...aby patrząc, widzieli, a nie ujrzeli; i słuchając słyszeli, a nie rozumieli, żeby się czasem nie nawrócili i nie dostąpili odpuszczenia.* (Mk 4:9; 12). Zrozumienie niezbędne jest do nawrócenia. Bez niego nic nie można skutecznie robić, ani walczyć, ani pracować, ani służyć Bogu. Paweł mówi: *Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu* (1Kor 14:20). Skoro brak poznania jest jak ciemność, rozważmy w świetle tej myśli tekst: *Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślepe, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał;* (1Kor 9:26).

Moim zdaniem bowiem, zaślepienie i brak poznania, a więc i solidnej biblijnej doktryny, są w przeważającej mierze odpowiedzialne za brak skuteczności we wszelkiej chrześcijańskiej służbie. Taki stan, to ślepotą i *uderzanie w próżnię*. To stan nietrzeźwości spowodowany ciemnością niewiedzy.

Częstym jego powodem jest zwykle lenistwo prowadzące do ociążałości umysłowej. Chrześcijanie żyją jakby byli tu na wczasach, zapominając, że nie urodzili się w przytulnej alkoce, przyozdobionej różowymi wstążkami, ale na polu duchowej bitwy, wśród szczęku oręża, świstu pocisków, krzyku rannych – w błocie i krwi. Przypomina mi się wierszyk¹⁰¹ z małej księżeczki „Czekoladowy Żołnierz”¹⁰².

*Na łóżeczku z kwiatów wzniosą mnie do Nieba,
Choć im za zwycięstwo krwi zapłacić trzeba.*

*Ref.: Naokoło niani tańczymy więc wesoło,
Cukrów, czekolady pełno wszak wokoło.*

*Masz czas bohaterze! Po cóż iść na wojnę?
W domu siedź i z dziećmi wciąż się baw spokojnie.
Myj, ubieraj, karm je, aż się staną sami,
Czekoladowymi z kremem budyniami.*

*Ref.: Naokoło niani, tańczymy więc wesoło,
Cukrów, czekolady pełno wszak wokoło.*

¹⁰¹ Można śpiewać na melodię „Krakowiaczek ci ja...”.

¹⁰² ...autorstwa C. T. Studd'a. Cytuję z pamięci.

Chrześcijanie są gotowi robić jakieś przedziwne rzeczy. Wolą żyć raczej w iluzji mocy i władzy zamiast po prostu poddać się Panu i służyć Mu zgodnie z Jego wolą. Wolimy tanie błyskotki niewymagające wysiłku, jak gromienie Szatana przez tupanie, albo zwykłą bierność, zamiast realnej mocy Bożej w naszym życiu. Pamiętajmy też, że realna moc, w życiu wierzących, łączy się z wiarą, ta zaś pożywia się Słowem Bożym. Wolimy wypowiadać setki niezrozumiałych dla nas i dla innych dźwięków, w czym nie ma żadnej mocy, albo zajmować się najnowszymi teoryjkami teologicznymi, zamiast zwyczajnie harować nad Słowem Bożym, modlić się do Boga i doświadczać Jego mocy i wysłuchania. Niestety, wolimy stan nieświadomości i pozornie związany z nim brak odpowiedzialności; pozornie, gdyż zaniedbanie także jest grzechem, za który z całą pewnością przyjdzie nam odpowiedzieć przed sądem Chrystusa.

W niektórych środowiskach, (O zgrozo!) brak wiedzy uchodzi wręcz za cnotę, a teologia, czy wiedza biblijna niemal za grzech. Wiem to, bo sam kiedyś nazywałem absolwentów szkół biblijnych faryzeuszami, a użycie wyrażenia: 'teologia', czy, nie daj Boże, 'seminarium', za grzech nieomal najcięższy. Na szczęście Bóg dał mi otrzeźwienie, a wraz z duchowym rozwojem zrozumiałem ogromne zalety poznania.¹⁰³ Oczywiście poznanie musi być połączone z osobistą znajomością Pana oraz życiem modlitewnym. Jest to jak chodzenie w świetle dnia.

Lenistwo i opieszałość w poznaniu Pana i Pisma Świętego jest stanem nietrzeźwości, zaś jej powodem, oprócz zwykłej cielesności może być także brak prawdziwego duchowego życia w sercu człowieka. Uważam bowiem, że właśnie rozumienie Słowa i jego głód, są prawdziwymi objawami nowonarodzenia (1Pt 2:2).

Wielu współczesnych chrześcijan deklaruje swoją miłość do Pana Jezusa i wielu bardzo szczerze chce Jemu służyć, ale tylko ci, którym Duch Święty otwiera oczy na Słowo Boże naprawdę za Nim idą. Niestety większość chrześcijan, moim zdaniem, jest nawróconych, jednak jakby nie do końca. Ich stan jest podobny do stanu Piotra, który chodząc za Panem podczas Jego misji kochał Go z całego serca i był gotów za Niego oddać życie, a jednak równocześnie nie mógł z Panem czuć ani godziny, a w sytuacji prawdziwego zagrożenia zaparł się Go po trzykroć.

Piotr doświadczał przecież prawdziwego działania Boga i posiadał od Niego właściwe objawienie odnośnie tego, kim jest Pan Jezus Chrystus (Mt 16:14-17). Dokonywał też prawdziwych cudów, a jednak nie mógł uwierzyć w zmartwychwstanie Pańskie (Łk 24:1-11). Pan Jezus doskonale zdaje sobie sprawę ze stanu Piotra i wie, że potrzebuje on jeszcze nawrócenia (...*gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich* Łk 22:32). Sam Pan karmi uczniów za głupotę i rozleniwienie ich serc w związku z niewiarą ...*we wszystko, co powiedzieli prorocy.* (Łk 24:25). I w efekcie sam Pan wykląda im ...*począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków (...), co o nim było napisane we wszystkich Pismach.* (Łk 24:27).

Również dzisiaj część ludzi jest gotowa słuchać wykładów Pisma prowadzonych przez natchnionych Duchem nauczycieli. Zwróćmy jednak uwagę jak niewiele osób jest gotowych samodzielnie zadać sobie trud i wyrwawszy się ze swojej gnuśności, zachować się bardziej szlachetnie, jak Berejczycy, którzy ...*przyjąwszy Słowo z całą gotowością codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają* (Dz 17:11). Bądźmy tedy szlachetniejsi!

Wróćmy jednak jeszcze do Piotra. Kiedy zmienia się postawa i praktyka życia tego apostoła? Sądzę, że punktem przełomowym był dzień pięćdziesiątnicy – dzień zesłania Ducha Świętego. Od tego czasu Piotr wyraźnie rozumie wszystko odnośnie życia i misji swojego Pana i z odwagą zaczyna głosić to, czego się od Niego nauczył.

Mówisz językami, czy też nie, ale naprawdę ważne jest to, czy otrzymałeś Ducha Świętego. To On bowiem powoduje zrozumienie Pism i objawia Pana Jezusa. Jaka jest Twoja praktyka życia? Czy Słowo Boże jest pokarmem Twojej duszy? Czy naprawdę rozumiesz to, co napisano, czy korzystasz raczej z kapłańskiej posługi Kościoła, karmiąc się Słowem za jego pośrednictwem?

¹⁰³ Przy okazji zapraszam do szkoły biblijnej „Berea”: www.berea.edu.pl Nauka jest za darmo. Prowadzimy także zajęcia w trybie e-learning, przez Internet, a ostatnio zaczęliśmy streamować wykłady w czasie rzeczywistym.

Jest zaś jeszcze jedna cecha prawdziwych dzieci Bożych, a jest nią to, że *każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał* (1J 3:6). Inaczej Apostoł Jan wyraża to tak: *żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy, ale Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć* (1J 5:18).

Uważam, że Jan w tych słowach twierdzi, że nowonarodzony chrześcijanin nie może grzeszyć, gdyż Pan Jezus strzeże go tak, że Szatan nie ma do niego przystępu. Moim zdaniem, nie oznacza to, że chrześcijanin absolutnie nigdy nie może upaść; nie o to chodzi w tym tekście. Jednak, jeśli jesteś niewolnikiem zła i cielesności, co przejawia się w tym, że wciąż na nowo popełniasz te same grzechy i nie masz nad nimi kontroli, to prawdopodobnie nie jesteś dzieckiem Bożym, lecz dzieckiem diabła.

Często cytuję werset 1J 2:1 w taki sposób:

Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A kiedy kto zgrzeszy, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy.

Znacie ten wiersz? Tak? Tylko, że takiego wersetu nie ma w Biblii. Spróbuj, proszę, przeczytać jeszcze raz ten tekst i znajdź, proszę, gdzie popełniłem w nim błąd. Większość chrześcijan nie znajduje błędu, gdyż odczytują treść Nowego Testamentu w taki sposób, jakoby grzech miał być normą w życiu chrześcijan. Grzech, w naszym życiu, ma być, co najwyżej, jakimś niezwykłym wyjątkiem, co Jan wyraża słowami *...a jeśliby kto zgrzeszył....* Czy dostrzegasz różnicę pomiędzy *kiedy*, a *jeśliby*? Duch Święty jest przede wszystkim właśnie święty, a co za tym idzie powoduje On uświęcenie naszego życia. A jak jest z Tobą? Nie pytam jak jest po kolejnej konferencji chrześcijańskiej, kiedy to emocje są poruszone. Jak jest z Tobą na co dzień?

Naprawdę, nie tyle jest istotne czy mówisz językami, albo czy masz najlepszą na świecie teologię, albo czy należysz do jedyne go na świecie, tak bardzo kochającego się, zboru... Istotne jest to, czy żyjesz życiem prawdziwie przemienionym przez Boga. Tylko jeśli tak właśnie żyjesz, prawdziwa duchowa moc może stać się Twoim udziałem.

Drugi typ nietrzeźwości omówiłem już wcześniej, w rozdziale 10. „Jak powstają współczesne zjawiska charyzmatyczne?”. Poświęciłem tam niemało miejsca kwestii transu, a w tym miejscu, gwoli przypomnienia, powiem jedynie, że trans absolutnie nie może zastępować modlitwy. Trans uniemożliwia modlitwę i otwiera osoby będące pod jego działaniem na świat demoniczny.

Kolejnym rodzajem nietrzeźwości jest niezdolność do oceny własnych możliwości. Ten jej rodzaj może przejawiać się w różny sposób. W środowiskach niecharyzmatycznych może to być chęć ponoszenia odpowiedzialności ponad siły, albo pełnienia służby, do której dana osoba nie dorosła, bądź nie jest do niej odpowiednio przygotowana. W środowiskach charyzmatycznych może się to przejawiać np. poprzez gromienie demonów, albo próby rozkazywania zmarłemu dziecku, aby powstało z umarłych. Może to też przyjąć postać modlitw, w których Boże dzieci zwracają się do Szatana z obelżywymi czy też pełnymi kpiny słowy.

Ten rodzaj nietrzeźwości spowodowany jest zwykle bezkrytycznym przypisywaniem samemu sobie niektórych wypowiedzi Pisma Świętego. Pamiętajmy, że nie wszystko, co mógł o sobie powiedzieć np. Apostoł Paweł, możemy za nim powtórzyć, w odniesieniu do samych siebie. Wiara nie polega na niemądrym rzucaniu się z motyką na słońce, ale raczej na ufności złożonej w Bogu, od którego i tak wszystko zależy. Paweł Apostoł wyraził to tak:

Powiadam bowiem każdemu spośród was, mocą danej mi łaski, by nie rozumiał o sobie więcej, niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił.

Rz 12,3

Także kontekst tej wypowiedzi jest dokładnie zbieżny z tym co próbuję powiedzieć, a są nim dary Ducha i wzajemne usługiwanie. Dla mnie ten rodzaj nietrzeźwości obrazuje Boromir z pierwszej części Władcy Pierścieni. On nie rozumie, że nie może użyć mocy pierścienia do czynienia dobra i zwycięstwa nad złem, gdyż jest zbyt słaby by ją kontrolować. Podobni jemu chrześcijanie, chcąc coraz bardziej potwierdzić swą wyjątkowość, z całą pewnością, wpędzą się niemożliwą do wytrzymania opresję złego, który umiejętnie manipulując ich pożądlivością, autosugestią i dozując, nigdy w istocie

nieosiągalne, cele odwiedzie ich serca od Boga i Jego Słowa. W opowieści, w ostatniej chwili swego życia Boromir doznaje opamiętania i staje dzielnie w walce ze złem, czego życzyć też tym Czytelnikom, którzy obecnie żyją w ułudzie dysponowania szczególną mocą, albo we wrażeniu pełnienia wyjątkowej roli.

Ostatnim rodzajem nietrzeźwości, który jedynie wspomnę jest relatywizm teologiczny. Co prawda w filozofii postmodernizm jest w zasadzie w odwrocie, jednak w polskim chrześcijaństwie, zjawisko to wydaje się narastać. Dzieje się tak głównie dzięki ekumenii.¹⁰⁴ Jest to w istocie pewien rodzaj samoznieczulenia umysłów, aby niczego wyraźnie nie twierdzić, niczego nie bronić, niczego nie krytykować i w ogóle, to najlepiej posługiwać się truizmami. Ten rodzaj relatywizmu teologicznego, etycznego i moralnego sprowadza chrześcijaństwo do wzajemnego poklepywania się po plecach i mówienia sobie nawzajem, że się kochamy.

Pamiętajmy wszak, że moc, zwycięstwo i racja nie są tam gdzie jest wielu ludzi, lecz raczej tam, gdzie jest Bóg, gdyż ...*Panu nietrudno wybawić przez wielu czy przez niewielu.* (2Sm 14:6). Proponuję więc chrześcijański obiektywizm. Polega on na patrzeniu oczami wiary w prostym zaufaniu do Boga i Jego woli objawionej nam w Jego Świętym Słowie. Rozwiewa on wszelkie mgły nietrzeźwości duchowej i intelektualnej. Zachęcam z całego serca, do solidnego oparcia się na Słowie Bożym, ale jeszcze bardziej do solidnego jego studiowania. Warto podjąć taki wysiłek. Zabezpiecza on nie tylko przed złem i zwiedzeniem, ale owocuje też pełnią Ducha i tryskającą z wnętrza wodą życia, którą można podzielić się z innym (J 7:38).

Sięgając po Pismo pamiętajmy wszak, aby najpierw poprosić Ojca o chleb (Łk 11:3, 5, 11), gdyż o chleb prosi się Ojca i to On go udziela. Oczywiście dobrze jest poznawać różne szkoły podejścia do studiowania Pisma i próbować je praktykować, jednak bez kornego wołania o codzienny chleb do naszego Ojca, utuczmy tym, co najwyżej, naszą pychę, nie zaś wiarę. Raz jeszcze przypomnę, że prawdziwa wiara jest bardzo wybredna i karmi się wyłącznie Słowem Bożym. Za to wiara fałszywa – zabobon, karmi się wszystkim innym, a więc tradycją, ludzkimi autorytetami, cudami, opowieściami, przeżyciami, itd., itp.¹⁰⁵

Bierzmy więc pod uwagę wyłącznie duchową rzeczywistość i nie zniechęcajmy się naszą niewielką mocą, czy liczbą osób wiernych Słowu. Z Bogiem nawet jeden jest w większości. Dobrze jest nie popadać w zwiedzenie pochodzące od naszych cielesnych oczu, polegające na widzeniu własnej słabości i niezdolności wobec ogromu wyzwań stojących przed nami. Wiem, że czasem jest to trudne, ale czyż nie to właśnie było powodem, że Izraelici zamiast wejść do Ziemi Obiecanej musieli zawrócić na pustynię, po której chodzili tak długo, aż wymarło całe pokolenie? Zwiedzenie takie może nas też zaprowadzić do szukania pomocy u pozornych braci w wierze, zamiast u Boga, czyli do ekumenii. To zaś zaowocuje dalszą utratą ostrości widzenia rzeczywistości duchowej oraz stępieniem ostrza naszego poselstwa.

Uciekajmy od wszystkiego, co zmniejsza jednoznaczność Ewangelii i pozbawia ją duchowej mocy!

¹⁰⁴ W tym temacie patrz mój artykuł oraz wykłady zamieszczone na stronie świętochłowskiemu zboru.

¹⁰⁵ W tym temacie więcej napisałem w artykule „Jezus czy Zeus, a co za różnica?” – patrz Internet.

15. Podsumowanie

Nie chcąc powtarzać wszystkich wywodów, czy też zawartych w niniejszej pracy, pozwolę sobie poprzestać na zachęcie skierowanej do Szanownego Brata Czytelnika. Zachęcie, która wynika z mojego zrozumienia wielu rozterek spotykających chrześcijanin, którzy zetknęli się ze zjawiskiem charyzmatyzmu. Moja zachęta wynika z pełnego miłości i przyjęcia serca, gotowego z tego powodu znośić choćby i odrzucenie czy wyśmianie. Wynika ona wreszcie ze świadomości jak istotna jest sprawa, którą podejmuję się omówić w niniejszej pracy.

Aby zachętę tą lepiej zobrazować jeszcze raz przywołam obraz łodzi. Tym razem nie będzie to jednak dziurawa łódź, lecz zwykła łódź wiosłowa.

Pytanie: Co należy robić aby taką łodzią płynąć naprzód?

Odpowiedź: Trzeba pociągać równomiernie za oba jej wiosła.

Kiedy Pan Jezus rozmawia z saduceuszami, którzy zadają mu jakieś absurdalne pytanie odnośnie życia w wieczności, to On daje im coś, co, moim zdaniem, jest receptą na wszelkie zbłądzenie. Jest to też ogólnie dobry przepis na chrześcijańskie życie. Pan Jezus mówi im tak:

Czyż nie dlatego jesteście w błędzie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej?

Mk 12:24 BT

Co się dzieje, gdy człowiek będący w łodzi pociąga za jedno tylko wiosło? Łódź zatacza na wodzie kręgi. Zjawiska tego doświadczają chrześcijanie, w których życiu brakuje równowagi pomiędzy *rozumieniem Pisma* i *doświadczeniem mocy Bożej*. W obu przypadkach łódź ich życia zatacza kręgi. Jeśli do tego dodamy prąd rzeki, czyli upływ czasu, to stan ten uwidacznia się jako sinusoidalna huśtawka w ich życiu. A, jak powszechnie wiadomo, sinusoida może być rozwinięciem w czasie ruchu po okręgu. Wielu chrześcijan bardzo męczy się w swoim duchowym życiu postępując właśnie w taki sposób. W środowiskach charyzmatycznych owo wirowanie, czy też częstotliwość wzlotów i spadków, bywa jeszcze większa niż w pozostałych środowiskach ewangelikalnych. Jakie jest więc rozwiązanie?

Otóż, osobiście nie znam lepszego, ani w ogóle żadnego innego sposobu na poznanie Pism jak nauka,¹⁰⁶ czyli solidne studium Pisma z modlitwą. Tylko wówczas, gdy chrześcijanin poświęcać będzie czas na studiowanie Słowa Bożego, na solidne, zgodnie z zasadami, jego zrozumienie, będzie skutecznie pociągał za pierwsze ze wspomnianych wiosła.

Podobnie jak w przypadku nauki, obsługa drugiego wiosła również jest nieskomplikowana. Co prawda charyzmatykom może się zdawać, że od tego wiosła, to oni właśnie są ekspertami, jednak w praktyce obawiam się, że... powiedzmy, że nie do końca. Obawiam się, że charyzmatyczne 'poznanie mocy Bożej' najczęściej sprowadza się do mówienia o niej, do stanów uniesień emocjonalnych i do niesprawdzalnych jej przejawów, jak współczesne języki czy prococtwa. Rzeczy te w niewielkim stopniu, jeśli w ogóle, przekładają się na praktykę życia.

Kiedy myślę o poznaniu mocy Bożej, to nie znam absolutnie żadnej lepszej, ani w ogóle żadnej, innej metody, aby ją poznać niż modlitwa. To właśnie w modlitwie człowiek Boży doznaje wewnętrznego kształtowania swej duszy. To Boża odpowiedź na modlitwę powoduje prawdziwe zmiany w życiu objawiając naszym sercom – niedowiarkom, prawdziwą moc Boga. Można wypowiadać mnóstwo niezrozumiałych słów, czy opowiadać świadectwa o niezwykłych rzeczach, a jednak nigdy nie doznać prawdziwego, pełnego mocy działania Boga. To właśnie 'zwykła' modlitwa¹⁰⁷ jest źródłem prawdziwego kontaktu ze źródłem mocy, którym jest sam Bóg.

Tak samo jak w przypadku wiosłowania, pociągnięcia za wiosło prawe oraz za lewe są od siebie wzajemnie zależne, tak samo pociągając za duchowe wiosła poznania Pism i mocy Bożej musimy pamiętać o ich wzajemnej zależności. Jeśli wiosłarz chce skrócić łodzią i wiosłuje jednym wiosłem, powstałe przy pociągnięciach nim siły musi przenosić poprzez nogi i siedzenie na ławeczkę. Nie jest

¹⁰⁶ Odradzam krajowe uczelnie protestanckie. Moim zdaniem czynią krzywdę studentom.

¹⁰⁷ W temacie modlitwy patrz książki wydane przez TUMR Horn „Modlitwa” Ole Hallesby, „Jak się modlić” R.A. Torrey, „Modlitwa” John Bunyan.

to ani przyjemne, ani bardzo efektywne. Poważnie też zmniejsza siłę wiosłowania. Nawet w przypadku skręcania wiosłarz woli więc używać obu wiosł – jednego wprzód, a drugiego w tył, gdyż wówczas może przenosić siłę reakcji jednego wiosła na drugie.

Kiedy płynie do przodu, pociągając za oba wiosła siły ich reakcji równoważą się, a wiosłarz może do tej czynności zaangażować dodatkowe partie mięśni pleców i nóg. W duchowej rzeczywistości solidne poznanie nauczania Pisma Świętego ma zasadniczy wpływ na życie modlitewne, a życie modlitewne ma kardynalny wpływ na poznanie Pisma Świętego. Moim zdaniem, obie te rzeczy są wręcz nierozzerwalnie ze sobą związane i dobrze zrobimy, jeśli uczynimy je powiązanymi wzajemnie również i w naszym życiu.

A co się wydarzy, jeśli ktoś będzie pociągał tylko za jedno wiosło? Będzie kręcił się jak karuzela, a prąd rzeki (życia) zrobi swoje.

Może to i dziwne podsumowanie, skoro zdecydowałem się wprowadzić nowy obraz i kolejne twierdzenie, lecz gdy Czytelnik solidnie przeczyta niniejszą pracę, to nawet jeśli nie zrozumiał wszystkich moich dowodów egzegetycznych bądź logicznych, moim życzeniem jest, aby pozostała mu w pamięci właśnie zachęta do modlitwy i oparcia się we wszystkim o Słowo Boże. Zamiarem moim było bowiem, aby pozostały one w jego wnętrzu na zawsze. Czy więc to podsumowanie jest aż tak dziwne? Może jest nietypowe, ale pozostaje skierowane dokładnie w tym samym kierunku, co reszta niniejszej publikacji, stanowiąc tym samym jej zwieńczenie.

Raz jeszcze zachęcam Szanownego Czytelnika do modlitwy i rozumienia Słowa.



Dodatki

Ruch Mówienia Językami

1. Poza nurtem chrześcijaństwa

a) Montani Tertulian

W okresie po-apostolskim jedynymi ludźmi, o których utrzymuje się, że mówili językami byli naśladowcy Montana i Tertuliana. Montan, kapłan pogański, świeżo nawrócony na chrześcijaństwo ogłosił, że mówi w imieniu Ducha Świętego. Uważał, że Chrystus wnet ustanowi Swoje Królestwo z siedzibą w jego mieście, Frygii. Usiłował dowieść mówienia językami jako znaku końca. Towarzyszyły mu dwie prorokinie Pryscylla i Maksymilla, które także posługiwały się ekstatycznymi mowami. Montana usunięto z Kościoła jako heretyka. Tertulian, uczeń Montana bronił mówienia językami. Żył w latach 150–222

W okresie tym spotykamy wiele przypadków mówienia językami, ekstatycznych mów, lecz nie w chrześcijaństwie. Języki były cechą charakterystyczną religii pogańskich np. u prorokini Delfów, pogańskich czarnoksiężników i różnego rodzaju jasnowidzów lecz nie było ich wtedy w chrześcijaństwie.

b) Cevenolowie

Ekstatyczne uniesienia były doznawane przez grupę prześladowanych protestantów w południowej Francji około roku 1685. Twierdzili, że ich małe dzieci, które znały tylko miejscowy dialekt, mogły w transie posługiwać się czystym francuskim. Grupa ta znana ze swej wojowniczości została całkowicie zdyskredytowana, głównie z powodu licznych nie wypełnionych oczywiście prorocत्व, została usunięta poza nawias chrześcijaństwa.

c) Jansenici

Okolo roku 1731 grupa reformatorów katolickich, Jansenisci, organizowała nocne spotkania u grobu swojego mistrza i podczas tych spotkań posługiwała się ekstatycznymi językami.

d) Trzęsący się (Shakers)

Trzęsący się byli naśladowcami Matki Ann Lee, która żyła w latach 1736–1784. Uważała się za żeńską postać Jezusa Chrystusa – Boga w żeńskim ciele. Założyła osadę Trzęsących się w Tray, Nowy Jork i uznała, że otrzymała objawienia od Boga, że stosunek seksualny jest bezprawiem nawet w małżeństwie. Istnieją doniesienia, że w celu nauczania naśladowców umartwienia ciała i powstrzymania się od pokuszenia, ustanowiła praktykę tańczenia mężczyzn z kobietami nago, kiedy w tym czasie wszyscy mówili językami.

e) Irwingowie

Okolo roku 1830 Edward Irwing założył małą grupę w Londynie. Grupa ta zaczęła mówić językami, lecz wkrótce została zdyskredytowana z następujących powodów: ich objawienia sprzeciwiały się Pismu Świętemu, prorocтва pozostawały niewypełnione, uzdrowienia nie były skuteczne, było tam wiele rozwiązań, a niektórzy z przewodników zostali oskarżeni o grabież.

2. Na gruncie chrześcijaństwa

a) Pentekostalizim

Po raz pierwszy, języki weszły do chrześcijaństwa od czasów apostolskich, w roku 1901 w Koledżu Biblijnym Betel w Topeka, Kansas, USA. Agnes Ozman otrzymała coś, co określiła „chrztem w Duchu Świętym” czemu towarzyszyło mówienie językami. Praktyka ta stała się częścią ruchu uświęceniowego w kościołach w Ameryce. W roku 1906 mówienie językami pojawiło się w Los Angeles przy ulicy Azusa. Z tych dwóch wydarzeń 1901 i 1906 wyrosły główne denominacje zielonoświątkowe, do których należy obecnie wielu wierzących. W odróżnieniu od swoich poprzedników w historii trzeba stwierdzić, że zielonoświątkowcy wierzą w Słowo Boże i zwiastują Słowo Boże i za to jesteśmy Bogu wdzięczni. Trzeba jednak pamiętać, że ruch ten rozpoczął się niespełna 100 lat temu.

b) Ruch charyzmatyczny

W roku 1960 w Van Nuys, Kalifornia rozpoczął się w kościele episkopalnym ruch charyzmatyczny (to znaczy, że ruch mówienia językami rozszerzył się na historyczne denominacje). Przekroczył wszelkie granice wyznań.

Ruch mówienia językami w zasadzie nie występował w historii. Duch Święty poprzez apostoła Pawła w 1Kor 13,8 powiedział, że dar języków przeminie. I przeminął! Nie ma żadnych powodów, by uważać, że powrócił.

Mamy wielu przyjaciół wśród tych, którzy dzisiaj mówią językami. Powinni oni pozostać naszymi przyjaciółmi. Zawsze powinniśmy ich miłować. Właściwie to mamy mniej problemów z mówieniem jakimiś niezrozumiałymi językami niż z tymi, którzy plotkują językiem, który może być rozumiany przez wszystkich.

Bóg jednak powołał nas w zborach do nauczania Bożego Słowa i trzeba go uczyć takim jakie ono jest. W miłości i prawdzie chcemy pokazać naszym zielonoświątkowym i charyzmatycznym braciom i siostram, że ich nie odrzucamy, lecz wskazujemy na wielkość Pana Jezusa Chrystusa.

Chrześcijaństwo to Chrystus w centrum!

Czesław Bassara Piasek 1997

Byłam w Toronto

Beata Handrysik 2002

Może zacznę od tego, że nie wierzę w przypadki i co jest z tym związane mój pobyt w Toronto Blessing (obecnie Toronto Airport) z pewnością był wolą Bożą. Nie jestem również teologiem, ani łowcą sensacji, za to sprawy Boże są dla mnie, dzięki Jego łasce, najważniejsze. Wiedziałam, że miejsce to wzbudza wiele kontrowersji, więc po modlitwie o tą wyprawę odważnie chciałam stawić czoła temu co tam zastanę. Zawsze to lepiej zobaczyć i przeżyć samemu, niż komentować coś ze słyszenia.

Celem wyjaśnienia; podróżowałam z Missio Musica, po USA i Kanadzie, w kwietniu 2000r, a koncerty nasze objęły również Toronto. Był to czas Wielkanocy i w wielką sobotę wybrałyśmy się tam na nabożeństwo młodzieżowe. Przed zbozem przywitał nas widok młodzieńca z papierosem, więc pomyślałyśmy sobie, że zrobiono jakąś przerwę w nabożeństwie. Po wejściu do środka budynku spotkałyśmy wielu młodych ludzi spacerujących w holu z lodami, w dziwnych, charakterystycznych ubraniach. Po chwili szukania kaplicy, znalazłyśmy się w niej, zaś drogę wskazała nam do niej głośna muzyka. Gdybyście chcieli przybliżyć moje pierwsze wrażenie, to przypomniawszy mi to pobyt na koncertach rockowych, a ogólna atmosfera, w tym stroje zgromadzonych, przywołały na myśl dzieci kwiaty. Nie będę ukrywała mojego zdziwienia, gdyż momentalnie przypomniawszy mi się werset mówiący, o tym, że ubiór niewiasty ma być skromny i przyzwoity, a nie, jak widziałam, skąpy i zbyt swobodny, np. gołe brzuchy, krótkie spódniczki, itp. Zaczęłam więc przyglądać się temu, co robią zgromadzeni.



Oprócz śpiewu i tzw. płasania można było dostrzec gdzieś głaszczących się na wzajem po gołych plecach i obnażonych brzuchach młodych ludzi. Część z nich leżała, część siedziała, a jeszcze inni przytulali się stojąc. Żeby nie było wątpliwości, nie przypominało mi to bynajmniej uścisku braterskiego, tym bardziej, że były to pary mieszane, a uścisk mógł trwać nawet około pięciu minut. Nie wnioskuję w to, czy te osoby się w tym czasie modliły, bo przecież jest to tylko reportaż, a nie komentarz, choć mocno się przed nim powstrzymuję.

Widziałam również ludzi, którzy byli bardzo zaangażowani w modlitwę oraz takich, którzy angażowali się w swój sposób modlenia się, co wyrażało się często w bardzo dziwnych, trudnych do określenia ruchach. Z tego powodu, że była to jednak modlitwa ograniczyłam bardzo robienie zdjęć, aby ich nie urazić.

Ponieważ jestem muzykiem, więc moja uwaga powędrowała także w kierunku muzyki i towarzyszących jej tekstów. Poza głośnością, o której już wspomniałam, muszę jeszcze dodać, że tak muzyka, jak i tekst przybierały po czasie formę mantry. Teksty piosenek nie zawierały niczego zatrważającego. Były przepelnione raczej emocjonalnymi wyznaniem. Muzyka podana w takiej formie na pewno sprzyjała rozluźnieniu zachowań zgromadzonych. Jeśli ktoś z czytelników był choć raz na koncercie rockowym, gdzie dużo młodych ludzi angażuje się w to co podają na scenie i poddał się wytworzonej tam atmosferze, łatwo zrozumie co pragnę przekazać.



Aby bardziej wciągnąć czytelnika w panującą tam atmosferę i „porządek” nabożeństwa wspomnę jeszcze, że dużo ludzi w czasie jego trwania wychodziło, lub wchodziło z dziwnymi przedmiotami, np. wymachując czerwonymi flagami, lub też grając na egzotycznym rogu, itp. Ponieważ stałam na balkonie mogłam zauważyć gdzieś przewracających się w dziwny sposób ludzi, trzęsących się, lub będących w transie emocjonalnym. Czasami ktoś z tłumu nagle wybiegał z kaplicy z głośnym wrzaskiem będąc zgiętym wpół i trzymając się za brzuch.

Zastanawiałam się wtedy, czy jest to jego autentyczne przeżycie czegoś i ewentualnie czego (?), czy też pragnie jedynie zwrócić na siebie uwagę. Spójność oglądanego zjawiska polegała na tym, że to wszystko, co wcześniej opisałam do siebie pasowało – gdyż każdy bez przeszkód robił to, na co miał ochotę, lub jak niektórzy woleli by słyszeć, korzystał z duchowej wolności.

Wydawało się już, że taka sytuacja do końca spotkania nie ulegnie zmianie, podczas gdy na scenę wszedł człowiek z Biblią. Niestety swoje wystąpienie musiał rozpocząć od wyciszania tłumu, gdyż jak widać sama jego obecność nie była wystarczająca by mógł rozpocząć kazanie.



Po dłuższej chwili stało się coś, czego się nie spodziewałam, przyzwyczajona do, zwykłego u chrześcijan, szacunku dla Słowa Bożego i jego wręcz wyczekiwania: zobaczyłam jak około 1/3 zgromadzonych zaczęła po prostu wychodzić, opuszczając salę. Dla urozmaicenia chyba nudy w związku z czytaniem Słowa Bożego czterej mężczyźni wychodzili z sali na czworakach, a w chwilę później trzy dziewczęta poszły w ich ślady. Natomiast część ludzi, która stała za mną wcześniej modląc się w pewnego rodzaju transie modlitewnym, nagle zupełnie jakby utraciła zainteresowanie, tym, co nadal działo się w tym samym przeciw miejscu. Niektórzy odwrócili się nawet plecami do kaznodziei i zaczęli zajmować się rozmową między sobą, a nawet co niektórzy grali w karty, wykonywali ćwiczenia gimnastyczne (np. ktoś robił mostek). Aż trudno uwierzyć, ale wydawało się jakby to, co dla mnie jest najcenniejsze, dla innych było niczym. Oczywiście byli też tam tacy, którzy na pewno byli zainteresowani nie tylko ekstatycznymi przeżyciami w „sławetnym sanktuarium”, ale szukaniem woli Bożej, o czym między innymi świadczyła chęć słuchania kazania. Ci pozostali na miejscach, wyciszyli się i słuchali.



Pewną przeszkodą w słuchaniu kazania był widok tego, co działo się za plecami przemawiającego, gdzie dwóch ludzi bezskutecznie próbowało uspokoić człowieka leżącego na podłodze i drżącego na całym ciele.

Jeśli chodzi o treść kazania, to była w nim zawarta jedna myśl dotycząca osobistego spotkania się z Bogiem, a oparta na przykładzie Mojżesza. Myśl ta stanowiła jedyną treść ponad 15 minutowego kazania. Zachowanie mówiącego, prawdę mówiąc, również nie było zbyt

poważne czy reprezentacyjne.

Po dwóch godzinach pobytu w Toronto Airport dowiedziałam się od osoby miejscowej, że dziś jest wyjątkowo spokojnie. Więc jak się można domyślić zadałam jej pytanie: co ma na myśli? Dowiedziałam się, że kilka lat wstecz wszystko to, co widziałam było wzbogacone jeszcze przeżyciami ludzi, którzy w bocznych salkach wyli i szczekali „w Duchu Świętym”.

Ostatnią nowością z Toronto jest cudowna zmiana zwykłych plomb dentystycznych w złote. Nie żartuję, można to sprawdzić. Ponoć zdarzały się też złote włosy, ale boję się aż o tym pisać...

Może wyglądać na to, że wyłącznie negatywne zjawiska miały tam miejsce, jednak chcąc znaleźć jakieś pozytywy, należy podkreślić niewątpliwie wielką liczbę zgromadzonych i długi czas trwania na modlitwie, czy też raczej w ekstatycznym upojeniu. Także czas trwania nabożeństw jest długi gdyż mogą one trwać od godziny 18, nawet do północy, co świadczy o ogromnej gorliwości zgromadzonych.

To, co zobaczyłam i usłyszałam na miejscu spróbowałam powyżej skreślić.

Niektórzy to zjawisko nazywają duchowym przebudzeniem, ale ja pozwolę sobie jednak na jedną dygresję: czy przebudzenie aby, tak na pewno, nie posiada pewnych norm moralnych i wyraźnego porządku, który wypływa z bojaźni Bożej? Nie chodzi mi tu oczywiście o równo ustawione ławki w kaplicy, czy też dźwięk organów, ale szacunek dla innych zgromadzonych i wyraźne świadectwo życia nie pozwalające na pewne swobody. A co najważniejsze, sądzę, że tylko spragnione i zmienione przez Boga serce (przebudzone) może pragnąć słuchać Słowa Bożego.

Suplement do reportażu „Byłam w Toronto”

Beata Handrysik 2002

Ponieważ mój reportaż z Toronto wzbudził wiele emocji, co wyraziło się w ilości nadesłanych listów, postanowiłam napisać jeszcze kilka słów o moim stanowisku w omawianej sprawie. Zarzuty często dotyczyły mojego rzekomo negatywnego nastawienia, w związku z czym wnioskuje że pierwszy akapit mojego reportażu został przeoczony lub poczytany za nieprawdę. Jeśli ci, którzy czytali mój reportaż i stawiają mi taki zarzut, w podobny sposób czytają Biblię, to wolno mi wyciągnąć wniosek, że również z niej wyczytują to, co chcą.

Pragnienie spełniania woli Bożej nauczyło mnie nie lekceważenia żadnego ze słów Biblii, co w praktyce zaowocowało również moim świadomym używaniem słów, w wypowiedziach własnych.

Nie podważyłam nigdzie szczerości ludzi, których tam spotkałam, lecz opisałam niektóre powszechnie występujące tam zachowania. Szczerość przed niczym nie zabezpiecza ani niczego nie dowodzi, a jest warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym, aby podobać się Bogu. Np.: Czy możemy podważyć szczerość ludzi idących na pielgrzymkę do jakiegoś maryjnego sanktuarium?! A jednak wiemy, **i to na podstawie Biblii**, że szczerze się mylą. Przytoczę tutaj słowa naszego Pana Jezusa Chrystusa, które wypowiedział do Saduceuszów: „Czy nie dlatego błędzicie, że nie znacie Pism ani mocy Bożej?” (Mk 12:24). Czyżby Pan Jezus zapomniał, że podobno to szczerość gwarantuje chodzenie właściwymi drogami?

Niektóre z opisanych przeze mnie faktów jak np. wybieganie z okrzykiem z sali nabożeństw, dla znającego Biblię mogą kojarzyć się ze zjawiskami demonicznymi. Ja jednak powstrzymałam się od takich wypowiedzi, zresztą mnie osobiście przypominało to raczej objaw hysterii związany z pragnieniem przeżycia czegoś szczególnego w tym sławnym miejscu.

Co do atmosfery panującej w tym miejscu, chciałabym dorzucić jeszcze kilka sugestii na ten temat, ponieważ pojawiły się głosy, które mówiły, że: papierosy, gołe brzuchy, brak zainteresowania Słowem Bożym, przytulanie się, itd. na pewno pochodziło od osób niewierzących. Jeżeli tak było, a w sali znajdowała by się obecność Pana (Mat 18:20), czyli Jego świętość, która nienawidzi grzechu, to obecni tam niewierzący, pozwalający sobie na opisaną w reportażu swobodę zachowań, postawieni powinni być w sytuacji przymusowego wyboru: pozostać na sali i pokutować wyznając grzechy, albo opuścić salę (bynajmniej nie na czworakach). Myślę, że każdy kto przeżył prawdziwe spotkanie z Bogiem doświadczył swej grzeszności, poczuł do niej odrazę i zapragnął zmiany swojego stanu. Takie doświadczenie 12 lat temu stało się i moim udziałem. Pamiętam, że kiedy znalazłam się wśród modlącego się ludu Bożego, to w związku z poczuciem własnej grzeszności, nawet kolczyki w uszach zaczęły mi przeszkadzać.

Nie mogę sobie wręcz wyobrazić i zrozumieć, jak **takie rzeczy** lub dopuszczalność takich rzeczy, można nazwać przebudzeniem. Jeśli to jest przebudzenie, to wybaczcie, ale cały świat nie potrzebuje już niczego by osiągnąć doskonałość. Piszę o tym też dlatego, że miejsce to, dla wielu chrześcijan jest synonimem wyjątkowego działania Ducha Świętego. Duch Święty jest po prostu święty i świętość jest najważniejszym i pierwszym przejawem Jego obecności.

Jedną z rzeczy, których nie opisałam w reportażu, była reakcja siostry w Panu, która była tam ze mną (członkini Kościoła Zielonoświątkowego), mianowicie, kiedy weszła na zgromadzenie, jej myśli poszły w kierunku: „łap za torebkę bo cię okradną”. Dziwne, prawda? Może znowu ktoś powie, że ona również była uprzedzona?! Zawsze można tak powiedzieć. Niestety, atmosferę w danym miejscu wytwarza większość obecnych, a nie jednostki.

Z zamiarem ratowania sytuacji, być może niektórzy chcieliby powiedzieć: „To tylko nabożeństwo młodzieżowe, gospodarze, czyli starsi zboru są zupełnie inni”. Oby tak było. Nie znam ich życia, ale dopuszczając taką swobodę zachowań i ogólny bałagan, niestety podpisują się pod tym wielkimi słowami: „Zgadzamy się z tym”. Jaka, w takim przypadku, powinna być reakcja starszych zboru, wyjaśnia nam Słowo Boże w nauce apostołskiej, szczególnie w 1 Liście Ap. Pawła do Koryntian.

Przeciwnicy mojej opinii chętnie posługują się wyrwanym z kontekstu cytatem „gdzie Duch Pański tam wolność” (2Kor 3,17), zapominając, że słowa te powiedziane są w kontekście zakonu Mojżeszowego i nie bacząc na List do Galacjan 5:13 „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości.” Tak więc swoboda zachowań nic nie ma wspólnego z duchową wolnością, czy szczerością, a raczej z brakiem samokontroli, do której zachowania nawołuje, np. w swoich listach Ap. Piotr – polecam do przestudiowania pod tym kątem.

Na koniec mojej krótkiej wypowiedzi pragnę jeszcze dodać, że celowo nie zawarłam w reportażu opisu pewnych zjawisk ekstremalnych, np. nie opisałam młodego mężczyzny, o pomalowanej na białą twarz, ubranego na czarno, z obrożą i łańcuchem na szyi. Obecność tego typu ludzi, choć mogłaby wzbudzić sensację, umyślnie została pominięta, gdyż nie to stanowiło o obrazie tego miejsca.

Mam nadzieję, że moje wyjaśnienia, które nie miały na celu usprawiedliwiać mojej osoby, gdyż nie popełniłam żadnego błędu, czy nadużycia opisując to, co widziałam – a Bóg mi świadkiem – przyczyniły się do sprostowania najczęściej występujących wątpliwości.

„Historia reformacji szesnastego wieku” (fragment)

Początek X rozdziału odnośnie trzech niebezpieczeństw przed którymi stała reformacja:

dr. J. H. Merle d'Aubigne

(...)

Trzej byli wrogowie, od których sprawę reformacji bronić należało. Pierwsze miejsce zajmowała wszechwładza rzymskiego papieża i dekrety kancelarii rzymskiej. Obok papiestwa stali filozofowie i scholastycy, powołujący się na nauki rozumu ludzkiego, a do tych wreszcie przyłączył się wróg trzeci, nie mniej niebezpieczny, bo obalający zasady, na których się reformacja opierała – były nim marzenia mistyków, a w szczególności nowochrześciców¹⁰⁸. Od wszystkich tych wrogów zastaniała się reformacja tarczą, słowa Bożego. Prądy wyszczególnione, lubo na pozór zupełnie od siebie obce, mają jednak, gdzie o stosunek do reformacji idzie, jedną stronę wspólną, a mianowicie, że poznania prawd religijnych nie szukają u Boga, ale w przyrodzonych siłach umysłu człowieka. Źródłem prawdy jest dla racjonalizmu rozum człowieka, dla mistycyzmu pewne wewnętrzne światło duszy, dla katolicyzmu wyższe natchnienie papieża. Wszystkie te trzy prądy zasadzają się na wierze, iż po wszystkie czasy byli, są i będą ludzie natchnieni Duchem Bożym w tej samej mierze, co niegdyś prorocy i apostołowie. Nie ulega wątpliwości, iż na tym stanowisku najdziwaczniejsze wykrzywienia prawdy Bożej powagą ducha Bożego pokrywać można. Inaczej ma się rzecz dla ewangelika. Według zasad wiary ewangelickiej znajduje się prawda z natchnienia Ducha Bożego objawiona jedynie w księgach apostołów i proroków, a zatem tam jej szukać należy. Zasady Pisma świętego są i będą po wszystkie czasy najwyższą miarą i kamieniem probierczym dla wszystkich wytworów i nauk rozumu ludzkiego.

(...)

¹⁰⁸ Uwaga: mianem nowochrześciców, albo anabaptystów, nazywano wszelkie ruchy nieoficjalne, więc także i proroków z Zwickau, powstańców chłopskich, itd. Ewangelicznie wierzący „nowochrześcicy”, jak wiemy np. z ich wyznania wiary, znanego jako „Siedem Artykułów Wiary z Schleithem z 1527r.”, nie praktykowali mistycyzmu, ani nie opierali się o żadne wewnętrzne światło duszy, lecz wyłącznie o Słowo Boże.

Bibliografia

Pozycje charyzmatyczne

„Oni mówią innymi językami”	John L. Sherrill
„Chodzenie w Duchu Świętym”	Michael Harper
„Tak jak na początku”	Michael Harper
„Strategie wstawiennictwa”	Jim W. Goll
„Burzenie Warowni”	John Osteen
„Zaskoczeni Łaską”	Philip Yancey
„Zaskoczony głosem Bożym”	Jack Deere
„Dary Ducha we Współczesnym Kościele”	praca zbiorowa
„Wstawiennicy za Polskę – Kim Jesteśmy”	praca anonimowa – ze strony www
„Praktykowanie daru języków oraz daru proroctwa w kościołach charyzmatycznych oraz w Kościele Chrześcijan Baptystów w Polsce na tle wskazań Nowego Testamentu” Praca licencjacka WBST Tomasz Bogowski	
Gazeta „W Wyłomie”	
Gazeta „Do Celu”	
Gazeta „Absolutnie Fantastyczne”	

Pozycje niecharyzmatyczne

„Historia reformacji szesnastego wieku”	dr. J. H. Merle d'Aubigné
„Dokąd”	Francis Schaeffer
„Modlitwa”	Ole Hallesby
„Duch i Ogień”	Orygenes
„Etyka Chrześcijańska”	Norman L. Geisler
„O niewolnej woli”	dr Marcin Luter
„Charyzmatycy”	John MacArthur
„Inny ogień”	John MacArthur
„Ostateczne Słowo”	O. Palmer Robertson
„Osoba i dzieło Ducha Świętego”	René Pache
„Cuda Mesjańskie”	dr Arnold Fruchtenbaum (z gazety Winnica)
„Ekumenia”	Kurt E. Koch
„Mówienie językami”	Kurt E. Koch
„Co sądzić o Ellen G. White i jej widzeniach?”	Stanisław Kosowski
„Kilka słów do charyzmatyków”	dr Rafał Długosz
„Duchowa Alchemia Gorączka Żłota w Kościele”	autor nieznany
Materiały konferencyjne Misji Pokoleń	Agata Rysiewicz, Zofia Głuszek, Anna Kuźnik
„Fakty na temat Ruchu Wiary”	John Ankerberg i John Weldon

- „Walka duchowa według nowego paradygmatu” praca zbiorowa
- „Przebudzenie w Brownsville, Pensacola” Krzysztof Wójcik
- Refleksje nt. kasety wideo „Przeobrażone miasta” Olympia Barczyńska
- Świadek pewnej rodziny o kościele w Anglii autor: Emma, tłum: Jacek Sałacki
 będącej pod wpływem tzw.
 „błogosławieństwa z Toronto”
- „Odźwierni czyli ci, którzy trzymają klucze” autor nieznan
- „Czy rzeczywiście Bóg powiedział?” Joanna Rzyczniok
- „Beny Hinn zdemaskowany” Neil Richardson, Philip Powell
- „Czynić większe cuda niż Jezus?” ks. dr Andrzej Siemieniowski
- „Istota Religii Chrześcijańskiej” dr Jan Kalwin
- Biblia w Systemie Stronga Konkordancja Wyrazów Greckich, wyd. Na Straży, Kraków 1996
- Pismo Święte w wielu różnych przekładach.